



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Gi 473

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ:

dwutygodnik poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

R.1901 nr 1-14

TARNOBRZEG



Г.и.473

1901

№ 1-14

110064

Warunki

prenumeraty:

Rocznie . . . K. 3—

Półrocznie . . . 1-50

Kwartalnie . . . —75

W Prusach rocznie
3 marki.

GŁOS

ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

Redakcja i admini-
stracja„Głosu ziemi sandomierskiej“
znajduje się
w Tarnobrzegu.Cena pojedynczego nu-
meru 20 hal. = 20 fen. =
20 gr. polskich.

Wychodzi w sobotę po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca.

Listy należy adresować: Do redakcji „Głosu ziemi sandomierskiej“ w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu“ po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

OD REDAKCYI.

Rozpoczynając wydawnictwo naszej gazetki, chcemy Czytelnikom wyjaśnić, dlaczego pomimo istnienia tylu pism rozmaitych, zakładamy jeszcze jedno, czem nasza gazetka od innych różnić się będzie, jakim celem i zadaniom chce ona służyć?

Każdy naród ma rozmaite sprawy ogólne, które wszystkich jego członków zarówno obchodzą, nad sprawami temi obradują u narodów wolnych w sejmach i parlamentach, o sprawach tych piszą rozmaite tygodniki i dzienniki. Po za temi sprawami ogólnonarodowymi jednak ma każda dzielnica, każdy powiat, każda gmina swoje rozmaite sprawy, które do niej tylko należą, które tylko mieszkańców gminy lub powiatu bliżej obchodzą; temi sprawami nie mogą się zajmować pisma o ogólnych sprawach narodowych piszące, bo by im miejsca i czasu nie starczyło.

Ponieważ w naszej ziemi sandomierskiej mamy dużo takich spraw, które omówienia wymagają, więc postanowiliśmy założyć gazetkę aby się temi sprawami zająć.

Podając tylko najważniejsze wiadomości z Polski całej i zagranicy, będziemy się przede wszystkim zajmowali sprawami naszego zakątka. A mamy takich spraw niemało. Wiemy wszyscy że bieda nam dokucza, ale nie wiemy jak tej biedzie zaradzić, otóż o sposobach na zaradzenie temu chcemy pisać w naszej gazetce. Już rozmaite rzeczy ludzie wymyślili, by im lepiej na świecie było, dużo już z tego w powiecie tarnobrzekim zastosowali; co już zrobiono chcemy opisać, aby i w innych powiatach to samo można zrobić, chcemy też współdziałać przy rozwoju tych naszych rozmaitych stowarzyszeń i urzędów. Mamy Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, Kółka rolnicze, Straże ogniowe, Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i wiele innych rzeczy, za pomocą których można podnosić zamożność, oświatę i moralność w powiecie. O tych wszystkich sprawach pisać będziemy. Większość

mieszkańców naszego kraju pracuje na roli, a więc o rolnictwie i ogrodnictwie, które niestety nisko bardzo u nas stoją, niejednokrotnie przyjdzie nam pomówić.

Ponieważ każdy obywatel kraju musi znać sprawy polityczne, więc będziemy krótko podawać wiadomości polityczne, dlatego, bo nie każdy ma na to, żeby sobie więcej pism prenumerował. Musimy się jednak zastrzedz, że gazetka nasza nie będzie występować przeciwko, ani przemawiać za żadnem stronictwem. Chcemy to pozostawić pismom politycznym, a zdaje nam się zresztą, że za dużo się sił u nas na walkę polityczną, wybory i t. p. marnuje, czas by już wielki wziąć się do pracy w gminie i powiecie — pracy powolnej, lecz pewnej i płodnej w skutki. Nie chcemy się waśnić, ani nienawiszczyć pomiędzy ludźmi i rozmaitemi warstwami, ale bronić będziemy wszędzie i zawsze interesów naszych, t. j. interesów ludu polskiego, bo to są teraz najważniejsze interesa dla całego narodu polskiego. Bracia Włościanie! pracujmy aby podnieść dobrobyt i zamożność, oświecajmy siebie i innych, a będzie z tego pożytek dla Ojczyzny, bo ten tylko naród może być wielki i szczęśliwy, który się składa z wolnych i rozumiejących swoje prawa i obowiązki obywateli!

Prócz powyżej wymienionych, jedno jeszcze zadanie musi spełnić nasza gazetka. Z każdym dniem zwiększa się wychodźstwo z naszego powiatu, wyjeżdżają ludzie za chlebem w najrozmaitsze strony świata. Do wschodniej Galicyi przesiedliło się 1780 osób, do Bośni 1200, do Brazylii przeszło 100, do Ameryki Północnej przeszło 3500, a na wiosnę tego roku wyjechało 5000 młodych ludzi do Prus na zarobki. A żeby te dzieci nasze nie tułały się po obcych krajach bez opieki i wiadomości ze stron rodzinnych, będziemy im posyłać naszą gazetkę. Chcielibyśmy aby była tak, jak list — rodziców do dzieci, krewnych do krewnych, chcielibyśmy żeby ona niosła tym tułaczom na ziemi obcej wspomnienia i odgłosy z kraju, od tych pól polskich „malowanych zbożem ro-

zmaitem, wyłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem“, żeby doleciały do nich szumy borów odwiecznych, a z niemi drgnienia serc naszych, żeby budziło się w nich przywiązanie do tej ziemi polskiej, dla której pracować powinni i której bronić będą musieli.

Piękne i trudne zarazem mamy zadanie, przystępujemy do niego z całą świadomością tej trudności i z gorącą miłością dla kraju i ludzi, będziemy zaś mogli przezwyciężyć wszystkie trudności tylko wtedy, jeżeli znajdziemy poparcie u ogółu, jeśli gazetka nasza znajdzie czytelników i współpracowników.

Własnymi ja zakładamy siłami, ręce nasze do pług i warsztatu przywykły — nie do pióra, posiadamy jednak gorące uczucie i znajomość życia, to nam zastąpi może umiejętność pięknego i gładkiego pisania. Zwracamy się do wszystkich, którym leży na sercu podniesienie oświaty wśród mieszkańców naszej ziemi sandomierskiej, aby pismo nasze czytali i rozszerzali, aby każdy kto może i jak może nadsyłał nam artykuły i wiadomości, którebyśmy spożytkować mogli.

Straże ogniowe ochotnicze.

Modlimy się do Boga, by nas zachował od powietrza, głodu, moru, ognia i wojny, i słusznie, bo te klęski są najstraszniejsze; lecz prócz modlitwy potrzeba się starać aby tych nieszczęść uniknąć. Wszyscy wiedzą, że ogień sprowadza za sobą głód, chorobę i śmierć, więc o tym ogniu i strażach ogniowych pogadamy trochę. Aby można się inaczej uchronić od złego na przyszłość trzeba zawczasu się przygotować do każdego wypadku, bo nie wiemy, co nas spotkać może i zgubić nasz dobytek krwawą uzbierany pracą.

Środków do uchronienia się od pożarów, które niszczą nasz kraj, bardzo jest dużo, ale one nie prędko się przyjmą. Do najlepszych środków należy dobrze zorganizowane pogotowie w gminach lub straże ogniowe. Niestety, tych ostatnich jest bardzo mało po gminach, bo na 74 gmin w powiecie tarnobrzesckim jest ledwie 12 straży ogniowych ochotniczych, i to zorganizowanych z wielkim wysiłkiem i utrzymanych przez ludzi dobrej woli i prawdziwych obywateli.

W każdej większej gminie powinna być straż ogniowa i sikawka, do straży powinien należeć każdy, kto ma zdrowie; bo cóż to straż ogniowa? to są ludzie, którzy z poświęceniem i narażeniem własnego zdrowia i życia spieszą z pomocą dla ratowania swych bliźnich i w ten sposób okazują prawdziwą miłość bliźniego. Dziś niestety wielu ludzi straż ogniową lekceważy, wyszydza i przeszkadza w jej założeniu, a to z głupoty lub zawiści i zaślepienia. Smutne to bardzo ale to się w naszym powiecie zmniejsza, bo już kilka gmin, choć straży nie mają, to sikawki pokupowali i mają własną obronę w gminie.

Straże ogniowe powinny być naszym jedynym życiem po wioskach, bo my na wsi nie mamy ani teatrów, ani czytelni, ani porządných domów na rozrywki pożyteczne, a że mamy karczmy to tam nie zabawa, bo się ledwie czasem z życiem ucieknie. Straże po gminach powinny być wszyskiem co życie podnosi. Czytelnia, zabawy, ćwiczenia, gimnastyka, majówki i różne obchody narodowe to tylko przez straże powinny być prowadzone; wtedy młodzież by miała rozrywkę, starzy pociechę, dzieci przykład, a cała gmina i społeczeństwo korzyść nie małą. Co to za pociecha, jak w niektórych gminach straże robią ćwiczenia, czy to z sikawką, czy w marszu; cała wieś wychodzi i bawi się tym widokiem a działwa mała, zwłaszcza chłopaki małe, tworzą osobne oddziały i maszerują za strażą, ćwiczą się przeto w sile i nie mają czasu do rzucania kamieniami lub niszczenia ptaszków lub drzewek; jak to umoralniająco wpływa to opisać trudno.

Aby zachęcić Zwierzchności gminne, Kółka rolnicze i członków gminy do zakładania i utrzymania straży gminnej w naszym powiecie opiszemy wszystkie straże jakie są w powiecie, najpierw straże dawniej założone, później następne.

Straż w Tarnobrzegu.

Do najstarszych straży ogniowych należy straż w Tarnobrzegu, która do roku 1895 różne miała powodzenie i nie mogła dobrze się rozwinąć, dopiero gdy dnia 1 sierpnia 1895 wybrano naczelnikiem p. Klemensa Karakiewicza, straż wzięła inny obrót i zorganizowała się wzorowo. Obecnie straż tarnobrzescka liczy 32 członków czynnych, z tych 24 umundurowanych i zaopatrzonych w dobre przybory ratunkowe a mianowicie: 2 sikawki czterokonne ssąco-tłoczące z prądem do 35 metrów, oraz 2 beczkowszy czterokołowe i 2 dwukołowe, kilka drabin, haków, siekier i toporów. Strażnica znajduje się w dobrym miejscu i była przez gminę zbudowana. Przy wszystkich pożarach w okolicznych wioskach straż dzielnie broniła domów pod kierownictwem naczelnika p. Karakiewicza, który wszędzie był pierwszym.

Do ważniejszych pożarów przy których straż tarnobrzescka na tysiące uratowała należy pożar w Rozwadowie, który wybuchł dnia 29 września 1892, byłoby całe miasto spalono, gdyby nie ratunek tej dzielnej straży. Skoro tylko zawezwano straż telegraficznie o pomoc, zaraz wyruszyła z sikawką, koleją przybyła na czas i ogień zlokalizowała. Miasto się odwdzięczyło, podziękowało należycie i udzieliło piśmienną pochwałę.

W roku 1897 wybuchł pożar w Tarnobrzegu dnia 30 lipca, na drugi dzień w Dzikowie na trzeci dzień też w Dzikowie, więc straż 3 dni i 3 noce pracowała z ogromną zasługą. Otrzymała za to piśmienne podziękowanie od starostwa, z gminy miejskiej i od gminy Dzików oraz od wszystkich obywateli.

Dnia 13 maja 1898 wybuchł wielki pożar

w Wielowsi, tam również pospieszyła straż z Tarnobrzegu szybko na pomoc i skutecznie ratowała, świadczy o tem pochwała i podziękowanie od Rady gminnej. Oprócz tych ważniejszych pożarów, była straż przy innych mniejszych kilkanaście razy a w samym mieście kilka ogni podłożonych zawczasu zgasła, przez co na tysiące majątku uratowała. Prócz tego straż bierze udział we wszystkich uroczystościach kościelnych, narodowych i co roku obchodzi uroczyste dzień św. Floryana, patrona straży i ognia. Cześć takiej straży i uznanie, naśladowcie ją zawsze i jej dzielność a będzie lepiej w powiecie. W. W.

Z Kółek rolniczych.

Zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych w Tarnobrzegu pragnie gorąco podnieść Kółka rolnicze, rozbudzić w ich członkach zamiłowanie do wspólnej pracy, pragnie aby cel Kółek rolniczych był zrozumiany i wykonany, i dąży do wypełnienia tego za pomocą rozmaitych środków. Tak np. w roku 1899 urządził wystawę rolniczą w Wielowsi, zjazd delegatów Kółek rolniczych, premiowanie bydła i zwiedzenie koszykarni. Na wystawę zjechało się dużo gospodarzy z różnemi gatunkami zboża, jarzyn, drobiu, wyrobów rzeźbiarskich, robót ręcznych, wyrobów tkackich, przeprowadzono też licznie bydło, to też w nagrodę za dobre produkty, chów bydła i wyroby otrzymali dostawcy około 500 koron i 17 dukatów złotych oraz 6 listów pochwalnych. Oprócz korzyści materialnych odnieśli bardzo wiele korzyści moralnych.

Zarząd powiatowy w tym roku urządza powiatową wystawę przemysłowo-rolniczą w połączeniu z premiowaniem bydła między 20 a 30 września b. r. i wzywa członków Kółek oraz gminy, aby zaraz po żniwach przygotowały wszelkiego gatunku ziemiopłody, dalej owoce, miód, wyroby przemysłowe i rękodzielnicze z dziedziny rzeźbiarstwa, tkactwa, koszykarstwa, garncarstwa i t. p. tudzież przyprowadzili na wystawę bydło dobrze odżywione i rasowe, jak również drób; tak, by pomienione ziemiopłody, przedmioty i bydło mogły być na oznaczony dzień wystawy przedstawione. Za wystawione przedmioty udzielane będą premia w gotówce, listy pochwalne i t. p. Miejsce wystawy będzie oznaczone później. Zjazd delegatów Kółek rolniczych odbył się d. 22 maja b. r. o 10 godz. rano w sali Rady powiatowej.

Co lepsze — konstytucya, czy bat kozacki?

Doprawdy, że człowiek w tych czasach sam nie wie, co i jak ma robić, czy się cofać i spać, czy budzić i iść dalej; sprawy obywatelskie i na-

rodowe tak się pomieszały Polakom wszystkich stanów, że z tego cało wyjść nie można i nie podobna znaleźć celu, mety, lub granicy, co my chcemy i do czego dążymy, taka mieszanina między nami, że zrozumieć nie można, cośmy za jedni; podobni jesteśmy do tych, co przy budowie wieży Babel, pomieszały się w mowie i musieli się rozejść od budowy, która ich miała zabezpieczyć od potopu. Między nami to samo, jedni chcą ugody, drudzy ratować herby i tytuły, inni ratować brzuchy, a przyszłość Ojczyzny na księżyc i poetom do poezyi; potop straszny zalał naszą Ojczyznę, wytopił i zniszczył moralnie nasze serca i ducha polskiego.

My, Polacy, smutnie doświadczeni po takich klęskach, powinniśmy raz zacząć budowę miłości wspólnej, oświaty i poświęcenia dla narodu i Ojczyzny, powinniśmy chcieć i pragnąć gorąco wybudowania takiej przyszłości, któraby nas uchroniła na zawsze od potopu wrogów i ciemnoty. Aby ta przyszłość narodowa miała trwałość, potrzeba koniecznie zbliżyć się wszystkim stanom i zrozumieć się sercem i miłością, a wtenczas rozpoczęta budowa będzie miała silny fundament i nie ją nie wzruszy. Nim zaczniemy budować tę przyszłość, zaczniemy usuwać przeszkody, niwelować teren, równać doły i gromadzić materiały do budowy, każdy jak może i umie.

My włościanie mamy przeszkód najwięcej do tej naszej narodowej budowy, a najszkodliwsza i bezpodstawną jest ta nadzieja lepszego bytu osobistego, byleby pod jakimkolwiek panującym. I tak: my włościanie w Galicyi, przyniesieni moralnie i materialnie przez nędzę i rządy szlacheckie, zostaliśmy skazani bezradni na własną pomoc i siłę, bo wzniecono między nami waśń stronnictwą. Przywiedzeni do rozpacz i pozbawieni jakiejkolwiek nadziei, niektórzy z rozpacz tracimy ufność w przyszłość i oddajemy się duchowi zastoju i prorocztwu z tą myślą, że może lepiej pod innym królem. Naprzykład bardzo wielu Polaków Mazurów, ale najwięcej braci Rusinów rozszerza i drugim opowiada, że najlepiej chłopom pod Moskałem, powiadają, że tam jest dużo chleba, ziemi, a podatków mało płacą chłopci, że Moskale z chłopami lepiej się obchodzą w urzędach, jak u nas, że chłopom siedzieć każą w kancelaryach, a panom stać, i wiele a wiele różnych rzeczy, które się przyjmują bardzo, rozszerzają i są straszną klęską moralną i potopem dla ludu.

Powyższe opowiadania o Moskalach rozsiewają ludzie złej woli, nawet takie głupstwa mają taką wiarę u ludu, choćby je i najpodlejszy człowiek gadał, niejeden wieśniak łatwowierny wierzy ślepo i ginie dla społeczeństwa na zawsze...

Bracia włościanie, żal mi was, na Boga was proszę, zastanówcie się, a nie wiercie tym łotrom, tym podłym zdrajcom, nie wiercie, aby chłopom było lepiej pod Moskałem, choć mają więcej chleba, ale nie samym chlebem żyje człowiek, mają gruntów więcej, lecz za to nie wolno

im jechać za zarobkiem za granicę, tylko ukradkiem; podatki płacą mniejsze, ale za to złoże, bydło, świnie, bardzo tanio sprzedają, co im na jedno wyniesie; nie mają ani szkół, ani dobrych dróg; rzeki ich topią, bo Moskale nie regulują. Że chłopów lepiej považają, to też nieprawda, bo tam urzędnicy żyją z łapówki, i pan, jak zapłaci, to mu lepszy szacunek zrobią, jak u nas panom; a z ludem, to stokroć gorzej postępują jak u nas, najlepszy miałem dowód na pogrzebie biskupa Sotkiewicza w Sandomierzu: przed urzędnikami moskiewskimi usuwali lud i wypędzali żandarmi z placów i ulic tak grubiańsko i dziko, że strach patrzeć, bili szablami, kopali, za włosy targali niektórych włościan i kobiety tak popychali, że aż na rynek padając, kaleczyli ręce, lud płakał i cicho narzekał, byłem świadkiem tego.

Więc cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie. W Galicyi, pod panowaniem austriackim mamy lepiej, bo mamy wolność, swobodę, równe prawa konstytucyjne, a że jest źle, to sami jesteśmy tego przyczyną, że się nie staramy o poprawę. Sami gospodarzyć możemy w gminie w powiecie, nawet i w kraju przez posłów. Synowie nasi wychodzą na urzędników, nauczycieli, oficerów i na księży; choć są urzędnikami, nikt im nie wydziera szlachetnej myśli, wiary, uczuć narodowych i wolności, a u Moskale to każdy, co Polak, to ciężko musi pracować, a Moskale rządzą i wszędzie są urzędnikami, pisarzami w gminie nawet; lud pokorny pada na kolana przed kacapami dzikimi. Jeżeli u nas ktoś nas krzywdzi, to jeszcze możemy się upomnąć o sprawiedliwość, tam muszą siedzieć cicho i gdy ktoś się odezwie, to z nim na Sybir.

My w Galicyi włościanie równi panom, według ustawy sami się rządzą, zakładamy Kółka, Straże, Spółki i różne kasy i Towarzystwa, nikt nam wiary nie zabiera, religii nie tępi, uczymy się po polsku, potrzeba nam tylko więcej oświaty, praktycznej wiedzy gospodarskiej, dobrej woli do zgody i miłości, a przy wspólnej pracy możemy być szczęśliwi i dzieci nasze, a co by one powiedziały, gdybyśmy je zaprzędali w niewolę?...

Tym wszystkim, co chwałą Rosyę, nie wiercie, bo choć chwałą, ale nie idą tam, tylko tu żyją i biorą za to ruble. Jeżeli kto chce gadać, że u Moskale lepiej, to niechże nie kłamie, bo grzech, ale niech z tej miłości do cara, wyrobi sobie paszport i parę lat posiedzi w Rosyi, zasmakuje w tej dobroci i niech nie wraca, bo my bez niego się obejdziemy.

Bracia włościanie nie idźcie na pokuszenie, nie wiercie, że w Rosyi lepiej dla chłopów, nie pragnijcie do niewoli i ciemnoty, bo potem nie rychło żałować, chłopci pod Moskałem to się przyzwyczaili do swojego życia, ale my, co 30 lat żyjemy w wolności, przykroby nam było i dzieciom naszym dostać nachajkę po plecach. Takie marne ptaszki w klatkach mają ciepło i bardzo dobrze, dają im cukier, bułki, ciastka i co chcą,

ale gdy klatkę otworzą, już ich nie ma, pędzą w wolny świat, marzną i lichy żywć się muszą, a przecież wolą nad wszystko wolność i swobodę, a my Polacy, od wieków wolni na swej ziemi, mamy iść do klatki?

Szanujmy nasze prawa, które mamy, starajmy się przy wyborach wszędzie o dobrych i poczciwych posłów, korzystajmy z praw, nie dajmy się wykorzystać i krzywdzić, żyjmy i upominajmy się jako obywatele, a dobrze nam będzie. Do tych złałamuconych, co pragną kozackiego bata, powiem to, co poeta Wyspiański w „Weselu“ powiedział:

Mieliście chłopci — złoty róg... (wolność)
 mieliście chłopci czapkę z piór... (prawo)
 czekał was wawelski dwór... (władza)
 aleście zgubili złoty róg...
 ostał się wam ino sznur... (nahajka, kajdany)
 boście nie słyseli ino granie... (kłamstwo, obietnice)
 jakieś was chyliło spanie... (ogłupienie)

Kosa.

O znakomitym lekarzu z Chmielowa.

Mamy w powiecie Tarnobrzeskim lekarza, który ma takie zdolności, że choć nie kończył szkół, zna się doskonale na wszystkich chorobach i leczy suchoty, zazarowania, kołtuny, urzeczenia i t. p., i gdyby nie on, nie jeden by umrzeć musiał. Nauka jego lekarska pochodzi z innego świata — z natchnienia. Będąc jeszcze chłopcem, zachorował ciężko i przez trzy dni był w letargu, w zaśnięciu, przyszedł wtedy Anioł do niego wziął jego duszę i poszli obaj do czyśca, tam zobaczył krzyż i po lewej stronie krzyża dusze w workach pozawiazane, po prawej stronie były worki rozwiązane i dusze wyglądały jedne po pas, drugie po piersi, inne głowy miały na wierzchu; worki były wszystkie czarne a dusze białe.

Gdy tak leżał w zachwyceniu w owym czyścu, przechodziło setki ludzi, a gdy się obudził to cudowne rzeczy opowiadał. Sława jego rozniosła się szeroko po świecie i nie jeden uważał go za świętego, schodzili się do niego z dalekich okolic po pomoc i radę, każdemu skutecznie pomagał (i sobie); do dziś dnia schodzą się po radę w chorobach, on jak może to pomaga. Leczy w ten sposób, że nawet nie potrzebuje widzieć chorego, wystarczy gdy przyniesie kto koszulę lub chustkę z chorego, do koszuli każdy musi przynieść winą lub wody flaszkę, do tej wody lub flaszki pochucha trzy razy i tyleż razy napluje, potem przeżegna, koszulę lub chustkę rozciągnie na stole, na koszuli postawi krzyż i różaniec położy, potem wyjdzie na podwórze popatrzy na niebo, wraca do domu gdzie się rozbiera z ubrania aż do koszuli, rozpina się i pas odpasze, a to dlatego, żeby choroby mogły łatwiej z chorego wejść w niego, potem klęka i modli się, potem wychodzi na po-

dwórze patrzy w niebo i chucha trzy razy, aby te choroby co w niego weszły wyleciały w powietrze.

Takie ma cudowne ciało, że gdy zaczyna nad koszulą lub chorym swoje zaklęcia, to wtenczas i jego w tym samym miejscu i to samo zabol. Za porady i leczenie bierze co kto da z łaski. Gdy choremu nie pomoże zamówienie, to musi umierać.

Lekarz ten jest gospodarzem na 14 morgach w Chmielowie, ma żonę i synową obie chore, a 4 synów zdrowych, kilka razy widział śmierć, gdy chodził do chorych, raz go spotkała i gadała niechódź bo ja idę po niego. Pewnego razu przyszła śmierć po niego i chciała go zabrać, lecz on się jej bardzo prosił, żeby go nie brała bo ma dług, więc kto go odda, śmierć mu powiedziała że go nie weźmie dopóki długu nie odda, więc zawsze teraz tak robi aby miał dług, w ten sposób zwodzi śmierć, która dobrze wyschnie nim go weźmie. Choć raz chłop śmierć zwiódł i będzie ją trzymał dopóki mu się podoba; dobrze jej tak, niech do chłopów nie chodzi.

Raz lekarza tego bardzo noga zabolęła i nie mógł jej wygoić, gdy tak leżał na piecu, przyszedł do niego św. Antoni i kazał mu przykładać na nogę ziemniaki i mleko od jałowej a czarnej krowy, w ten sposób wygoił się i drugim te same sposoby doradza i opowiada swoje przygody jakie przeszedł. Ludzie co przychodzą do niego po rady, to ich zaraz nie leczy tylko aż poczekają, bo on czasu nie ma, robi w polu w gospodarstwie więc się niecierpliwią i pomagają mu, aby prędzej ich odprawił. Tak wierzą ludzie w jego siłę, że nikomu już nie uwierzą, jakby im kto tłumaczył, że on nic nie umie i na niczem się nie zna.

Teraz niejeden będzie ciekawy jak się ten chłop nazywa i pójdzie leczyć się do niego, ale nazwiska nie powiem, i tak go bardzo szeroko znają, kto chce iść do niego się leczyć, to niech idzie, nie zazdroszczę mu, niech zarobi od niego lekarz, aby mógł żyć długie lata, niechta leczy ludzi, kiedy tak śmierć potrafił oszkląć i wykiwać.

Świadek.

W powyższym artykule znajdujemy opis tego, jak znachor jakiś leczy ludzi, chociaż nigdy się tego nie uczył; nie może zatem znać się na tak trudnej rzeczy jak leczenie choroby. Musimy „świadkowi” podziękować za poruszenie tej sprawy i ostrzedz Czytelników by się u znachorów nie leczyli, lecz żeby w razie choroby udawali się do prawdziwego lekarza, który im z pewnością lepiej pomoże, bo długie lata musiał strawić na nauce, nim dostał pozwolenie leczenia ludzi.

Redakcja.

W sprawach ogrodnich.

Dnia 28 marca otrzymały wszystkie gminy powiatu tarnobrzskiego okólnik z Wydziału po-

wiatowego, w którym poleca Wydział powiatowy gminom, by wszystkie miejsca próżne, a względnie miejsca leżące wśród drogi krajowej, powiatowej lub gminnej zasadzono drzewami szlachetniejszemi, a o ile można owocowemi.

Że myśl podniesienia przez Wydział jest pożyteczną, tego zaprzeczyć nie można, dlatego winna być jak najprędzej w czyn wprowadzoną. Poniekąd wstydić się powinniśmy właścianie, że aż Wydział powiatowy musi wydawać okólniki w celu zachęcenia nas do rzeczy, która może nam kiedyś przynieść korzyść, i że sami nie czuliśmy potrzeby wykorzystania z tych miejsc próżnych — czy to koło domów, czy to koło stodół, czy też wreszcie przy drogach.

Przecież u nas w Galicyi na 100 mieszkańców 77 żyje z rolnictwa, przeto naszym obowiązkiem jest to rolnictwo podnieść i udoskonalić. Udoskonalając rolnictwo musimy wszystkie jego gałęzie podnieść jak: hodowlę bydła, drobiu, pszczelnictwo, leśnictwo, ogrodnictwo, myśliwstwo, w końcu rybołówstwo.

Przyczyna wolnego na tem polu postępu, o ile wnosić można, pochodzi z braku szczerzego zamiłowania do sadzenia i do pielęgnowania drzew i z braku poszanowania cudzej własności. — Boć przecież i u nas są jednostki z zamiłowaniem traktujące tę sprawę, ale jednak zniechęcają się łatwo. Zniechęcenie to ma poniekąd słuszną przyczynę. Weźmy tylko jeden przykład. Ktoś posiada kilka drzew owocowych w swym ogródku, pielęgnuje i chodzi koło nich już z początkiem wiosny, cieszy się, gdy widzi, że praca jego nie idzie na marne — gdy drzewa mu ślicznie kwitną, a potem — gdy widzi czerwone wisienki a nieco później soczyste jabłka i piękne grusze — ale cóż się dzieje? oto w nocy kilku drabów zmawia się i nietylko, że owoce mu oberwą, lecz także i drzewka połamią. Oto nagroda za jego pracę.

Gdyby zaś jeden i drugi z nocnych gości pielęgnował w domu u siebie drzewka, nietylko na jesień miałby owoców do syta, lecz nabrał by poszanowania dla cudzej własności, wystawiając sobie, ile on trudów poniósł przy pielęgnacji, tudzież wystawiając sobie i to, co by on zrobił temu, gdyby mu w nocy drzewka połamano? A wskutek tego odechciałoby się mu raz na zawsze składania wizyt sąsiedzkim ogrodom.

Główną jednak przyczyną zastoju na polu sadownictwa u nas jest brak środków materialnych, a wskutek tego szczepów. Prawda, że Wydział daje piękną inicjatywę, ale Wydział nie wie o tem, że ten wieśniak nie ma co sadzić — bo nie ma szczepów, i nie ma ich też za co kupić.

Poniekąd dałoby się tę przeszkodę usunąć przez założenie Towarzystwa ogrodniczego. Towarzystwo takie wspierane przez członków czuwałoby nad sadownictwem w całym powiecie. Z rocznych wkładek zakupywałoby corocznie pewną ilość szczepków i rozdawałoby najuboższym wieśniakom. W kilka lat wszystkie drogi byłyby zasadzone drzewkami owocowemi.

Przecież w innych krajach już od dawien dawna istnieją takie Towarzystwa, i o ich dobrodziejstwach, jakie zdziałały dla sadownictwa czytamy w gazetach. Towarzystwa ogrodnicze istnieją też we Lwowie i Krakowie. Niedawno czytaliśmy w *Szkolnictwie* Nr. 11 z dnia 15 kwietnia b. r., że Towarzystwo ogrodnicze w Warszawie zaprowadziło u siebie „uroczystość sadzenia drzewek”. Te uroczystości mają ten cel, aby wzbudzić w dziatwie szkolnej poszanowanie dla plantacji, oraz zaznajomienie się ze sposobami sadzenia i pielęgnowania.

A gdyby tak u nas znaleźli się ludzie dobrej woli i założyli chociaż jedno Towarzystwo w naszym powiecie.

Wystawcie sobie włościanie korzyści. Prawda, że początkowo byłoby wiele trudności, ale dobry początek to pół dzieła.

Słusznie też pisano w gazetach, że w tej sprawie największy udział powinno wziąć duchowieństwo, jako posiadające największy wpływ, i otoczyć ramieniem opiekuńczym podobne Towarzystwo.

To w Tarnowie Towarzystwo ogrodniczej może pomyślnie rozwijać się, dlaczegoby nie mogło rozwijać się u nas gdyby go założono. Właśnie też wspominam o niem dlatego, że na jednym posiedzeniu uchwaliło zakupić pewną ilość drzewek i rozdać pomiędzy włościan, a nadto zasadzić szczepekami jeden kilometr drogi krajowej. Szczepki miały być sadzone przez dziatwę szkolną, i aby sprawą tą zainteresowało się wielu, miano obchodzić bardzo uroczystości.

A gdyby to w naszym powiecie powzięto myśl założenia podobnego Towarzystwa i urządzono dziatwie taką uroczystość, toby sami malcy dbali o drzewka i sami by pielęgnowali staranniej niż starsi, których praca w polu trzyma od świtu do nocy.

Jan Frankiewicz.

Z Rady państwa.

Posłowie zebrani obecnie w Wiedniu zajmują się głównie omówieniem ustawy rządowej o budowie kanałów i kolei. Ustawa ta tak zwanych inwestycji kolejowych i wodnych, w myśl której Austria zaciągnie olbrzymią pożyczkę 560 milionów koron na ulepszenie środków komunikacji, ma dla rozwoju narodów stanowiących państwo austriackie, tak doniosłe znaczenie, że właśnie od lat 4 wstrząsające podstawami państwa Habsburgów obecnie ustały i posłowie zgodnie obradują nad poszczególnymi częściami ustawy rządowej.

Niemcy przyzwyczajeni do potulności posłów polskich początkowo radzi byli przy tych inwestycjach oszukać kraj nasz w ten sposób, że chcieli kanały galicyjskie odłożyć na koniec. Ale koło polskie nie dało się im na ten raz wywieść w pole i orzekło kategorycznie, że nie uchwalą

ani centa, jeżeli interesa nasze nie będą sprawiedliwie zabezpieczone. Nie udała się też sztuka i rządowi, który chciał zamydląć oczy posłom naszym zapewnieniami, że dla dobra państwa powinni zgodzić się na budowę w pierwszym rzędzie wielkich kolei przez Tyrol do Tryestu. Giętkie mają karki niektórzy panowie z Koła polskiego i radziby przysłużyć się rządowi, lecz musieli uleść głosowi rodaka i zdaniu mędrszych swych towarzyszy, że zaniedbanie w obecnej chwili potrzeb zawsze upośledzonej przez rząd Polski austriackiej byłoby wprost już zdradą narodową. Za sprawą więc głównie posłów Romanowicza i Kollischera intrygi niemieckie spełzły na niczem i pierwsze paragrafy ustawy kanałowej uchwalono zgodnie z interesami polskimi. A mianowicie roboty nad przeprowadzeniem kanałów łączących Odrę z Wisłą i San z Dniestrem pójdą jednocześnie z robotami przy reszcie kanałów austriackich; wszelkie roboty rząd będzie prowadził po porozumieniu się z Wydziałem krajowym w Galicyi, będzie uwzględniał w pierwszym rzędzie roboty wodne, jako krajowi naszemu potrzebne.

Oprócz inwestycji Izba uchwaliła bardzo ważne prawo o ochronie robotników, zajętych w kopalniach śląskich. Obecnie nie wolno będzie zobowiązywać górnika do dłuższej pracy nad 9 godzin dziennie. Przedstawiciele robotników wraz z posłami demokratycznymi głosowali za 8 godzinną pracą dzienną, a nawet w Kole polskiem, choć przeważnie szlacheckiem, odezwały się liczne głosy przychylnie żądaniom 8 godzinnej pracy. Wobec takiego stanowiska Izby minister oznajmił, że rząd, zaprowadzając obecnie 9 godzinny dzień roboczy, wcale nie rzeka się możliwości dalszego skrócenia pracy dziennej.

Ale powodzenie psuje. To też minister zachęcony dobrem przyjęciem przedłożeń inwestycyjnych, powziął bardzo śmiały zamiar podniesienia podatku i to z biletów kolejowych. Nowy podatek obciążyłby cenę biletu kwotą stanowiącą 12 procent od sta jego wartości. Rząd się tłumaczy, że zniosłszy myta drogowe, zmniejszywszy opłaty należnościowe, a w dodatku chcąc podnieść płacę niższym urzędnikom na kolejach, musi zdobyć nowe źródło dochodu, które radby widzieć w tym właśnie podatku od biletów. Ale Izba przyjęła zamiary bardzo nieprzychylnie.

Z ziem polskich.

Galicya i Śląsk.

Co najbardziej tutaj uderza, to coraz ściślej-sza łączność Polaków bez względu czy zamieszkują w Galicyi czy na Śląsku. Gdy szło o poparcie gimnazjum polskiego w Cieszynie, po całej Galicyi obradowano na tłumnych wiecach, na których zapadały ostre uchwały, piętnujące nieuwzględnienie przez rząd austriacki na nasze potrzeby na-

rodowe na Śląsku. Gdy obecnie na porządek dzienny obrad Izby poselskiej w Wiedniu wszedł projekt prawa ochrony robotników górniczych w kopalniach śląskich, wszyscy posłowie polscy, byli za skróceniem dnia roboczego i wielu postów odzywało się z tem głośno, że w swych uchwałach co do spraw śląskich powinniśmy pamiętać, że polskość opiera się tam na ludzie wiejskim i na robotnikach, więc nawet zatwardziały szlachciec powinien w sprawach śląskich postępować niby prawdziwy demokratą.

Ale łączność ta Polaków przekracza już nawet granice Austrii. Właśnie na ostatnim posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu, które dotychczas nie chciało ani słyszeć o współbraciach swych z kordonu, dały się słyszeć dobitne słowa oburzenia za owe niesłychane gwałty, jakie muszą znosić Polacy w Prusach. Liczni członkowie Koła przemawiali za tem, aby Koło oświadczyło wyraźnie, że Polacy nie zgodzą się na dotychczasową przyjaźń Austrii z Prusami, jeżeli te nadal będą tak haniebnie gnębiły naszych współbraci.

To właśnie rozwijające się poczucie łączności między Polakami, stanowi główny wypadek życia politycznego Galicyi.

Ponieważ termin zwołania Sejmu galicyjskiego już bliski, więc stronnictwa zaczynają na dobre się szykować do walki wyborczej. W Krakowie odbył się nawet wiec przedwstępny nieliczny co prawda, na którym pięknie przemawiał poseł Bojko, a długo i rozwlekłe pan Friedel.

Zabór pruski.

Na całym obszarze ziem polskich, należących do Prusaków idzie między nami a wrogiem otwarta wojna. Krew się wprawdzie nie leje, ale używa się możliwych środków do pogwałcenia przeciwnika. Stroną napastowaną są Polacy, którym Prusak nie może darować rozbudzonej świadomości narodowej i gorącego przywiązania do ojczystego języka, ziemi i praw już zdobytych.

Szczególnie w czasach ostatnich prześladowania pruskie dochodzą już do granic ostatecznych. Wyrzucono nam język polski ze szkół, z poczty; policja rozwiązuje zgromadzenia pod byle pozorem, robi rewizje po mieszkaniach uczniów Polaków, których władza szkolna wydała znowu ze szkoły; żołnierzom Polakom każą spowiadać się po niemiecku i kupować tylko w sklepach niemieckich. Ale duch polski zbudził się w naszych i Polacy bronią się od napaści. Zwołują wiece w sprawie prześladowań i uchwalają ostre wezwania do rządu, aby przestrzegał praw zaworowanych nam przez konstytucję; w gazetkach grożą Prusakom, że jeżeli tak pójdzie, to w przyszłej wojnie nie wielki będzie pożytek z naszego żołnierza — i co Niemców najbardziej przeraża, zaczynają się Polacy kierować jedną myślą polityczną, zarówno w Poznańskiem, w Prusach zachodnich i na Śląsku, a nawet na luterskich Mazurach. To właśnie rosnące poczucie

jedności w sercach polskich, przeraża Prusaków, którzy liczyli, że nas zniemczą w krótkim czasie — a tu Polska zamiast ginąć wzmacnia się coraz bardziej na siłach.

Zabór moskiewski.

Nie służy tu jakoś Moskalom zdrowie na chlebie polskim. Niedawno umarł w Warszawie główny naczelnik Królestwa Polskiego Imeretyński, teraz znowu przeniósł się na tamten świat generał gubernator Litwy — Trockij. Ale powstająca ślad zmiana moskiewskich rządów w Polsce, nie zmienia wcale stałej chęci Moskali ostatecznego pognębienia narodu polskiego. Tutaj rząd bierze się w ostatnich czasach na nowe sposoby zmośkalania naszego ludu. Bo gdy do niedawna ograniczał się prześladowaniem oświaty i wszelkiej pracy dla dobra ludu przez inne warstwy narodu prowadzonej, obecnie rząd, utrzymując prześladowanie, dąży do ujęcia pracy nad ludem w swoje plugawe ręce. Ponieważ w kraju bibliotek i czytelników nie ma, rząd je zakłada sam, zapożyczając powiatkami moskiewskimi, dołączając dla zachęty trochę książek polskich; nie pozwala robotnikom łączyć się w stowarzyszenia choćby dla celów rozrywki, natomiast sam urządza po miastach t. zw. zabawy ludowe, przeszkadza nam zakładać gospody wiejskie, księgarnie po małych miasteczkach, natomiast utworzone przez rząd kuratorya trzeźwości mają zająć się tymi gospodami i księgarniami. W ten sposób postępuje rząd, radby odgraniczyć lud od reszty społeczeństwa, kierując go na pożytek moskiewszczyzny. Ale na szczęście naród rozumie te sztuczki i gardzi fałszywym przyjacielem, słuchając natomiast wskazówek postępowania, w tajnie rozszerzanych książkach i gazetkach.

Ze świata.

Chiny. Zawierucha chińska ma się już ku końcowi. Rządy Europy, widząc, że nie wiele wskurają w Chinach przez wojnę, odwołują swoje wojska, udając wielkich przyjaciół pokoju. Ale nie wychodzą z Chin z pustymi rękami. Najwięcej dostanie się Rosyi, która zagarnęła na swój użytek olbrzymi kraj Mandżuryę, pograniczny ze wschodnią Syberyą; inne państwa, nie mogąc urwać Chińczykom ziemi, chcą zapełnić kieszenie przynajmniej gotówką. Po wielu więc kłótniach urządzili posłowie europejscy, że Chiny mają zapłacić wszystkie straty poniesione przez państwa w tej wojnie, no i oceniają te straty na sumę 450 mil. tachów czyli niemal 2000 milionów koron. Tak wygląda sprawiedliwość Europy; dla dobra — jak to się mówi — ludzkości zrabowano zasoby Chin do szczętu.

Afryka południowa. Wojna burska też ma się już końcowi; obrzydła ona obu stronom aż nadto. Anglia straciła w niej 70 tysięcy najlepszego żoł-

nierza i przeszło 5 tysięcy milionów koron pieniędzy, Burowie swój dobrobyt. Więc nie brak chęci załatwienia krwawej wojny polubownie; Anglicy już odwołali znenawidzonego tam gubernatora kraju przyładowego lorda Milnera, zaś główny wódz angielski lord Kieczner nie odrzuca myśli o zgodzie, a i Burowie radziby złożyć broń z honorem.

Swoją drogą wojna może potrwać jeszcze i parę miesięcy.

Francya. Główny minister Waldek-Russo opracował projekt nowego prawa, któreby zabezpieczało wszystkim ludziom pracy skromną lecz spokojną starość. Główna myśl tej wielkiej reformy społecznej polega na tem, że każdy robotnik musiałby składać drobną kwotę z zarobku do kasy państwa, natomiast od 65 roku życia pobierałby stałą emeryturę około 300 koron rocznie.

Kronika miejscowa.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku, będzie już rzeczą Redakcyi, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć krótkie doniesienia o tem wszystkiem co wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.

Petycje Koła włościańskiego Rady powiatowej w Tarnobrzegu. Koło włościańskie Rady powiatowej w Tarnobrzegu wniosło poniżej podane petycje do Sejmu na ręce posła Franciszka Krempy. Petycja ta jest ważna dla powiatu, kraju i włościan, dlatego też prosimy aby każde Koło rolnicze, zwierzchności gminne i pojedyncze osoby napisały petycje takie jak Koło włościańskie i posłały na ręce posła Krempy, bo Sejm będzie zwołany 17 czerwca. Petycje Koła włościańskiego są następujące:

- 1) Aby Sejm uchwalił, by do konkurencji kościelnej należeli posiadacze wszystkich gruntów w parafii leżących bez względu na wyznanie, tudzież państwo lub kraj w zastępstwie swoich urzędników.
- 2) O wezwanie do c. k. Rządu w sprawie utworzenia posad geometrów przy każdym sądzie.
- 3) O wezwanie c. k. Rządu do wciągnięcia kęp rządowych i prywatnych do katastru i uwzględnienia tych obszarów przy wydzierżawieniu polowań gminnych.
- 4) O przeprowadzenie krajowej asekuracji od ognia.
- 5) O komunikację na Sanie.
- 6) O zmianę ustawy rybackiej, bo dawniej gminy miały dochodu po 140 kor. rocznie a teraz 6—10 kor.
- 7) O tani kredyt dla rolników.
- 8) O wolny przechód po wałach obok Wisły, Sanu, Łęgu i Trześniówki i zniesienie kar za chodzenie po wałach.

9) O utworzenie banku parcelacyjnego, lub zwiększenie funduszu banku parcelacyjnego istniejącego.

10) O wydanie ustawy o połączeniu obszarów dworskich z gminami.

11) Przeciw gminom zbiorowym.

12) Aby c. k. Rząd zakres działania poruczony gminom wziął w swoją administrację i na swój koszt.

Krzycząca niesprawiedliwość stała się ludowi handlowemu naszego powiatu, a mianowicie: dnia 13 b. m. wrócono wszystkich podróżnych udających się do Królestwa Polskiego, zaopatrzonych w paszporta 8 lub 28-dniowe, z granicy rosyjskiej, a to z tego powodu, że był taki „prikaz”. Wobec tego, że powiat nasz a szczególnie ludność żydowska a także i włościanie na tem bardzo ucierpią, zmuszeni jesteśmy tą sprawą się zająć. W powiecie naszym żyje z handlu z Królestwem Polskiem około 600 handlarzy różnych produktów, jako to handlarzy gęsi, jaj i t. d., którzy co tydzień udają się do Królestwa Polskiego za paszportem i produkta tam zakupione do Prus i innych krajów sprzedają. Wszystko szło przez Nadbrzezie żłak furami odwożono częścią do kolei, częścią do Tarnobrzega, a przytem bardzo wielu włościan dużo zarabiał. Skutkiem zamknięcia granicy dla żydów jadących z paszportami 8 i 28 dniowymi będzie zupełny brak utrzymania dla około 300 rodzin żydowskich i brak zarobku dla licznych rodzin włościańskich. Ponieważ sprawa ta może być jedynie przez Ministerstwo spraw zewnętrznych załatwiona, wobec tego zwrócić się należy do Jego Ekscelencji ministra spraw zewnętrznych hr. Agenora Gołuchowskiego, aby dobro biednej ludności leżało mu na sercu i żeby sprawą tą zechciał się zająć.

Ustąpienie starosty z Tarnobrzega. Dowiadujemy się, że dotychczasowy nasz p. starosta Pokiński wkrótce nas opuści. Lud naszego powiatu traci w nim bardzo wiele, albowiem starosta nasz jestto urzędnik w dobrem słowa tego znaczeniu, jest on nie tylko urzędnikiem ale prawym obywatelem. Podczas wyborów do Rady państwa, stał na stanowisku neutralnem, do żadnych macherek wyborczych się nie mieszał. Dlatego też ludność powiatu tarnobrzegskiego z przeprowadzonych wyborów nadzwyczaj była zadowolona, gdyż one odbyły się bez wszelkiej agitacji ze strony rządu.

Koło włościańskie Towarzystwa Szkoły ludowej w Tarnobrzegu. Zawiązane w marcu Koło to, liczy już dotychczas około 280 członków. Jest nadzieja, że będzie ich z czasem więcej. Przewodniczącym Koła jest p. Wiącek, jego zastępcą p. Jan Frankiewicz. W jednym z najbliższych numerów postaramy się dać Czytelnikom opis obszerny działalności Towarzystwa Szkoły ludowej i pokazać co może i powinno robić Koło powiatowe włościańskie w Tarnobrzegu. Tymczasem witamy to nowe stowarzyszenie w naszym powiecie i życzymy mu jak najlepszego rozwoju.

Od Redakcyi. — Straże ogniowe ochotnicze przez W. W. Z Kółek rolniczych. — Co lepsze — konstytucya czy bat kozacki, napisał Kosa. — O znakomitym lekarzu z Chmielowa, napisał Świadek. — W sprawach ogrodniczych, przez Jana Frankiewicza. — Z Rady państwa. — Z ziem polskich. — Z obcego świata. — Kronika miejscowa.


**Warunki
prenumeraty :**

Rocznie . . . K. 3—
Półrocznie . . . 1.50
Kwartalnie . . . 75
W Prusach rocznie
3 marki.



GŁOS

ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik



Redakcja i admini-
stracja

„Głosu ziemi sandomierskiej“
znajduje się
w Tarnobrzegu.

Cena pojedynczego nu-
meru 20 hal. = 20 fen. =
20 gr. polskich.



poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

Wychodzi w sobotę po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca.

Listy należy adresować: Do redakcji „Głosu ziemi sandomierskiej“ w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu“ po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Do Braci na obczyźnie!

Wydając pierwszy numer naszej gazetki, pisaliśmy, że prócz oświecania i łączenia ludzi w powiecie naszym, ma ona być węzłem między nami i temi z naszych, którzy wyjeżdżają w obce kraje za zarobkiem, że ma ona im przypominać strony rodzinne i umacniać ich na tułaczce wśród obcych. Mając nadzieję, żeście te słowa nasze już przeczytali i żeście z radością przyjęli to nasze odezwanie, chcemy dziś obszerniej z Wami pogadać, przesłać Wam kilka rad i kilka prośb przedłożyć.

Nie nowina to już dla nas, że z wiosną zaczynają ludzie się zbierać, jak te bociany czy żóławie, opuszczają swój kraj rodzinny i jadą hen daleko na Zachód, do Prus na zarobki. Tylko że te ptaki odlotne przybywają do nas na czas najpiękniejszy. Jaskółki, bociany, zjawiają się wtedy, kiedy wiosna nad krajem naszym piękności swoje rozlacza, kiedy wszystko budzi się do życia, rośnie i rozwija się. Zboża się zielenią, pokrywają bujną runią pola i radują serce rolnika, na drzewach zjawiają się pączki i liście, wszystko się różnokolorowem kwieciami pokrywa, a z ciemnych ugorów idzie zapach tej ziemi naszej, co człowieka nieraz do łez pobudza. I w taki czas, kiedy to ziemia nasza najpiękniejsza, trzeba ją opuszczać, trzeba jechać aby stanąć do pracy, zdobywać środki do życia. Z pewnością by każdy wolał zostać w domu i pracować na ojczystym zagonie, wśród swoich, na polach, gdzie zna każdą miedzę, każde drzewo. Ale twarda konieczność — bieda wygania ludzi z pod strzechy rodzinnej i gna w świat.

Niema więc rady, póki w kraju zarobków odpowiednich nie będzie, trzeba do obcych wyjeżdżać miejsc; trzeba to jednak tak robić, żeby się nie dać wyzyskać, żeby się nie stracić dla narodu.

Przedewszystkiem więc nie należy dać się obalamucić agentom i pośrednikom. My w Tarnobrzescu i okolicznych powiatach w tem jesteśmy szczęśliwem położeniu, że mamy przy Ra-

dzie powiatowej własne Biuro pracy, które się zajmuje pośrednictwem między dającymi pracę Niemcami i naszymi robotnikami. Nikt nas nie wyzyskuje i opiekę mamy należytą. Wszędzie powinny takie biura powstawać, obowiązkiem więc każdego, który za pośrednictwem naszego biura wyjechał, jest, aby wszystkich, których spotka, pouczał o pożytku takiego biura, aby im wykazywał ile na tem zyskuje i zachęcał innych, ażeby się strzegli i nie korzystali z pośrednictwa niesumiennej agentów żydowskich, którzy tysiące całe z biednego ludu wyciągają i narażają go nieraz jeszcze na wyzysk i niepowodzenia.

Dalej wiedzieć powinniśmy i każdemu, toby o tem nie wiedział, opowiadać, że Niemcy muszą sprowadzać robotników polskich do swoich gospodarstw. Lud wiejski w Niemczech wychodzi do fabryk, bo znajduje tam lepsze zarobki, więc obszarnicy niemieccy muszą sprowadzać Polaków, bo inaczej by wcale gospodarować nie mogli. Te olbrzymie pola buraków, cykoryi i t. d. zarosłyby chwastami, a może nawet wykopać by ich nie można, boby ludzi nie było. Jeśli więc siły rąk naszych potrzebują, to muszą nam za nią odpowiednio płacić i muszą nas uszanować. Jeśli zaś tego nie czynią to dlatego tylko, że my nie wiemy o tem wszystkim, że nam się zdaje, że taki Niemiec nam łaskę robi, dając nam robotę. Gdyby ludzie byli bardziej oświeceni, gdyby znali swoje prawa, gdyby się potrafili kupą trzymać, toby nas wszędzie szanowali. A teraz co? Często jak przyjdiesz do kościoła katolickiego w takim niemieckim mieście, to patrzą na ciebie, jak na dzikiego człowieka i niejedną plunie z pogardą i powie „Polaken“. I zdaje się może niejednemu z naszych chłopów lub dziewczyn, że Niemiec ma rzeczywiście rację, że oni są tam mądrzejsi, bogatsi itd., że mogą zatem nami biednymi, za którymi niema się kto ująć „pogardzać“.

Otóż nie, stokroć nie! Naród niemiecki jest wprawdzie w lepszych warunkach, bo jest wolny,

ma swój rząd, który nim się opiekuje — jednym słowem sam jest u siebie gospodarzem. Dlatego tam i fabryk dużo, i gospodarstwo lepsze i ludzie zamożniejsi i oświeceni. I u nas by było inaczej, gdybyśmy w takich warunkach byli. Ale my wolności nie mamy, a obce państwa, które Ojczyznę naszą rozebrały, traktują nas też po macoszemu. I nasz naród był kiedyś wielki i potężny i kłaniali się królom naszym obcy monarchowie. Nie jeden może, co się historii w szkole uczył, wie o królu Janie Sobieskim, co Turków pod Wiedniem pobił, całe Chrześcijaństwo od pogan ocalił, i jak cesarz i książęta niemieccy dziękowali mu i za wybawiciela go uważali. A jak przejeżdżacie przez Kraków, to idźcie do Muzeum Narodowego w Sukiennicach, zobaczycie tam wiele pięknych rzeczy, a między innymi obraz, na którym jest przedstawione, jak elektor pruski, przodek teraźniejszych królów pruskich klęczy przed królem polskim Zygmuntem i hołd mu składa, wierność i posłuszeństwo przysięga.

Wiele, wiele takich chwil było w życiu naszego narodu! Piszemy to, żeby pokazać, że fortuna kołem się toczy, że przyjdzie jeszcze i dla nas czas wielkości.

Niemcy są bogaci, a my biedni. Ale weźcie tylko dla przykładu dwóch gospodarzy, jeden skąpy samolub, nikomu nic nie wyświadczy, nikomu dobrego słowa nie powie, zbiera tylko pieniądze, grunt dokupuje i bogaci się, a bogaci. Drugi za to z głową otwartą, sercem dobrem i pełnem miłości dla drugich, każdemu poradzi i pomoże. Przypuśćmy że ten drugi został nawiedzony przez nieszczęście, że się spalił; nim sobie budynki odbuduje, nim skrzętną pracą i zapobiegliwością dojdzie do dawnego stanu, pierwszy może się z niego śmiać i wydrwiwać jego biedę. Ale każdy światły człowiek będzie wiedział po czyjej stronie prawda i sprawiedliwość. Tak i z narodem naszym, uciemiężony teraz, ale przyjdzie czas i na niego, a i teraz musi go każdy uszanować, jeśli my sami tylko siebie będziemy szanowali i znali swoją godność. Mamy być z czego dumni! Przejdźcie się tylko po miastach niemieckich, a zobaczcie, jakie tam stoją pomniki — cesarze i generałowie, na koniach w mundurach i przy pałaszach. To pomniki ludzi, którzy nieśli ogień i wojnę do innych narodów, którzy rabowali ziemię sąsiadom. Wszędzie spotykacie pomniki Bismarka, który był najgorszym nieprzyjacielem Polaków i wszystkich używał sposobów, żeby im ziemię wydrzeć, żeby im język i wiarę odebrać. A idźcie do Warszawy, Krakowa, Lwowa, czyż tam zobaczycie na placach pomniki — Kościuszki, Mickiewicza, Sobieskiego, Kilińskiego! Kościuszki — tego wodza w chłopskiej sukmanie, co włócił na bój wiódł w obronie ziemi, wiary i Ojczyzny. Mickiewicza — poety-proroka, co śpiewał miłość dla Ojczyzny i pragnął wolności dla wszystkich narodów; Kilińskiego — szewca, co mężnie stawał w obronie Ojczyzny, i t. d. W tem się najlepiej maluje dusza

narodu. Mamy więc być z czego, dumni i wara takiemu Niemcowi, żeby nas śmiać obrażać i prze-drwiwać!

Jeśliby się Wam jaka krzywda działa, to nie powinniście rąk założyć i narzekać, ale bronić się, każdy Polak z Galicyi pochodzący jest obywatelem państwa austriackiego, płaci tu podatki, służy w wojsku, może więc wymagać, żeby państwo go broniło jako poddanego swego wszędzie; i komu by się krzywda działa, niech donosi o tem do naszej Redakcyi, a my przez naszych posłów ludowych będziemy kołatać u rządu, żeby się wstawiał za obywateli państwa. Hańbą jest, że dotychczas przedstawiciele naszego narodu, nasi posłowie z Koła polskiego tak mało dbają o losy tych tysięcy po obczyźnie rozproszonych.

Zrozumcie więc, że Niemcy Was potrzebują, że muszą się z Wami liczyć! Szanujcie godność swoją narodową i nie dajcie się poniewierać!

W końcu jeszcze słów kilka o korzyściach, jakie z pobytu w Prusach osiągnąć można. Pisałmy już, że ludność tam zamożniejsza i że się lepiej gospodarzy. Otóż należy się przyglądać uważnie wszystkiemu, co się tam widzi, bo niejedno można by i u nas zastosować. Przyglądajcie się jakie oni tam mają stowarzyszenia, spółki, jak umieją sami o sobie radzić, jak robotnik tam jest szanowany, jakie prawa mu przysługują. Zapoznawajcie się z gospodarstwem tamtejszem, bo się to może przydać.

Można tam spotkać ludzi z Królestwa, z Poniańskiego i ze Śląska. Należy się z nimi zapoznać, a dowiedzieć się od nich można, jak tam Polaków Moskal i Prusak gnębi. Można im opowiedzieć, jak się tu w Galicyi żyje, a nauczyć ich pieśni i śpiewów narodowych. Niech śpiewają Polacy razem „Jeszcze Polska nie zginęła“, niech się wzajem krzepią na duchu!

Starajcie się o książki polskie i gazety, czytajcie i dawajcie innym do czytania, a zachęcajcie ludzi z Królestwa do czytania książek takich, które tam są zakazane i do zabierania ich do domu.

Wieleby jeszcze należało pisać, ale miejsca by w naszej gazecie na to nie starczyło. Poruszmy niektóre sprawy przy innej sposobności.

Prosilibyśmy o nadsyłanie nam listów o tem, jak się tam robotnikom polskim powodzi, w liście takim prosimy o odpowiedź na następujące pytania:

- 1) Nazwa miejscowości, gdzie się jest na robocie.
- 2) Jakie najbliższe miasto i jak daleko do niego?
- 3) Ilu jest Polaków i skąd są?
- 4) Czy jest Kościół katolicki i jak daleko?
- 5) Jak płacą za robotę dzienną i akordową (należy podać dokładnie płacę w pieniądzech i środkach spożywczych)?
- 6) Jak się obchodzą z Polakami nadzorca?
- 7) Jaki jest stosunek do robotników niemieckich i Niemców wogóle?

Wreszcie prosimy o pisanie wszystkiego, co komu na sercu leży: jak mu się tam podoba, jak uważa tamten kraj, czy nie tęskno mu do stron rodzinnych, i tak dalej.

Kończymy to krótkie pismo w nadziei, że zostanie ono dobrze przyjęte przez tych, do których jest skierowane i że usiłowania nasze w celu niesienia pomocy Braciom naszym na obczyźnie, doznają i od nich skutecznego poparcia.

Handel i przemysł.

Kraj Polski od wieków był zawsze rolniczy i słynął na świat cały z różnych płodów ziemi; zboża było ogromnie dużo, tak, że Polska ziemia żywiła cały świat ówczesny; Wisłę, Wartę, Dniestr i inne rzeki, skoro lody odkryły wody, zakryły tratwy i galary ładowne pełne worami zboża, płynęły nieprzerwanie, hen aż do morza Bałtyckiego i Czarnego, rozwożąc zboże do dalekich krajów.

Polacy, nasi pradziadowie, nie mieli chęci do handlu, lubili tylko uprawiać zboże i hodować bydło, a że konieczność wymagała aby to, co im zbywa, sprzedawać mogli, kazał król Kazimierz Wielki pobudować wielkie spichrze na zboże (jak do dziś dnia istnieje w Mokrzeszowie) i sprowadził kupców z różnych krajów, aby się oni tym kupnem i sprzedażą zajmowali, pobudował miasta murowane dla tych kupców, aby mieli dogodne miejsca do zbierania z okolic różnych produktów i wyroby, i odsyłania ich aż za morze. To też wtenczas w Polsce było bardzo dobrze, ludności było dużo, gospodarze, rolnicy pracowali na roli, i sprzedawali w miastach swe zboża, a pieniądze z obcych krajów płynęły im, jak z wodą ich zboże, każdy wieśniak rolnik miał chleba, bydła, co chciał, a pieniędzy to tyle było, że robili z nich podkowy koniom, albo jak niewiedzieli co z nich robić, to w garnkach zakopywali w ziemię lub pod piec zamurowywali, i często dzisiaj je ludzie znajdują.

Handel i przemysł to druga ręka rolników, bez tego ani rusz w dzisiejszych czasach, kiedy zupełnie wszystko zmienione i bieda coraz większa dokucza u nas w Polsce, bo brak chleba i pieniędzy, i lud z głodu ucieka zagranicę szukając ratunku, trzeba pomyśleć o handlu i przemyśle.

Naród Polski tak się zniżył pod względem podniesienia kraju przez rolnictwo i handel, że nie prędko się podniesie w oświecie i dobrobycie; Anglia, Niemcy zapanowały w całym świecie i tylko przez handel i przemysł zdobyły dobrobyt i oświatę, i dyktują innym prawa, oceniają im ich pracę, wyroby, produktu, jak im wola i ich interes wymaga. To też powinniśmy się i my tutaj w naszym kraju zająć handlem i przemysłem, starać się co sił o rozwój handlowy; kto ma pieniądze większe niech sam buduje fabryki, stawia warsztaty i wyrabia różne rzeczy, abyśmy sprze-

dawali nie surowy materiał, lecz gotowy, wyrobiony u nas w kraju i przez naszych ludzi, ci zaś mając zarobek nie potrzebowałiby uciekać z kraju i na innych pracować; jaka zaś to strata z emigracyi, to na innym miejscu się opowie.

Do rozwinięcia ruchu handlowego i przemysłowego jest teraz trudno pojedynczemu człowiekowi się przyczynić, lecz potrafią to zrobić spółki, bo w spółce łączą się ludzie różni; tak jak do maszyny aby szła, potrzeba różnych małych, dużych, słabych i silnych kółek, śrub, szyn, tak i do handlu w spółce potrzeba ludzi różnych; jedni mają spryt, drudzy zdolni do rachunków, inni mają pieniądze i tak połączeni ruszają sprawę i wszyscy korzystają.

Zważywszy, że nasza gazetka ma na celu dobro naszego powiatu, bo krajowych interesów nie ma sił badać i poprawiać, przeto zastanowimy się, czyby też w naszym powiecie nie można zacząć pracy zorganizowanej. Najpierw korzyść z lasów i drzewa z naszego powiatu mają inne kraje, a gdyby była dobra wola obywateli i chętnych ludzi do pracy, to wszystko drzewo z powiatu zostałoby, w powiecie wyrobione i dziesięć razy drożej spieniężone. Weźmy tylko na przykład ile to tysięcy musimy zapłacić za patyczki do zapalek, za ręczki do piór, ołówki, za meble, za rzeźby różne, za beczki i t. p. wyroby? Gdyby tak Obszary dworskie pobudowały różne fabryki, a zamiast budulców wysyłać zapalki, kołki i różne wyroby? Na przykład włóścianie w gminach Dęba, Alfredówka, Biele, Tarnolaski, Wola, Krządka wyrabiają bardzo dobre, zgrabne i mocne konewki, cebrzyki, sita, łyżki, sikawki ręczne, niecki i t. d., powinien hr. Tarnowski w swoich lasach założyć fabrykę, i sami ci nasi bednarze mieliby zarobek i hrabia też; samych beczek na naftę w Galicyi potrzeba rocznie kilkadziesiąt milionów, a za granicą jeszcze więcej, a tu wysyłają nasi panowie budulce, a potem kupują beczki. W okolicy Grębowa i Stalów może dobrze się powodzić fabryce kołków do bułówek i patyczków do zapalek. We wsiach położonych nad Wisłą i Sanem mogłaby być założona fabryka koszyków; mamy przykład w Rudniku, jak ztamtąd rozchodzą się koszyki aż do Kaira, miasta w Afryce, do Nowego Jorku i Konstantynopola, czyżby z Tarnobrzieskiego nie poszły, i to jeszcze dalej?

Powiat Tarnobrzieski ma piękne równiny i teraz coraz lepiej uprawiane pola dają dosyć zboża, tak, że kilkaset wagonów wychodzi zboża z powiatu, ale ośm razy więcej mąki z Węgier i Austrii co rok przywożą, i rozważyć ile to kosztuje ta mąka; każdy narzeka na drogą mąkę, a nie wie, że to nasz powiat, to my sami sobie tak płacić każemy, bo najpierw do kolei dostawa, potem opłata kolejowa od przewozu aż do Węgier, tam zdejmowanie i mielenie w młynach, nazad ten sam koszt, bo mąkę z naszego zboża to wracają do Galicyi i my, sprzedając wagonami tanio, zapłacimy po 18 centów za kilogram mąki

z naszego zboża i za wszystkie fatygi koło tej roboty bardzo grzecznym dla nas Węgrom; i co myślicie, a gdyby nie Węgry to nam by nie miał kto zemleć zboża, czyż nie lepiej by było na miejscu, w domu, swoimi ludźmi, swoimi młynami, swoim drzewem i swoje zboże zemleć i mieć mąkę taną i czystą?

Mamy dwa parowe młyny w powiecie, jeden w Zbydniowie, drugi w Mokrzyszowie, oba w bardzo dogodnych miejscowościach, lecz któż poprze, któż się zajmie tą sprawą i korzyścią? Młyn w Mokrzyszowie już kilka lat zamrożony czeka smutnie na rozgrzanie i powoli mury zgniewane rozleca się ze skargą na tę naszą obojętność, na naszą ciemnotę, na nasze lenistwo, a my i nasze dzieci będziemy wytrzepywać węgierskie worki z naszej mąki i cieszyć się, że poczciwi Węgrzy nam mielią zboże i piszą rachunki, a co się przez to z krajem i z nami stanie — to Wam wywróżą na ręce cyganki węgierskie!

W. W.

Parafialna Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa

systemu Raiffeisena w Tarnobrzegu.

Kasę założył dr. Antoni Surowiecki, adwokat w Tarnobrzegu, i przez 6 i pół lat jest jej kierownikiem.

W pierwszych początkach bardzo trudno się rozwijała, krępowały ją: nieznajomość celu, bojaźń, nieufność w zebraniu funduszu i różne strachy ludzi złej woli, lecz wytrwałością pokonała kasa wszystko i co roku się podnosi, jak to widać w poniżej wykazanych liczbach:

Rok	Wkładki	Pożyczki
1894	2.490 kor. — h.	2 350 kor. 40 h.
1895	35.844 „ — „	35.037 „ 84 „
1896	74.630 „ — „	82.510 „ 88 „
1897	112.840 „ — „	112.316 „ 08 „
1898	124.380 „ — „	133.391 „ 34 „
1899	42 868 „ — „	42.980 „ — „
1900	51.025 „ 63 „	69.425 „ — „
Razem	444.077 kor. 63 h.	478 011 kor. 74 h.

Zdziwi się niejeden, kto tyle złożyć chciał do kasy i nie bał się. Nie boi się nikt, bo każdy ręczy za kasę całym swoim majątkiem, członków jest 1.117 a każdego stać przeciętnie na 6.000 koron, co wynosi 6.702.000 kor. Przysyłają do kasy pieniądze z Wiednia, Lwowa, Krakowa, Ameryki, Prus i t. d. bo są pewne, a procent po 6 od sta dają. Nie myślcie sobie czytelnicy, aby nam tylko zdaleka przysyłano pieniądze, bo i nasza parafia coś składa. Oto złożyli na oszczędność: 3 Kółka rolnicze 1470 kor., 8 gmin 4584 kor. 40 h., jedenaście stowarzyszeń 4081 kor. 18 h., 21 rzemieślników 13.258 kor., 51 gospodarzy 22.410 kor., 28 parobków i sług 5.190 kor., 80 dziewczek służących 12.732 kor. Razem 63.725 kor.

58 h. Pokazuje się, że dziewczyny oszczędniejsze od chłopców bo o 7.542 kor. więcej złożyły.

Gdy kasy nie było, powyższe kwoty były chowane w butach, w łózkach, pod beczkami, w po-
piele, za strzechą a nieraz były wypadki, że spa-
liły się pieniądze, lub jakiś człowiek czarnej myśli
przeniósł je do swojej kieszeni.

Procentu wzięli od tych wkładek przeszło 12.000 kor. Lecz to jeszcze mało i nie tak być powinno, bo ile pociechy z tej kwoty włożonej, o tyle smutku, że wiele pieniędzy idzie na marne, bo mamy jeszcze oprócz tej naszej kasy kilka kas oszczędności bez zwrotu kapitału i procentu, mia-
nowicie akta sądowe, stęple, trafiki, propinacje i loterye. Członkowie kasy parafialnej w nich nie składają ale inni to ma samą loteryę wydają co 14 dni po 1800 kor. co rocznie wynosi 46.800 kor., jeden gospodarz w lutym postawić chciał 300 kor. na jeden numer, dobrze jeszcze, że pisarz nie chciał przyjąć więcej jak 160 kor., bo numerów nie wylosowano i wszystko przegrał; wielu mu podobnych takie kwoty stawiają, nikt nie pamięta aby kto wygrał 2000 kor. Na loteryi nie wygra, bo jak się śni baba z pomiełtem, mała lub pies to terno nie będzie. Oj te loteryjki, to są kopalnie złota dla mądrych, zarazem studnie dla głupich!

Pożyczki były zaciągane następujące: na bu-
dynki 15.970 kor., na kupno gruntu 49.005 kor., na spłaty rodzinne 13.820 kor., na konie 5.650 kor., na świnie 21.500 kor., na krowy 9 010 kor., na siano 1.860 kor., na narzędzia rolnicze 2.070 kor., na handel 6.110 kor., na leczenie chorób 2.980 kor., na wiana 8.900 kor., na sprzęty 900 kor., na ubiory 1.000 kor., na przemysł 2.600 kor., na spłatę długów u lichwiarzy 363 006 kor. 74 hal.

Pożyczona suma nie jest wesoła, lecz cóż robić? gdyby nie było kasy, pieniądze te byłyby pożyczone od lichwiarzy.

Zarząd kasy ma bardzo dużo zajęcia i wypełnia wszystko bezpłatnie, pensję bierze tylko kasyer i to bardzo skromną, bo tylko po 300 kor. rocznie. Zdarza się, że kasyerzy biorą i po 14 000 koron rocznie, a jednak okradają kasy na miliony.

Przez 5 lat mieściła się kasa w mieszkaniu dr. Surowieckiego bezpłatnie, lecz w roku 1898 złożyli się członkowie kasy każdy po 10 koron i kupili dom w rynku za kwotę 20.000, całe piętro zajmuje kasa, a parter wynajęto Towarzystwu handlowo-przemysł. za rocznym czynszem 800 kor.

Korzyść z kasy jest wielka moralna i materyalna, dźwiga ona członków, i teraz bracia włościanie nie potrzebują się kłaniać i prosić kogoś o pożyczkę. Bez czapkowania idzie do członków zarządu kto chce pożyczki i po sąsiedzku powie: kumie sąsiedzie, bracie Wojtku, Jaśku uchwalcie mi pożyczkę, opowie na co chce, i bez żadnej kolędzy i kosztów dostaje pożyczkę. Kto pożyczka 600 kor. płaci stępel 40 hal., więcej nic go nie kosztuje, raty sam sobie oznacza i na ile lat chce wypłacać. Na wesela, chrzciny, procesa nie pożyczamy.

Widzicie bracia, co to można jednością i ilością dokazać dobrego, i jak można nie dać się gryść biedzie.

Starajcie się bracia kochani o zakładanie takich kas we wszystkich parafiach, są one bowiem jednym z wielu sposobów do obrony od nędzy i nierozłącznej z nią ciemnoty.

GNIOTEK.

Kobiety wiejskie, chcąc dzieci zmusić aby pacierz mówiły nim się spać położą, straszą ich różnie i różnymi strachami i to skutkuje, bo dzieci przyzwyczajają się zawczasu do modlitw wieczornych. Do strachów tych należą: Dziad z torbą, Cygany, Czarownice, Sowy, Szczury, nareszcie smutek Anioła stróża, który się smuci, jak które dziecko nie chce mówić pacierza, czasem to mówi, że jak dziecko nie słucha matki lub się gniewa, to Anioł stróż ucieknie a przyjdzie „Kusy Panek przez katanek“ (Djabel).

Z tych wszystkich strachów najgorzej się dzieci boją Gniotka.

Straszone tak dzieci od młodości, nabierają przekonania, że jest jakiś Gniolek, który może i dorosłego człowieka dusić w nocy. Aby każdy wiedział, jak się z Gniotkiem obchodzić i co to zacz ten gniolek, opowiemy dokładnie, tak jak ludzie gadają. Gniolek jest to mały gruby chłopiec, ma brzuch wielki, w nim bardzo ciężkie kiszki, chodzi zawsze w czerwonej czapeczce na bakier, nosi dużo pieniędzy przy sobie.

Gniolek ten gdy ma dusić, to, dusi tylko w nocy we śnie śpiących, lezie na ręce i nogi, potem całego śpiącego przydusi tak bardzo, że ten ani patrzeć ani sapać nie może, leży jak martwy i ruszyć się nie może, trwa to dość długo. Gniolek ten zanim weźmie kogoś gniesć, musi sobie kiszki wyłożyć, boby zgniótł na śmierć człowieka.

Pewnego razu gdy tak dusił ludzi i dzieci a nikt nie mógł się obronić, trafił się chłop mądrała, zwany Opisany i Oczytany, który się śmiał z ludzi, że Gniotka się boją i mówił że, go няма. Ludzie ze strachem gadali, żeby się nie śmiał z Gniotka, bo może źle wyjść na tem.

I rzeczywiście zaraz tej samej nocy przyszedł Gniolek do tego chłopca. Gdy ten go zobaczył, udał śpiącego i przyglądał się jednym okiem, co też to ten Gniolek robić będzie? Gniolek czapkę zdjął, pieniądze z kieszeni wyjął, włożył je do czapki i wreszcie, o dziwo, zaczął kiszki sobie z brzucha wyjmować i wkładać do duć*) w żarnach. Dopiero gdy kiszki wyłożył, poszedł do chłopca, wszedł na łóżko i dobrze zgniótł chłopca za to, że się śmiał z niego. Chłop zapamiętał sobie dobrze to wszystko, a szczególnie to, że Gnio-

tek kiszki swoje wyjmując, i postanowił go odstraszyć. Na drugi dzień przed pójściem spać, nasypał ostrych plew jęczmiennych z owierzchowanego jęczmienia i jeno się uśmiechał jak Gniołka wyładowuje.

W nocy przyszedł znów Gniolek i wlaź na chłopca, gdy go już przestał dusić, wtenczas idzie po kiszki wkładać do brzucha, a tu kiszki oblepione plewami. Co robić? Gniolek obiera kiszki a w tem chłop wstaje, wezwał Pana Boga i Anioła stróża na pomoc, jak nie krzyknie, jak nie weźmie cepów co wisały u belki, jak nie lunie w łeb Gniołka. Ten łap kiszki z plewami, buch we drzwi i w nogi, aż psy uciekały wyjąc! Chłop w te razy do czapki i do pieniędzy, były tam same złote dukaty, pozabierane od tych, co się wykupywali od gniecienia Gniotkowi. Chłop został bogaty, a Gniolek nigdy do tej okolicy nie przyszedł. Widzicie co to znaczy Oczytany i Opisany? Nie dał się Gniotkowi, a może nawet uśmiercił Gniołka przez plewy z jęczmienia. Jeśli teraz się trafi czasem, że Gniolek dusi kogoś, to musi chyba być syn tamtego.

Świadek.

Opowiada nam znów „Świadek“ ucieszną historię, którą sobie ludzie o Gniotku opowiadają. Z rozmaitych przyczyn ludzie w nocy rozmaitych boleści dostają, a najczęściej to z tego, jak kto zawiele się naje z wieczora. — Wygodniej to wprowadzić zmówić na owego Gniołka, niż przyznać się do łakomstwa albo nierozwagi w jedzeniu rzeczy niezdrowych.

Redakcja.

Chów bydła.

Ze wszystkich zwierząt domowych, najwięcej pożytku przynosi rolnikowi bydło rogate, dlatego też najpierw o chowie jego pomówimy. Chodowla bydła znana jest u nas już od niepamiętnych czasów. Dawno już nauczyli się ludzie przyswajać i chować te zwierzęta, z których się pożytku spodziewali i na tem się nie zawiedli. Pożywienia mieli dla nich pod dostatkiem, gdyż ziemi uprawnej było wtedy bardzo mało, a całe niezmierne obszary kraju, zalegały tylko dzikie pastwiska. Bogactwo pojedynczych rodzin, polegało wówczas wyłącznie na mniejszej lub większej ilości sztuk bydła; były to tak zwane czasy pasterskie.

Gdy jednak z biegiem czasu coraz to większe obszary ziemi przerobiono na orne grunta, przeto obszary pastwisk znacznie zmalały i bydło nie stanowiło już wyłącznego dochodu rolnika, zmniejszył się wtedy i chów jego. Był on jednak zawsze znaczną gałęzią dochodu rolników. Później znów, a względnie w ostatnich czasach, wzrost ludności z jednej strony, wzrost produkcji ziarna z drugiej strony a w dodatku niższa cena zboża, podniosły

*) Wydrążenie na ziarno.

wartość produktów zwierzęcych i tem spowodowały większy i staranniejszy chów bydła.

Jak do każdej rzeczy na świecie, chcąc ją odrobić tak, aby ona była dobrą i pożyteczną, trzeba być specjalistą, t. j. trzeba mieć pewną znajomość i odpowiednie wykształcenie, tak też w chowie bydła trzeba mieć pewne doświadczenie praktyczne i naukowe, a mianowicie trzeba znać rasę bydła, gatunki paszy, wiedzieć jaki klimat dla której rasy bydła się nadaje i t. d.

Tak na przykład bydło znajdujące się w kraju naszym, podzielić można na dwa główne działy, a mianowicie na bydło nizinne i bydło górskie, różniące się między sobą budową kości a zwłaszcza budową czaszki. Bydło nizinne ma czoło wąskie pysk długi, górskie przeciwnie, bo czoło szerokie i pysk krótki. Tak bydło nizinne jak i górskie, dzieli się na bardzo wiele poddziałów czyli ras, które przeważnie przybierają nazwę od krajów lub okolic, w których żyją, lub z których sprowadzone zostają.

My tutaj zajmujemy się bliżej tylko temi rasami, które u nas spotykamy. Z ras bydła nizinnego, najwięcej spotykamy u nas t. zw. holendry. Nazwa pochodzi od Holandyi, kraju nad morzem położonego, obfitującego w przewyborne pastwiska. Ztamtąd bydło do nas sprowadzone, jest maści czarnej z białem, kość drobna, czaszka u czoła bardzo wąska, pysk długi, klatka piersiowa wąska z przodu spiczasta, zad spadzisty, bardzo zwężony. Bydło to jest nadzwyczaj mleczne, niektóre krowy dają po ocieleniu 20 litrów mleka dziennie, mleko to jednak jest wodniste, zawiera bardzo mało tłuszczu, a najwięcej do 3%. Ujemną zaletą jego jest jeszcze i to, że łatwiej ulega chorobie płucnej a wtedy i mleko od krów chorych jest dla ludzi bardzo niezdrowe. Zależy to jednak od klimatu i paszy, gdyż doświadczenia wykazały, że bydło to, mając ciepły klimat i pod dostatkiem obfitej paszy, odznacza się ogromną mlecznością i dobrą tuszą, a w takim razie chodowla jego bardzo dobrze się rentuje, bo chociaż mleko jego uboższe w tłuszcz, to jednak gdy krowa holenderska da po ocieleniu 20 litrów mleka z 2½% tłuszczu, da nam więcej masła niż krowa innej rasy, która da po ocieleniu 10 litrów mleka z 4% tłuszczu.

Podobne do bydła holenderskiego jest bydło oldenburgskie, maści również czarnej z białem, tylko lepiej zbudowane, kość grubsza, piersi i zad szersze, przytem zdrowsze i odporniejsze na choroby płucne, mleka daje wiele ale rzadkiego.

Trafiają się jeszcze u nas t. zw. „Shorthorny“, sprowadzone pierwotnie z Anglii, odznaczają się okazałą budową ciała, maści przeważnie białej lub popielatej, łatwe do opasu; krowy te jednak dają mleka bardzo mało, tak, że czasem krowa nie może własnego cielęcia wychować.

Powyżej opisane rasy t. j. holendry, oldenburgi i Shorthorny, potrzebują bardzo dużo i dobrej paszy i to latem i zimą, nadają się przeto więcej dla dworów niż dla włościan, gdyż u tych

ostatnich przeważnie źle wyglądają, zawsze chudo się trzymają, powoli rosną, mleka dają bardzo mało, wogóle rasa ich coraz więcej marnieje.

Opisaliśmy tutaj rasy bydła nizinnego, w przyszłym numerze opiszemy znów rasy bydła górskiego t. zw. Bernery i Simenthalery lub t. zw. Bern-Simenthalery, z połączenia tych dwóch ras powstałe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jan Frankiewicz.

Listy do Redakcyi.

Górna Świetnica, 2 czerwca 1901 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Piszemy do Was, do Wielmożnego Państwa parę słów. *)

My 5 dziewczuch, które tu w obcym kraju pracujemy, a nie słyszymy polskich nauk, prosimy Was bardzo pięknie, miejcie miłosierdzie nad nami a przyslijcie nam polskich gazetek. Bardzo nam jest przykro, że choć Kościół mamy blisko, nie słyszymy słowa Bożego po polsku, tylko wszystko po niemiecku. Jest nam przez to markotno i żal wielki swego kraju i swego Kościoła, i niema jednej godziny, żebyśmy sobie nie wspominały swej jedynej ziemi. O Boże, Boże, z wysokiego nieba, żeby nikt nie szedł w świat szukać zarobku i chleba.

Pracę mamy ciągle taką: od 5-tej rano do 8-mej wieczór. Śniadania mamy ½ godziny, południa 2, a na podwieczorek także ½ godziny.

Tego sobie nie przykrymy, że tyle robić musimy — tylko prosimy Was, Wielmożne Państwo, najgorętszą prośbą, ach przyslijcie nam, przyslijcie z naszego kraju gazetki! Bo gdy będziemy te polskie słowa czytać, to będzie w sercach naszych rozkwitać. Ach nie zapominajcie o nas, o to Was prosimy, Wielmożne Państwo, bądźcie Ojcami nad nami w tym obcym kraju i opiekujcie się nami.

A teraz nie mam już nic więcej do pisanja, jak tylko kłaniam się Państwu.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Marya Ogonowska.

Wstąpienie posłów włościańskich do Koła polskiego.

Wprawdzie Redakcyja „Głosu ziemi sandomierskiej“ zaznaczyła w pierwszym numerze, że nie będzie „występować przeciwko, ani przemawiać za żadnem stronnictwem“ jednakowoż myślę, że w sprawie tak ważnej, jak wstąpienie części

*) List powyższy napisany był do Biura pracy w Tarnobrzegu. Drukujemy go bez żadnych zmian.

posłów włościańskich do Koła polskiego w Wiedniu głos zabrać należy i zdanie swoje wyrazić. Jest to sprawa ważna, bo lud cały obchodząca, i nie można jej zbyć paru słowami.

Wstąpili, jak wiadomo, do Koła stojałowczycy: Wilk, Bomba, Szajer i Fijak, postowie zaś ze stronnictwa ludowego oparli się temu stanowczo, zorganizowali się w osobny klub wraz z postem Kubikiem, który do stronnictwa ludowego przystąpił i oświadczył, że do Koła w takich warunkach, jakie obecnie są, nie wstąpią, uważają to bowiem za korzystniejsze dla sprawy ludowej. Będzie to nawet prawdopodobnie powodem rozbięcia się zjednoczenia stronnictw ludowych.

W prawdzie napisał Ks. Stojałowski w piśmie swoim wcale ładny artykuł o zasadach polityki, ale zdaje nam się, że postowie nie mogą tak prędko zapominać o tem, że wybierani byli pod tem hasłem, że do Koła nie przystąpią i że sprawy ludowej energicznie bronić będą i dziwić się należy zmienności poglądów, jakie w stronnictwie Ks. Stojałowskiego panują. Można było na początku sesji parlamentarnej namyślać się nad wstąpieniem do Koła, nie czas jednak to robić po zamknięciu tej sesji, bo wygląda to na wkupywanie się w łaskę Stańczyków przed zbliżającymi się wyborami.

Czy może się w tem Kole polskiem co zmieniło przez te ubiegłe pół roku? Nie, co się dawniej działo, to samo i teraz się jeszcze dzieje. Zasiadają tam ci sami postowie, a regulamin Koła tak mało jest zmieniony, że postowie ludowi żadnej większej wolności w tem nie mieli.

Nie mielibyśmy nie przeciwko wstąpieniu posłów do Koła, gdybyśmy mieli chociaż najmniejszą iskierkę nadziei, że to się na coś przyda dla sprawy narodowej. W takich warunkach jednak, jak teraz istnieją, na nic by się to przydać nie mogło i nie by nasi postowie włościanscy w tem Kole zrobić nie mogli. Z powyższych powodów zdaje nam się nierozsądnem postępowanie stronnictwa Ks. Stojałowskiego, ludowcy zaś, zdaniem naszym, winni wytrwać na stanowisku i przestać być ogonem Księdza redaktora, bo, jak powiedział jeden z najwybitniejszych posłów ludowych, niewiadomo gdzie on tym ogonem machnie.

Do żadnych rezultatów nie prowadzi polityka prowadzona z dnia na dzień dla korzyści chwilowych, trzeba mieć jasno wytknięte cele i drogi działalności politycznej i świadomie do nich dążyć na nic się nie oglądając. — Nie ilością posłów stoi sprawa ludowa, ale uświadomieniem narodowem i społecznem ludu naszego.

Ko-er.

Z Rady państwa.

Dnia 31 maja zapadły w wiedeńskiej Radzie państwa dwie uchwały, jedna o budowie kolei żelaznych, druga o kanałach i uporządkowaniu rzek w Austrii.

Projektowane cztery wielkie kanały połączą rzeki spławne Dunaj, Elbę, Odrę, Dniestr i Wisłę; kanał Dniestr-Wisła połączy morze Czarne z Bałtykiem, t. j. utworzy olbrzymią drogę wodną od miasta Odessy aż po Gdańsk i przez to w wysokim stopniu oddziała na obroty handlowe Galicji, zachodniej części Królestwa i przyległych na południe ziem ruskich. Rząd moskiewski, choć czyha głównie na rabunek Polski, jednak w danym razie węszy tak wielkie korzyści z kanału Dniestr-Wisła, że i on zabiera się do uporządkowania Wisły, a nawet zgodzi się zapewne na urządzenie pod Warszawą przystani dla statków.

Od 8 czerwca Koło polskie zyskało w swym gronie czterech nowych członków. Są nimi postowie: Bomba, Fijak, Szajer i Wilk, stojałowczycy. Obecnie więc poza Kołem pozostają jedynie ludowcy i socjaliści. Choć jesteśmy zdania, że wszyscy postowie polscy powinni iść w Wiedniu ręką w rękę, gdy chodzi o obronę praw narodowych, nie możemy jednak pojąć, co skłoniło stojałowczyków do ukorzenia się przed Kołem, które do niedawna stale obrzucali błotem.

Ludowcy słusznie pozostają na dotychczasowym stanowisku, oczekując od stronnictwa rządzącego dowodów bezinteresowności i zrozumienia potrzeb kraju.

Z ziem polskich.

Galicja i Śląsk. Wobec zbliżających się wyborów do Sejmu, ogromne wrażenie sprawiła w kraju ugoda pomiędzy stojałowczykami, a dotychczasową większością sejmową; czy ta ugoda dotyczy jedynie spraw w Wiedniu załatwianych, czy też zmieni stanowisko stojałowczyków i w przyszłym Sejmie — nie wiadomo; to pewna jednak, że ludowców czeka obecnie ciężka praca, jeżeli zechcą wytrwać przy swym przeciwstańczykowski programie.

— Wawel, wspaniały zamek królów polskich, przechodzi wreszcie na własność naszego kraju; rząd austriacki kazał sobie zapłacić za niego słoną sumę, bo 1,650.000 złr.

— W powiecie Liskim, w dobrach hr. Krasieckiego w Monastercu, miało miejsce krwawe zajście między włościanami miejscowemi, a żandarmerją. Powodem były nieporozumienia graniczne między włościanami i zarządem dóbr hr. Krasieckiego. Żandarmi dali kilkanaście strzałów do bezbronnych chłopów i zabili trzech z nich: dwóch braci Kiłyków i Hryniaka, a dwóch ranili.

W sprawie tej wniosli w parlamencie interpelację postowie należący do stronnictwa ludowego: Bojko, Krempa, Olszewski i Kubik.

Zabór pruski. Całą Polską wstrząsnęły oburzające zajścia we Wrześni. Nauczyciele tamtejszej szkoły początkowej skatowali niemilosierdzie wszystkie polskie dzieci po kolei za to, że te nie chciały uczyć się religii po niemiecku; na krzyk płaczących maleństw zbiegły się kobiety i wtargnęły do szkoły, występując w obronę swych dzieci. Bezwstydni Prusacy wytaczają obecnie proces matkom Polkom za najście szkoły.

Zabór moskiewski. Moskale chwytają się od kilku lat nowego sposobu postępowania z nami. Oto rząd chce wszelką pracę nad ludem i młodzieżą wziąć wyłącznie we własne łapy; obecnie tworzy on w Warszawie Towarzystwo, które będzie miało prawo zakładania szkół dla ubogich dzieci, parków na zabawy, opiekowania się dziećmi źle — w mniemaniu rządu — przez rodziców chowanymi i t. d.

Drugie znowu Towarzystwo rządowe, tak zw. kuratorium trzeźwości, zyskuje prawo zakładania księgarni ludowych bez opłacania patentu na handel.

Nie chodzi tu ani o lud, ani o polskie dzieci, tylko o nowe sposoby ruszczenia kraju.

Ze świata.

Afryka. Burowie znowu biją Anglików; przeciągająca się wojna daje takie straty Anglii, że w Londynie zaczynają myśleć na dobre o zgodzie z bitnymi kolonistami holenderskimi.

Chiny. Hr. Waldersee, główny wódz wojsk niemieckich, który wjechał do Chin z taką paradą, jakby miał przywieść swemu cesarzowi koronę padyszacha, opuścił w tych dniach stolicę kraju, Pekin, z gołymi rękami. Wojna jakoś nie szła, dwór chiński ukrył się gdzieś w głębi kraju, Waldersee więc, rad nie rad, wraca do Niemiec i to z niczem.

Miał nadzieję obłowić się przynajmniej w pałacach cesarskich w Pekinie, lecz nawet to mu nie poszło.

Chińczycy dom Waldersee'go podpalili i nagromadzone w nim bezmierne skarby poszły z dymem.

Francya dała odczuć swą potęgę sułtanowi kraju Marokko (w Afryce północnej), oburzona na niego za popieranie rozruchów w Algierze francuskim; przestraszony sułtan szle do Paryża nadzwyczajne poselstwo, chcąc przebłagać potężną sąsiadkę.

Hiszpania. Po nieszczęśliwej wojnie kubańskiej coś się popsło w tym kraju. Obecnie najbogatsza dzielnica Hiszpanii — Katalonia, jeszcze dąży do zerwania łączności z resztą państwa, w innych zaś dzielnicach, rozruchy uliczne trwają bez przerwy.

Australia. Tutejsze kolonie angielskie utworzyły jednolite państwo, zwane Unią Stanów australijskich. Pierwszy sejm ogólno-australijski zagaił królewicz angielski przemową, życząc powstającemu państwu kolonialnemu dalszego wzrostu na korzyść wspólnej ojczyzny-Anglii.

Kronika miejscowa.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do

druku, będzie już rzeczą Redakcyi, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć krótkie doniesienia o tem wszystkim co wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.

Z Rady powiatowej. Rada powiatowa tarnobrzeńska straciła w roku bieżącym dwóch członków ze swego grona. Ks. Jan Jakiel, proboszcz z Rozwadowa, zmarł w marcu r. b., a ks. kanonik Marcin Zuziak, proboszcz z Baranowa, został przeniesiony w maju do innej parafii.

Stan zasiewów. Z powodu panującej od dłuższego czasu suszy, zbiory w tym roku nie wesoło się zapowiadają i spodziewać się należy ciężkiego roku dla rolników. Najwięcej ucierpiało żyto, a i trawy na łąkach nieszczęśliwie z powodu suszy wyglądają.

Z biura pracy. Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w Tarnobrzegu, otrzymuje wiele listów od robotników, którzy wyjechali za jego pośrednictwem na roboty do Prus. Listy te są dość pocieszające, bo podobno się naszym wychodźcom dobrze powodzi. Dobrze ich tam szanują i dotrzymują warunków postawionych w kontraktach.

Zdrowotność w powiecie. Wiele ciężkich chorób nawiedziło nasz powiat w ciągu ubiegłego miesiąca. Między innymi panował w Grębowie i Kotowej Woli tyfus brzuszny. Lekarze z Tarnobrzega, a jest ich czterech, mają dosyć zajęcia i pracy koło leczenia tylu chorych. W lecie panują zwykle rozmaite choroby zaraźliwe, należy się więc wystrzegać zarazy, a więc przede wszystkim nie pić brudnej wody ze stawów i rowów, jak to często niestety jest we zwyczaju. Jak się wychodzi w pole do roboty, to lepiej wziąć ze sobą czystej wody z domu, a jak zabraknie, to lepiej zdaleka przynieść, niż pić brudną, w której rozmaite zarazki się znajdują. Niejeden nie chce czasu tracić na przynoszenie wody, a potem musi i kilka miesięcy w łóżku leżeć.

Pożary. Pożarów mieliśmy w powiecie wiele w ciągu ubiegłego miesiąca i gdyby nie pomoc naszych dzielnych straży ogniowych, to wielkieby wynikły straty od ognia.

W końcu maja spłonęło w Grębowie Szlacheckim 29 budynków, wartości około 18.000 koron. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny; ratunkiem zajmowała się straż ogniowa ochotnicza miejscowa, pod kierunkiem swego naczelnika p. Walentego Dąbka. Gdyby nie obrona tej straży, byłaby cała wieś zginęła w płomieniach.

Dnia 26 maja, w pierwsze święto Zielonych Świątek, gdy cała ludność wiejska była na odpuscie, wybuchł w gminie Mokrzyśzów pożar. Na pomoc pospieszyła straż z Tarnobrzega, z p. Nowakiewiczem na czele i umiejscowiła ogień, tak, że tylko dwa gospodarstwa się spaliły. Ratunek był bardzo trudny, bo wszyscy starsi ludzie byli na odpuscie, a we wsi pozostały same małe dzieci.

Dnia 27 maja wszczął się z niewiadomej przyczyny ogień na strychu browaru hr. Z. Tarnowskiego w Chmielowie. Browar spalił się doszczętnie. Gdyby nie energiczny ratunek ludzi dworskich i przybyłych straży, byłyby spłonęły wszystkie zabudowania gospodarskie i gorzelnia, na której się zajął dach. Aparaty w gorzelni i piwnica z wódką, wyszły z pożaru bez szwanku, ale poczta mieszczące się nad gorzelnią, poniosła nieobliczone dotąd straty. Przybyły do ognia straża ochotnicze z Tarnobrzega, z Machowa, z Baranowa i sikawki z Chmielowa, Zaduchów i stacy kolejowej. Szkody jest na kilkadziesiąt tysięcy złr. Wszystko było asekurowane w Towarzystwie krakowskiem.

Ze Skowierzyna donosi nam p. Maksymilian Krajewski co następuje: W niedzielę dnia 19 b. m. wybuchł w folwarku należącym do dóbr Zaleszany, w Kępiu, pożar, który został przez straż pożarną w Skowierzynie, pod komendą naczelnika tejże straży p. M. Kanarka i komendanta oddziału II. tejże straży Walentego Mączki zupełnie ugaszony. Do gaszenia przybyła także ochotn. straż pożarna z Gorzyc, która również przy gaszeniu udział brała.

Zaraz w poniedziałek o wpół do 10 w nocy, na drugi dzień po wyżej wspomnianym pożarze w Kępiu wybuchł w Zaleszanach w stodole Jana Szewczyka pożar, zdaje się zbrodniczą ręką podłożony, który w jednej chwili objął kilka budynków obok stojących. Natychmiast po wybuchu pożaru, wyruszył oddział straży skowierzyńskiej w Zaleszanach, z jedną dużą sikawką i 15-tu ludźmi pod komendą naczelnika swego pana Walentego Mączki, a zająwszy odpowiednie pozycje, przeszkodziły dalszemu rozszerzeniu się ognia na budynki bezpośrednio przytykające. Nie długo trwało, bo może zaledwie jakie 15 do 20 minut, a trąbienie taboru straży skowierzyńskiej słyszeć się dało i w tej chwili nadjechało 2 ogromne sikawki z 23 strażakami, zupełnie uzbrojonymi, oraz wóz z drabinkami i konewkami pod komendą niezmordowanego naczelnika, p. Mojżesza Kanarka, który natychmiast co potrzeba zarządził i w jednej chwili wszystkie miejsca niebezpieczne obsadzone były strażakami tak, że za kilka minut można było być całkiem pewny, że ogień już dalej się nie rozszerzy.

Przybyła także i tym razem straż gorzycka o sile jednej sikawki i 14 ludzi pod komendą naczelnika Giby, która objęła gaszenie zgłiszcz i demolację sterzących jeszcze kominów. Po ugaszeniu ognia straż skowierzyńska, wyjawszy oddziału zaleszańskiego i straż gorzycka odjechały do swoich domów, a zaś oddział straży zaleszańskiej całą noc strzegł i gasił zgłiszcz. Podczas całej akcji okazał się ogromny brak wody, a to z powodu, że nie miał jej kto nosić, bo ludzie strzegli każdy swego domu.

Szkoda była częścią ubezpieczona w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Budowa drogi z Gorzyc do Czekaja. Roboty przygotowawcze do budowy tej drogi już rozpoczęto. Budowę prowadzić będzie inżynier Wydziału krajowego p. Kruk, delegatęm zamianowano p. Kanarka ze Skowierzyna. Spodziewamy się, że ludność nasza będzie miała przy budowie tej drogi odpowiedni zarobek.

Wianki nad Wisłą urządza Zarząd Koła włościańskiego Towarzystwa szkoły ludowej w Tarnobrzegu w niedzielę dnia 23 czerwca b. r. o godz. 7 wieczorem, t. j. w wilię św. Jana, z następującym programem:

1. Pieśni narodowe, odśpiewa chór panien i kawalerów.

2. Wieniec ulubionych melodii narodowych, odegra miejscowa muzyka „Harmonia“.

3. Puszczenie 300 wianków z galaru.

4. Zabicie smoka przez Krakusa.

5. Utonięcie Wandy.

6. Puszczenie łabędzia na Wisłę.

7. Ognie sztuczne.

8. Rakiety.

9. Powrót z muzyką do miasta.

Bufet dobrze urządzone na miejscu.

O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd Koła.

Skuteczność sztucznych nawozów. Zarząd główny Kółek rolniczych we Lwowie przysłał Janowi Mączce, gospodarzowi w Zaleszanach, 100 kg. kainitu i 50 kg. tomasyny bezpłatnie na posypanie łąki, dla próby, czy co pomoże trawie ten nawóz sztuczny. Każdy, kto chce, może się sam przekonać, że trawa na nawozie wyrosła dwa razy gęściejsza i wyższa, niż na pozostałej łące.

Z Koła „Szkół ludowej“. Koło włościańskie Towarzystwa „Szkół ludowej“ w Tarnobrzegu, odbyło pierwsze Walne Zgromadzenie w sali czytelnicy mieszczkańskiej. Zarząd zdał sprawozdanie za I. kwartał. Wybrano delegatem z każdej gminy i oznaczono dnie dla pożyczania książek przysłanych przez Zarząd główny.

Zmarli. Dnia 29 maja b. r. zmarł Kasper Majewski, mieszczanin z Radomyśla nad Sanem. Liczył 78 lat, z zawodu był kowalem. Patryotą był bardzo gorącym, przez cały czas powstania polskiego w r. 1863 jeździł jako kowal razem z partią powstańców, klepał i osadzał kosy, które cięły Moskali. Cześć Mu i spókoj jego duszy.

Gwałty moskiewskie. Moskale coraz gorliwiej opiekują się ludem polskim. Gdy setki pielgrzymów szły na odpust do Leżajska na Zielone Świątki, postawiono kozaków na granicy i nie puszczano ludzi, pełniąc przytem rozmaite nadużycia.

Kosy z powstania. W Radomyślu nad Sanem, w Borku, znaleziono 16 kos i 16 pierścieni, zakopanych w roku 1863. Kosy są jeszcze dobre, lecz poszczerbione. Gdy je pokazano tym, co byli w powstaniu, to aż płakali i ściskali kosy. Na rok przyszły będą one służyć do obchodu powstania styczniowego. Oby jeszcze nie zardzewiały, a może kiedyś wysieką chwasty, co nam pola głuszają.

Kradzież. W nocy z 6 na 7 b. m. wkradł się jakiś nieznajomy do sypialni Abrahama Echsteina, propinatora w Kolbuszowej i wykradł z kieszeni temuż kwotę 2040 koron w gotówce. Nad ranem rozesłano pogonę za złoczyńcą, ale nadaremnie.

Wybory do Rady gminnej w Tarnobrzegu odbyły się dnia 30 i 31 maja, nigdy konserwatyści tak nie walczyli jak obecnie, lecz partya postępową żydowska połączyła się z mieszczanami i zdolęła 23

mandaty. Nowi radni są to ludzie światli w Radzie obecnej, zasiada tylko jeden stańczyk.

Dwa lata rządził w Tarnobrzegu Komisarz i przeprowadził miasto zabagnione do wzorowej czystości. Mamy nadzieję, że wybrana Rada utrzyma porządek i będzie się starała o dobro gminy i jej mieszkańców.

Utonięcie. Dnia 31 maja, Edmund Majewski murarz z Radomyśla liczący 18 lat a pracujący przy browarze Dzików, poszedł z kolegami kąpać się do Wisły, odpłynął od brzegu daleko i zaczął wołać o ratunek, kolegów dwóch płynęło co siłą, lecz gdy już byli przy nim zanurzył się pod wodę i utonął, za trzy dni wypłynął do wyspy, krewni i strapiona matka pochowały go prawie z rozpaczą. Władze powinny oznaczyć miejsce bezpieczne na Wiśle i postawić straż, bo co roku się ludzie topią.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pan M. E. Artykułu Pańskiego drukować nie możemy, albowiem jest w nim pełno napaści osobistych. Zajmujemy się tylko sprawami ogół obchodzącymi, prywatnych spraw nie poruszamy.

Od Redakcyi.

Upraszamy uprzejmie Panów: naczelników gmin, pisarzy gminnych, przewodniczących Kółek i czytelników, o adresy tych, którzy wyjechali z powiatu za robotą, lub przesiedlili się do Brazylii, Bośni, Ameryki i Rusi. Za przysłane dokładne adresy będziemy bardzo wdzięczni.

Numer niniejszy dajemy wyjątkowo większy, z powodu obfitości materiału.

Zawiadamiamy Szan. Czytelników, że trzeci numer naszego pisma wysłamy już tylko tym, którzy opłacą prenumeratę, lub zamówią pismo.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Wojciech Wiącek.

WYDAWNICTWO GROSZOWE IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI

poleca:

1. O Naczelniku Kościuszcze, przez *K. Wojnarę*, 5 ct.
2. *Pieśni narodowe*, wydanie VIII. Obejmuje kilkadziesiąt najpiękniejszych pieśni patriotycznych; cena 5 ct.
7. Te same *Pieśni narodowe*, z muzyką do śpiewu i na fortepian 50 ct.
5. *Książd Mackiewicz*, bojownik za wiarę i wolność, przez *M. Słeczowską*; cena 5 ct. (10 fen.).

6. *Złota Wółka*, obrazek wiejski przez *Jana Świątkę*, str. 45; cena 5 ct.

15—20. **O zachowaniu zdrowia.** Sześć książeczek, napisanych przez *Dra Bujwidę*, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego: O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym, po 3 ct. — Jak pokarmy i napoje są najzdrowsze, po 3 ct. — Jak należy urządzić mieszkanie, aby uniknąć chorób, po 3 ct. — O tytoniu i napojach alkoholowych, po 3 ct. — Jak otrzymać dobrą wodę do picia? — Znaczenie wodociągów i kanałów, po 3 ct. — Jak ratować w nagłych wypadkach zachorowania, po 3 ct.

22—27. **Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje**, przez *Dra Józefa Zanietowskiego*. W książce tej, obejmującej 128 stron, znajduje się 30 obrazków, przedstawiających mózg ludzki, serce, płuca i t. d. Cena 30 ct.

28. **O prawach obywatelskich**, przez *Dra Tadeusza Dwernickiego*. Cena 10 ct.

Wszelkie zamówienia należy nadsyłać pod adresem:

Księgarnia K. Wojnara w Krakowie.

Pracownia obuwia Damskiego i Męskiego Władysława Wiśniowskiego z Warszawy

nagrodzona dyplomem uznania na wystawie rolniczo-przemysłowej w Wielowsi w r. 1899

poleca wybór gotowego obuwia, kaloszy i butów rosyjskich.

Bogato zaopatrzony skład modnego obuwia wszelkiego rodzaju jako: **obuwie salonowe, spacerowe, gospodarskie i myśliwskie** znane dobrze Szanownej klienteli z wygody, dobroci a przytem i trwałości. Z prowincyi najlepiej nadesłać stary bucik na miarę.

Tamże potrzebny jest jeden uczeń do nauki kroju, pochodzący ma z poczciwej rodziny z ukończeniem przynajmniej 4 klas zwyczajnych. Listy uprasza się nadsyłać

Władysław Wiśniowski w Tarnobrzegu. 1—4

Kosy karpackie z angielskiej stali z marką „Kosiarz“ (120 kroków koszą bez ostrzenia) poleca **Chaim Engelberg** w Tarnobrzegu. 1—3

DACHÓWKI

poleca

Parowa Fabryka „Karol“ Stefana hr. Goetzendorf-Grabowskiego

w **Polance** koło **Krosna**.

Cenniki przesyła się.

L. Kurzweil w Tarnobrzegu, sprowadził czeladnika fryzjerskiego egzaminowanego z Przemyśla, najdokładniej wykonuje fryzury i golenia.

TREŚĆ: Do Braci na obczyźnie. — Handel i przemysł, przez W. W. — Parafialna kasa pożyczkowo-oszczędnościowa systemu Raiffaisena w Tarnobrzegu. — Gniolek, napisał Świądek. — Chów bydła, przez Jana Frankiewicza. — Listy do Redakcyi. — Wstąpienie posłów włościańskich do Koła polskiego, przez K-r. — Z Rady państwa. — Z ziem polskich. — Ze świata. — Kronika miejscowa. — Odpowiedzi od Redakcyi.

Warunki
prenumeraty :

Rocznie . . . K. 3—

Półrocznie . . . 1:50

Kwartalnie . . . —75

W Prusach rocznie
3 marki.


GŁOS

ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

 Redakcja i admini-
stracja

 „Głosu ziemi sandomierskiej”
znajduje się
w Tarnobrzegu.

 Cena pojedynczego nu-
meru 20 hal. = 20 fen. =
20 gr. polskich.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Listy należy adresować: Do redakcji „Głosu ziemi sandomierskiej” w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu” po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Targi i Jarmarki.

Każde większe miasto ma oprócz targów tygodniowych także i kilka razy do roku jarmarki, które się przyczyniają do podniesienia handlu i przemysłu nie tylko w mieście samem, ale i w okolicznych wioskach. Na takie wielkie, słynne jarmarki zjeżdżają się kupcy z różnych krajów; każdy co ma zboża lub bydła do sprzedania dostawia je na taki jarmark, bo może łatwiej spieniężyć, może dostać dużo pieniędzy od obcych kupców. Jarmarki takie znają szeroko, tak na przykład w Rzeszowie na św. Wojciecha jest jarmark na konie; zwykle jeszcze na parę dni przed jarmarkiem dobrze można było sprzedać konie, takie jest duże zapotrzebowanie. Do Rzeszowa na jarmark w tym roku zjechało się dużo kupców z Prus i nakupili tyle koni, że je w pięciu pociągach ledwie zabrali, płacili dużo więcej jak w inne dni targowe. Koni było bardzo dużo z całej Galicji.

U nas w Tarnobrzegu powinny też koniecznie się odbywać wielkie jarmarki ogłaszane szeroko, ażebyśmy mogli dobrze sprzedawać nasze produkty i wyroby. Wydział Rady powiatowej wniósł niedawno podanie do Władz, aby udzieliły pozwolenia na dwa jarmarki w Tarnobrzegu.

Jarmarki dla Tarnobrzega były nadane przy zakładaniu Tarnobrzega w wieku piętnastym za króla polskiego Zygmunta III. a potwierdzone przez króla Jana Sobieskiego. Ciekawy dokument pisany po łacinie zachował się do naszych czasów. Akt ten przetłumaczony na język polski z oryginału, przechowanego w archiwum krajowym akt grodzkich i ziemskich w Krakowie, brzmi jak następuje:

„Jan Trzeci, z łaski Boga król Polski, wielki książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflancki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Smoleński i Czernichowski. Wiadomo czynimy niniejszym listem naszym, wszem wobec

i każdemu z osobna, komu wiedzieć należy, że przedłożono nam dokument pergaminowy, ręką własną świętej pamięci Najjaśniejszego Zygmunta króla podpisany i mniejszą pieczęcią koronną zaopatrzony, cały, nigdzie nie uszkodzony z wszelkimi znamionami autentyczności, a zawierający w sobie łaskawe nadanie prawa niemieckiego miastu Tarnobrzeg. On od słowa do słowa jako następuje: W imię Pańa amen. Ku wiecznej rzeczy pamięci, my Zygmunt III., z łaski Boga król Polski, wielki książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflancki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Smoleński i Czernichowski, oraz Szwedzki dziedziczny król oznajmujemy niniejszym listem naszym, wszem wobec i każdemu z osobna, komu wiedzieć należy, że przychylając się łaskawie do próśb wielmożnego Stanisława na Tarnowie, kasztelana Sandomierskiego, Buskiego, Stobnickiego i t. d. starosty, oraz pragnąc aby dobra jego dziedziczne z biegiem czasu coraz więcej pod względem gospodarczym się rozwijały, postanowiliśmy zgodzić się i pozwolić, jakoteż istotnie zgadzamy się i zezwalamy, aby mu wolno było na gruncie dóbr swych dziedzicznych wsi Miechocin, w ziemi i powiecie Sandomirskim położonej, założyć i zbudować miasto nazwiskiem Tarnobrzeg. Miastu temu, mającemu założyć się na surowym korzeniu, nadajemy mocą powagi i władzy naszej królewskiej prawo Niemieckie Magdeburskie zwane, którem się też ma rządzić po wieczne czasy. Uchylamy też dlatego i znosimy w mieście tem i dla jego mieszkańców wszelkie prawa Polskie, Ruskie i wszelakie inne zwyczajne, któreby mogły czemkolwiek utrudniać wykonanie prawa Niemieckiego, również uwalniamy w zupełności mieszczan i mieszkańców miasta Tarnobrzeg od wszelakiej jurysdykcji wojewodów, kasztelanów, starostów, dzierżawców naszych, burgrabiów, podkomorzich, sędziów, podsędków, różnych i wszystkich innych dostojników i urzędników naszych królewskich. Nikogo z mieszkańców nie wolno na przyszłość pozywać przed sąd nasz, ani żaden

inny tak w wielkich sprawach, jako i drobnych, jako to o kradzież, mężobójstwo, uszkodzenie na członkach i o wszelkie inne zbrodnie. Nie mają oni też obowiązku przed tymi sądami stawiać i odpowiadać lub jakiegokolwiek grzywny w winach sądowych opłacać, sąd nad nimi przysługuje jedynie ich każdoczesnemu wójtowi. Każdoczesny zaś wójt winien odpowiadać żałującym się na niego wedle prawa Niemieckiego, jedynie przed swym panem dziedzicznym. Wójtowi też każdoczesnemu nadajemy moc pełną i władzę w wypadkach wspomnianych kryminalnych i wszystkich innych — sążenia, wyrokowania, karania i poprawiania wedle przepisów i norm prawa Niemieckiego. Chcąc nadto okazać większą łaskę naszą królewską mieszkańcom i przedmieszczanom miasta Tarnobrzegu ustanawiamy im skład wina wszelkiego gatunku na czasy wieczne. Do składu tego wolno odtąd wszystkim kupcom i w ogóle ludziom wszelakiego stanu wina swe przywozić dla sprzedaży, czy to mieszczanom Tarnobrzegu czy też obcym wedle swobodnego swego uznania i stosownie do swych korzyści zostawiać je na składzie lub częściowo rozprzedawać. Nadto ustanawiamy w mieście Tarnobrzegu dwa roczne jarmarki, jeden na dzień święta Najświętszej Trójcy, drugi zaś na dzień świętych Szymona i Judy apostołów, oraz jarmarki tygodniowe w poniedziałki i piątki każdego tygodnia, udzielając rzeczonym mieszczanom i przedmieszczanom pełną swobodę oba jarmarki doroczne, jakoteż i tygodniowe bez wszelkich przeszkód odwiedzać i odprawiać w dniach i czasach wyżej wymienionych, bez ujemy jednak prawom innych miast naokół położonych. Stosownie przeto do zwyczajów i osad królestwa naszego wolno i można wszelkim ludziom płci obojej stanu i zatrudnienia wszelakiego na przyręczone jarmarki tak roczne, jako tygodniowe w czasach oznaczonych dla sprzedaży i kupna, dla zamiany rzeczy za rzeczy, towarów za towary i dla innych spraw handlowych swobodnie zjeżdżać i nazad powracać. Zabezpieczamy też w drodze wszystkim spokój i wolność pod naszą i następców naszych królewską opieką chyba żeby to byli ludzie którzy słusznie wykluczeni ze społeczności ludzkiej, nie zasługują na obronę prawną. Dla lepszej rzeczy pamięci list niniejszy ręką naszą własną podpisany pieczęcią królestwa opatrzyć rozkazaliśmy“.

Dan w Warszawie.

Do tej samej sprawy odnosi się także następujący „Przywilej drugi“:

„Na sejmie walnym dnia XXVIII miesiąca maja, roku Pańskiego tysięcznego pięćsetnego dziewięćdziesiątego i trzeciego panowania naszego roku szóstego. W obecności przewielebnych, jasnie wielmożnych, wielmożnych urodzonych, wielebnych i szlachetnych arcybiskupa, biskupów, kasztelana Krakowskiego, wojewodów, starostów oraz innych wielu dostojników i urzędników tak królewskich, jako i ziemskich w oryginalnym przywileju z imie-

nia i nazwiska wyszczególnionych. Zaniesiono przed nas prośbę imieniem mieszkańców powyżej wypominanego miasta ażebyśmy raczyli zatwierdzić powagą naszą królewską powyższy przywilej na prawo Niemieckie dla Tarnobrzega we wszystkich punktach, ustępach, artykułach i w całej jego osnowie. My Jan III. król, przychylając się łaskawie do tej prośby, zatwierdzamy nietylko wspomniany przywilej na prawo Niemieckie dla miasta Tarnobrzega przez najjaśniejszego poprzednika naszego nadany we wszystkich ustępach, warunkach, zdaniach i artykułach, ale nadto z łaskawości naszej królewskiej wcielamy — o ile to zgodnem z ustawami — do miasta Tarnobrzega niniejszym przywilejem naszym, dobra Dzików czyli Nowy Tarnów, obok tego dodajemy trzeci jarmark roczny w przeddzień święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i chcemy by miasto Tarnobrzeg używało i cieszyło się nadal wszystkimi prawami, przywilejami i wolnościami, które mu dotychczas przysługiwały. Dla lepszej rzeczy pamięci niniejszy przywilej ręką naszą podpisany, pieczęcią koronną utwierdzić rozkazaliśmy.

Dan w Warszawie dnia 14 miesiąca kwietnia roku Pańskiego MDLXXXI (1681 r.), panowania naszego siódmego roku.

Jan król (własną ręką).

Za wierność i dokładność tłumaczenia Dr. Zbigniew Kniaziółucki. Za Dyrektor Archiwum kraj. w Krakowie d. 19 sierpnia 1899 r. za zgodność z oryginałem.

Odpisałem 8 maja 1901 w Tarnobrzegu

Wojciech Wiącek.

Listy do Redakcyi.

I.

Ziemia sandomierska.

„Dyć to ziemia polska nasza,
Tu się rodzi chleb i kasza“.

Wielu włościan - czytelników *Głosu* odniosło się do mnie z zapytaniem, dlaczego Redakcyja swój dwutygodnik nazwała *Głosem ziemi sandomierskiej*, kiedy obecnie Sandomierz nie należy do Galicyi.

W celu zaspokojenia ciekawości tych czytelników podaję w streszczeniu odnośne wyjaśnienie, które obznajomi i wielu innych z tytułem gazetki.

Dzisiejsze powiaty: dąbrowski, kolbuszowski, niski, mielecki, ropczycki, rzeszowski, tarnowski, tarnobrzegi i część przeworskiego i łańcuckiego, należały przed wcieleniem Galicyi do Austrii, do województwa sandomierskiego. Siedzibą województwa był starożytny Sandomierz, położony na lewym brzegu Wisły (według kronikarza Długosza), naprzeciw ujścia Sanu do Wisły i stąd nazwa siemi sandomierskiej.

Herb województwa przedstawiał tarczę na dwoje podzieloną, na jednej połowie trzy pola białe, tak, że po każdym czerwonym białe następowało, na drugiej połowie w polu błękitnem dziewięć gwiazd w trzy rzędy ustawionych.

Zupełnie przeto słuszne przyczyny spowodowały Redakcję do nazwania tego dwutygodnika *Głosem ziemi sandomierskiej*, ponieważ pomimo słupów granicznych, rozdzielających pojedyncze części Polski, pod trzema zaborami posiadamy wszyscy tylko jedną wspólną Ojczyznę w granicach dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

Gdy Bóg pozwoli, opiszę później dzieje Sandomierza i tak bogatej w wypadki historyczne ziemi sandomierskiej, która jest jakby jedną wielką kostnicą. Szalały bowiem zacięte boje na tym szlaku różnorodnych narodów. Więć też w łonie tej ziemi, obok kości naszych przodków, próchnieją szczątki Mongołów, Tatarów, Litwinów, Szwedów i Austryaków.

Józef z nad Sanu.

II.

Z Dzikowa.

Sądzę, że te zdania i życzenia, które niżej piszę pod adresem Szanownej Redakcyi *Głosu ziemi sandomierskiej*, są zarazem myślami i życzeniami całego ludu ziemi sandomierskiej i ludu całego kraju. Z pod chłopskiej jestem strzechy, stykam się ciągle z ludem, znam więc jego bóle i dążenia.

Przystępuję do rzeczy.

Bardzo się cieszymy, że w Tarnobrzegu wychodzi gazetka, pisana i wydawana przez włościan, która będzie zawsze przedstawiać potrzeby i interesy ludu. Mamy więc nową gazetkę ludową — niech ich będzie jeszcze więcej. Jeżeli ci, którym się dobrze powodzi, mają całe stosy swoich gazet — niech ich ma jak najwięcej i lud, który biedę cierpi i chce sobie wywalczyć lepszą przyszłość.

Niech tylko *Głos ziemi sandomierskiej* spełnia swoje zadanie tak, jak to zapowiada na wstępie pierwszego numeru, a stanie się dla ludu bardzo pożytecznym, niezbędnym. Pragniemy właśnie, ażeby *Głos* — tak jak pisze w pierwszym numerze we wstępnym artykule — uczył nas pracować skutecznie w gminie i powiecie, przyczyniał się do podniesienia dobrobytu i oświaty u nas, dawał dobre rady tym, co emigrują w różne światy strony za zarobkiem. Chcemy nadto, by *Głos* przy wszystkich wyborach popierał stanowczo, wszystkimi siłami kandydatów szczerze ludowych. Mogą wprawdzie mówić wtedy nieprzychylni sprawie ludowej, że to jest chłopskie rozpolitykowanie — którego *Głos* ma unikać — ale przecież nie będziemy zważali na to gadanie, bo przeprowadzanie przy wszelkich wyborach kandydatów czysto ludowych, będzie urzeczywistnieniem uzasadnionych, najważniejszych interesów ludu.

A lud polski — to naród polski. Patrzymy ciągle na to, że Polska z szlacheckiej staje się coraz więcej ludową. *Głos* więc podnosząc lud pod każdym względem, przyczyni się tem samem do rychlejszego wytworzenia silnego narodu polskiego.

Jest to wprawdzie pewne, że *Głos*, pisany przez lud, twardo i niezmordowanie będzie bronił interesów swoich, myślę jednak, dobrze będzie, że moje uwagi umieszczone będą w *Głosie*; niech cele, którym on służy, jasno zawsze stoją przed oczyma ludu.

Gdy *Głos* zawsze tak, jak rozpoczął, będzie przedstawiał sprawy ludu — wówczas z pewnością będzie miał życzliwość i poparcie ze strony ludu. Wtenczas w niedługim czasie dojdzie do tego, że każdy zamożniejszy włościanin ziemi sandomierskiej *Głos* sobie zaprenumeruje, z ciekawością będzie go czytał i innym biedniejszym da go do przeczytania.

Kończę słowami: Szczęść Boże Szanownej Redakcyi *Głosu ziemi sandomierskiej*!

J. S. z pod chłopskiej strzechy.

III.

Bortniki w czerwcu.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Bracia i Rodacy, gazetkę Waszą *Głos ziemi sandomierskiej* otrzymałem i serdecznie Wam za nią dziękuję. Dziękuję, bo mi ta gazetka przypomina okolice i miejsca, w których dawniej przebywałem, tę glebę, z której się żywiłem i okrywałem. Rozwesela się serce, gdy się można co nowego dowiedzieć o miejscach rodzinnych. Słusznie mówicie w Nrze 2-gim w artykule „Do Braci na obczyźnie“, chcąc kierować swoje myśli do tych, których serca są zbolełe przez to, że się oderwały od ziemi rodzinnej, na której się chowały i żywiły. Doprawdy łzy się do oczów cisną, gdy człowiek sobie przypomni swoje niziny i płaszczyny, po których biegał, gdy sobie przypomni te śpiewy i melodye polskie, które słyszał i które sam śpiewał, chwając Boga lub bawiąc się. Tutaj nie można nic ciekawego ani widzieć, ani słyszeć, ani tych pięknych zabaw i obchodów, które wy rok rocznie urządzaacie, ani tych śpiewów i modlitw, które się u was w kościołach odprawiają. Tutaj we wschodniej Galicyi pomiędzy narodem ruskim trzeba się milczeć i nie się nie słyszy ciekawego tylko świergot, tak jak uciekających wróbli. Jest tu wprawdzie kościół obrządku łacińskiego, ale nigdy tak pięknie nie śpiewają jak u nas, co to na każdy wypadek są osobne śpiewy i melodye, któremi się chwali Boga Najwyższego i Bogarodzicę. Muszę tu nadmienić, Kochani Bracia, że nie tylko Polacy na Rusi, ale i w innych krajach przebywający, muszą tak cierpieć z powodu oddalenia od ziemi ojczystej i tęsknić do stron swoich.

Za wielem się już rozpiśał, ale darujcie, bo to wszystko człowieka boli, jak tak sobie gazetkę czyta i to wszystko przypomina. Miałbym jeszcze tysiąc różnych rzeczy do pisania, aleby mi już miejsca i czasu nie starczyło.

Kochani Bracia! dziękuję Wam za dobre serce i czyny, które kierujecie dla dobra ludu i umocnienia ducha, jedności i polepszenia bytu pospolitego. Proszę Szanowną Redakcję o przysyłanie *Głosu* dla mojej pociechy i całej mojej rodziny, a ja się będę tu starał o pozyskanie nowych prenumeratorów i czytelników. Niech Wam Wszechmogący Bóg dopomaga w Waszym dziele i w Waszych dobrych zamiarach. Wytrwajcie dla przykładu wszystkim warstwom i ludowi okolicznemu. Niech widzą wszystkie warstwy narodu polskiego, że przecie chłop od pług i rzemiosła potrafi się brać do każdej pracy i dobrej rady udzielać i niech się wstydzą wszyscy, którzy zamieszania i waśni rozniecają.

Jan Mierza.

IV.

Germanizacya miasta Tarnobrzega.

W myśl tendencyj wyznawanych przez Sz. Redakcję i w imię interesów narodowości polskiej proszę uprzejmie o wydrukowanie następujących słów kilku. Nie jest to nowiną, że rdzeń młodzieży żydowskiej ociąga się jak może od uczęszczania do szkoły polskiej. Nie należy myśleć, że dzieci te próżnują, bo żydzi są skłonni do cywilizacji od czasu oświecenia ich przez sławnego reformatora żydowskiego Mendelsohna. Lecz niestety ta młodzież, z której wyszłaby niejedna siła dla kraju polskiego, straconą jest u nas na zawsze wskutek złałamucenia jej przez nauczycieli Niemców, największych wrogów polszczyzny. Odwiedzają oni nasze miasto bardzo często. Wspierani przez tak zwanych „faktorów“, rozsiewają niemiecką w Tarnobrzegu pod pretekstem, że język polski nie jest językiem światowym i że wkrótce wskutek zniesienia konstytucyi przestanie istnieć w Galicyi. Byłby najwyższy czas położyć tamę temu niebezpiecznemu prądowi i zaostrzyć przymus uczęszczania do szkoły ludowej. Obywatele miasta! do Was udaję się z prośbą, nie udawajcie się do tych Niemców, macie przecież w mieście nauczycieli Polaków, którzy daleko lepiej Wam dzieci uczyć będą.

Przyjaciel.

UROKI.

Jak matka ma dziecko ssące przy piersi i po jakimś czasie go odstawi, a później drugi raz po kilku dniach daje mu ssąć piersi, to takie dziecko, gdy dorośnie, daje każdemu uroki, na kogo

tylko spojrzy. Zaraz poznać na kogo taki spojrzy, bo dany człowiek dostaje wielkich boleści w żołądku.

We wsiach ludzie z braku funduszu i nauki mają miejscowych znachorów w postaci starych babek lub bab doświadczonych, które na wszystkie choroby mają pewne lekarstwa, ale do każdego lekarstwa musi być zamówienie czyli odczynek. Dziwić się nie należy, bo kto chory, to wszystko zrobi, byleby tylko zdrowie odzyskał, a w jaki sposób ludziom we wsiach dać pomoc, o tem napiszemy później, teraz opowiemy, jak się uroki leczą u ludu wiejskiego.

W każdej wsi jest znachorka (zamawiaczka). Skoro tylko ktoś zachoruje na wielkie bóle w brzuchu (rżnięcie), zaraz wiedzą, że ktoś spojrział na chorego i co sił pędzą po babkę. Ta przychodzi do chorego i zaraz u progu poważnie stanie z miną natchnioną spojrzy na chorego, trzy razy splunie wokoło i powie: „te, te, te na psa uroki, a na kota czary“, potem zbliża się do chorego, weźmie go za rękę i powiada, że uroki od dziewczki lub chłopca, każe zawołać zaraz pierworodne dziecko domu, jak go niema, muszą ze wsi sprowadzić, i ten pierworodny zakłada nogę na krawędź łóżka, a pod nogę podłazi mu ten, co go brzuch boli trzy razy, za każdym razem babka pluje. Jeżeli czasem to nie ulży i bolenie nie ustaje, to baba każe choremu przewrócić koszulę i spodnie na nicę; jeśli to nie pomoże, to używa środka innego, mianowicie baba nadołkiem od koszuli swojej obciera 3 razy głowę choremu na opak i spluwa za każdym razem. Jak i to jeszcze nie pomoże, to leje wodę w krężel*) i tą wodą zażegna i pić daje choremu kilka razy. Jeżeli powyższe sposoby nie pomagają, to baba bierze jeden środek kardynalny, to jest, bierze wodę do garnka, stawia na ławie, wpuszcza 9 rozpalonych węgli do wody i jak węgle utoną, to urok jest już prawdziwy, z tym garnkiem z wodą i węglami kłęką przed chorym i pluje 3 razy, zmówi 3 razy Anioł Pański i tak odczynia urok słowami: „Uroczku, uroczku, jak nie wiem, skądś się wziął, tak niech nie wiem dokąd pójdziesz, jeśliś z baby, idź do baby, jeśliś z chłopca, idź do chłopca, jeśliś z krowy, idź do krowy, jeśliś z wiatru, idź do wiatru, jeśliś z ptaka, idź do ptaka, jeśliś z wody, idź do wody, jeśliś z drzewa, idź do drzewa, idź na las na suche korzenie, i żebyś nie napotkał na żadne stworzenie, idź na las na suche korzenie, gdzie się nie ostoi żadne stworzenie“, i tak długo mówi 99 razy, idź do tego lub owego, bo urok każdy ma 99 wierzchów, więc musi wszystkie omówić, aby trafiła w jeden i wypędziła urok. Po odmówieniu wychodzi z garnkiem, węgle wybiera, kładzie w progowe fugi i drzwiami miażdży, trzy razy zaprze i otworzy, i tyle razy poleje wodą, resztę wody wyniesie na podwórze, wyleje na dach i podstawia garnek, aby

*) Do owijania kądzieli.

naleciała woda z dachu; tę wodę przeżegna, daje pić choremu i mówi: „Uroczku, uroczku, jak nie wiem skądś się wziął, tak niech nie wiem, gdzie pójdiesz“, trwa to czasem z godzinę ta ceremonia, a chory z bólu w brzuchu jest zwinieły, łamie się i jęczy, rozpacza jak w zachwyceniu, i marzy o piramidach egipskich i rajskich jabłkach. Gdy i to nie pomoże, to babka każe, aby chory włożył sobie palec wskazujący daleko do gardła, to go znudzi i dostaje wymiotów, gdy wszystko z niego wyrzuci, wtenczas jak ręką odjął, babka się chwali cały rok we wsi przed starymi i dziećmi, że urok ten miał, ale ustał, gdy go odmówiła tym lub innym sposobem.

Świadek.

Jeśli kto jest chory, to radzimy mu, żeby się udał do doktora, zamiast poddawania się odczynianiu, które znaczenia żadnego niema.

Redakcja.

Chów bydła.

(Ciąg dalszy).

Bernery są maści przeważnie ciemno-czerwonej z białymi płatami, zwykle bardzo dobrej budowy ciała, szeroko rozrośnięte, dobrze się pasą i przy dobrej paszy nadzwyczaj prędko rosną. Krowy dają mleka mniej jak Holendry i Oldenburgi, ale za to mleko to jest bardzo tłuste, przez co jest bardzo wydajne na masło. Woły są bardzo chodne i dobrze ciągną, a przy wypasie dochodzą do ogromnej wagi.

Bernery pochodzą ze Szwajcaryi z kantonu Bern, rozpowszechniono je prawie w całej Europie, a i u nas już znajdują się w wielkiej ilości.

Również ze Szwajcaryi sprowadzono Simmenthalery. Bydło to jest pod każdym względem podobne do pierwszego, lecz lepiej jeszcze rozwinięte, jest wyższe, maści jaśniejszej, zwykle żółtej z białem.

Bernery i Simmenthalery są bardzo do siebie podobne, dlatego też były często ze sobą krzyżowane, a produkta tych krzyżowań nazwane są Bern-Simmenthalery.

Bydło tak Berneńskie jak Simmenthalskie potrzebuje bardzo dużo i dobrej paszy, gdyż inaczej mleka da bardzo mało, słabo rośnie, nigdy dobrze wyglądać nie będzie. Dlatego więc wskazaniem jest, aby bydło to chowali ci, którzy nie tylko w lecie mają paszy pod dostatkiem na dobrych pastwiskach, ile nadto i w zimie prócz słomy mają pod dostatkiem dobrego siana, buraków, osypki i t. d.

Do działu bydła górskiego zalicza się jeszcze t. zw. *bydło czerwone polskie* (rasa krajowa). Jest to bydło chowane u nas w Polsce od wieków, a które przechowało się dotąd bez domieszki ras obcych.

Bydło to jest drobniejszej budowy niż berneńskie, maści jednostajnie czerwonej bez odmiany, i to albo ciemno-wisniowej, albo jasno-czerwonej w żółty kolor wpadającej. Bydło to jest stosunkowo dosyć młeczne, mleko ma bardzo tłuste, pasie się dobrze nie jest wybredne pod względem wyboru paszy i na wszystkie choroby można powiedzieć najodporniejsze, najlepiej się nadaje do hodowli dla włościan, gdyż mało jeść potrzebuje, a w zimie nawet na suchej słomie się może przechować. Ujemną stroną jego jest tylko to, że pojedyncze sztuki zawsze są mniejsze i lżejsze od sztuk ras innych, poprzednio opisanych, a nadto że bardzo powoli rosną, ciepleta rodzą się małe, więc przy sprzedaży mniej się dostaje gotówki za cielę czerwonej polskiej rasy, jak za cielę z bydła Bern-Simmenthalskiego.

Z tego więc, co powyżej opisano, wynika, że jeżeli kto ma dużo i dobrej paszy, lepiej zrobi, jeżeli będzie chował Bern-Simmenthalery, jeżeli ma mniej paszy, to bydło czerwone polskie.

Pokazało się dowodnie z licznych doświadczeń, że w okolicy naszej najodpowiedniejsze są te dwie ostatnio opisane rasy, t. j. Bern-Simmenthalery i bydło czerwone polskie. Dlatego też Towarzystwa rolnicze w tych stronach z zasady wyłącznie tylko premiuja na wystawach, t. j. rozdają nagrody pieniężne, listy pochwalne i t. d. za okazy tych dwóch ras. Z tego samego powodu przy licencyonowaniu buhajów uwzględnia się jedynie buhaje Bern-Simmenthalskie, a więcej jeszcze czerwone polskie w naszych stronach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jan Frankiewicz.

Z ziem polskich.

Galicya. Od 17 czerwca obraduje we Lwowie Sejm krajowy po raz ostatni w obecnym okresie prawodawczym; obrady potrwać nie długo, bo tylko do 15 lipca, a jednak trzeba załatwić dużo spraw pierwszorzędnych dla kraju znaczenia.

Na pierwszym miejscu stoi projektowana przez Wydział krajowy ogromnej wagi ustawa o włościach rentowych, następnie załatwienie petycji nauczycieli ludowych o podniesienie ich uposażenia, dalej idzie doniosła sprawa prawodawczego uporządkowania opieki nad ubogimi i t. d. Należy też załatwić zwykłe sprawy bieżące, jak zatwierdzenie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności swych z dnia 15 listopada 1899 r. po koniec 1900 r., jak przyjęcie sprawozdania Rady szkolnej o stanie szkół ludowych, średnich oraz przemysłowych i handlowych, jak załatwienie pytania o reformie seminarjów nauczycielskich, potwierdzenie rachunków Galicyjskiej Kasy Oszczędności i t. d.

Wątpliwą więc jest rzeczą, czy Sejm na obecnej sesji upora się z tyloma sprawami i bodajże będzie zmuszony znaczną część pracy przekazać następnej kadencji sejmowej, która się rozpocznie już przy innym

składzie posłów, zależnie od wyniku wyborów jesien-
nych. Wybory te nie budzą co prawda wielkiego inte-
resu, gdyż ogół nie przewiduje znacznych zmian w ust-
sunkowaniu się stronnictw.

Staiczy może utracą tu i owdzie mandat na
rzec ludowców, ale klęski jednak trudno się spodzie-
wać, raz, że się obwarowali ugodą z ks. Stojałowskim,
z drugiej strony lud jakoś stracił pierwotny zapał do
spraw politycznych. To wszakże nie znaczy, aby stron-
nictwo ludowe zesłabło. Wcale nie; klęska poniesiona
przy wyborach do parlamentu zwróciła uwagę przy-
wódców tego stronnictwa na pewne braki zarówno
w zapatrywaniach, jak i wewnętrznem urządzeniu par-
tyi, których usunięcie może zwiększyć wpływy stron-
nictwa na bieg spraw publicznych, nad czem właśnie
obraduje w Tarnowie kongres stronnictwa ludowego.

Na Śląsku stosunki między Polakami a Czechami
zaostwiają się coraz bardziej z winy Czechów. Przy
ostatnim spisie ludności Czesi zachowywali się jak naj-
gorzej, bezprawnie zagarniając do swojej narodowości
całe gminy bezwątpienia polskie. Gnębili oni naszych
robotników, gdy nie chcą iść na pasku czeskich dy-
rektorów. Szkoły przerabiają na własne modły. Wogóle
postępują na Śląsku austriackim na wzór Prusaków
na Śląsku górnym.

Czesi narówni z Prusakami i Moskalami radziby
pożywić się na koszt naszego kraju, póki jeszcze pora
coś z jego dobra zerwać. Gdy Polska wzrósłszy w o-
światę wytworzy jednolitą dla trzech zaborów politykę,
gdy kierowana jedną myślą polityczną zacznie docho-
dzić swej krzywdy na sąsiadach, no to wtedy im już
nie w głowie będą jakieś względem nas zaczepki.

Zabór pruski. Prusacy rozumieją dobrze opisany
wyżej stan rzeczy i gnębili nas u siebie z bezwstydną
zaciekłością i katują dzieci w szkołach początkowych
za małe postępy w niemieczyźnie, młodzież szkół śre-
dnich trapią rewizjami za przywiązanie do polskości,
zebrania polskich towarzystw rozwiązują bez powodu,
rujnują gazety polskie karami i aresztowaniem reda-
ktorów. Do tej roboty tępienia niezależności w naro-
dzie polskim rząd pruski pociągnął większość ludności
niemieckiej; pociągnął znaczną część duchowieństwa
katolickiego.

Prusak liczy, że jeszcze teraz może mu się uda
przerobić nas na niemców i wzmocnić przez to swe
granice wschodnie. Ale dzieje się jakoś zupełnie nie
po jego myśli; lud polski popiera swe gazetki, łączy
się w towarzystwa, na zebraniach radzi mądrze o swych
sprawach i ma poczucie swej siły, która rzeczywiście
wzrasta — na przekór prusactwu.

Zabór moskiewski. Podobną politykę stosują na
gruncie polskim i Moskale. Odebrali oni nam tu już
wszelkie prawa, uniemożliwili — ile się dało — dal-
szy rozwój społeczeństwa. Skrępowawszy nas tak za
ręce i nogi, starają się teraz wszystkie konieczne po-
trzeby społeczeństwa zaspokoić w ten sposób, aby naj-
mniej na tem wygrało nasze społeczeństwo, zaś pano-
wanie caratu jaknajwięcej.

Jednak lud rozumie zamiary rządu moskiewskiego
idąc w swem postępowaniu za radą rozumnych przy-
wódców, to też Moskale zalali Polskę szpiegami, aby

wytropić kierowników tamtejszego ruchu ludowego,
i stosownie do wskazówek szpiegowskich urządzają od
czasu do czasu gromadne aresztowania, szerząc spusto-
szenia w szeregach polskich. Jedno z takich aresztowań
miało miejsce niedawno w Warszawie; wzięto do cy-
tadeli coś 18 osób, przeważnie zajmujących wybitne
stanowiska w społeczeństwie. Jednakże wszelkie wy-
silkli rządu budzą już teraz nie przestach, lecz niena-
wić i dążenie do zrzucenia wstrętnego jarzma niewoli.

Ze świata.

Austria. Austriacką Radę państwa zamknięto,
zapewne do października. Czas ten ma zamiar rząd
zużytkować na przeprowadzenie ugody czesko-niemie-
ckiej. W tym celu Cesarz odbył podróż do Pragi, sto-
licy Królestwa Czeskiego, z całym przepychem uroczy-
stych odwiedzin monarszych. Czesi są bardzo z tej
podróży zadowoleni.

Niemcy. Niedługo odbędzie się zjazd cara z Wil-
helmem, cesarzem Niemiec; choć ostrze tego zjazdu
wymierzone jest poniekąd przeciw Anglii, nie wróży
on jednak i dla nas nic dobrego. Od stu lat, gdy
tylko panujący państw zaborczych zbierają się na
wspólne narady, naród polski zawsze odczuł skutki
tych narad na własnej skórze. Nie obejdzie się i teraz
bez omówienia polityki rządów pruskiego i moskiew-
skiego wobec Polski, która jakoś nietylko chce żyć,
ale i ożywia się coraz bardziej.

Anglia. Król angielski Edward VII. podał do wia-
domości ogółu, że odtąd sądy nie będą wszczynają
spraw o obrazę majestatu. Król Edward jest więc
mało obraźliwy w przeciwieństwie do pruskiego Wil-
helma, który co miesiąc pakuje kilku poddanych do
kozy za brak uszanowania do jego osoby.

Wojna burska trwa dalej ze szkodą dla interesów
Anglii.

Rosya. Gazety podają wiadomość, że w krótkim
czasie ustąpią ze swych urzędów dwaj wysocy dygni-
tarze: Bobrykow, generał-gubernator Finlandyi i Pobie-
donoscew, naczelnik popów w całej Rosyi. Car daje
dymisyę pierwszemu za niezręczne choć gorliwe
ruszczenie Finlandyi, drugi miał pono obrazić cara.

Kronika miejscowa.

*Upraszamy Czytelników o nadsyłanie
jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do
tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń
i wypadków w sposób odpowiedni do
druku, będzie już rzeczą Redakcyi, byle
tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć
krótkie doniesienia o tem wszystkim co
wszystkich mieszkańców powiatu zająć
może.*

Na posiedzeniu Sejmu 17 czerwca 1901 r. uchwalono dwie rzeczy bardzo korzystne dla naszego powiatu.

1. Dla gminy miasta Tarnobrzega uchwalił Sejm na prośbę Rady gminnej, zatwierdzonej przez pełną Radę powiatową, 197 procent dodatku gminnego do podatków bezpośrednich na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych.

2. Sejm uchwalił udzielić gminie Nadbrzezie koncesję na pobór opłat mytniczych od przewozu na Wiśle między Nadbrzeziem a Sandomierzem w Królestwie Polskiem.

Stan bydła w powiecie Tarnobrzeskim był w r. 1900 następujący: w 74 gminach było krów 16.889, jałowic 6.270, cieląt 2.679, buhai licencyonowanych 31, a nielicencyonowanych 246.

W 27 obszarach dworskich krów 815, jałówek 375, cieląt 104, buhai licencyonowanych 18, nielicencyonowanych 50.

We wsiach razem . . . 26.115 sztuk

W obszarach razem . . . 1.352 „

W powiecie . . . 27.477 sztuk

Rady na żniwa. Każdy gospodarz powinien zboże wprzódy dobrze zobaczyć czy dojrzałe, nim żniwo rozpocznie. Najlepiej próbować ziarno palcami, gdy się nie da roznieść, to dobre, a nigdy nie patrzeć na ten zwyczaj, że kum żnie, to i ja; bo gdy się żnie jak ziarno miękkie, to połowa mąki ginie, bo ziarno nagle zasycha.

Co mówią w kraju o powiecie Tarnobrzeskim.

Wszystkie pisma polskie powitały bardzo życzliwie naszą gazetę. Między innemi pisze *Kurier Lwowski* organ stronnictwa ludowego w Nr. 166 z dnia 17 czerwca 1901 r., co następuje:

„Tarnobrzeg. *Głos Ziemi Sandomierskiej*. T. zw. „starsi bracia“ roszczeni się ciągle jeszcze prawo do jedynowładztwa w kraju, a ruch ludowy uważający za bunt i przewrót społeczny, powinni przyjść do pow. Tarnobrzeskiego zobaczyć, jak daleko wyprzedzili ich „młodszy bracia“ w pracy dla dobra publicznego. Powiat zasiany Kółkami rolniczymi, opartymi na powiat. Tow. handlowem, kilkanaście straży ogn. po gminach, z umundurowaniem i rekwiizytami ratunkowemi. Koło włośc. Tow. „Szkoły ludowej“, czytelnie, biblioteki itp. nieomal we wszystkich gminach. Podniesienie ekonomiczne, świadomość narodowa, poczucie obywatelskie rośnie w rzeszy ludowej w oczach. Od 1 b. m. mają włościanie swoje własne pismo dwutygodniowe, p. t. *Głos Ziemi Sandomierskiej*, pod redakcją ludowca Wiącka.

Patrząc na tę pracę, ma się pojęcie o tem, co może zdziałać światły lud. Życzyć należy społeczeństwu, aby czem rychlej wziął lud górę w pracy publicznej tak jak w ziemi Sandomierskiej“.

Wizyta ks. biskupa w Rozwadowie. Z Rozwadowa donoszą nam, co następuje: Dnia 11 czerwca o godzinie 4 popołudniu przybył z Niska, w celu wizytacji tutejszej parafii i udzielenia Sakramentu Bierzowania ks. biskup-sufragan Fiszer.

Od granicy parafii w Oławie, aż do Rozwadowa towarzyszyła dostojnemu pasterzowi banderya włościańska, złożona z 30 dzielnych krakusów z pikami ułańskimi.

Rozrzucający to był widok do łez i mimowoli wspomnienia budziły w duszy te chwile z naszej niedawnej przeszłości, kiedy „armaty“ zdobywała wiara, z czarnymi rękami od pług. Hej! hej! mocny Boże!

Przy wjeździe do miasta, oczekiwało kilka tysięcy wiernych (przybyli z procesją z Radomyśla i włościan z Królestwa) na czele duchowieństwa i przedstawicieli władz miejscowych ks. biskupa, który przed bramą tryumfalną, przywitany przez burmistrza w stroju narodowym w imieniu miasta i p. komisarza w imieniu powiatu, udał się w otoczeniu duchowieństwa z procesją przy biciu dzwonów i wystrzałów moździerzy do kościoła OO. Kapucynów.

(Budowa spalonego przed stu laty kościoła parafialnego nie ukończona).

Straże ogniowe przybyły do Tarnobrzegu na uroczystość Bożego Ciała z gmin Skowierzyn, Zaleszany, Gorzyce, Sielec i miejscowa tarnobrzeka. Ludu naszło się tyle, że natłok był niesłychany; strażę utrzymywały porządek podczas procesji, gdyby nie strażę byłoby kilka wypadków. Za przybycie i pomoc składają obywatele gorące podziękowanie strażom ochotniczym z gmin powyższych.

Deszcze. W czerwcu padają deszcze prawie co dzień; gospodarze mają wielkie kłopoty i pracę koło zbioru siana i koniczyny. Gdziegdzie wody pozabierały, niektórym pogniło. Straty ogromne a tu niejeden musiał pożyczyć na wielki procent pieniędzy, aby miał czem chudobę wyżywić.

Krzywdy przy wypłacie asekuracji. W gminie Jeziórko spaliło się w czerwcu b. r. Wojciechowi Krukowi dom i dwie stajnie wraz z sprzętami. Asekuracja krakowska straciła mu przy wypłacie przeszło 130 kor.

W drugim tygodniu spaliło się Michałowi Rutynie dom, stajnie i ruchomości, to stracili mu znów około 200 kor. z tego, co asekurował.

Janowi Szewcowi, któremu się spaliła stodoła a była asekurowana w banku „Slavia“ we Lwowie przyjechał delegat i wszystko mu wypłacił na ile się asekurował, jeszcze mu zostawił na markę do listu poślanego ze świadectwem gminy. Stodoła była asekurowana na kwotę 480 kor.

Od Redakcyi.

Za wszystkie listy przysyłane z różnych stron kraju, zagranicy oraz z powiatu, za życzenia i rady w nich zawarte, składamy serdeczne podziękowanie i raz jeszcze zapewniamy Szan. Czytelników, że będziemy się starali o ile siły starczą, by godnie i z pożytkiem wypełniać zadania, któreśmy sobie postawili.

Tym prenumeratorom, którzy się zapytują, czy mogą prenumeratę złożyć później — odpowiadamy, że kto nie może zapłacić z góry całorocznej prenumeraty, ten może płacić półrocznie lub kwartalnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Wojciech Wiącek.

TREŚĆ: Targi i Jarmarki. — Listy do Redakcyi. — Uroki, napisał Świadek. — Chów bydła, przez Jana Frankiewicza. — Z ziem polskich. — Ze świata. — Kronika miejscowa. — Od Redakcyi.

Pracownia obuwia Damskiego i Męskiego Władysława Wiśniowskiego z Warszawy

nagrodzona dyplomem uznania na wystawie rolniczo-przemysłowej w Wielowsi w r. 1899

poleca wybór gotowego obuwia, kaloszy i butów rosyjskich.

Bogato zaopatrzony skład modnego obuwia wszelkiego rodzaju jakoto: **obuwie salonowe, spacerowe, gospodarskie i myśliwskie** znane dobrze Szanownej klienteli z wygody, dobroci a przytem i trwałości. Z prowincyi najlepiej nadesłać stary bucik na miarę.

Tamże potrzebny jest jeden uczeń do nauki kroju, pochodzić ma z poczciwej rodziny z ukończeniem przynajmniej 4 klas zwyczajnych. Listy uprasza się nadsyłać

Władysław Wiśniowski w Tarnobrzegu. 2-4

L. Kurzweil w Tarnobrzegu, sprowadził czeładnika fryzjerskiego egzaminowanego z Przemyśla, najdokładniej wykonuje fryzury i golenia.

DACHÓWKI

poleca

Parowa Fabryka „Karol“ Stefana hr. Goetzendorf-Grabowskiego

w **Polance** koło **Krosna**.

Cenniki przesyła się.

Kosy karpackie z angielskiej stali z marką „Kosiarz“ (120 kroków koszą bez ostrzenia) poleca **Chaim Engelberg** w Tarnobrzegu. 2-3

HOTEL LONDYŃSKI SALOMONA WASSERLAUFA w Krakowie na Stradomiu

poleca

po nader niskich cenach pokoje gościnne z szybką obsługą, restaurację obficie zaopatrzoną w potrawy i napoje, za których dobroć ręczy.

Najlepsze maszyny do szycia wszelkich systemów i najnowszych konstrukcji z pierwszorzędnych fabryk światowych po nader umiarkowanych cenach do spłacenia w małych ratach miesięcznych poleca

HERMANN ENGELBERG w Tarnobrzegu.

Stare maszyny przyjmują do zamiany na nowe za dopłatą.

Przy tej sposobności polecam Szanownej Publiczności mój sklep obficie w towary modne, galanteryjne, stroje męskie i damskie, jakoteż w obuwie i kalosze rosyjskie zaopatrzony.

F. LORD biuro techniczne Kraków

ulica Floryńska 55, Telefon Nr. 230.

Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły, jakoteż skład dotyczących przyborów firmy Siemens & Halske.

Armatury wodociągowe, klozety wodne, łazienki etc.

Poleca: wszelkie potrzeby do ruchu maszynowego dla gorzelni, młynów, browarów, kopalni, tartaków, jakoteż Zarządów dóbr i lasów, jakoto: oryginalne rosyjskie i amerykańskie oleje i smary maszynowe, płyty i sznury gumowe i asbestowe, pasy do maszyn, rzemyki do szycia i wiązania tychże, jakoteż wyprawione skóry (krupony), pasy z sierści wielbłąda, gumowe i konopne, uszczelnienia kompozycyjne dla pomp, maszyn etc., płyty i sznury asbestowe, węże (szlauchy) gumowe, parciane i impregnowane, kurki i wentyle parowe, pokrowce nieprzemakalne itd.

Cenniki na żądanie darmo i opłacone.

ODDZIAŁ SPORTOWY:

utrzymuje na składzie: **ROWERY** najnowszych modeli z pierwszorzędnych fabryk niemieckich, amerykańskich i krajowych.

Jeneralna reprezentacja państwowych fabryk broni w Steyer dla znakomitych rowerów

„**WAFFENRAD**”

niezrównanych pod względem dobroci i trwałego eleganckiego wykonania.

model 34	model 35	model 37	model 45	model 46	model 49	model 50	model 47
kor. 208	kor. 270	kor. 250	kor. 350	kor. 400	kor. 340	kor. 370	kor. 180

Skład wszelkich przyborów dla sportu kołowego po cenach umiarkowanych.


**Warunki
prenumeraty :**

Rocznie . . . K. 3—
Półrocznie . . . 1:50
Kwartalnie . . . —75
W Prusach rocznie
3 marki.



GŁOS

ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.



Redakcja i admini-
stracja

„Głosu ziemi sandomierskiej“
znajduje się
w Tarnobrzegu.

Cena pojedynczego nu-
meru 20 hal. = 20 fen. =
20 gr. polskich.



Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Listy należy adresować: Do redakcji „Głosu ziemi sandomierskiej“ w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu“ po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Do Czytelników za kordonem.

Odzywamy się do Czytelników za kordonem, t. j. do Polaków mieszkających w tej części ziemi sandomierskiej, która należy do państwa rosyjskiego i ciągnie się z drugiej strony Wisły, aż hen po Bug i Pilicę, w tym celu, ażeby im wytłumaczyć, żeśmy nie tylko dla pięknej nazwy pismo nasze ochrzcili *Głosem ziemi sandomierskiej*. Dawniej nie było kordonu oddzielającego Galicję od Królestwa Polskiego, była tylko jedna Rzeczpospolita Polska, a w niej piękna i żyzna ziemia sandomierska z Sandomierzem, siedzibą książąt, a później wojewodów, jako stolicą. Otóż dla nas Polaków, pomimo, że od lat stu kraj nam rozebrano, powinna istnieć jedna tylko Ojczyzna i dla niej nieustannie pracować powinniśmy.

Wielu ludzi ciemnych i nieuczonych myśli, że tak już być musi, że ten kordon wiecznie nas rozdzielać będzie, bo już wiele rzeczy mamy teraz różnych. Ta część Polski, którą nazywamy Galicyą, należy do Austrii, do której należą i Czechy i Morawy i właściwa Austrija niemiecka i Tyrol i wiele innych. Wszystkie te kraje mają wspólnego cesarza, wspólny rząd główny, wspólne wojska, całem tem państwem rządzi cesarz i Rada państwa, poszczególnymi zaś krajami sejmy krajowe. Dlatego to w Galicyi rządzimy się do pewnego stopnia sami, mamy polskie urzędy, polskie szkoły, wybieramy swoich polskich posłów, między którymi jest wielu włościan. Lud tutaj może mieć znaczny udział w rządzeniu krajem, bo może swoich posłów wybierać do Rady państwa do Wiednia, do sejmu we Lwowie, może rządzić w Radzie powiatowej i w Radzie gminnej. I gdzie tylko lud jest oświecony i rozumny, tam znaczny wpływ na bieg wszelkich spraw wywiera i może skutecznie swoich interesów bronić.

Natomiast pod Moskalą jest zupełnie inaczej, tam rządzi samowładnie jeden car przez swoich urzędników, którzy lud o jego zdanie nie

pytają. Tam niema ani sejmu, ani posłów. Tam rządzi gubernator — gubernią, naczelnik powiatu — powiatem, a wszyscy są rodowici Moskale, spowodzeni gdzieś z daleka, i nie znają, ani też nie chcą znać potrzeb ludu polskiego. Są oni najzaciętszymi wrogami Polaków i patrzą tylko, gdzieby ich wyzyskać i skrzywdzić. Tylko w gminie jest jaki taki samorząd i gdyby lud w Królestwie był już wszędzie oświecony i uświadomiony, toby mógł jaką taką z niego mieć korzyść. Ale wiadomo jak teraz się dzieje — gminą rządzi wójt, a jeszcze częściej pisarz, którzy są zależni, jak stłudy, od Moskale, naczelnika powiatu, i Moskale, komisarza włościańskiego. Wszędzie w urzędach po moskiewsku gadają, tak, że najczęściej zrozumieć nie można, a co najgorsza, że człowiek nigdy swobody nie jest pewien, bo się zdarzają często wypadki, że ludzi za byle co do kozy wsadzają. W szkołach uczą po rosyjsku, a już porządnej polskiej książki, albo gazetki w Krakowie wydawanej, to pod karą ciężkiego więzienia czytać nie wolno. A pilnują Moskale granicy w niesłychany sposób, żeby się książki i gazety prawdziwie polskie do Królestwa nie dostały.

Różnie więc jest pod zaborami austriackim i moskiewskim, do różnych już tam ludzie rządów przywykli i wielu się zdaje, że już inaczej być nie może. Ale to tylko nieoświeceni tak myśleć mogą. Jednacy są ludzie w ziemi sandomierskiej, czy to po tej, czy po tamtej stronie Wisły — jedną wyznajemy wiarę, jednym mówimy językiem, jedne mamy obyczaje i zwyczaje, jednego ducha polskiego. Czy to w Królestwie, czy w Galicyi, modlimy się wszyscy do Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, Królowej Polskiej, i tu i tam jednych czcimy bohaterów narodowych — Kościuszkę, Mickiewicza itp.; jednej wreszcie oczekujemy przyszłości, takiej, abyśmy się połączyli i sami rządzić mogli.

Ażebyśmy tej jedności nie zatracili, lecz ją ciągle wzmacniali i rozwijali, powinniśmy bez względu na kordon jak najczęstsze ze sobą utrzy-

mywać stosunki, powinniśmy się wzajemnie pouczać, jak to się u nas dzieje. Szczególniej mieszkańcy Galicyi powinni pomagać ludziom z Królestwa, ażeby mogli otrzymywać polskie, zakazane pod Moskałem książki, żeby mogli się kształcić na prawdziwych i rozumnych Polaków. Dlatego też chcielibyśmy, ażeby nasz *Głos* znalazł licznych Czytelników za Wisłą, mogliby się oni z niego dowiedzieć, jak my się tutaj rządzymy, jakie tu mamy rady gminne, powiatowe, jakie Kółka rolnicze, Kasy, Towarzystwa różne, Straże ogniowe i t. p. Chcielibyśmy otrzymywać stamtąd korespondencye z opisami o gwałtach i nieprawościach moskiewskich i o tem, jak tam lud polski skutecznie i odważnie się przed najazdem broni. Zwracamy się więc z prośbą do mieszkańców nadgranicznych w Galicyi i do tych Czytelników za kordonem, którzy już nasz *Głos* otrzymują, ażeby zechcieli nas w tem naszym przedsięwzięciu wspomagać, niech *Głos ziemi sandomierskiej* stanie się rzeczywiście organem tej starej polskiej dzielnicy.

Straż w Baranowie.

Za przykładem Krakowa — gdzie się zawiązało pierwsze Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej — poszły inne miasta i miasteczka, wśród których obudziło się przeciw poczucie obywatelskiej bezinteresownej służby. Młodzież garnęła się ochoczo w szeregi strażackie, wzbudzając u niedolnych nadzieję lepszej przyszłości.

Do tych ostatnich należy w początkach dobrze zorganizowana straż pożarna w Baranowie, dzięki gorliwej opiece p. Aleksandra Krausa, byłego burmistrza. Rosło serce na widok dziarskich szeregów tych ochotniczych bojowników. W r. 1897 wybuchł był pożar w Tarnobrzegu, grożąc całemu prawie miastu zniszczeniem. Zawezwano telegraficznie pomocy od straży pożarnej miasta Baranowa. Cały korpus pod komendą naczelnika pospieszył ochoczo do Tarnobrzega, a przybywszy z wielkiem poświęceniem dopomógł tarnobrzeską strażą do zlokalizowania ognia, za co piśmienne otrzymał podziękowanie od starostwa, pozostawiając nadto u nas jak najlepszą renomę swej ochoty, życzliwości i poświęcenia się. Wogóle przy wszystkich pożarach w okolicy straż ta dzielnie broniła domostwa, pracując z ogromną zasługą. Wkrótce jednak zapal jej począł gasnąć. Członkowie nie mieli dość wytrwałości i — niezadowolonego u straży — poczucia karności. Łuźnie istniejąc obok siebie, bez opieki i poparcia, mogła się straż z trudnością tylko rozwijać. Nie było bowiem później energicznych ludzi, którzyby pod tym względem szli naprzód i w poczuciu własnego interesu straż tę organizowali i podtrzymywali.

To też poznali członkowie straży, że bez energii i należytej opieki muszą siedzieć bez-

czynnie, w zapomnieniu, a przez to wiele tracić na swej dawnej powadze i sławie, wybrali więc z pomiędzy siebie jednego z najdzielniejszych ludzi, słynnego już w naszym powiecie ze swej pracy obywatelskiej i patriotycznej, na swego naczelnika, a mianowicie p. M. Kucharskiego, by ich wiódł do boju z wrogiem tym na ratunek braciom swym, co w taki ciężki czas, pomocy proszą nas!..

J. J.

Listy do Redakcyi.

I.

Sprawa języka polskiego.

Wzruszony szczeremi, patriotycznymi słowy autora „Germanizacya miasta Tarnobrzega“, poczuwam się do obowiązku dodać jeszcze, że Niemcy, o których mowa była w poprzednim artykule, podzielili między siebie pole działalności i obecnie jeden operuje u nas, drugi w Rozwadowie. Z przykrością też dowiedziałem się, że obaj świetnie robią interesa. Ten stan rzeczy pobudził piszącego niniejsze słowa, jakoteż i towarzyszy do powzięcia akcji przeciwnej, t. j. do wzbudzenia dobremi słowami i przykładami w dzieciach naszych miłości ojczyzny i języka polskiego. Potrzebujemy tylko wsparcia ze strony społeczeństwa i ze strony Szanownej Redakcyi, aby zechciała poświęconym tej sprawie artykułom udzielić miejsca.

Zwolennik.

II.

Rakowac, w czerwcu.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo!

Najsamprzód zasylam z obczyzny serdeczne pozdrowienie i serdeczne dzięki za przysyłanie nam polskiej gazetki *Głos ziemi sandomierskiej*, bo odbija mi się w duszy obraz tej ziemi, po której własnymi nogami chodziłem, a zatem Bóg Wam wielce zapłać, że mi takową swemi gazetkami przypominacie. Niech Bóg błogosławi Waszej pracy, którą podejmujecie dla oświaty swego ludu, a że i o nas na obczyźnie nie zapominacie, ja także za to czuję się być obowiązany, i aby nie zostać dłużnikiem, będę się starał uścić swojemi pismami, t. j. obowiązuję się opisywać o zwyczajach i obyczajach w Bośni, będę opisywał, co nas cieszy i co boli, bo jak wiecie, że „niema kącika bez krzyżyka“.

Lecz mili Bracia, dziś przy pierwszym liście sam nie wiem, od czego mam zacząć. Lecz nie myślę zaczynać od boleści, ale raczej od tego, co nas cieszy. I tak trzeci już rok od 19-go marca zamieszkuję w Bośni i już mniej więcej poznałem

jej zwyczaje i obyczaje, a szczególnie poznałem jej ziemię, która jest dobra pod wszelkie zasiewy, brak tylko ręki zdolnej do uprawy, bo lud tutaj, acz dobry z serca i dość gościnny, lecz nie zna się na uprawie ziemi. Nic tu dawniej innego nie siali i nie znali, jak tylko kukurudzę i mało co owsa, którego „zobem“ nazywają. Dziś już inaczej, jak było przed półtora rokiem, bo ręka polska tu pracuje. Gdy z łaski rządu otrzymaliśmy ziemię, to musieliśmy zasiewy sprowadzać z drugiej kolonii o 8 mil oddalonej, od Niemców, którzy od lat piętnastu gospodarują. Ziemiaki płaciliśmy 6 do 7 centów za kilo, tatarkę 26 ct., proso 14 ct., pszenica już była tańsza, bo było 12 złr. za 100 kilo. Dziś jest już inaczej, bo ziemniaków teraz dostanie za 2 złr. 100 kg, tatarki za 8 ct. kilo, proso za 6 ct., pszenicy za 8 do 9 złr. za 100 kilo, i teraz każdy kolonista pokłada nadzieję, że na ten rok będzie miał swój własny kawałek chleba na wyżywienie swej rodziny. Domy, jak kto mógł, to sobie powystawiali, i w Bogu nadzieja, że jakoś to będzie, przytem lasów mamy poddostatkim, pastwiska też nie brak, jedna rzecz dotąd była dla nas najtrudniejsza, t. j. brak nam było blisko kościoła i księdza, bo jest 3 mile drogi do miasta i kościoła, lecz dziś jest już inaczej, bo za poradą życzliwego dla nas Pana Starosty i Wielebnego Księdza Proboszcza z Prujawora, wystawiliśmy sobie kościółek w swojej kolonii, a teraz stawiamy dom dla księdza; dom ma być ukończony na 1 lipca t. r., i zaraz mamy dostać swego księdza. Tymczasem kilka razy przyjeżdżał ksiądz ze Mszą św. z Prujawora.

Najpiękniejsze nabożeństwo mieliśmy w niedzielę 16 czerwca, to było poświęcenie dzwonu. Wspominałem, że Pan Starosta z Prujawora jest dla nas Polaków bardzo życzliwy i za dowód może posłużyć choćby to, że sam ze swej własnej kieszeni sprowadził nam dzwon 135-kilowy za 200 złr. 40 ct. i sam zajął się poświęceniem jego, nawet sam został chrzestnym ojcem tego dzwonu, któremu kazał nadać imię Świętego Stanisława, Biskupa Krakowskiego.

Sam urządził prześliczne nabożeństwo przy strzelaniu z moździerzy, po nabożeństwie raczył przyjść do mego ubożego domu ze swymi gośćmi, którzy z Nim przyjechali, i zabawili od godziny 12-tej w południe do godziny 5-tej. Przy odjeździe wygłosił śliczną przemowę do zgromadzonego ludu z całej kolonii, zachęcając do modlitwy przy każdym odgłosie dzwonu, a przytem życzył nam, aby tak, jak się głos tego dzwonu rozchodzi, aby Bóg tak zlewał błogosławieństwo na całą kolonię polską, za cośmy Mu jednogłośnie odpowiedzieli staropolskiem „Bóg zapłać!“ Otóż takiego mamy Pana Starostę, z każdym pomówi, każdego przyjmie, i każdemu poradzi, nikogo nie odepchnie od siebie, jest prawdziwym ojcem najlepszym, oby Bóg dał wielu na świecie takich!

W naszej kolonii Rakowcu jest nas z Grę-

bowa 17 rodzin, a ze Stalów jeden — Mikołaj Duma, a cała kolonia liczy 118 rodzin czyli numerów, zalega przestrzeni 12 kilometrów długości, a do 5 szerokości. Jak już opisałem, wszystko jest dobrze, urodzaje bardzo ładne, a szczególnie pszenice, żyta i ziemniaki; jedno tylko jest dla nas nie dobre, a to, że nie płacimy podatków od gruntu, tylko dziesięcinę od tego, co się tylko urodzi, a to wynosi znacznie więcej, niż podatki.

Lepiejby dla nas było, gdyby rząd grunta opodatkował, a tę dziesięcinę zniósł. Myślę, że się kiedy o to Bracia Rodacy za nami do rządu wstawić raczycie, a nam na obczyźnie pomożecie.

Na tem dziś kończę, a później, jeżeli Pan Bóg pozwoli żyć dalej, to coś nowego opiszę. Dziś tylko Panu Bogu polecam, aby udzielał Wam pomocy w Waszej pracy, i zostaje do grobu, choć na obczyźnie, prawym synem Polski. Wasz Brat w Chrystusie

Aleksander Gorczyca,
Wójt w Rakowcu w Bośni.

Do Polski.

Nigdzie niema nad tę ziemię,
Co się Polską zwie,
Co wydaje polskie plemię
Niema nigdzie! nie!

Ach kocham ją sercem całym,
Życie za nią dam,
Bo na niej się wychowałem,
Nie ja tylko sam...

Z niej powstali bracia moi,
Dzielni ludzie ci,
Wziąwszy szable i jak stoi,
Na moskali szli...

Czyż to nie był dzielny naród?..
Ja jestem ich syn, —
W mojem sercu ten sam zaród,
W myśli ten sam czyn.

Oj komuż tę drogą matkę
Jabym wydrzeć dał,
I porzucił swoją chatkę...
Role, com w niej siał!

Zawsze ta dumka mi w głowie,
Ona w sercu tkwi.
Ile za nią też ojcowie
Swej przelali krwi...

Niech się więc krew dalej leje,
Niech się leją łzy,
Dopóki wieść nie zawieje,
Że już wolni my. —

Zenon Stasiuk.

Z ziem polskich.

Galicja. Obecna sesja Sejmu miała taki krótki czas przed sobą, że pomimo gorliwej pracy posłów nie udało się im załatwić wszystkich spraw, będących na porządku dziennym. Jednak zdołano już przeprowadzić kilka uchwał bardzo pożytecznych, jak np. o tworzeniu włości rentowych, o zalesieniu wydym piaszczystych, o kasach Rajfeisenowskich, o prawie omawiania odpowiedzi rządu na interpelacje. Wystosowano do rządu szereg żądań, czyli t. zw. „rezolucyj“, jak to: aby nauka dziejów kraju ojczystego stanowiła przedmiot obowiązkowy w szkołach średnich, aby język polski zastąpił dotychczasowy niemiecki w urzędach pocztowo-telegraficznych, na kolejach i w zarządzie żandarmeryi. Sejm uchwalił również budżet czyli rachunki dochodów i wydatków krajowych na r. 1901, potwierdził sprawozdanie Galicyjskiej Kasy Oszczędności, rozpatrzył sprawę ucisku podatkowego, pod którego ciężarem ugiła się całe społeczeństwo polskie, i wezwał rząd austriacki do zwolnienia tej przygniatającej kraj nasz śruby podatkowej. Niestety ustawa o publicznych biurach pośrednictwa pracy (na wzór biura np. w Tarnobrzegu), mogąca wyświadczyć wiele dobrego naszej ludności roboczej, nie została załatwiona; odesłano ją napowrót do Wydziału krajowego. Stało się to raz z powodu niechęci niektórych panów galicyjskich do prawnego ograniczania stosunków pana i najemnika, powtórę z braku czasu na dokładne omówienie ustawy. Wina tu więc i rządu austriackiego, który aby podnieść powagę Izby wiedeńskiej, Sejmom krajowym wyznacza załedwie kilka tygodni na załatwienie wszystkich spraw kraju.

Z uchwał powziętych na obecnej sesji Sejmu naszego pierwsze miejsce zajmuje „Ustawa o tworzeniu włości rentowych“.

Gdy ją postanowiono w programie obrad Sejmu, z kilku stron powstał krzyk, że stańczycy kuja nowy łańcuch na wolność ludu, że przyjęcie ustawy odda warstwę małorolną na łaskę i niełaskę „kliki rządzącej“ i t. d. Ale już w trakcie samych obrad sejmowych posłowie ludowi, jako ludzie kraj swój szczerze miłujący, spostrzegli, że choć ustawa o włościach rentowych posiada braki i to znaczne, jednak rdzeń ma zdrowy i może oddać krajowi nieocenione usługi, więc byłoby grzechem dobrą ustawę odrzucać dlatego, że wyszła od stańczyków; — no i głosowali na równi z innymi za przyjęciem ustawy. To też chwila, kiedy wszyscy posłowie polscy w Sejmie zasiadający, podali głosy swe jednomyślnie za przyjęciem prawa o włościach rentowych, należy chyba do najpiękniejszych w całym okresie 6-letniego Sejmu; przedstawiciele nasi odczuli może po raz pierwszy, że zgodę poważniejszych stronnictw znaleźć najłatwiej przy wspólnej, uczciwej pracy dla dobra narodu.

Odczuł doniosłość chwili szlachetny p. Jakób Bojko, wyrażając w swej mowie pożegnalnej życzenie, aby na przyszłe sześćdziesiąte zasiadło do obrad sejmowych mniej stańczyków, mniej demokratów, mniej nawet ludowców, a za to więcej Ojczyznę swą miłu-

jących obywateli; aby namiestnik mniej był austriakiem, a więcej polakiem, aby rządy „polskie“ w Galicji całkowicie różniły się od panowania moskali w Królestwie, no i Prusaków w Poznańskim.

Ustawa o włościach rentowych przedstawiona z grubsza tak wygląda:

Każdy mieszkaniec Galicji i W. Księstwa Krakowskiego, odpowiedzialny moralnie, ma prawo dostać pożyczkę na kupno gruntu. Pożyczka może sięgać trzech czwartych części wartości zakupionej ziemi, płaci się od niej procentu 4 lub 4 i pół korony od 100 koron na rok, spłaca się ją ratami przez 67 lub 71 lat, wnosząc co pół roku odpowiednią kwotę pieniężną czyli „ratę“.

Ziemia kupiona za pośrednictwem Komisji rentowej powinna stanowić oddzielnie osadę czyli „włość rentową“; wyjątkowo pozwala się kupować i grunta w kawałkach.

Spłacać można nie koniecznie przez lat kilkadziesiąt; ustawa zastrzega tylko, że w latach pierwszych 10 nie można spłacić więcej nad czwartą część zaciągniętej pożyczki, zaś co do lat następnych nie stawia już żadnych ograniczeń. Możliwość szybszej spłaty ma duże znaczenie, gdyż, w myśl ustawy, gruntów nabytych za pośrednictwem Komisji rentowej nie można dzielić, póki na nich ciąży długi rentowe.

Pojedyncza włość rentowa powinna zajmować obszar gruntu nie mniejszy nad 3 hektary (5 morgów) i nie większy nad 60 hektarów (100 morgów). Sejm przeznacza na utworzenie tych włości stosowny kapitał zależnie od zapotrzebowania, który jednak nie może przekraczać ogólnej sumy 5 milionów koron. Całą sprawą kieruje Komisja rentowa, powstała z ramienia Wydziału krajowego, jako władza jedyna i najwyższa.

Z powyższego opisu widać, że dzięki zrozumieniu przez Sejm potrzeb ludności bez- i małorolnej, ta ostatnia zyskuje nowe źródło taniego kredytu, który pozwoli jej nabyć znaczny obszar ziemi na własność, na czem znowu wielce zyska kraj cały, gdyż skoro zacznie działać Komisja rentowa, zniknie niejeden źle zagospodarowany wielki majątek, ich zaś miejsce zajmą drobne gospodarstwa włościńskie, stanowiące we wszystkich krajach rolniczych fundament bogactwa i potęgi narodu.

Posłowie ruscy, uważając nową ustawę za szkodliwą dla ludu ruskiego, (choć ona właśnie powstała, aby zaspokoić gorące pragnienie posiadania ziemi zarówno Rusinów jak i Polaków), — ku ogólnemu zdumieniu opuścili salę posiedzeń Sejmu krajowego.

W dniu 29 i 30 czerwca odbył się w Tarnowie Zjazd delegatów stronnictwa ludowego; na Zjazd przybyło około 500 osób, przeważnie z Galicji zachodniej. Obrady były bardzo ożywione i dotyczyły ważnych spraw zarówno wewnętrznych stronnictwa, jak całego kraju. Szczególnie doniosłym był punkt, oddawna nie poruszany w naszej polityce, a dotyczący stosunku Polaków do Austrii. Otóż na Zjeździe p. Wysłouch, redaktor, postawił wniosek, który też kongres stronnictwa ludowego uchwalił, aby mianowicie:

1) Galicya zyskała w stosunku do Austrii prawa równe prawom Królestwa węgierskiego;

2) aby Śląsk podzielić na część polską i czeską, poczem Śląsk polski połączyć z Galicyą;

3) w utworzonej tą drogą Polsce austriackiej zaprowadzić bezpośrednio, powszechne tajne głosowanie przy wyborach do Sejmu.

Gdyby inne stronnictwa poparły usiłowania ludowców, zapoczątkowane na Zjeździe w Tarnowie, Polska miałaby w Austrii swe od Wiednia niezależne szkoły, swe wojsko, swój skarb i Sejm, jako najwyższą władzę ustawodawczą. Z Austrią łączyłaby nas osoba panującego, naczelne dowództwo wojska, wspólny minister spraw zagranicznych i po części skarbu. Polska więc miałaby bez porównania praw więcej, moglibyśmy się rządzić swobodniej, skuteczniej wyrażać swe niezadowolenie moskałom i prusakom wobec ucisku naszych współbraci, a więc ostateczny cel życzeń każdego prawego Polaka stałby się dla nas znacznie bliższym. Stąd wielka doniosłość uchwały kongresu ludowców, którą też taki rozumny człowiek jak poseł Średniawski poparł całym swym wpływem; poseł Bojko radby odłożyć ostateczne załatwienie tej sprawy do Zjazdu następnego, wychodząc z założenia, że użyteczność tego „wyodrębnienia Galicyi“ nie jest jeszcze zbyt oczywistą nawet dla przewodników ludu, więc też należy nowy plan działania najpierw dobrze przetrawić, a potem dopiero przedstawić go ludowi, jako rzecz, o którą usilnie walczyć należy. Ale Zjazd nie zgodził się na to, słuszne po części zapatrywanie, i ufny w siły ludu z zapałem przyjął myśl częściowej niezależności choć jednej dzielnicy Polski.

Powaga i zrozumienie potrzeb kraju, widoczna na kongresie ludowców, bardzo wyraźnie odbija od obrad stojałowszczyków (w Rzeszowie), którzy nie powzięli żadnych znaczących uchwał, tem więcej od obrad socyalistów (radzili we Lwowie), widzących całe swe zbawienie we Wiedniu i w ścisłej łączności ze swymi towarzyszami przeróżnych krajów i narodowości.

Zabór pruski. Ostatnie tygodnie przyniosły nam wiadomości o nowych szykanach przez prusaka na ludności polskiej popełnianych: we Wrześni nauczyciele okrutnie skatowali dziewczęta, które nie chciały uczyć się religii po niemiecku; dopiero matki wyrwały swe dzieci z rąk rozbestwionych pruskich „wychowawców“.

W Dobrzycu burmistrz wszedł do kościoła w czasie nauki majowej i nie zważając na świętość miejsca zrobił rewizję przy dzieciach, pomimo protestu ze strony ks. proboszcza Nizińskiego.

Obecnie w Poznaniu rozpoczyna się znowu proces przeciwko 13 akademikom, oskarżonym przez prokuraturę o należenie do tajnego „Związku“ młodzieży polskiej. Na zasadzie protokółów ze zjazdów młodzieży, artykułów pism przez młodzież naszą wydawanych, wreszcie listów prywatnych — prokuratora pruska uszykowała olbrzymi akt oskarżenia, według którego „Związek“ młodzieży jako-by miał dążyć do wyrobienia z akademików dzielnych, światłych, duszą całą oddanych sprawie odrodzenia Polski obywateli, dalej, jakoby „Związek“ usiłował ogarnąć całą młodzież

polską, sam zaś był pod wpływem „Ligi Narodowej Polskiej“, która ma, zdaniem prokuratury, dążyć jawnie do połączenia trzech dzielnic Polski i odbudowania Ojczyzny.

O wyniku procesu zawiadomimy czytelników w numerze następnym.

Zabór moskiewski. Osieroczone przez czas jakiś stolice biskupie zyskały w tych czasach nowych pasterzy. Arcybiskupem parafij katolickich całego państwa rosyjskiego (z wyjątkiem Królestwa), został ks. biskup Kłopotowski, biskupem Żytomierskim (na Podolu) ks. Niedziałkowski, zaś ks. Szembek objął biskupstwo Płockie (na Mazowszu).

Car, choć sam heretyk, zatwierdza jednak katolickich księży na stolicach biskupich, rad zawsze wybrać sobie ludzi po własnej myśli, ale biedak często kroć się srodze na swych protegowanych zawodzi. Teraz chodzi mu o powolnych pasterzy bardziej, niż kiedykolwiek indziej, bo w planie rządu leży zagarnąć w swe łapy nasze seminaria duchowne i zmoskwiczyć je powoli. Czy nowi biskupi będą na wezwanie rządu powolniejsi od swych poprzedników, niedaleka przyszłość okaże.

W starożytnym Lublinie odbyły się w czerwcu aż dwie wystawy: jedna starożytności, druga rolniczo-przemysłowa; obie udały się znakomicie. Wspominamy o tem w dziale politycznym, gdyż obie wystawy mają w stosunkach zaboru moskiewskiego bezsprzecznie wielką dla sprawy polskiej doniosłość. Moskale po powstaniu Lublin uznali za miasto nie polskie i przeznaczili je na zmoskwiczenie; pracowali nad tem lat przeszło 30 i dopięli tyle tylko, że Lublin z miasta urzędniczego przedzierzgnął się na ważny punkt handlu i przemysłu polskiego. Polacy trzymają się tu coraz lepiej i ani myślą odstępować tej placówki wpływom moskiewskim, jak ku temu daje wskazówkę obecność licznych najwybitniejszych obywateli Królestwa na obu wystawach lubelskich.

Ze świata.

Niemcy przechodzą dreszcze bankructwa. Zawieściły wypłaty niedawno wielki Bank drezdeński, obecnie znowu lipski, pociągając za sobą upadek mniejszych banków i zakładów handlowych w Niemczech.

Rosya. Wskutek rozruchów akademickich car wydelegował komisję, która miała opracować plan reformy szkół w państwie. Obecnie komisya już wykończyła projekt zmian w urzędzeniu szkół średnich.

Szwecya zaprowadziła u siebie na wzór innych państw, powszechną służbę wojskową, pociągnie to duże wydatki, które jednak kraj chętnie ponosi, byleby wzmocnić swe siły na wypadek przewidywanej wojny z Rosyą.

Anglia prowadzi dalej uciążliwą wojnę burską, która kosztuje już pono 12 miliardów franków; na koniec wojny wcale się nie zanoszi, ku wielkiej szkodzi obu stron.

Stany Zjednoczone Ameryki półn. Ostatni spis ludności podaje ilość Polaków zamieszkających w Stanach Zjednoczonych na 1 milion 120 tysięcy; przed laty dziesięciu do polskości przyznało się tylko 348 tysięcy. Znaczy to nie tyle, że liczba Polaków wzrosła, jak — co dla nas ważniejsze — że poczucie narodowe pogłębiło się w sercach naszych rodaków z Ameryki.

Kronika miejscowa.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku, będzie już rzeczą Redakcji, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć krótkie doniesienia o tem wszystkim co wszystkich mieszkańców powiatu zając może.

Wianki na Wiśle pod Tarnobrzegiem udały się pomyślnie, ludu było dużo z okolicznych wiosek, a inteligencya i obywatele prawie wszyscy wyszli nad Wisłę. Pogoda sprzyjała. Chór złożony z 30 osób kawalerów i panien odśpiewał pieśni narodowe pod kierownictwem p. Stasiuka, publiczność oklaskiwała chór nieustannie. Utopienie Wandy i zabicie smoka bardzo dobrze poszło, smok był długi 10 m., a 3 m. wysoki; płynąc po Wiśle wydawał się bardzo straszny, a niejeden struchlał na widok jego paszczy. Smoka malował p. Wojciech Słonka z Dzikowa. „Harmonia“ odegrała pieśni narodowe pod kierunkiem Pana Stanisława Stali. Zarząd Koła włościańskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ składa za naszym pośrednictwem publiczne podziękowanie Młodzieży za śpiewy, Panu Regiewiczowi, przewodniczącemu i Zarządowi „Harmonii“ za muzykę, Zarządowi dóbr Dzików za plac pod zabawę, wszystkim co pomagali do Wianków i Sz. Publiczności za liczne zebranie się. Dochodu było 200 kor., rozchodu 130 kor., pozostało 70 kor. Pieniądze te obrócone zostaną na cele oświaty za pośrednictwem Koła „Szkoły ludowej“.

Delegaci z Tarnobrzega na Zjeździe Towarzystwa Kółek rolniczych. Na ogólną radę Kółek rolniczych we Lwowie pojechało 7 włościan, wydelegowanych przez Zjazd powiatowy. Ze Zjazdu delegatów Kółek, których jest 723, przyjechało około 60 włościan, oprócz księży i inteligencji. Smutne to bardzo, bo na taką liczbę Kółek powinno było zjechać ze 2 tysięcy, bo wszystkich członków mamy 34.296. Cel Kółek jest bardzo dobry i godny poparcia. Jak zauważyliśmy, to Rusinów bardzo mało było, z niewiadomej przyczyny, bo w r. 1899 to ich było więcej jak Polaków, teraz przeciwnie. Rada odbyła się w sali ratuszowej; byli obecni posłowie ludowi, Arcybiskup, Namiestnik, Marszałek, Minister i wielu urzędników. Sprawy roztrząsano ważne i korzystne.

Kółek w powiecie mamy 44, ale nie wszystkie dobrze działają.

Delegatami z naszego powiatu byli pp.: Michał Ciba, naczelnik gminy i straży ogniowej i radny powiatowy; Jan Frankiewicz, radny powiatowy; Walery Wryk, sekr. gminy; Wojciech Klimek, gospodarz; Melchior Klimek, naczelnik gminy i straży ogniowej; Władysław Ossowski, gospodarz, naczelnik straży ogniowej i Wojciech Wiącek.

Powyżsi delegaci udali się do JW Pana Marszałka krajowego w sprawie pozwolenia przechodu wałami obok Wisły i Sanu; przedstawił ich p. Tarnowski, poseł tutejszego powiatu. P. Marszałek deputację przyjął bardzo życzliwie i przez pół godziny wypytywał się o najdrobniejsze szczegóły w powiecie i przy każdej rzeczy dawał praktyczne rady i pouczające wskazówki. Pytał się o kasy, straże, Kółka, czytelnie. Pochwalił pracę w naszym powiecie, przyrzekł postarać się o wolny przechód przez wały i obiecał pomagać we wszystkim; dopytywał się również o gazetkę, o koszykarnię i powiedział na pożegnanie „Szczęść wam Boże w pracy“.

Uchwały sejmowe. Uchwała sejmowa z dnia 4 lipca b. r.:

1. Sejm uchwalił utworzyć nową gminę z przyśiółka Skowierzyna.

2. Założenie szkoły koszykarskiej w Wielowsi oddał do zbadania Wydziałowi krajowemu i postawienia wniosku.

3. Uchwalił wezwać rząd, aby przystąpił do założenia szkół średnich. Sejm przekazał petycje gmin: Nowy Targ, Mielec, Sokal, Czortków, Rzeszów, Żywiec, Rohatyn, Sniatyn, Gorlice i Tarnobrzeg.

Burze. We wtorek 25 czerwca szalała wielka burza z deszczem ulewnym i gradem, która narobiła wielkie szkody w połowie powiatu naszego, połamała drzewa owocowe i leśne, owoc zniszczony na sadach, zboża połamane, jarzyny zbite aż żal patrzeć. Podczas tej burzy znajdowali się włościanie przy koszeniu koniczu w gminie Dymitrów mały; przed burzą schronili się do wozu na polu, jeden siadł na drabinach, drugi na końcu przedniej osi, wtem piorun uderzył i na miejscu zabił Józefa Tracza, gospodarza 25-letniego z gminy Ocic, drugi wieśniak został ogłuszony. Podczas burzy lepiej jest zmoknąć, niż chronić się pod drzewa lub inne przedmioty.

Wielka burza szalała również w powiecie nizańskim. W kilku wsiach zniszczył grad zboże, jarzyny i drzewa. W gminie Pławo zabił piorun 3 konie, w Golcach parę koni i gospodarza, w Kurzynie spalił trzy stodoły.

Pod Niskiem w Sanie znaleziono mężczyznę utopionego, miał on ręce związane a nogi złożone i kijem przetknięte pod kolanami. Była to prawdopodobnie straszna zemsta jakiegoś dzikiego i podłego człowieka.

Wystawa Tow. Kółek rolniczych odbędzie się w Zaleszanach. Przypominamy to naszym Czytelnikom aby wzięli jak najliczniejszy udział w wystawie jako wystawcy i jako zwiedzający.

Towarzystwo muzyczno-dramatyczne w Tarnobrzegu założone przed dwoma laty rozwija się i po-

stępuje pod kierownictwem swego prezesa pana Jana Dworskiego. Co miesiąc daje jedno przedstawienie, a odgrywane bywają sztuki narodowe, na które coraz więcej uczęszczają włościanie. Nauczycielstwo tutejsze wiele się bardzo przyczynia do dokładnego oddania utworów dramatycznych i nie szczędzi trudów, aby każda sztuka była wypracowaną jak najdokładniej i podobną się zgromadzonej publiczności, to też z przyjemnością zaznaczyć należy, że dobra gra amatorów zjednała sobie liczną publiczność, która dosyć obszerną salę podczas przedstawień wypełnia po brzegi.

Dochody z przedstawień po odtrąceniu kosztów oddawane bywają na cele dobra publicznego, jak na odnowienie kuścioła OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, na gimnazjum polskie w Cieszyńcu i inne. Kilku pp. amatorów i amatek dali poznać, że posiadają talenta dramatyczne, które przy pracy i pod kierownictwem dyrektora dramatycznego pana Stanisława Błońskiego zrobią z czasem znakomite postępy i zasłużą na uznanie tutejszej publiczności. Towarzystwo to liczy do 40 członków. Szczęść Wam Boże w dalszej pracy.

Prawdziwe a straszne zdarzenie. We wsi Górnia Posada pod Rymanowem panował tej zimy tyfus brzuszny i bardzo dużo ludzi chorowało. Parobek pewnego gospodarza zachorował na tyfus i z szaleństwa i z bólu wyszedł w nocy nie widziany, ubrał się w buty i kożuch i wskoczył do studni na podwórzu.

Gdy go rano nie znaleziono, dano znać do zandarmeryi, która usilnie poszukiwała parobka. Lecz dopiero po 5 tygodniach od czasu zniknięcia dziewczyna poszła po wodę — konewka jej spadła — ona szukając konewki zawadziła o ubiór topielca i wyciągnęła go na powierzchnię wody. Przestraszona dała znać, ludzie się zbiegli i trupa ognitego w kożuchu wyciągnęli. Przez 5 tygodni ludzie brali wodę i to wielu sąsiadów piło i gotowało w tej wodzie. Chorowali strasznie a lekarze nie mogli zbadać choroby, choć ludzie mieli włosy w wodzie, to niezważali.

Powinni wszyscy pilnować studni jak oka. Należy najmniej co kwartał wylewać wodę i od czasu do czasu zbadać, czy co nie leży na dnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Wojciech Wiącek.

N. PERLMUTER

krawiec rzeszowski w TARNOBZIEGU

poleca swoje wyroby damskie, przyjmuje zamówienia sukien podług najnowszej mody paryskiej, roboty wykonuje najdokładniej po cenach umiarkowanych. — Przyjmuje dziewczęta do nauki szycia i kroju.

1—4

T. K. w Tarnobrzegu, ukończony maturzysta c. k. seminaryum nauczycielskiego, poszukuje lekcyi lub jakiegokolwiek zajęcia za średnim wynagrodzeniem; może również udzielać początkowej nauki na wszystkich instrumentach.

MOSES SAFIER

W TARNOBZIEGU

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój

Skład towarów korzennych, norymberskich i delikatesów.

1—4

Skład przyborów do pisania, herbaty rosyjskiej, win węgierskich i austriackich, oraz główna sprzedaż szkła i porcelany. Nadto hotel pierwszorzędny.

Niżej podpisany zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 Lipca b. r. otwiera

zakład fryzjersko-perukarski

w lokalu W. p. Schlüssla, na parterze, tam gdzie mieści się Kasyno urzędnicze na I. piętrze.

Fryzuję Panie do fotografii, na wieczorki i bale. Obsługa damska lub męska.

Wykonuję również charakteryzacyę na przedstawienia amatorskie.

Przyjmuję abonament na golenie tak w sklepie, jak i do domów.

Pracując po większych miastach w kraju i za granicą, mam niepłonną nadzieję, że zdołam zadowolnić Szan. Publiczność.

Z wysokim szacunkiem

Edward Salczyński

1—26

fryzjer i perukarz w Tarnobrzegu.

WYDAWNICTWO GROSZOWE

IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI

poleca:

1. **O Naczelniku Kościuszcze**, przez *K. Wojnara*, 5 ct.
2. **Pieśni narodowe**, wydanie VIII. Obejmuje kilkadziesiąt najpiękniejszych pieśni patriotycznych; cena 5 ct.
7. **Te same Pieśni narodowe**, z muzyką do śpiewu i na fortepian 50 ct.
5. **Książd Mackiewicz**, bojownik za wiarę i wolność, przez *M. Słeckowską*; cena 5 ct. (10 fen.).
6. **Złota Wólka**, obrazek wiejski przez *Jana Świątkę*, str. 45; cena 5 ct.
- 15—20. **O zachowaniu zdrowia**. Sześć książeczek, napisanych przez *Dra Bujwidę*, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego: O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym, po 3 ct. — Jak pokarmy i napoje są najzdrowsze, po 3 ct. — Jak należy urządzić mieszkanie, aby uniknąć chorób, po 3 ct. — O tytoniu i napojach alkoholowych, po 3 ct. — Jak otrzymać dobrą wodę do picia? — Znaczenie wodociągów i kanałów, po 3 ct. — Jak ratować w nagłych wypadkach zachorowanego, po 3 ct.

Wszelkie zamówienia należy nadsyłać pod adresem:

Księgarnia K. Wojnara w Krakowie.

TREŚĆ: Do Czytelników za kordonem. — Straż w Baranowie, przez J. J. — Listy do Redakcyi. — Do Polski, wiersz przez Zenona Stasiuka. — Z ziem polskich. — Ze świata. — Kronika miejscowa.

Pracownia obuwia Damskiego i Męskiego Władysława Wiśniowskiego z Warszawy

nagrodzona dyplomem uznania na wystawie rolniczo-przemysłowej w Wielowsi w r. 1899

poleca wybór gotowego obuwia, kaloszy i butów rosyjskich.

Bogato zaopatrzony skład modnego obuwia wszelkiego rodzaju jakoto: **obuwie salonowe, spacerowe, gospodarskie i myśliwskie** znane dobrze Szanownej klienteli z wygody, dobroci a przytem i trwałości. Z prowincyi najlepiej nadesłać stary bucik na miarę.

Tamże potrzebny jest jeden uczeń do nauki kroju, pochodzić ma z poczciwej rodziny z ukończeniem przynajmniej 4 klas zwyczajnych. Listy uprasza się nadsyłać

Władysław Wiśniowski w Tarnobrzegu. 3—4

L. Kurzweil w Tarnobrzegu, sprowadził czeładnika fryzjerskiego egzaminowanego z Przemyśla, najdokładniej wykonuje fryzury i golenia.

DACHÓWKI

poleca

Parowa Fabryka „Karol“ Stefana hr. Goetzendorf-Grabowskiego

w **Polance** koło **Krosna**.

Cenniki przesyła się.

Kosy karpackie z angielskiej stali z marką „Kosiarz“ (120 kroków koszą bez ostrzenia) poleca **Chaim Engelberg** w Tarnobrzegu. 3—3

HOTEL LONDYŃSKI SALOMONA WASSERLAUFA w Krakowie na Stradomiu

poleca

po nader niskich cenach pokoje gościnne z szybką obsługą, restaurację obficie zaopatrzoną w potrawy i napoje, za których dobroć ręczy.

Najlepsze maszyny do szycia wszelkich systemów i najnowszych konstrukcyi z **pierwszorzędnych fabryk światowych** po nader umiarkowanych cenach do spłacenia w **małych ratach miesięcznych** poleca

HERMANN ENGELBERG w Tarnobrzegu.

Stare maszyny przyjmują do zamiany na nowe za dopłatą.

Przy tej sposobności polecam Szanownej Publiczności mój sklep obficie w towary modne, galanterijne, stroje męskie i damskie, jakoteż w obuwie i kalosze rosyjskie zaopatrzone.

F. LORD biuro techniczne Kraków

ulica Floryańska 55, Telefon Nr. 230.

Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły, jakoteż skład dotyczących przyborów firmy **Siemens & Halske**.

Armatury wodociągowe, klozety wodne, łazienki etc.

Poleca: wszelkie potrzeby do ruchu maszynowego dla gorzelni, młynów, browarów, kopalń, tartaków, jakoteż Zarządów dóbr i lasów, jakoto: oryginalne rosyjskie i amerykańskie oleje i smary maszynowe, płyty i sznury gumowe i asbestowe, pasy do maszyn, rzemyki do szycia i wiązania tychże, jakoteż wyprawione skóry (krupony), pasy z sierści wielbłąda, gumowe i konopne, uszczelnienia kompozycyjne dla pomp, maszyn etc., płyty i sznury asbestowe, węże (szlauchy) gumowe, parciane i impregnowane, kurki i wentyle parowe, pokrowce nieprzemakalne itd.

Cenniki na żądanie darmo i opłacone.

ODDZIAŁ SPORTOWY:

utrzymuje na składzie: **ROWERY** najnowszych modeli z pierwszorzędnych fabryk niemieckich, amerykańskich i krajowych.

Jeneralna reprezentacja państwowych fabryk broni w Steyer dla znakomitych rowerów

„**WAFFENRAD**“

niezrównanych pod względem dobroci i trwałego eleganckiego wykonania.

model 34 kor. 208	model 35 kor. 270	model 37 kor. 250	model 45 kor. 350	model 46 kor. 400	model 49 kor. 340	model 50 kor. 370	model 47 kor. 180
----------------------	----------------------	----------------------	----------------------	----------------------	----------------------	----------------------	----------------------

Skład wszelkich przyborów dla sportu kołowego po cenach umiarkowanych.

**Warunki
prenumeraty :**

Rocznie . . . K. 3.—
Półrocznie . . . 1.50
Kwartalnie . . . —75
W Prusach rocznie
3 marki.



GŁOS

ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

Redakcja i admini-
stracja„Głosu ziemi sandomierskiej”
znajduje się
w Tarnobrzegu.Cena pojedynczego nu-
meru 20 hal. = 20 fen. =
20 gr. polskich.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Listy należy adresować: Do redakcji „Głosu ziemi sandomierskiej” w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu” po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Z powodu wyborów.

W początkach sierpnia mają się odbyć prawy-
bory. Z tego powodu przypominamy naszym Czy-
telnikom, ażeby zechcieli stawić się w jaknajwiększej
liczbie do wypełnienia tego obowiązku obywatel-
skiego. Naznaczono wprawdzie prawyborcy na czas
bardzo nieodpowiedni, kiedy ludzie są w polu za-
jęci, nie powinno to nam jednak przeszkodzić,
byśmy wszyscy, o ile jesteśmy uprawnieni do głosu,
w wyborach udział wzięli.

Znane nam są wypadki, że na 500 mogących
głosować, dwudziestu tylko się stawia. Mamy na-
dzieje, że powiecie naszym tak źle nie będzie.
Powinniśmy się stawić do prawyborów przede-
wszystkiem dlatego, że jest to obowiązek obywa-
telski każdego, a następnie dlatego, że przecież
od prawyborów wybór odpowiedniego posła za-
leży. Pamiętajmy, że jest to najważniejsza chwila,
bo jak wybierzemy dobrych i uczciwych wyborców,
takich, którzyby świadomi byli potrzeb naszych
i takich, którzyby nie dali się sprowadzić z drogi
prawdy i uczciwości żadną pokusą, to możemy
być spokojni, że i poseł nasz odpowiednim będzie.
Naradzcie się więc dobrze i wybierajcie dzielnych
wyborców!

Wybory są rzeczą ważną, przy nich możemy
siły nasze policzyć, przy nich, bracia włościanie,
możemy zdać egzamin z naszego uświadomienia
politycznego. Z całą siłą trzeba nam się zwrócić
przeciwko nadużyciom wyborczym, z całą również
siłą przeciwko zdradzie w własnych szeregach,
przeciwko przekupstwu i wszelkim matactwom
nieuczciwym. W imię prawdy i sprawiedliwości
przystępujemy do spełnienia naszego obowiązku
obywatelskiego, bo wypełnianie go sumienne jest
najlepszą pracą dla narodu i Ojczyzny.



Niesumienność chlebowdawcy.

Wydarzenie, które poniżej opiszemy, służyć
może za dowód, jak robotnik nasz, wyjeżdżający
na robotę, bywa często wyzyskiwany i krzywdzony.

Partya robotników, umieszczona przez Biuro
pracy w Tarnobrzegu w większym majątku w W.
Ks. Poznańskim, ułożyła skargę na ręce Starostwa
w Tarnobrzegu, na to, że chlebowdawca ich nie
wypełnia kontraktu. W celu zbadania tej sprawy
pojechał na miejsce kierownik naszego Biura. Wy-
kazawszy się legitymacją odpowiednią wysłuchał
on skarg robotników, które zawierały się w na-
stępujących punktach: 1) skarżyli się oni, że w nie-
dziele zamiast mięsa dostają suchą kiszkę, a raz
dostali mięso zgniłe; 2) że nie dostają ryżu, jak
to było zastrzeżone w kontrakcie; 3) że mleko
kwaśne jest niemożliwe do jedzenia; 4) że mie-
szkania mają niewygodne i bez światła; 5) że do-
stają ziemniaki zgniłe i do jedzenia niemożliwe;
że nie dostają dostatecznej ilości świeżej słomy
na pościel; i 7) że chlebowdawca wypłaca im tylko
10 marek miesięcznie, zamiast 21 mk., które się
należą chłopom i 18 mk. dla dziewcząt. W odpo-
wiedzi na te zażalenia tłómaczył się chlebowdawca,
w sposób następujący odpowiadając na poszcze-
gólne zarzuty: 1) zdawało mu się, że kiszka zu-
pełnie może mięso zastąpić i obiecał na przyszłość
dawać mięso; 2) w kontrakcie powiedziane było,
że robotnicy dostaną ryż, groch, fasolę lub kaszę,
wydawano im więc zatem to, co było pod ręką;
3) mleko dostawali zbierane z centryfugi, takie je-
dnak było w kontrakcie zastrzeżone; 4) mieszkanie
obecne jest tylko chwilowe, robotnicy mają tam
rzeczy złożone, a śpią w szopach na słomie;
5) ziemniaki wydawano z piwnicy za porządkiem,
gdy były zgniłe, trzeba było się rzadcy poskarżyć,
a dawanoby zdrowe; wreszcie 7) przyznał chle-
bowdawca, że wypłacał po 10 mk., zatrzymując
resztę, aby być pewnym, że robotnicy nie uciekną
w czasie żniwa.

Za wstawieniem się kierownika Biura, obiecał chlebodawca zadowolnić wszystkie żądania robotników. Po upływie tygodnia mieli oni pisać, gdyby kontraktu nie wypełniano; do tej pory nie napisali, widocznie, że się położenie ich poprawiło.

Smutna to rzecz bardzo, że chlebodawca, biorąc pracę robotników, nie czuje się w obowiązku dać im za to ludzkiego pomieszkania i porządnego pożywienia, a myśli, że ich byle czem zadowolni. Nie powinni robotnicy nigdy pozwolić na takie traktowanie siebie. Pisaliśmy już w drugim numerze, że pracy rąk naszych potrzebują, muszą więc za nią odpowiednio płacić i dać odpowiednie warunki życia. Słusznie robią ci, którzy krzywdzić się nie dają i wymagają, żeby się z nimi jak z ludźmi obchodzono, i żeby wszystkie warunki kontraktu sumiennie wypełniano. Niech robotnicy praw swoich strzegą, a my ze swej strony chętnie każdy fakt podobny będziemy podawać do wiadomości wszystkich, żeby właścicielom pokazać, że nasz polski robotnik potrafi swojej godności i praw sobie przynależnych bronić wobec każdego i żeby zachęcić tych wszystkich, którym się jakakolwiek krzywda dzieje, do obrony i do szukania sprawiedliwości.

Z przeszłości ziemi sandomierskiej.

Najdawniejszem plemieniem polskim, które zamieszkiwało po obu stronach Wisły, od Śląska po Mazowsze, byli Wiślanie. Miasta Sandomierz i Kraków były twierdzami, broniącemi granic kraju od wschodu i zachodu, a stolicą była Wiślica. Prawie o 1200 lat od naszych czasów wspominają o nich dziejopisy. Około roku 870 po ur. Chrystusa chciał św. Metody, apostoł Słowian, który razem ze swym bratem Cyrylem nawrócił Morawian i Słowaków, nawrócić także na wiarę chrześcijańską księcia Wiślan, który jednakże się temu opierał. Wtedy potężny władca Wielkiej Morawii, opiekun Metodego, wyprawił się przeciw księciu nadwiślańskiemu, pokonał go i utorował dostęp chrześcijaństwu w te okolice na 100 lat przed przyjęciem chrześcijaństwa przez Polskę.

Później przeszła ta kraina pod panowanie Czechów, a potem książąt polskich z Gniezna i Poznania, ale wtedy już jej mieszkańcy nie stanowili jedności, podzielili się bowiem na Krakowian i Sandomierzan, a miasta te, niegdyś graniczne, stały się teraz głównymi miastami, a stara Wiślica podupadła i straciła swoje znaczenie. Chociaż oba te plemiona ulegały panowaniu jednych monarchów polskich od Bolesława Chrobrego aż do Bolesława Krzywoustego, to jednak różniły się między sobą narzeczem mowy, obyczajami i strojem.

Gdy Bolesław Krzywousty podzielił państwo swoje w r. 1038 między swoich synów, Kraków

stał się dzielnicą przodującą wszystkim innym częściom Polski, którą miał otrzymywać najstarszy w rodzie piastowski, mający zarazem władzę nad innymi książętami. Sandomierz stał się zaś zwykłą dzielnicą, którą otrzymał syn Krzywoustego Henryk. Księstwo sandomierskie było bardzo obszerne, prawie tak wielkie jak połowa Galicji, bo miało około 36.000 klm. kwadratowych powierzchni. Granicę jego od północy stanowiła rzeka Pilica, wpadająca do Wisły niedaleko Warszawy, oddzielała ona je od Wielkopolski i od Mazowsza. Na wschodzie granicą była rzeka Bug, oddzielająca je od Rusi. Od krakowskiej dzielnicy oddzielały je rzeki Dunajec i Nida, naprzeciw siebie do Wisły wpadające, tak, że Wiślica należała do Sandomierza, choć o to były spory między nim a Krakowem. Od południa nie było już granicy wodnej; tutaj szła ona około Brzostka, Frysztaka, Rzeszowa, a pod Ulanowem przekraczała San i szła ku Bugowi. Ale granice wówczas nie były tak ściśle określone, jak dzisiaj; ludności było bardzo mało, zresztą siedziała ona po kupie w równinach nad samą Wisłą, gdzie ziemia była najlepsza. Wisła bowiem nigdy nie dzieliła mieszkańców swoich brzegów, ale ich łączyła, bo łatwiej ją było zawsze przebyć, niż bezdrożne prastare lasy, które najbardziej rozdzielały ludzi, i dlatego też skrajne okolice każdej krainy były wówczas lasami pokryte. Dopiero, gdy się ludność pomnożyła, zaczęła zajmować coraz dalsze od pierwotnych siedzib okolice, karczując dziewicze bory. Powoli poczęli się Sandomierzanie posuwać na północ, przekroczywszy góry Świętokrzyskie, na wschód ku Bugowi, zakładając Lublin, na południe ku Pilznowi, aż wszędzie napotkali na osady innych plemion, które im dalej rozszerzać się nie pozwoliły. W ten sposób ustaliły się mniej więcej w owych czasach, kiedy książę Henryk panował, granice ziemi sandomierskiej.

Henryk był gorliwym chrześcijaninem i wyprawił się (roku 1154) ze swym rycerstwem do Palestyny, aby jej bronić przeciw mahometanom, którzy ją gwałtem napowrót chcieli odebrać chrześcijanom. Ale wojować pod znakiem krzyża, czyli wieść wojny krzyżowe w obronie wiary chrześcijańskiej, można było także w Polsce, bo od strony północno-wschodniej sąsiadowały z nią pogańskie plemiona litewskie Prusacy i Jadźwinkowie, za którymi dalej na wschód mieszkali najliczniejsi i najbardziej wojowniczy Litwini właściwi. Barbarzyńskie te plemiona srodze pustoszyły Polskę, Jadźwinkowie napadali najczęściej na Sandomierz, a nawet część jego obszaru najbardziej północną, która się zwała ziemią łukowską, przez czas dłuższy zupełnie zawojowaną posiadali.

Henryk więc musiał bronić swej ojczyzny, a przez to samo walczył w obronie chrześcijaństwa i prowadził wojnę krzyżową. Na jednej z takich wypraw, skierowanej przeciw Prusakom, którzy pustoszyli Mazowsze, zginął też śmiercią bo-

haterską. Ziemią jego podzielili się żyjący wówczas trzej jego bracia; część jedna dostała się Kazimierzowi Sprawiedliwemu, najmłodszemu synowi Bolesława Krzywoustego, który dotąd nie miał żadnej dzielnicy, a wnet potem posiadał całą ziemię sandomierską i na tron krakowski powołany został. On to ukończył w r. 1191 budowę głównego kościoła w Sandomierzu — kolegiaty, ponieważ przy niej osadzono grono (collegium) kanoników. Dziś ten kościół zowie się katedralnym, bo Sandomierz jest stolicą biskupa.

Sandomierz stał się za Kazimierza Sprawiedliwego na krótki czas najważniejszym grodem w Polsce, bo książę ten miewał się w sprawy ruskie i wywierał wpływ na najbliższe ziemie ruskie, to jest na Wołyn i Bugiem i na Ruś czerwoną albo halicką za Sanem, nadawał im nawet książąt, a innych wypędzał. Otóż czuwać nad temi sprawami było najdogodniej z Sandomierza, leżącego dość blisko granicy.

Po śmierci Kazimierza, przez cały wiek trzynasty (1200—1300), dzieje ziemi sandomierskiej są bardzo burzliwe. Ubiegają się o panowanie w niej różni książęta piastowscy i wydzierają sobie ją nawet wśród krwawych wojen. Nawet Roman, książę halicki, którego tam Kazimierz Sprawiedliwy osadził, chciał ją zdobyć i przyłączyć do swego państwa, ale chęć tę przypłacił życiem w bitwie pod Zawichostem, gdzie go na głowę pobili dwaj synowie Kazimierza. Jedną z przyczyn tych wojen był brak zgody między rycerstwem sandomierskiem, jedna jego część przechylała się ku Warszawie i łączyła się z książętami mazowieckimi, druga zaś ciągnęła do Krakowa i łączyła się z najbliższymi swymi sąsiadami Krakowianami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

M. Rataj.

Do Braci Polaków.

Bracia Polacy, potrzeba nam mocy i wytrwałości, dzielności odwagi i śmiałości.

Łączności! Krakusy, górale i mazury,

Nie bójcie się wrogów, choć ich całe chmury!

Gdy przyjdzie ścigać wroga

A gdzie, nasza Ojczyzna miła droga?

Już się zbliża ta chwila, polski naród radość i serce
[otwiera!]

Znajdzie się taki naród w świecie,

Że nadstawi swoją pierś, nieprzyjaciela zgniecie.

Same będą kamienie spuszczać się z góry,

I zabije cara kamień który.

Oj Boże, Boże, nasz Ojczy drogi,

My grzeszni, niedobrzy, sobie wrog!]

Bo Polska utracona, bez przodków winy!

Zmiłuj się, zmiłuj nasz Ojczy jedyny.

Przepraszajmy, wznośmy serce,

Padajmy i całujmy ręce,

Aby Bóg wszechmocny przebaczył

Nam mizernym tułaczom, Polskę przywrócić
[raczył,

Przyczyn się, przyczyn za nami, Matko Kró-
[lowo Anielska,

Módl się za nami, Pani Polska,

Ażebyśmy z wszystkimi narodami się złączyli,

Tu na świecie i w niebie królowali

I hołd Bogu przedwiecznemu i wszystkim

[Świętym oddawali.

Krzysztof Stefański z Wielowsi.

Straż ogniowa w Wielowsi.

Straż ogniowa ochotnicza w Wielowsi założona została w dniu 8 listopada 1896 r.; złożona z 16 ludzi młodych, zdolnych i dobrych obywateli, szczerze oddanych sprawie ludowej.

Zorganizowanie przeciągało się pół roku. Fundusze powstały z dobrowolnych ofiar od pana Hr. Tarnowskiego, Dr. Surowieckiego, Ks. Ciechanowicza, p. Dolańskiego, Ks. Rychla, notariusza Miąsika, p. Hincyngiera i wielu innych życzliwych ludzi. Straż ochotnicza w ciągu tych lat, brała udział energiczny przy 20 pożarach, w gminach: Furmany, Trześń, Sobów, Wielowieś, Sielec, Koćmierzów, Baranów i innych.

Członkowie straży dbali i dbają o dobro gminy. Wybrali dobrą radę gminną i Zwierzchność gminną, założyli Kasę spółkową. Przy każdej uroczystości narodowej biorą udział w całym korpusie, mają dobrą sikawkę, mundury i wszystkie przybory ratunkowe.

Kierownikami tej straży byli i do dziś dnia są włościanie: Władysław Ossowski jako naczelnik, Walery Wryk zastępca, Benedykt Malinowski adjutant, Bartłomiej Maruszak komendant ćwiczeń, Jakób Mierzwa, Walenty Ziolo, Józef Głuch, Maciej Chmielowski, Szczepan Buczek, Feliks Drożak, Wincenty Komada, Gabryel Pagacz, Łukasz Maruszak, Paweł Dziuba, Jan Buczek, strażacy. Są oni pionierami cywilizacji mieszkańców gminy pod każdym względem. Oby jak najprędzej ludzie dobrej woli zawiązali w każdej gminie straże ochotnicze, a wtenczas te miliony w kraju zniszczone pożarami, zostałyby ludowi. Każdy uczciwy człowiek ma obowiązek założenia straży ogniowej ochotniczej. Jak założyć — pouczy straż w Wielowsi, prosimy się udać do jej naczelnika p. Ossowskiego.

W. W.

Straż ogniowa w Rozwadowie.

Straż w Rozwadowie założona w roku 1894, przez dzielnych mieszczan rozwadowskich, wsparta ofiarnością ks. Lubomirskiego, Rady miejskiej i tu-

tejszej inteligencji, rozwijała się pomyślnie. W ostatnich czasach liczyła do 25 członków czynnych umundurowanych, posiadała odpowiednie przybory ratunkowe, a w r. 1899 otrzymała w darze od ks. Lubomirskiego piękny sztandar.

Przy każdym ogniu, tak w mieście jak i okolicy była czynną, a odznaczyła się szczególnie przy większych pożarach w Jastkowicach, Turbi, Chorzewicach i w Pławie.

Od roku jednakże niestety, co z ubolewaniem naznaczyć musimy, zapal począł gasnąć, poczucie karności i wytrwałości ustąpiło z szeregów straży, która znalazła się w końcu nareszcie bez opieki i poparcia i istnieje dziś tylko — na papierze.

A szkoda wielka, bo tak pięknie rozwijająca się straż rozwadowska, mogłaby oddać ogromne usługi współobywatelom w nieszczęściu i dziś jeszcze nie wszystko stracone. Trzeba tylko trochę dobrej woli ludzi energicznych, którzyby tę straż na nowo zorganizowali i dopomogli do odzyskania dawnej powagi i sławy.

Może tych kilka słów wystarczy do podjęcia się tej pracy obywatelskiej i patriotycznej, podając jako przykład dobrze zorganizowaną straż włościańską w Skowierzynie, której opis wkrótce podamy.

Prawo propinacyi.

Jak ogólnie wiadomo, rząd wykupił prawo propinacyi od obszarników, którzy je mieli. Dzieje się jednak teraz tak, że rząd to prawo wydzierżawia, a dzierżawcami są ciż sami właściciele. Sprzedawszy więc raz propinację, ciągną oni z niej jednak nadal olbrzymie zyski kosztem rozpajania ludu wiejskiego. Taki dzierżawca zwykle ma jeszcze poddzierżawców, którzy już żadnymi względami się nie krępują, dbając tylko o to, by kabzę sobie jak najlepiej pieniędzmi nabić.

Jeśli właściciel propinacyi, często bogaty magnat płaci funduszowi propinacyjnemu rocznie 10.000 zł. za prawo wydzierżawiania, to bierze od poddzierżawcy 20.000 zł. lub nawet więcej. Prócz tego taki poddzierżawca zobowiązuje się wybrać stosunkowo dość znaczną ilość hektolitrów okowity i piwa czy to z gorzelnii, czy też z browaru właściciela, za wygórowaną cenę, bo 3 złr., a nawet więcej za każdy hektolitr, niż gdyby kupił z innego browaru, a o wódce zaś nie trzeba już wspominać. Taki poddzierżawca zaś ma znowu swoich poddzierżawców, a ile ci płacą takiemu pierwszemu poddzierżawcy, to tego obliczyć niepodobna. Widzimy więc z tego, ile my płacimy dobrowolnie podatku magnatom, z którego rząd nie wiele korzysta.

Gdyby jednak rząd zniósł prawo propinacyi, a zaprowadził wyszynk trunków jako wolny prze-

mysł, to wtedy mógłby podwyższyć podatek od wódki co najmniej o 40 zł. na każdym hektolitrze, a 2 zł. na hektolitrze piwa, to jeszcze mimo tego wódkę mielibyśmy daleko tańszą, niż obecnie, bo nie potrzebowalibyśmy opłacać ani głównemu dzierżawcy, ani poddzierżawcom, którzy w zbyt dosadny sposób wyzyskują was kochani włościanie. Rząd natomiast miałby z tego stałe źródło dochodu, wskutek czego musiałby zaprowadzić pewne ulgi w podatkach, które nas tak gnębią, a nadto mógłby popierać oświatę i przemysł, tak z uporem u nas naprzód postępujący.

Dodać jeszcze należy, że w interesie dzierżawców i poddzierżawców propinacyi leży jak największy wyszynk trunków, o których szkodliwości mówić chyba nie potrzeba. Właściciele propinacyi wzięli już za nią raz odszkodowanie, lecz nie są z tego jeszcze zadowoleni i chcą nadal zbierać pieniądze kosztem zdrowia ludu polskiego. Są pojedyncze jednostki, które mając w swych rękach propinację, zamykają karczmy, gdzie się tylko da, większość jednak, pomimo że należy do najbardziej uprzywilejowanej klasy narodu, niezdolna jest, by interesa ogółu postawić wyżej ponad zysk osobisty, by się wznieść na stanowisko prawdziwie obywatelskie. Niech więc ci nie żądają, by ich za prawdziwych obywateli i przodowników narodu uważano.

Ko-er.

Prośba rolników

do p. Naczelnika c. k. Sądu pow. w Tarnobrzegu.

Wielmożny Panie Naczelniku!

Zważywszy, że rok obecny jest słotny z burzami i że przeto drugie tyle czasu potrzeba, aby zebrać dar Boży.

Zważywszy, że około 5 tysięcy młodych ludzi wyjechało z naszego powiatu do Prus na 7 miesięcy i nie ma kto robić koło żniw, a potem kopianek.

Zważywszy, że jak my rolnicy nie zbierzemy w lecie, to w zimie jeść nie będziemy mieli co.

Zważywszy, że nawet wojsko chcieli użyć obszarńcy do żniw.

Zważywszy, że na 46 gmin okręgu sądowego w Tarnobrzegu, w areszcie siedzi co dzień od 20 do 40 ludzi, a to zdrowi, mocni i gorący.

Zważywszy, że ludzie dobrzy i poczciwi pracować muszą, a żli i niepoczciwi leżą w cieniu.

Zważywszy, że to ich nie poprawi moralnie, jak oni przez lato, żniwa i najcięższe roboty będą leżeć na miękkich siennikach w cieniu i o mięsie.

Zważywszy, że wszyscy urzędnicy i nauczyciele mają wakacje przez dwa miesiące, a panowie sędziowie, kanceliści i pisarze w sądach nie mają spoczynku i w tym czasie muszą tyle mieć

roboty, z sądzeniem, ośmielamy się upraszać najuprzejmiej aby Wielmożny Pan Naczelnik c. k. Sądu raczył łaskawie do naszej prośby się przychylić i ludzi do aresztu nie brać w lecie, tylko na zimę. Wystarczy mieć ich tyle, aby areszt był wesoły i nie stał pustką, a miał kto drzewa narąbać i korytarze pozamiatać. Upraszamy najuprzejmiej przeznaczać kary na dnię adwentu, postu albo mięsopostu, kiedy ludzie się bawią, piją i biją, to wtenczas taka klauzura będzie bardzo moralna i na czasie. Wierzmy mocno, że tak szlachetny, sprawiedliwy i dobry Pan Naczelnik c. k. Sądu powiatowego prośbie naszej uczyni zadość, za co pozostajemy wdzięczni bardzo.

Z szacunkiem

Gospodarze-rolnicy.

Do prośby tej dołączają gospodarze następujące wyjaśnienie.

Może niejedynemu zle o nas pomyśli, lub nas wyśmieje, że prośbę piszemy, dlatego chcemy wyjaśnić, dlaczego piszemy i że jest o co prosić.

W roku 1900 siedziało w areszcie w Tarnobrzegu za przekroczenia polityczne około 100 osób, z tych 7 kobiet.

Za przekroczenia inne około 1.000, z tych 200 kobiet.

Za zbrodnie w śledztwie około 100, z tych 9 kobiet.

Za przemytnictwo tytoniu i tabaki około 50 osób, z tych 3 kobiety, razem do 1500 osób silnych, dorosłych a zdrowych.

Te 1.500 ludzi zmitrężyło przez rok 1900 w areszcie około 7.000 dni, przypuścimy że mogli zarobić po 30 centów dziennie, choć ich robota wartała po koronie, to wyniesie 10.500 koron straty dla nich i ogółu. Więc każdy przyzna, że jest o co prosić.

Oprócz tego sam wstyd i opinia o naszym ludzie jest bolesna, bo to hańba jest, żeby tylu siedziało, do tego jeszcze brak na tyle rozważli, że sami nie przychodzą do aresztu, choć ich sąd wzywa kilka razy, aż w ostateczności posyła żandarma i ten prowadzi pod bagnetem drogą lub wsią, pomiędzy znajomymi. Ludzie nie wiedzą i gadają „o widzita, złodzieja goni żandarm“, a ten za kurę lub studnię ma 24 godzin kary, a ludzie myślą, że zbrodniarz. Bracia włościanie, gdzie nasz honor, gdzie ambicja narodowa? Wstydzicie się powinniśmy, teraz już co rok mniej siedzi w areszcie, mamy nadzieję, że na przyszłość nie będziemy potrzebowali prosić pana Naczelnika o aresztantów, bo do aresztu nikt nie pójdzie.

Licytacje sądowe.

Jestto rzecz w tych czasach dla włościan wielkiej wagi, widząc corocznie setki gospodarstw

licytowanych po cenach bajecznie niskich. Bracia włościanie! przyjdźcie do sali sądowej, a zobaczycie, ile tam edyktów licytacyjnych jest ogłoszonych.

Smutną jest to rzeczą, że my włościanie na nasze tak ważne sprawy nie zwracamy wcale uwagi. Więcej nas będzie obchodzić gra w loteryę, gdyż niszczy majątki naszych braci — a licytacja dla nas, to rzecz pominięcia godna! Dlaczegoż zatem narzekamy na naszą nędzę? Wskutek nieświadomości ponosimy wielkie straty; mieliśmy dużo już wypadków (jak n. p. w Chmielowie i Grębowie, gdzie gospodarstwa wartości kilku tysięcy, były sprzedawane za kilkaset złotych), świadczących, jak tę sprawę lekceważymy. Dopiero po upływie jakiegoś czasu, przychodzimy do świadomości, że jesteśmy skrzywdzeni — cóż więc robimy — oto jedziemy do postów z prośbą o interwencję, a na cóż się to przyda? Udajmy się raczej do sądu, a tam zasiagniemy rady od ludzi w tym względzie oświeconych, jak mamy w tym wypadku postępować.

Licytacjami zajmują się jedynie handlarze, przeważnie żydzi, którzy tą drogą dochodzą do znacznych majątków. To jest wadą u nas, że my omijamy podobne licytacje, nie chcemy o nich wiedzieć, niby to dlatego, żeby dłużnik na nas nie narzekał, któremu grunt się sprzedaje, a gdy który z włościan się zjawi, nie przeszkadza handlarzom, jednak to jest mylne postępowanie.

Najpierw zwróćmy uwagę na to, że tenże sam włościanin, co mimo wezwania, do licytacji nie staje, odkupuje od handlarza ten sam grunt; otóż włościanin ów nabywa od razu po licytacji grunt tego dłużnika, o którego niby to mu chodziło; a nawet dlatego do licytacji nie staje, że sądzi, iż handlarz grunt tanio kupi, a potem jemu tanio odsprzeda, co w rzeczywistości jest inaczej.

Powtóre, że właśnie powinniśmy się zajmować licytacją; dłużnikowi dopomóż, czy po sąsiedzku, czy w kasach, żeby do licytacji nie dopuścić, a jeżeli inaczej nie można, to na licytacji rzetelnie kupować, nie dopuszczać, żeby ich gospodarstwo za bezcen sprzedawano w ręce handlarzy; a w takim razie, choć grunt się sprzedaje, to się go sprzedaje za odpowiednią cenę, a dłużnikowi zawsze może więcej się zostać, niż wówczas, gdyby grunt handlarz nabył, bo jeżeli się chce ratować znajomego, to nie w ten sposób, że się do licytacji nie stanie, a handlarzy puści, lecz tak jak wyżej powiedzieliśmy.

Mając dobro Wasze na celu, chcąc Wam przyjść z pomocą, rozpocznę ogłaszać wszystkie licytacje, abyście mogli korzystać z tego.

Przypisek Redakcyi. Edykta licytacyjne ogłaszać będziemy w końcu pisma, w obecnym numerze zamieszczamy jeden taki edykt, polecając go w myśl wywodów Sz. autora artykułu, uważać Czytelników.

Listy do Redakcyi.

Striese pod Schebitz w lipcu.

Szanowna Redakcyo!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani Bracia i Rodacy! Gazetkę Waszą, *Głos Ziemi sandomierskiej*, otrzymałem i serdecznie Wam za nią dziękuję, bo mnie ta gazetka odwiedziła, jakby mój ojciec rodzony. Między Niemcami człowiek pracuje i swój pot wylewa, a nie słyszy ani jednego słówka polskiego, co by go cokolwiek rozweselić mogło. Wszystko tylko świergot niemiecki, tak jak n. p. wysiadujących wróbli.

Otóż kochani Rodacy, teraz Wam nadmieniam, że tutaj w Prusach pomiędzy narodem niemieckim trzeba milczeć Polakowi. Kochani Bracia, nadmieniam Wam, że nie tylko Polacy w Prusach, ale i w innych krajach przebywający, muszą tak cierpieć z powodu oddalenia od ziemi ojczystej i od swych rodziców i tęsknić do ziemi Polskiej. A dlaczego biedny Polak idzie w świat za zarobkiem? Musi pójść, bo go bieda gnębi. Ma parę dziatka i żonę, to musi głową kierować, aby te biedne sieroty i siebie samego wyżywić.

Tak moi Bracia, ten biedny człowiek użyje dobroci na tym świecie, tylko żyje z biedy i zmartwienia. Otóż moi Bracia, w Prusach Niemcy żeby mogli, toby z biednego narodu Polskiego ostatek krwi wytoczyli. Tak kochani Bracia, Niemcy Polaków nienawidzą; niech Pan Bóg broni takiej nędzy i poniewierki Polaka.

Tak stare przysłowie mówi:

„Cudze kraje znajmy,
Ale swój najlepiej kochajmy“.

Nie mam tak wiele czasu do pisania, bo jestem w zajęciu roboczem, ale co mogę to Wam opiszę. A na koniec powtórzę to, co już jeden z Czytelników do Was napisał.

Kochani Bracia! dziękuję Wam za dobre serce i czyny, które kierujecie dla dobra ludu i umocnienia ducha, jedności i polepszenia bytu pospolitego i proszę Szanowną Redakcyę o przysłanie *Głosu* dla mojej pociechy i całej mojej rodziny, a ja się będę tu starał o pozyskanie nowych prenumeratorów i czytelników. Niech Wam wszechmogący Bóg dopomaga w Waszem dziele i w Waszych dobrych zamiarach.

Wytrwajcie dla przykładu wszystkim warstwom i ludowi okolicznemu. Niech widzą wszystkie warstwy narodu Polskiego, że przecie chłop od pług i rzemiosła potrafi się brać do każdej pracy i dobrej rady udzielić, i niech się wstydzą wszyscy, którzy zamieszania i właśnie rozniecają.

Napisał te kilka słów do Braci włościan

Wojciech Rutyna z Miętnego
parafii Grębów.

Piekarnie wiejskie.

Brak drzewa opałowego dochodzi obecnie do ostatecznych granic, słusznie więc zastanowić się wypada, co dalej będzie, jeżeli jakiś drugi Szczepanik się nie znajdzie i nie wymyśli sposobu taniego ogrzewania pomieszczeń i sztucznego płomienia, przy którym możnaby chleb upiec i kartofle ugotować.

Zanim to jednak nastąpi, musimy sami pomyśleć nad tem, w jaki sposób by można zaoszczędzić drzewa opałowego.

Mam tu na myśli założenie jednej wspólnej piekarni gminnej, utrzymywanej kosztem gminy z dochodów gminnych, gdzieby wszyscy mieszkańcy gminy mogli sobie wypiekać chleb, zaoszczędzając sobie drzewo w domu.

W każdym, mniejszym, lub większym gospodarstwie wiejskiem, pieczenie chleba odbywa się co najmniej raz w tydzień, zaś drzewo do każdego pieczywa, aby rozgrzać od tygodnia już wyżębiony piec do czerwoności, kosztuje co najmniej jak obecnie 1 koronę, co czyni rocznie 52 koron. Przypuśćmy, że piekarnia wypiekać będzie chleba dla stu gospodarstw, więc zaoszczędzi się drzewa za 5.200 koron rocznie; jakaż to jest ogromna cyfra, każde sto gospodarstw zaoszczędzi tę sumę, a z drzewa tego, które paliłoby się przy wypiekaniu chleba w domu, nie spali się ani połowa w piekarni, gdyż tam będzie piec ciągle gorący, a do każdego pieczywa wystarczy tylko kilka drzew dorzucić.

Jak wielką, na ile pieców musiałaby być taka gminna piekarnia, to zależałoby od ilości mieszkańców gminy; prowadzenie jej mogłoby się odbywać na własny zarząd gminy lub wydzierżawić pewnemu przedsiębiorcy. Nie podaję tu wreszcie planu co do urządzenia i prowadzenia podobnej piekarni, lecz podnoszę tylko myśl założenia takowej.

W Niemczech, Morawie, Czechach podobne piekarnie już oddawna istnieją. Tam w każdej gminie jest wiejski piekarz. Gospodyni niesie do niego gotowy wyrobiony chleb do upieczenia, albo przynosi umówioną ilość żyta lub mąki i bierze za to gotowy chleb. Ponieważ taki piekarz piecze chleb dla całej gminy, więc też codziennie ma tyle do pieczenia, że opał w stosunku do ilości wypieczonych bochenków tak mało go kosztuje, że mimo jego zarobku, gospodyniom taniej wypada dać piec do piekarza, niżeli rozpalać własny piec piekarski.

Dlaczegożby i u nas nie mógł się ten przemysł rozwinąć? Gospodynie miałyby wygodę i oszczędność, a oprócz wygody i oszczędności piekarnie wiejskie miałyby tę nieocenioną zaletę, że ci, którzy już dziś chleb kupują, mieliby chleb tańszy a zdrowszy i pożywniejszy, niż chleb miejski, mieliby prawdziwie gospodarski chleb, a nie wyrobiony często Bóg wie z jakimi dodatkami,

a smakujący jak próchno, którym nasycić się trudno.

Oprócz tych wszystkich korzyści byłaby jeszcze i ta, że możnaby z czasem pokasować zupełnie w domach wiejskich piece piekarskie, przez co zyskałoby się wiele miejsca w izbie.

Podnoszę tę myśl i sędzę, że znajdzie się ktoś, który sprawą tą lepiej się zainteresuje i poda dokładny i obszerny plan co do urządzenia podobnych piekarni wiejskich, a może też gmina która w naszym powiecie, mając kilkutysięczne fundusze, wybuduje piekarnię.

J. Frankiewicz.

Korzyści z konia.

Dzisiaj bez koni obejśćby się nie można było, bo praca na roli byłaby niemożliwa. Konie ułatwiają nam najcięższe prace, bo orkę, bronowanie, zwożenie i przewożenie wszystkich ciężarów, do których potrzebowalibyśmy bardzo wiele siły ludzkiej i kosztów wiele. Nie dosyć tego, że konie ciągną wielkie ciężary, ale noszą nas na sobie w dalekie drogi.

Za czasów gdy Polska była wolna, to nasz Chodkiewicz i Czarniecki, wodzowie wojsk polskich, nawet król nasz polski Jan Sobieski, setki mil z wojskiem jeździli na koniach dla obrony religii i narodu polskiego. Konie u Polaków były ulubionymi towarzyszami podczas wojny i pokoju. Chociaż koszt utrzymania konia są wysokie, ale dobre żywienie dobrej rasy dobrze się opłaca, tak, że koszt się pokryje i procent dobry zostanie. Gdy konia nie chcemy za młodu sprzedawać, to robimy nim czasem do 20 lat i jeszcze później parę reńskich się weźmie za sprzedanego. Proszę obliczyć, ile on to dochodu przyniósł przez te lata pracy!

Opisać korzyści z konia, to zbyt wiele, sami je znacie, lecz nadmienię, że nie tylko za życia mamy pożytek z konia, ale i po jego śmierci, bo z jego skóry robią siodła, pasy, kanapy i ciepłe buty, bez których nie możnaby w zimie wytrzymać, dalej z kości wyrabiają guziki, okładki do noży i widełców, rączki do piór i inne różne wyroby drogie, za które więcej się weźmie czasem niż za żywego konia, przytem ludzie zarobią i drugim wygodzą. Niezdatne do wyrobu kości używają do cukru, na mączkę kostną nawozową; dalej sierść i włosień używają do szczotek, materaców i wypychania różnych sprzętów domowych; mięsem żywią trzodę; w innych krajach smacznie przyrządzają i jedzą kiełbasy, ludzie drogo nawet płacą za końską kiełbasę. Słowem, że z koni mamy wszelaki pożytek, bo gdy całe swoje życie pracuje na nas i żywi nas swą pracą, to z zabitego wszystko się spienięży, a gdy włosień z ogona założą w smyczek, to na stru-

nach wygrywając sam włosień tyle pociechy ludziom sprawi, że rozrusza im stare kości. Nawet siwizną okryty człowiek pobryka sobie z radości, kołując w dzień i noc oberka lub polkę albo suwanego, a do tego jeszcze w butach z końskiej skóry. Później kiedy powiem jak się koniom odpłacamy za to.

Rolnik.

Zdobycie Sandomierza w roku 1809.

Dnia 18 maja 1809 r. wojska austriackie na dobre zaczęły gospodarzyć w zabranym Sandomierzu; usypawszy szanice w około miasta ustawili na nich 16 armat wałowych i 12 polowych i zaczęli dyktować prawa obywatelom miasta. Książę Józef Poniatowski wysłał wojsko polskie z Warszawy aby wrogów wypędzić z Sandomierza. Jenerał Sokolnicki i Roźniecki pospieszili do obrony, pułkownik 6 pułku Sierawski i pułkownik 12 pułku Marceli Lubomirski otoczyli w nocy miasto dokoła wojskiem i uderzyli na szanice i okopy z bagnietem do ataku, walka była straszna, bo z za szaniców sypnęły się race, oświeciły miasto i razem z granatami i kulami armatnimi grały pieśń grobową. W powietrzu zawrzało w około, i oddziały wojsk polskich śmiało wdarty się na szanice i bramy opatowską i krakowską, tu ścinała się pierś o pierś i trupy układały się w drugie szanice. Wojsko polskie nie chciało się długo bawić z nieprzyjacielem i po kilku godzinach walki zdobyło całe miasto, wojska austriackie złożyły broń albo zginęły od bagnietów, 15 armat zabrano wraz ze znacznymi zapasami materjałów wojennych i żywności. 1000 jeńców, rannych i zabitych, a zaledwie kilkaset uszło ratując się ucieczką. Polacy stracili tylko 50 ludzi, jednego kapitana i dwóch oficerów. Po zdobyciu Sandomierza ruszyły wojska polskie jedne po jednej, drugie po drugiej stronie Sanu aż pod Lwów. Książę Józef Poniatowski z głównym sztabem jeneralnym stał kwaterą podczas zabrania Sandomierza w gminach: Trześń, Wrzawy, Pniowo, Gorzyce i Wielowieś. Do dziś dnia wyorują rolnicy różne pamiątki z tej wojny, która tyle chwały przyniosła polskiemu wojsku.

Z ziem polskich.

Galicja. Obecny ruch przedwyborczy nie może odznaczać się zbyt niemiłym żywieniem, bo u nas w kraju rolniczym wszyscy muszą myśleć teraz o żniwach, nie zaś o agitacji za tym lub owym kandydatem na posła. Jeżeli jednak stańczycy liczyli zbyt mało na to, mogą się bardzo przerachować, bo lud, choć zajęty w polu, spełni godnie swój obowiązek obywatelski i pospieszy w chwili stanowczej do urny wyborczej. Pomimo

przymierza X. Stojalowskiego z partją stańczyków i jakichś tajnych konszachtów między stańczykeryą a demokracją i żydami, ludowcy wyjdą z zapasów wyborczych obronną ręką.

Zabór pruski. Proces poznański 13 akademików polskich, oskarżonych o należenie do dwóch tajnych stowarzyszeń „Związku“ i „Zjednoczenia“, odroczone na wniosek obrońcy mec. Chrzanowskiego. Prokurator pruski usiłował pomięsząć wymienione dwa tajne stowarzyszenia z wielką polityczną polską organizacją, noszącą nazwę „Ligi Narodowej“, opierając się głównie na zeznaniach radcy policyjnego Zachera; jednak dowody, przytaczane przez Zachera zupełnie niewystarczyły i mec. Chrzanowski, chcąc wykazać ich bezpodstawność, postawił wniosek, aby sąd przesłuchał w charakterze świadka Z. Miłkowskiego, znakomitego pisarza, o którym wiadomo, że należy do „Ligi Narodowej“. Dalszy ciąg procesu odbędzie się w sierpniu. Teraz znowu doręczono akt oskarżenia 53 uczniom i 7 klerykom polskim, których Prusacy również oskarżają o należenie do tajnych związków. Wynik procesu budzi wielkie zainteresowanie w społeczeństwie polskiem zaboru pruskiego, które po raz pierwszy od lat wielu widzi swą młodzież na ławie oskarżonych o działalność polityczną.

Zabór moskiewski. Moskale cuda opowiadają o zyskach, jakie ciągnie Polska z postoju wojsk carskich na naszej ziemi. Otóż obliczenia urzędowe wykazują obecnie, że żołnierze w Królestwie Polskiem zarobili w roku ubiegłym przy robotach polnych olbrzymią sumę 517 tysięcy rubli. Jestto więc oczywista strata dla polskiego robotnika, znowu właściciele nie mają korzyści z wojska, bo wszelkie ważniejsze zakupy, jak owsa, maki i t. d. Moskale robią w głębi Rosyi. Czysty zatem zysk pozostaje zapewne w tej demoralizacyi, jaką szerzy żółdactwo po wsiach naszych.

Reforma szkół średnich w Rosyi dotyczy bardzo ściśle i nas Polaków. Rdzeń reformy, zachwalanej nawet tu w Galicyi, polega na ograniczeniu praw języków starożytnych, aby czas tą drogą zaoszczędzony poświęcić częściowo na ćwiczenia fizyczne, głównie zaś na wzmocnienie nauki języka rosyjskiego, geografii i historii Rosyi.

Na gruncie polskim oznacza to jeszcze większe, jeżeli można ruszczenie dzieci. Nie jest to więc żadne ulepszenie, czy tam postęp, lecz jedna z tych sztuczek, jakimi Moskal częstokroć mydli oczy Europie, aby po cichu tem skuteczniej moskwiczyć jęczące w jego niewoli ludy.

Ze świata.

Powysep Bałkański. Ledwie się skończyła zawierucha na dalekim Wschodzie (tak się mówi o Chinach) już zaczyna się niepokój na Wschodzie bliskim europejskiemu. Wążą się tu oddawna dwa wpływy: rosyjski i austriacki; otóż obecnie nad Bułgarią i Serbią rozciągnęła całkowicie swą opiekę Rosya, zaś

Austria postarała się o zbliżenie się ku Rumuni, która znowu żyje w ścisłej łączności z Grecją. Mówią nawet o zawarciu wyraźnego przymierza, między Rumunią a Austrią na wypadek wojny z Rosją.

Włochy oddawna zazdroszczą Austrii jej wpływu na krainę górską w Albanii, leżącą również na półwyspie Bałkańskim; obecnie udało im pobudzić albańczyków przeciw Austrii, samym zaś wymóżyć Turcyi, opiekunce Albanii, aby zezwoliła zakładać tam i poczty włoskie, kiedy dotychczas austriacy mieli prawie monopol.

Francya. Rosya znowu podobno chce zaciągnąć kilkaset milionów franków pożyczki.

Wybory do rad generalnych, które odpowiadają mniej więcej naszym radom powiatowym, dały ogromne zwycięstwo partyi republikańskiej i na niekorzyść zachowawców.

Niemcy. W okręgu wyborczym Duisburg nad Renem Polacy postawili w tym roku po raz pierwszy własnego kandydata, którym jest poseł Leon Czarliński z Torunia. Polacy wychodzący nie mogą oczywiście liczyć na wybór swego kandydata, szło im tu głównie o porachowanie sił narodowych, aby tem drożej sprzedać swoją przychylność partyi centrum, która zbyt rachując na naszą potulność wcale się nie liczyła z żądaniami polskich wyborców. Otóż świeżo ogłoszony wynik głosowania przeszedł najsmielsze nadzieje, bo na cztery tysiące Polaków uprawnionych do głosowania dwa tysiące oddało głosy na posła Czarlińskiego.

Kronika miejscowa.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku, będzie już rzeczą Redakcyi, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć krótkie doniesienia o tem wszystkiem co wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.

Zmiany w Starostwie. Starostą w Tarnobrzegu zamianowany został sekretarz c. k. Namiestnictwa p. Rożański z Krakowa, objął on już urządowanie. Na miejsce c. k. komisarza p. Dra Matyasa, przeniesionego do Limanowy, przychodzi p. Wilhelm Gawroński z Sokala.

Kalendarze Wojnara. Zwracamy uwagę naszych Czytelników na ogłoszenie o kalendarzach wydawanych przez p. Kaspra Wojnara. Są to bezsprzecznie najlepsze kalendarze polskie, należałoby je jak najwięcej rozpowszechniać, rugując tandetę wydawaną przez Niemców ku ogłupieniu ludu polskiego. Nie kupujcie innych kalendarzy, tylko Kaspra Wojnara!

Wystawa w Zaleszanach. Wystawa Kółek rolniczych w Zaleszanach zapowiada się bardzo dobrze i może wiele dobrego nam gospodarzom przynieść. Już wielu gospodarzy zgłosiło swoje wyroby, jako to: narzędzia rolnicze, ramy, koszyki, zboża i jarzyny. Bardzo wielu z kraju zapytuje się, jak wielka będzie wystawa i czyby nie mogli swych wyrobów i płodów na wystawę przysłać. Wszystkim Szanownym Panom, którzy nas zapytują, odpowiadamy przychylnie, że im damy wiadomość, skoro się porozumiemy z Zarządem powiatowym Kółek rolniczych i komitetem wystawy, do którego zostali wybrani: Wielebny ks. kanonik Wodyński, proboszcz, ks. Marek, wikary z Zaleszan, Jan Mączka członek Rady powiatowej z Zaleszan, Wincenty Grzywacz członek Zarządu powiatowego Kółek rolniczych z Gorzyce, Horoszy nauczyciel z Zaleszan, Jan Jakóbk naczelnik gminy Zaleszany, tudzież pięciu gospodarzy miejscowych, przez ten Komitet wybrać się mających.

Szanowni pp. gospodarze spiescie się i zgłaszajcie swoje przedmioty do wystawy na ręce Komitetu wystawy w Zaleszanach, poczta Zbydniów. Zjazd, wystawa i premiowanie bydła powinno być liczne i z każdej gminy powinno wyjechać na wystawę po kilkudziesięciu gospodarzy, a najliczniej wszyscy członkowie Kółek i naczelnicy gmin. Nagrody będą liczne w złotych dukatach, w koronach, medalach i listach pochwalnych. A więc co żyje, na wystawę do Zaleszan!

Pozwolenie na chodzenie po wałach. Gmina Trześń otrzymała pozwolenie chodzenia po wałach nad Łęgiem pod tym warunkiem, że gmina zapłaci za trawę na wałach rocznie tyle, ile tam przeciętnie płacono za trawę w trzech ostatnich latach. Jestto rezultat bytności u p. marszałka deputacyi, o której pisaliśmy w Nrze 4 *Głosu*.

Szkody wyrządzone przez wodę. Rzeka Łęg w tym roku już dwa razy rozerwała w Grębowie lewy wał, robiąc szkody na kilkanaście tysięcy koron. Nastąpiło to wskutek podnoszenia się koryta przez piasek z góry płynący, tudzież przez to, że wał jest słaby, bo przeważnie z piasku sypany.

Pożądanem jest, aby władze zawczasu zbadały rzecz na miejscu i poczyniły co potrzeba, dla zabezpieczenia gruntów.

Z posiedzenia Rady powiatowej w Tarnobrzegu. Dnia 17-go lipca b. r. odbyło się posiedzenie pełnej Rady powiatowej w Tarnobrzegu i załatwiono na niem następujące sprawy:

1. Prezes wspominał o zgonie byłego prezesa Rady powiatowej Br. Tadeusza Horocha, b. właściciela Wrzawy; członkowie uczcili pamięć przez powstanie, co w protokóle posiedzenia zanotowano.

2. Odczytano sprawozdanie z czynności Wydziału powiatowego.

3. Zastępcą Marszałka wybrano na żądanie Koła włościańskiego p. Dra Surowieckiego.

4. Uchwalono na wniosek p. Dra Surowieckiego, poparty przez cały Wydział powiatowy, wnieść do Sejmu petycję o wydanie ustawy, postanawiającej wspólny budżet dla gmin i obszarów dworskich, w sprawach

wspólnych, a w szczególności w sprawach poruczonego zakresu działania przez zwierzchności gminne wykonywanych.

5. Uchwalono wniosek Wydziału powiatowego w Trembowli w sprawie zmiany paragrafu 19 ordynacyi wyborczej powiatowej, a to tej treści, żeby wybór Rady powiatowej mógł się odbyć bez względu na rozwiązanie Rady gminnej w którejkolwiek gminie. Wniosek żąda, żeby ta gmina mimo to nie traciła prawa wyboru do Rady powiatowej.

6. Uchwalono nagły wniosek p. Jana Prarata i członków Koła włościańskiego o przyznanie gminie Wrzawy pozwolenie na pożyczkę komunalną w kwocie 20.000 kor. na kupno 24 mórg pola w środku państwa gminnego w Wrzawach położonego.

Pożar od pioruna. Dnia 13 lipca o godzinie 4 popołudniu uderzył piorun w otwartą stodołę gospodarza Jana Myszkę w Koćmirzowie.

Piorun zapalił dom, zbiegli się ludzie do ognia, lecz budynki całe otoczone płomieniem, niemożliwe były do ratunku, dopiero za kilkanaście minut przybyła ochotnicza straż pożarna z gminy Wielowieś z sikawką i przyborami pod komendą naczelnika Ossowskiego i uratowała stajnię, wkrótce przybyła straż pożarna z gminy Sielec z p. naczelnikiem Klimkiem i po usilnej pracy pozostały stajnie i zręby z domu i stodoły.

W wielu miejscach istnieje jeszcze przesąd, że ognia powstałego od pioruna ugasić niepodobna. Nasze straże nie wierzą jednak w tego rodzaju brednie i nieraz dały dowód, że przy energii i dobrych chęciach, każdy ogień opanować i ugasić można.

Żniwa. Żniwa w naszym powiecie bardzo smutne, a szczególnie żyto, bo deszcze cały czas przeszkadzały, gdzieśniedzie zgniło na zagonie pożęte, ziarno i słoma nie do użycia, kłeska czeka rolników.

Wagi targowe. Przypominamy, że na targowicy w Tarnobrzegu jest waga do ważenia bydła i trzody.

W Rozwadowie powinna być takasama waga, bo gmina już dawno otrzymała z Wydziału powiatowego subwencję na nią.

Pożary. Dnia 18 lipca b. r. zapalił się areoszt gminny w Grębowie z niewiadomej przyczyny. Natychmiast pospieszyła ochotnicza straż pożarna miejscowa z sikawką i ugasiła ogień. Gdyby nie straż, spaliłaby się było połowa wsi, w której jest 900 numerów. Akcją ratunkową kierował p. Andrzej Sanecki, zastępca naczelnika.

Lichwa. Wyrokiem c. k. Sądu obwodów. w Rzeszowie zasądzony został Konstanty Rogalski, były notaryusz, za zbrodnię oszustwa na jeden rok więzienia, tudzież na grzywnę w kwocie 3.000 kor., a w razie niemożności ściągnięcia tej grzywny, na 150 dni aresztu, wreszcie na poniesienie kosztów postępowania karnego, oraz na zapłacenie odpowiedniego odszkodowania 107 jego dłużnikom, od których niemiłosiernie procenta i kolendy zdzierał. Wierzytelności te dadzą się poszukiwać na wierzytelnościach Rogalskiego hipotecznie zabezpieczonych; zawiadamia się zatem wszystkich w tej sprawie inieresowanych, aby wierzytelności

tych osobom trzecim nie odstępowali i zechcieli zgłosić się w tej sprawie do naszej redakcji, gdzie stosowne pouczenie otrzymają.

Zarobek w Westfalii. Józef Łamacz w Dahlebrück w Westfalii, prosi, aby ogłosić w gazecie, że potrzeba do fabryki 4 robotników z Galicji. Mogą oni oprócz żywienia zarobić 150 marek do grudnia, kto sobie życzy jechać, niech do Westfalii napisze.

Uderzenia pioruna. Co tydzień donoszą nam o wypadkach spowodowanych przez pioruny. Dnia 19 lipca b. r. uderzył piorun w chałupę wyrobnika w Chmielowie; spłonęła do szczytu, była asekurowana na 200 koron.

Ś. p. Józef Dybus. 9 czerwca b. r. zmarł Józef Dybus, gospodarz w Machowie, pozostawiając żonę i dwoje dzieci. Rychłą śmierć spowodowały suchoty. Ś. p. Dybus był członkiem Kółka rolniczego, członkiem Kasy spółkowej i członkiem Koła włościańskiego Tow. „Szkół ludowej”. Spokój jego duszy.

Ś. p. Władysław Stuglik. W dniu 18 lipca b. r. o godz. 4 popołudniu zmarł w c. k. instytucie patologiczno-anatomicznym we Lwowie, nieodżałowany i wielce przez wszystkich lubiany, gorliwy patriota, miłośnik ludu i znakomity sekretarz tarnobrzesckiej Rady powiatowej ś. p. Władysław Stuglik, przebywszy ciężką operację. Zmarł w 39 wieku życia, pozostawiając żonę. Był szanowany i kochany przez włościan. Cześć jego pamięci.

OD REDAKCYI.

Numer niniejszy dajemy wyjątkowo większy z powodu obfitości materyału.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Józefowi z nad Sanu. Dziękujemy bardzo za nadesłany artykuł. Będziemy go drukować po ukończeniu dawniej nadesłanego i rozpoczętego w niniejszym numerze artykułu „z przeszłości Ziemi sandomierskiej”.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Wojciecha Kurgana odbędzie się dnia 4 września 1901 r. o godzinie 9-tej przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 4 licytacja realności lwh. 207, gminy Tarnobrzeg objętej, Rozalii Jajkiewicz własnej.

Nieruchomość ta, wystawiona na licytację, jest ocenioną na 2.150 koron.

Najniższa cena wynosi 1433 kor 34 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w Biurze Nr. 4.

C. k. sąd powiatowy w Tarnobrzegu. Oddział IV.
dnia 11 lipca 1901.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Wojciech Wiącek.

TREŚĆ: Z powodu wyborów. — Niesumienność chlebowodawcy. — Z przeszłości Ziemi sandomierskiej, napisał M. Rataj. — Do Braci Polaków, wiersz, napisał Krzysztof Stefański. — Straż ogniowa w Wielowsi, przez W. W. — Prawo propinacyi, przez Ko-er. — Prośba rolników do pana Naczelnika c. k. sądu pow. w Tarnobrzegu. — Licytacje sądowe. — Listy do Redakcyi. — Piekarnie wiejskie, przez Jana Frankiewicza. — Korzyści z konia, napisał Rolnik. — Zdobywie Sandomierza w r. 1809. — Z ziem polskich. — Ze świata. — Kronika miejscowa. — Edykt licytacyjny. — Ogłoszenia.

CZTERY KALENDARZE Z OBRAZKAMI

na rok 1902

wyjdą staraniem i nakładem

KSIEGARNI K. WOJNARA

w Krakowie (przy ul. Szewskiej L. 13)

a mianowicie:

1) „Gospodarz”, znany już znacznej części naszych czytelników i czytelników, jako jeden z najlepszych kalendarzy dla ludu, zawierać będzie przedewszystkiem pożyteczne i pouczające wiadomości z rolnictwa, ogrodnictwa, z nauki leczenia bydła, bardzo wiele innych gospodarczych wiadomości, a nadto opowiadania historyczne, powieści zajmujące i liczne żarty i dowcipy. Cena „Gospodarza” 30 ct. czyli 60 groszy.

2) Kalendarz „Polak” poświęcony będzie głównie sprawom naszym narodowym, a więc zawierać będzie opowiadania z dziejów naszej Ojczyzny, opisy ziem polskich i ludu, jaki te ziemie zamieszkuje, opisy najważniejszych miast i świątyń polskich i pamiątek narodowych, życiorysy znakomych rodaków, nadto liczne powieści, artykuły o przeróżnych najciekawszych wynalazkach i t. p. Cena „Polaka” 40 ct. czyli 80 groszy.

3) „Polski Kalendarz Maryjański” również podobnym celem służyć będzie, obejmując przedewszystkiem dzieje naszej Wiary świętej i Ojczyzny, uciskanej i prześladowanej przez wrogów, żywoty świętych Patronów Polski, nadto pouczające powieści i różne pożyteczne wiadomości. Cena 30 ct. czyli 60 groszy.

4) „Kalendarz powszechny czyli uniwersalny”, będzie obejmował treść trzech poprzednich, przeszło 100 obrazków, oprawny pięknie i silnie, kosztować będzie 80 ct. czyli 1 kor. 60 groszy.

Wszystkie te kalendarze, prócz bardzo obfitej, urozmaiconej, interesującej i pożytecznej treści, bo je zaszczycają łaskawie swem współpracownictwem wybitni pisarze i profesorowie Uniwersytetu, zawierać będą po kilkadziesiąt obrazków w tekście, wiele większych ilustracji na lepszym papierze, więc też powinny znaleźć jak największe wzięcie wśród całego ogółu społeczeństwa polskiego, podobnie jak i kalendarz

„Gospodarz“, który od szeregu lat cieszy się niezwykłym powodzeniem, nie tylko wśród ludu, ale i wśród znacznej części inteligencji.

Na podstawie umowy z księgarnią Wojnara odbiorcy *Głosu Ziemi sandomierskiej* mogą dostać kalendarze: „Gospodarka“, „Polaka“, „Polski kalendarz Maryjański“ i „Kalendarz powszechny“ o czwartą część taniej, jeżeli się zgłoszą przed 15 sierpnia b. r. — Zamówienia należy wysłać wprost pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie** (ulica Szewska), powołując się na *Głos Ziemi sandomierskiej*.

Polecamy Czytelnikom naszym następujące książki:

Jak należy uprawiać kartofle, napisał *Tymoteusz Luniewski*.
O uprawie buraków cukrowych, napisał *Michał Natanson*.
O uprawie owsa, napisał *Stanisław Chelchowski*.
O żywieniu się roślin gospodarskich, napisał *Piotr Danysz*.
Co to jest rola, napisał *Szymon Konarski*.
Rolnictwo włościańskie zagranicą, napisał *M. Malinowski*.
O maszynach rolniczych, napisał *Stanisław Wroński*.
Zadrzewianie nieużytków, napisał *Aleksander Nowicki*.
Jak sobie na wsi radzić w nagłych wypadkach choroby, napisał *Dr. W. Wroński*.

Nasze wzorowe gospodarstwo włościańskie, napisał *Stanisław Chelchowski*.

Książeczki powyższe są bardzo tanie, bo kosztuje każda 15 do 20 centów.

Nabywać je można za pośrednictwem naszej Redakcji; należy tylko podać tytuły książek, jakie się chce kupić, a Redakcja postara się o sprowadzenie ich.

Nakładem „Przyjaciela Ludu“

wyszły następujące książeczki:

Przewodnik wyborczy.
Reforma gminna.
Nowa ustawa łowiecka.
Nad czym postawili radzili w Sejmie.
Prawno-państwowe stanowisko Galicji.

Nabyć można w Redakcji *Przyjaciela Ludu* (Lwów, Chorażczyzna Nr. 5) za 1 koronę.

Wiktor Lorie Emil Schinagel
zareczeni.

Podgórze Dembica
w lipcu 1901 r.

P. SCHNALL

poleca Szan. Publiczności

swój skład doborowych mundurków studenckich,
płaszczów zimowych, nadto skład ubiorów męskich
i okryć damskich

stosownie do życzenia — moda najnowsza, ceny
najtańsze, za gotówkę i na raty miesięczne.

Polecając się Szan. Publiczności, zamieszkuje
w Rynku, obok „Bazaru“.

(1—12)

T. K. w Tarnobrzegu, ukończony matu-
rzysta c. k. seminarium nauczycielskiego,
poszukuje lekcyi lub jakiegokolwiek za-
jęcia za średnim wynagrodzeniem; może również
udzielać początkowej nauki na wszystkich instru-
mentach.

Niżej podpisany zawiadamia Szan. P. T.
Publiczność, iż z dniem 1 Lipca b. r. otwiera

zakład fryzjersko-perukarski

w lokalu W. p. Schlüsla, na parterze, tam gdzie
mieści się Kasyno urzędnicze na I. piętrze.

Fryzuję Panie do fotografii, na wieczorki i bale.
Obsługa damska lub męska.

Wykonuję również charakteryzacje na przed-
stawienia amatorskie.

Przyjmuję abonament na golenie tak w sklepie,
jak i do domów.

Pracując po większych miastach w kraju
i za granicą, mam niepłonną nadzieję, że zdo-
łam zadowolnić Szan. Publiczność.

Z wysokim szacunkiem

Edward Salczyński

1—26

fryzjer i perukarz w Tarnobrzegu.

WYDAWNICTWO GROSZOWE

IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI

poleca:

1. O Naczelniku Kościuszcze, przez *K. Wojnara*, 5 ct.
2. Pieśni narodowe, wydanie VIII. Obejmuje kilkadziesiąt
najpiękniejszych pieśni patriotycznych; cena 5 ct.
7. Te same **Pieśni narodowe**, z muzyką do śpiewu i na
fortepian 50 ct.

5. **Książd Mackiewicz**, bojownik za wiarę i wolność,
przez *M. Słeczowską*; cena 5 ct. (10 fen.).

6. **Złota Wółka**, obrazek wiejski przez *Jana Świętka*,
str. 45; cena 5 ct.

15—20. O zachowaniu zdrowia. Sześć książeczek, napi-
sanych przez *Dra Bujwidę*, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego:
O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym, po
3 ct. — Jak pokarmy i napoje są najzdrowsze, po 3 ct. —
Jak należy urządzić mieszkanie, aby uniknąć chorób, po 3 ct. —
O tytoniu i napojach alkoholowych, po 3 ct. — Jak otrzymać
dobrą wodę do picia? — Znaczenie wodociągów i kanałów,
po 3 ct. — Jak ratować w nagłych wypadkach zachorowa-
nia, po 3 ct.

22—27. Jak się objawia życie ludzkie i przez co się
utrzymuje, przez *Dra Józefa Zanietowskiego*. W książce tej,
obejmującej 128 stron, znajduje się 30 obrazków, przedsta-
wiających mózg ludzki, serce, płuca i t. d. Cena 30 ct.

28. O prawach obywatelskich, przez *Dra Tadeusza*
Dwernickiego. Cena 10 ct.

Wszelkie zamówienia należy nadsyłać pod adresem:

Księgarnia K. Wojnara w Krakowie.

Pracownia obuwia Damskiego i Męskiego Władysława Wiśniowskiego z Warszawy

nagrodzona dyplomem uznania na wystawie rolniczo-przemysłowej w Wielowsi w r. 1899

poleca wybór gotowego obuwia, kaloszy i butów rosyjskich.

Bogato zaopatrzony skład modnego obuwia wszelkiego rodzaju jakoto: **obuwie salonowe, spacerowe, gospodarskie i myśliwskie** znane dobrze Szanownej klienteli z wygody, dobroci a przytem i trwałości. Z prowincyi najlepiej nadesłać stary bucik na miarę.

Tamże potrzebny jest jeden uczeń do nauki kroju, pochodzić ma z poczciwej rodziny z ukończeniem przynajmniej 4 klas zwyczajnych. Listy uprasza się nadsyłać

Władysław Wiśniowski w Tarnobrzegu. 4—4

Najlepsze maszyny do szycia wszelkich systemów i najnowszych konstrukcyi z **pierwszorzędnych fabryk światowych** po nader umiarkowanych cenach do spłacenia w **małych ratach miesięcznych** poleca

HERMANN ENGELBERG w Tarnobrzegu.

Stare maszyny przyjmuję do zamiany na nowe za dopłatą.

Przy tej sposobności polecam Szanownej Publiczności mój sklep obficie w towary modne, galanteryjne, stroje męskie i damskie, jakoteż w obuwie i kalosze rosyjskie zaopatrzone.

HOTEL LONDYŃSKI SALOMONA WASSERLAUFA w Krakowie na Stradomiu

poleca

po nader niskich cenach pokoje gościnne z szybką obsługą, restaurację obficie zaopatrzoną w potrawy i napoje, za których dobroć ręczy.

N. PERLMUTER

krawiec rzeszowski w TARNOBRZEGU

poleca swoje wyroby damskie, przyjmuje zamówienia sukien podług najnowszej mody paryskiej, roboty wykonuje najdokładniej po cenach umiarkowanych. — Przyjmuje dziewczęta do nauki szycia i kroju.

2—4

PRACOWNIA OBUWIA MĘSKIEGO i DAMSKIEGO ELIJASZA BEERA w Tarnobrzegu, ulica Kolejowa

poleca wybór gotowego obuwia i obstalunki damskie i męskie, z najlepszego materiału, po najtańszej cenie.

(1—2)

F. LORD biuro techniczne Kraków

ulica Floryańska 55, Telefon Nr. 230.

Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły, jakoteż skład dotyczących przyborów firmy Siemens & Halske.

Armatury wodociągowe, klozety wodne, łazienki etc.

Poleca: wszelkie potrzeby do ruchu maszynowego dla gorzelni, młynów, browarów, kopalni, tartaków, jakoteż Zarządów dóbr i lasów, jakoto: oryginalne rosyjskie i amerykańskie oleje i smary maszynowe, płyty i sznury gumowe i asbestowe, pasy do maszyn, rzemyki do szycia i wiązania tychże, jakoteż wyprawione skóry (krupony), pasy z sierści wielbłąda, gumowe i konopne, uszczelnienia kompozycyjne dla pomp, maszyn etc., płyty i sznury asbestowe, węże (szlauchy) gumowe, parciane i impregnowane, kurki i wentyle parowe, pokrowce nieprzemakalne itd.

Cenniki na żądanie darmo i opłacone.

ODDZIAŁ SPORTOWY:

utrzymuje na składzie: **ROWERY** najnowszych modeli z pierwszorzędnych fabryk niemieckich, amerykańskich i krajowych.

Jeneralna reprezentacya państwowych fabryk broni w Steyer dla znakomitych rowerów

„WAFFENRAD“

niezrównanych pod względem dobroci i trwałego eleganckiego wykonania.

model 34	model 35	model 37	model 45	model 46	model 49	model 50	model 47
kor. 208	kor. 270	kor. 250	kor. 350	kor. 400	kor. 340	kor. 370	kor. 180

Skład wszelkich przyborów dla sportu kołowego po cenach umiarkowanych.


**Warunki
prenumeraty:**

Rocznie . . . K. 3.—
Półrocznie . . . 1-50
Kwartalnie . . . —75
W Prusach rocznie
3 marki.



GŁOS

ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.



Redakcja i admini-
stracja

„Głosu ziemi sandomierskiej”
znajduje się
w Tarnobrzegu.

Cena pojedynczego nu-
meru 20 hal. = 20 fen. =
20 gr. polskich.



Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Listy należy adresować: Do redakcji „Głosu ziemi sandomierskiej” w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu” po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Przypomnienie przedwyborcze.

Zaledwie żniwa się skończą, a już czeka nas nowa praca — i to niecierpliwie; inna to praca, ale nie mniej ważna dla każdego z nas, bracia rolnicy. Prawybory przecie za pasem, na których wyborców nam obrać należy, a ci już dadzą nam posła na Sejm krajowy.

Nie spadnie nam poseł z nieba, tylko musimy go sami upatrzyć; nie wyborcy mają nam go narzucić, lecz naszą jest rzeczą wolę swą wyraźnie im objawić. Więc jak ów gospodarz, który chcąc zebrać latem plon obfity, już na wiosnę swą rolę uprawia — i my, bracia, nie siedźmy z założonemi rękami, lecz krzątamy się około obecnych wyborów, bo czas doprawdy już wielki. Upatrujmy uczciwych wyborców, bo od nich zależy, czy nam posłem będzie człowiek, któryby czuł co nas boli, co nam dolega; rozróżniamy też, bracia — we własnym choćby interesie — między wyborcami ludzi prawych i rzetelnych od chciwych obłudników, jedynie własną kieszeń mających na widoku. Wybierajmy wyborcami sąsiadów rozumnych, nie łakomych na kielbasę wyborczą, dobrych Polaków, szczerze sprawie ludowej oddanych współpatriotów, a ci uczciwi wyborcy oddadzą swe głosy oczywiście i na uczciwego posła — ku chwale całego narodu!

Każdy głosujący winien iść za głosem swego sumienia, nie słuchać pierwszego lepszego szachraja, któremu tylko kielbasa na pamięci. Pamiętajmy, że głos każdego z nas ma swoje znaczenie, dając go więc bez zastanowienia, przyczyniasz się bracie do własnej biedy, bo w kraju źle rządzonej bieda być musi, a do złych rządów właśnie się przyczynisz. Spełniając więc obowiązek obywatelski, dajesz świadectwo prawdzie; tego tylko obierajcie wyborczą, kto sprawie ludowej otwarcie a gorliwie służy.

Wyborcy niech znowu głosują na posła własnych przekonań, któryby ludu śmiało — mądrze

bronił, miał na oku interesa narodu polskiego, nie płaścił się przed możnymi, natomiast odważnie wiodł lud polski po twardej, lecz pięknej drodze walki o lepszą przyszłość Ojczyzny.

Wojciech Wiącek.

Kto ma być naszym posłem?

Nie jest rzeczą obojętną, kto posłem zostanie z ramienia ludu w naszym powiecie; bo jak jeden człowiek może nieraz przysporzyć krajowi wiele korzyści, to bywa i tak znowu, że poseł sprytny a bez sumienia staje się wielą nieszczęść przyczyną. Któż z nas, znających dzieje ojczyste, nie cześci pamięci sławnego Tadeusza Reytana, a posła nowogrodzkiego? Któż nie odwraca się ze wstrętem na myśl o sprzedawcyku ks. Ponińskim? A przecież jednemu do zasług, drugiemu do zdrady Ojczyzny utorowało drogę nie co innego, tylko posłowanie.

Więc i my, bracia Sandomierzanie, w powiecie tarnobrzekim osiadli, musimy dobrze sobie rozważyć, komu mandat ofiarować należy, bo poseł nasz sześć lat będzie piastował swój urząd, a idzie do Sejmu, który ważne rzeczy ma teraz do rozstrzygnięcia. O ustawie gminnej mają radzić tam posłowie, o zmianie ustawy wyborczej, o doli nauczycieli ludowych i rodzaju nauki w szkołach. Od Sejmu przyszłego będzie zależeć, czy lud zdobędzie słuszne urządzenie po gminach, czy każdy Polak w Galicji ma osiąść prawo głosowania, czy szkoły nasze mają być rzeczywiście uczelniami polskimi, albo też pójdą, jak dotychczas, na modłę austriacką? Rzeczą Sejmu będzie dać takie wynagrodzenie nauczycielom ludowym, aby ludzi zdolnych pociągnąć do tego pięknego zawodu; od niego zależy, czy nasze Koła „Szkoły ludowej” znajdą ułatwienie czy też przeszkody, czy nasze czytelnie ludowe ulokują się w budynkach szkolnych.

Sejm może poprzeć towarzystwa samopomocy, biura pośrednictwa pracy, otoczyć opieką naszych wychodźców na zarobki! Sejm również rozstrzygnie pytanie, czy Galicya ma iść dalej na pasku ministrów wiedeńskich, czy też rozpocząć usiłowanie o większą niezależność i na wzór królestwa węgierskiego rządzić się samodzielnie, złączona z Austrią jedynie osobą cesarza — od czego zależy ożywienie naszego handlu, rozwój przemysłu i wzrost swobód obywatelskich.

Tyle więc spraw ważnych — a wymieniliśmy tylko niektóre — czeka posłów na Sejmie obecnym; od ich rozstrzygnięcia zawisły rozwój lub bieda w Galicyi, przyszłość kraju, a więc i przyszłość całej Polski.

Nie możemy więc czekać z założonemi rękami, aż nam byle kto posła narzuci i byle kto go wybierze; kto ma sumienie polskie w sobie, powinien spełnić swój obowiązek obywatelski i wziąć czynny udział zarówno w stawianiu kandydatów na posła, jak i w samym głosowaniu. A ponieważ na Sejm wejdą sprawy cały kraj obchodzące, nie możemy więc w wyborze kandydata na posła brać pod uwagę jedynie interesów własnego powiatu. Bo amator, który nam za mandat poselski zechce drogo zapłacić, akurat może spraw publicznych dobrze nie rozumieć, lub co gorsza rozumie je zgoła opacznie, więc dając na takiego swe głosy, postąpić jak owa upadła część szlachty z ostatnich lat Rzeczypospolitej Polskiej, która dbała tylko o swe bliskie interesa, mało sobie ważąc pomyślność całej Ojczyzny. — Skoro więc słusznie narzekamy na rządy szlacheckie, nie przejmujmyż od niej złych narowów w rzeczach publicznych, gdy nadchodzi czas, że właśnie nie szlachta, ale lud polski ma możność zaważyć na losach kraju.

Nie znaczy to wcale przecież, aby interesy własnego powiatu przy wyborze posłów należało lekceważyć. Przeciwnie, posłem możemy wybierać tylko człowieka, który potrzeby nasze dobrze zna, nasze utrapienia szczerze odczuwa, któryby nie tylko umiał, ale i chciał spraw naszych bronić. Więc znowu nie możemy posłami obierać ludzi niepewnego charakteru, zmiennych przekonań, czyli t. zw. karyerowiczów politycznych. Bo tacy pędzą tylko do pełnej misy, a gdzie karku trzeba nadstawić, to ich nie masz; nigdy na nich liczyć nie można; oni są zawsze do sprzedania i służą każdemu, kto drożej zapłaci. A potem otumania, oszwabia lud biedny, który sam nawet w prostocie ducha się nie domyśla, jakie plugastwo wyłazło po jego plecach do znaczenia i wpływów!

Ztąd rzecz jasna, kto posłem naszym zostanie. Będzie to człowiek tuczawy, prawy charakter i dobry Polak, musi posiadać umysł światły, bo rozum ogromnie wiele waży w trudnych sprawach publicznych; musi dobrze rozumieć sprawy całego narodu polskiego, bo z ziemi Sandomierskiej, krwią praojców tak obficie zroszonej, wyjdzie posłem tylko człowiek, który postępując z ramienia jednego powiatu, czułyby w sobie siłę przemawiania w imie-

niu całego ludu polskiego. Wszak tak, bracia czytelnicy?

Więc upatrzcie, a szybko sobie kandydata, któryby czuł nie tylko utrapienia wasze, ale i bóle współbraci waszych, tak srodze uciemiężonych przez brutalnego Prusaka i dzikiego Moskala — i stańcie za tym kandydatem swoim jak mur jeden, niezdojbyty!

Z przeszłości ziemi sandomierskiej.

(Ciąg dalszy).

Ziemia sandomierska była najbardziej na wschód wysuniętą krainą polską, była więc obroną dla ziemi krakowskiej i dla Śląska od wielu napadów nieprzyjacielskich, na które sama była narażona. Dlatego też obie te dzielnice polskie pod osłoną Sandomierza pozostające, wolne od niepokojów wojennych, a zbliżone do bardziej cywilizowanych krajów zachodnich, zagospodarowywały się w dobrobycie bardzo szybko, gdy Sandomierz pozostawał zacofany pod względem gospodarczym, a ludność jego żyła jeszcze w znacznej części z chowu bydła i z pszczelnictwa po lasach.

W XIII wieku pustoszyli ją częstymi zagonami najbliżsi Jadźwingowie, których Leszek Czarny około roku 1285 ostatecznie pokonał i wytępił, dalej Litwini, którzy docierali aż do klasztoru Świętokrzyskiego, a nawet Rusini, którzy na jakiś czas oderwali Lublin od Polski. Ale nie wszystkie napady zdołał powstrzymać Sandomierz. Najazd tatarski w r. 1241 zniszczył ogniem i mieczem nie tylko całą ziemię sandomierską, ale i krakowską, a nawet sięgnął daleko na Śląsk nad Odrę, gdzie pod Lignicą poległ najpotężniejszy z ówczesnych książąt polskich Henryk Pobożny. Z następnych kilku najazdów tatarskich tylko już jeden sięgnął po za obręb ziemi sandomierskiej. Brali w nich udział także Rusini; raz sami na nas Tatarów sprowadzili, innym razem znowu do wspólnych zagonów byli zmuszani przez Tatarów, w których niewolę popadli.

Oprócz obrony wschodnich kresów przed barbarzyńcami miał Sandomierz jeszcze inne ważne i piękne zadanie do spełnienia. Stał się on wówczas w XIII wieku punktem wyjścia dla działalności misyjnej na północy i wschodzie. Głównymi misyonarzami byli Dominikanie i Franciszkanie, dwa nowe zakony, które się szybko po całym świecie katolickim rozszerzyły.

Dominikanie już około r. 1235 sprowadzeni przez pobożną Księżnę Grzymisławę, zbudowali sobie klasztor i piękny kościół św. Jakóba pod Sandomierzem. Dziś opuszczony i grozi mu ruina, bo Moskale nie pozwalają go odrestaurować.

Dominikanami byli święty Jacek i Czesław, szerzący wiarę katolicką aż w Kijowie nad Dnieprem. Z jednej strony bowiem pracowano nad tem, aby szyszmatyckich Rusinów przywieść do

WIERSZYK.

unii z wiarą katolicką i do uległości papieżowi (co się stało w Polsce dopiero w r. 1596), a z drugiej strony starano się o nawrócenie pogańskich Jadźwingów i Litwinów. W tym celu założono na granicy księstwa Sandomierskiego, w Łukowie, biskupstwo misyjne; później założono przy pomocy Polski biskupstwo litewskie, byli też i biskupi katolicy dla Rusinów przeznaczeni, nim jeszcze Kazimierz Wielki zdobył Ruś Czerwoną. Razem z próbami misyjnymi nawiązywano z Litwą inne pokojowe, a mianowicie handlowe stosunki. Już w XIII wieku spotykamy Litwinów w klasztorach i miastach naszych. Stosunki te wzmocnione zostały przez ślub Kazimierza Wielkiego z Aldoną, córką Gedymina, sławnego i potężnego wielkiego księcia litewskiego, a utrwalone ostatecznie przez małżeństwo Jadwigi, królowej Polski z Jagiełłą, wnukiem i następcą Gedymina. Tak tedy około dzieła unii litewsko-polskiej Sandomierzanie bardzo się zasłużyli.

Wśród kłótni i wojen domowych między książętami polskimi doszło do tego, że prawie całą Polskę zagarnęli Czesi około roku 1300, wypędzając prawego dziedzica, Władysława Łokietka, który udał się do Rzymu do papieża na skargę i z prośbą o pomoc. Ale krótkie rządy czeskie nie zapewniły Sandomierzanom wcale obrony od Rusi i Litwy, to też najpierw oni wyrzekli się Czechów i stanęli po stronie bohaterskiego wygnańca Łokietka, gdy się tylko między nimi zjawił. Pierwszą twierdzą, w której się usadowił Łokietek, i z której rozpoczął walkę z potęgą czeską, była właśnie prastara Wislica, a pierwszymi i najwierniejszymi druhami byli chłopci Sandomierzanie. Dzielnica sandomierska i jej lud siermiężny najwালniej przyczyniła się do odrodzenia i odbudowania Polski takiej, jak była za Bolesławów: Chrobrego, Śmiałego i Krzywoustego. Cała Polska z małymi wyjątkami (Śląsk i Mazowsze) połączona została w jedno królestwo, ziemie dzielnicowe przestały się nazywać księstwami, bo książąt w nich już nie było, a zaczęto zwać je województwami od wojewodów, najwyższych w nich urzędników.

Dawni urzędnicy książęcy przestali być urzędnikami monarszymi, a stali się urzędnikami ziem pojedynczych, lub zachowali jedynie tytuły honorowe, zaś władzę z ramienia królewskiego wykonywali odtąd starostowie.

Wśród tych rozlicznych walk i zamieszek, ziemia sandomierska nie pustoszała i nie wyludniała się, ale przeciwnie zaczęła się już wtedy zwolna zaludniać gęściej i rosnać w zamożność. Czasy świetnego rozwoju dla niej nastały za Kazimierza Wielkiego, który uspokoił granicę wschodnią, potem zdobył Ruś Czerwoną, która teraz była tem dla Sandomierza, czem on był poprzednio dla ziemi krakowskiej, t. j. tarczą, powstrzymującą najazdy dzikich Tatarów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sandomierska ty gazetko, tak ci tytuł dali,
Bo Sandomierz sercu drogi wzbudzim go bez
trwogi.

Czytaj ludu tę gazetkę, nadzieja ci błysnie;
Nie potrzeba na Moskale i mostu na Wiśle.
Obyś tylko dobry Jezu podniósł do godności,
Bohatera tej gazetki, a lud do jedności.
Matko błoga, Matko droga, do Ciebie wołamy,
Matko Boska Częstochowska w Tobie ufność mamy.
Twą pięknością, wspaniałością zdobisz Polski
okolice,

Przystój, przyzdób Śliczna Pani, Twej Polski
stolicę.

W Twej przyczynie i pomocy w Polskich Świętych
gronie,

Przybądź, Matko, w przykrych czasach Polsce ku
obronie;

Dodaj siły i pomocy tej Polskiej stolicy,
Niech się gazeta kochana tą nadzieją szczyci.
Dodaj siły, Pani Nieba, także i Wiąckowi,
Gdy go wezmą za kamrata postowie ludowi.

ułożył Stanisław Matusiak
z Trześnia.

Ze świata zabobonów.

Z powodu zamieszczanych w Kronice wypadków od uderzenia piorunów w naszym powiecie, na miejscu będzie umieścić wzmiankę o zabobonie, zakorzenionym między niektórymi ludźmi wiejskimi, co do przyczyny najczęstszego jakoby uderzania piorunów właśnie przed świętem Matki B. Zielnej.

Jak wiadomo kochanym Czytelnikom mieliśmy wielką burzę w nocy dnia 2/7 b. r., podczas której jeden za drugim piorun uderzał i dość szkody w naszym powiecie ponieśliśmy.

W naszej wiosce spalił piorun stodołę wraz z sianem. Zeszedłem się na drugi dzień z jednym gospodarzem i rozmawialiśmy o wypadkach, powstałych z uderzenia piorunów.

Podczas tej rozmowy dowiedziałem się ze zdziwieniem, że to sami ludzie sprowadzają na siebie tę „karę“. Zapytałem się, a to w jaki sposób? — Odpowiedział mi, że dowiedziona jest rzeczą, że gdy kobiety piorą bieliznę w oktawę Ziel. Świątek, tudzież międlą przedziwo przed świętem Matki B. Zielnej, to uderzenia kijanek i trzask międlie sprowadzają uderzenia (trzaskanie) piorunów.

Zwróciłem uwagę gospodarzowi, że jest to wierutna bajka i pouczyłem go w krótkości, że piorun jestto bardzo silna iskra elektryczna, która się tworzy w chmurach, szczególnie po dniach upalnych; dalej że na kierunek piorunu kijanka ani międlica wpływu nie wywierają, nie posiadają

one tej tajemniczej własności nawet i przed świętem Matki B. Zielnej Piorun uderza w ten lub inny przedmiot, w tej lub innej miejscowości się znajdujący, a to zależnie całkowicie od praw odwiecznych przez Stwórcę świata (inaczej naturze) przepisanych.

Na to usłyszałem odpowiedź: „zawsze chronionego Pan Bóg chroni“.

I słusznie. Pozwalam też sobie podać niektóre zasady, jak zachowywać się należy podczas uderzenia piorunów.

Mianowicie w polu należy:

- 1) Odłożyć od siebie narzędzia żelazne, jak pług, sierp, kosę, widły żelazne i t. p.;
 - 2) nie uciekać, lecz pomału iść;
 - 3) nie chronić się pod wysokie drzewa, szopy, stogi i kopice siana;
 - 4) gdy się jest w drodze z końmi, zejść z fury i pomału jechać;
 - 5) jeżeli znajduje się tuż rzeka lub staw, to oddalić się od wody.
- W domu mieszkalnym należy baczyć:
- 6) by okna i drzwi były pozamykane;
 - 7) drzwi od stajen i okna, tudzież wrota mają być pozamykane;
 - 8) podczas uderzania piorunów nie palić w piecu, ogień zgasić, a komin zatkać;
 - 9) oddalić się od okien.

Wogóle należy pamiętać, że w żelazne i w wysokie przedmioty najczęściej uderza piorun. Przeciągi, (cugi) powstałe wskutek pootwieranych drzwi, okien, szybkiego biegu lub jazdy, są dobrymi przewodnikami piorunów.

Uderzanie więc kijanką lub międlącą w pewne dnie nie ma tu żadnego znaczenia i wiara w zależność tych dwu rzeczy jest czystym zabobonem, z którym stanowczo rozstać się należy.

M. B.

Listy do Redakcyi.

East Cambridge Mass, North America.

Szanowna Redakcyo!

Ja, który jestem aż za Oceanem w Ameryce, dostałem drugi numer dwutygodnika, a czytając to Wasze pismo, wielkiej chęci nabrałem takowe zaprenumerować i w Ameryce. Chociaż od dzieciństwa opuściłem mą ukochaną Ojczyznę, me strony rodzinne mało mi teraz znane, w powiecie tarnobrzeskim, jednakowoż lgnę do nich całą duszą i nieraz mówię sam sobie: „nie ma weselej jak tam, gdzie się urodziłem!“ dla tego też i lubię wieści z Polski, mej Ojczyzny.

Głosowi Ziemi sandomierskiej życzę jak największego rozwoju, do czego i ja przyczyniając się, chcę choć abonować takowy, a może i więcej mych Rodaków ku temu namówię.

Nie umiem się tu w mym liście łatwo wyrażać, ponieważ nieskończyłem nawet normalnej, bo zaledwie cztery lata uczęszczałem do szkoły w Grę-

bowie, lecz z pewnością Sz. R. mi tego nie weźmie jeszcze za najgorsze podług mej nauki i przedrakuje mój list tu w gazecie, aby i ktoś więcej czytał.

Życzę Redakcyi dobrego rozwoju i powodzenia.

Jan Rutyna.

O targowicy i wadze w Rozwadowie.

Szanowni czytelnicy jakoteż i mieszkańcy okolic Rozwadowa! Odczytując Nr. 5 nadesłanej gazetki, natrafiłem na ustęp „Wagi targowe“ na str. 43 i że są potrzebne, a to w miasteczku Rozwadow. Tak jest, że jest to rzecz dobra dla wieśniaków, a nietylko dla wieśniaków, lecz dla każdego hodowcy trzody chlewnej lub bydła rogatego. Czas największy byłby położyć tamę panom handlarzom, masarzom trzody chlewnej, jakoteż rzeźnikom bydła rogatego. Bo tamci porobili majątki z tego handlu, a biedny wieśniak musi chować, pielęgnować, jak chce coś uchować, a potem, jak czasem, za bezcen nieraz zmuszony sprzedać. Bo jak panowie kupcy umówią się pomiędzy sobą i nie chcą dać więcej, a niejedyn biedak zmuszony rozmaitemi potrzebami sprzedać, to jak się obliczy, to parę złr. dołożył do tego chowu. a pan kupiec przy stoliku u Rozenbauma lub u Branda przy piwie lub na górze śmieje się, że chłop głupi że sprzedał, a on drugie tyle na tej sztuce zarobi. A gdyby waga istniała na targowicy, to każdy gospodarz da parę groszy i może z niej korzystać, ważąc trzodę lub bydło. Bo czytając gazetki, mniej więcej zapamięta, jaka cena żywej wagi w kraju, a wtenczas oszukać się nie da.

Jeszcze słówko; jak nadmieniono powyżej, w miasteczku Rozwadowie powinna być waga. Byłoby bardzo chwalebne dla miasta, no, ale przecież ta waga z czasem się wypłaci, tylko to, gdzie ją ustawić, bo waga potrzebuje miejsca suchego i dostępnego. Jąbym myślał, że przy szosie, bo gdzieindziej niema miejsca. Jak szanownym czytelnikom znane położenie targowicy rozwadowskiej, a że już od paru lat istnieje na takim bagnie, ni dogonu, ni dojazdu, a niema żywej duszy, żeby pomyślała o poprawie tejże, a przecież każdy, przypędzający swą trzodę lub bydło na targ, opłaca należność targową, która, myślę, w ciągu roku przyniesie ładną kwotę. To też byłby już czas pomyśleć o urządzeniu porządnej i dogodnej targowicy.

Dziwię się, dlaczego zarząd drogowy pozwala na składanie trzody na szosie, bo przecież ustawa drogowa zakazuje wstrzymania fur na drodze, a tu jeszcze i towar składają; zapewne droga przez Rozwadow prowadząca nie podlega ustawie drogowej.... Nieraz tyle fur najedzie z towarem czyli trzodą, że przejeżdżający musi pół godziny czekać na drodze zanim przejedzie. W dodatku szanowny pachołek lub dróżnik najporządniejszego gospodarza lub gospodynię z tej przyczyny szarpie lub grubiańskimi słowy wymyśla. Cóż w takim razie

mówić o wadze, gdzie ją ustawić, chyba jedynie trzeba na środku targowicy bulwar budować, któryby kosztował paręset złr.! lepiej za te pieniądze targowicę poprawić; inaczej to by czasem gospodarz korzystał, a czasem kupiec, a to, że gdyby przyganiający trzodę przegnał przez to bagno, toby zawsze choć 1½ kila miała więcej wagi, a czasem, gdy goni, to znowu w rowie nieogrodzonej drogi się wykąpie, to jest lżejszy, bo i woda wyciąga. A ile to biednych ludzi narazi się nieraz na stratę tak w trzodzie jakoteż i na zdrowiu, a to, że ile wypadków padnięcia trzody z tej przyczyny, a ile ludzi z przemoknięcia zachoruje i nieraz umiera. Jużby najwyższy czas był poprawić lub oznaczyć inną targowicę. Bo mają tam przecie Radę gminną, a na czele pana burmistrza, wykształconego i uczciwego człowieka, co powinien na potrzeby i dobro ludu uważać. No, ale widać, że dla nich to obojętne, bo panowie radni przeważnie rękodzielnicy, przemysłowcy i kupcy, a pan burmistrz c. k. notaryusz, to oni tam w takie rzeczy się nie bawią, ażeby swoje trzody na targi wypędzali, a ty chłopie płać targowe, a gdybyś nie zapłacił, biorą cię do gminy i karę ściągają. — Oj, niema porządku i nadzoru.

J. M. ze Lwowa.

Kalendarzyk historyczny.

Sierpień (1—31).

- 1 1520. Urodził się król Zygmunt August.
- 2 1897. † Adam Asnyk w Krakowie.
- 3 1683. Cesarz Leopold prosi króla Sobieskiego o odsiecz dla Wiednia.
- 5 1864. Stracenie członków Rządu narodowego polskiego na stokach cytadeli warszaw.
- 7 1537. Wojna kokosza.
- 8 1863. Kruk (Michał Heydenreich) na czele powstańców zwycięża Moskali pod Żyrzynem
- 9 1683. Nuncyusz papieski i posłowie niemieccy proszą Sobieskiego o pospieszenie na ratunek Wiedniowi.
- 10 1831. Skrzynecki składa naczelne dowództwo powstania.
- 11 1569. Unia Litwy z Koroną.
- 14 1018. Bolesław Chrobry wjeżdża złotą bramą do Kijowa.
- 15 1831. Rozruchy w Warszawie.
- 16 1686. Król Sobieski wchodzi do Jass.
- 17 1649. Hołd Bohdana Chmielnickiego.
- 18 1589. Turcy i Tatarzy oblegają Lwów.
- 19 1587. Zygmunt III. ogłoszony królem polskim.
- 20 1742. Urodził się Tadeusz Reytan w Hruszowie.
- 22 1584. † Jan Kochanowski.
- 24 1675. Obrona Trembowli (Chrzanowska).
- 27 1610. Królewicz Władysław zaproszony na tron Moskwy.
- 28 1611. Bunt w Moskwie przeciw Polakom.
- 29 1831. Bitwa pod Rogoźnicą.
- 31 1559. Hołd mistrza inflackiego.

PAMIĘTNY DZIEŃ.

5 sierpnia 1864 roku na stokach warszawskiej cytadeli stanęła wielka wspólna szubienica, na której zawisnąć mieli członkowie ostatniego powstańczego Rządu narodowego: Romuald Traugut, Roman Żuliński, Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Jan Jeziorański.

O godzinie 9-tej rano w bramie cytadeli ukazał się smutny pochód: skazani jechali każdy osobno na małych drabiniastych wózkach, mając każdy po prawej stronie księdza Kapucyna. Po obu zaś stronach wózków jechali w pełnej gali, w lśniących hełmach, na siwych, ogromnych koniach żandarmi z obnażonymi pałaszami, oraz postępowało kilka plutonów piechoty.

Na pierwszym wózku jechał Traugut. Ubrany był tak, jak go aresztowano w długim granatowym, ciepłym paltocie, oblamowanym szeroką taśmą.

Ża wózkiem Żulińskiego szła jedna z jego siostr aż pod samo rusztowanie. Gdy ją oddalono, zawołała odchodząc: „odwagi bracie!”

O trzydzieści kroków przed rusztowaniem skazanych zsadzono z wózków i ustawiono po lewej stronie rusztowania. Oficer odczytał wszystkim wspólnie prawomocny już wyrok śmierci.

Najmniej zważał na odczytywanie wyroku Traugut. Nie przestawał ani na chwilę rozmawiać z towarzyszącym mu księdzem, i widocznem było, że nie o przyszłym życiu była tam mowa.

Może przez księdza wydawał jeszcze jakieś polecenia, może odkrywał przed nim jakieś tajemnice, których siepacze carscy nie potrafili wydrzeć z litewskiego odludka. Ten były podpułkownik wojsk rosyjskich, jedna z najczystszych i najszlachetniejszych postaci, jakie znają dzieje, zdumiewa nas każdym szczegółem swego życia, im bliżej się zapoznajemy z tą wyjątkową jednostką.

Nie opuścił Trauguta w przedśmiertnej chwili jego chłodny spokój, poza którym przez całe życie, jak za żelazną maską krył się wulkan miłości ojczyzny, nieprzebrane skarby bezgranicznego poświęcenia, niezłomna energia i ogromne zdolności. Nie odgadli go, nie poznali się na nim jego towarzysze broni z wojska rosyjskiego.

Był on dla nich jedynie milczącym litewskim odludkiem, jedną z tych szarych nie mówiących postaci, obok których przechodzimy obojętni, które niczem nas nie uderzają, nie wzbudzają naszego zainteresowania. A tymczasem ten chłodny, zamknięty w sobie, niepozorny człowiek dokazywał cudów wytrwałości, przezorności, rozumu, energii, odkąd się znalazł na czele chylącego się do upadku powstania. Pośród walącego się z trzaskiem gmachu organizacji powstańczej, otoczony zgrają szpiegów, pod okiem wroga, pracował spokojnie i wytrwale, nawiązując rwące się nici tajemnej organizacji, podtrzymując własnym zapałem upadających. Nie pomyślał o wycofaniu się z niebezpiecznego stanowiska nawet wówczas, gdy już

był przekonany o przegranej. Równie i wytrwale szedł naprzód do ostatecznego celu, którym dlań była, nie wątpił o tem — szubienica.

Spokojnem „już!“ powitał aresztujących go żandarmów. Stał teraz pod drzewem szubienicy, wyniesiony wysoko ponad tę zgrają carskich niewolników swoim niezachwianem męstwem i pogardą śmierci. Patrzyli nań siepacze z tajną zawiścią i mimowolnym szacunkiem, bo nie nie uroził do ostatniej chwili z swej wysokiej godności Najwyższego Naczelnika Narodowego Rządu.

Traugut pierwszy z dziwnym spokojem włożył śmiertelną koszulę, za nim inni. Żadnemu z traconych nie związane rąk, jak się to zwykle czyni przy egzekucjach. Gdy postawiono ich na schodkach pod stryczkami, Toczyński schwycił stryczek do ręki i pocałował go. Rafał Krajewski wydobyl z pętli swą długą piękną brodę, aby nie przeszkadzała zaciśnięciu się sznura. Najmniej spokoju okazywał Jeziorański, który często zwracał głowę to w prawo, to w lewo; widocznie nie pokończył jeszcze rachunków z życiem, nie pożegnał się ostatecznie z nadzieją.

Traugut tracony był pierwszy. W ostatniej chwili złożył ręce i podniósł oczy do nieba. Tak, z podniesioną głową pozostał na stryczku nawet jeszcze wówczas, gdy po skonstatowaniu śmierci zdjęto mu płócienną przepaskę z oczu.

Możemy być dumni z tych pięciu wielkich synów Polski, którzy trzydzieści siedm lat temu, w pamiętny dzień 5-go sierpnia zawisli na moskiewskiej szubienicy. Umarli jak bohaterowie, nie splamili narodowej godności, a dziś wspomnienie ich niepomniejszonej dotychczas śmierci przypomina nam, że powinniśmy umieć żyć dla ojczyzny, jak oni umierać umieli. („Wiek XX“).

Odezwa.

Odebraliśmy od Komitetu wykonawczego wiecu nauczycielskiego następującą odezwę, którą chętnie umieszczamy:

Na I-szym powszechnym wiecu nauczycielskim w Przemyśle dnia 17 b. m. odbytym, powzięto kilka ważnych uchwał, zmierzających do polepszenia stosunków prawnych stanu nauczycielskiego, jako to: zrównania płac nauczycieli z płacami urzędników państw. XI, X i IX rangi, zniżenie lat służby do 30, wydania jasnej pragmatyki służbowej, zniesienia tajnej kwalifikacji, gruntownej zmiany ustawy o dochodzeniach dyscyplinarnych i wiele innych.

Celem wykonania tych uchwał wybraną została osobna Komisya, złożona z 24 członków, która ma obmyślić środki przeprowadzenia uchwał, ewentualnie w myśl wniosków wiecowych wysłać z łona swego deputację do ciał ustawodawczych, J.E. Marszałka kraju i Namiestnika.

Dla umożliwienia akcji wspomnianej Komisji potrzebny jest specjalny fundusz, który też wiec

przemyski postanowił jednomyślną uchwałą utworzyć z dobrowolnych składek P. T. Kolegów i Koleżanek. Wysokość składki od jednej osoby stanu nauczycielskiego oznaczona na 1 koronę.

Wywiązując się tedy z poruczonego mu zadania, podpisany ściślejszy Komitet wykonawczy wzywa i prosi P. T. Nauczycielstwo całego kraju o jak najliczniejsze nadsyłanie składek pod adresem Redakcyi *Szkoły, Gazety nauczycielskiej, Uczytela* we Lwowie, lub *Szkolnictwo* w Nowym Sączu, najdalej do końca września b. r. Wykaz składek ogłaszany będzie we wszystkich gazetach nauczycielskich, rachunek wydatków ogłosi Komisyja osobnem sprawozdaniem.

Ufni w pomoc całego, jednością zespólnego nauczycielstwa kraju, jeszcze raz prosimy o poparcie akcji dla wspólnego celu i z góry za łaskawe datki dziękujemy staropolskiem: „Bóg zapłać“!

We Lwowie, dnia 25 lipca 1901.

Budziński Piotr, naucz. Sem. naucz. (Sambor); *Czyż Eljasz*, kier. szkoły (Kleparów); *Eichenkatz Maurycy*, naucz. szkoły 5 kl. (Skałat); *Jakimowski Floryan*, naucz. szkoły wydz. (Stanisławów); *Mayer Zygmunt*, wiceprezes gal. Tow. naucz. lud. (Nowy Sącz); *Rosół Stanisław*, em. kier. szkoły (Kraków); *Soleski Jan*, kier. szk. im. Kościuszki (Lwów); *Terlecki Franciszek*, naucz. szkoły 5 kl. (Rudniki); *Wojtyga Jan*, kier. szkoły i poseł do Rady państwa (Zwierzyniec).

Z ziem polskich.

Galicja. O wyborach mówimy gdzieindziej, pomijamy je więc na tem miejscu, przechodząc do spraw innych. Uwaga ogółu oderwała się na chwilę od swarów wewnętrznych, aby przyjrzeć się naszym kresom zachodnim, gdzie to rodacy nasi muszą bronić swej narodowości od wrogich wpływów. Dotąd wszyscy byli zdania, że na tych kresach, na Śląsku grozi nam niebezpieczeństwo jedynie od Niemców, naszych wrogów odwiecznych. Lecz lata ostatnie wykazały, że i nasi pobratymcy Czesi, skoro nabrali siły, nie omieszkali rzucić się na polską ludność Księstwa Cieszyńskiego, chcąc je przerobić na miarę czeską. Mamy więc teraz aż dwóch wrogów, przeciw którym bronić się należy; aby obmyśleć sposoby obrony, bracia nasi ze Śląska zwołali wiec do Zakopanego, który też wypadł dobrze. Zawiązano tam zaraz po wiecu komitet, który ma zająć się zbieraniem funduszków na potrzeby Księstwa Cieszyńskiego.

Zabór pruski. Wspomniane w kronice poprzedniej procesy polityczne przeciwko młodzieży polskiej sprawiły skutek bardzo dobry. Ogół nasz, przerażony wzrostem potęgi niemieckiej, nabrał teraz otuchy na widok dzielności dorastającego pokolenia naszej młodzieży, która wcale nie myśli zdradzać mowy i wiary praojców, lecz gotowa życie poświęcić, gdy idzie o przyszłość Ojczyzny. Młodzież zyskała szacunek u starszego pokolenia i stara się teraz je przekonać, że tylko ona słusznie zapatruje się na sprawy naro-

dowe. Te zapatrywania młodzieży utwierdzają wśród ogółu dwa pisma: *Dziennik Berliński* i świeżo mu przybyły towarzysz *Goniec Wielkopolski*.

Zabór moskiewski. Moskal wciąż gnębi naszych współbraci, ale pilnie przytem baczy, co się też dzieje u nas pod Prusakiem. Pojechał tam nawet pewien sprytny pisarz, aby w Poznaniu gruntownie zbadać stosunki. Moskal rachuje na głupotę rodaków zaboru pruskiego, którzy zniechęceni znany uciskiem Prusaka, a nuż zatęsknią do bata moskiewskiego, którego nie znają; a oznaki takiej tęsknoty dadzą broń Moskalowi w jego stosunkach z Prusakiem. I gazety petersburskie również wylewają łzy krokodyla nad losem naszych poznańskich współbraci. Wszystko to ma swoje znaczenie, gdyż wskazuje, że Moskal czuje siłę naszą i radby ją skierować na swoją stronę, oczywiście nie nam za to nie dając. Tymczasem my, Polacy, skupiamy się nad Wisłą i Niemnem coraz lepiej, aby w stosownej chwili poprowadzić nie moskiewską, nie pruską, tylko własną polską politykę.

Ze świata.

Niemcy. Panuje tu wśród kupiectwa, rzemieślników i stanu robotniczego ogromne wzburzenie z powodu świeżo ogłoszonego projektu ustawy cłowej. Ustawa ta w stosunkach z państwami zagranicznymi uwzględnia jedynie interesa rolnictwa, które nieraz stają w sprzeczności z potrzebami robotników fabrycznych. Znowu kupcy i rzemieślnicy obawiają się z powodu tej ustawy wojny handlowej z krajami rolniczymi, jak Rosya, Austria, Ameryka, któraby mogła wprost zrujnować przemysł niemiecki, przechodzący obecnie ciężkie czasy. Jednak ustawę parlament może zatwierdzić, jeżeli rolników poprze potężne stronnictwo katolickie, inaczej centrum.

Francya. Narodowy związek robotników górniczych wydał odezwę do wszystkich swych członków we Francyi. W odezwie tej wzywa ich do rozpoczęcia w dniu 1 listopada b. r. ogólnego bezrobocia, w razie gdyby rząd i towarzystwa górnicze nie uwzględniły do tego terminu żądań robotników, dotyczących 8-godzinnego dnia roboczego, ubezpieczenia na starość i oznaczenia najniższego stopnia płacy dziennej.

Dania. Stary król duński nareszcie zgodził się na ustąpienie dotychczasowych ministrów, którzy wyznawali przekonania zachowawcze, powołując do steru rządów ludzi przekonanych postępowych, inaczej demokratycznych.

Ameryka. Panuje tu od pewnego czasu zażarta walka pomiędzy potężnym związkiem robotniczym, a największym na całym świecie stowarzyszeniem („trustem“) fabrykantów wyrobów stalowych.

Robotnicy w liczbie kilkudziesięciu tysięcy porzucili pracę i niedopuszczają do fabryk innych najemników, fabrykanci znowu ufną w swe miliardy nie chcą uwzględnić życzeń robotników.

Redaktorem *Zgody*, pisma wyrażającego opinię „Związku Narodowego Polskiego“ został prof. T. Sie-

miradzki, człowiek światły, całą duszą oddany sprawie narodowej polskiej.

Wypadek to dla naszego wychodźstwa ważny, gdyż „Związek Narodowy Polski“ stanowi najpotężniejsze polskie stowarzyszenie polityczne w Ameryce i posiada 20 tysięcy członków.

Kronika wyborcza.

Z Gorlic donoszą nam, że kandydatem Stronnictwa ludowego na powiat gorlicki jest ksiądz proboszcz z Sękowy Jan Kielar, szczerzy ludowiec.

Ks. Stojałowski na zgromadzeniu swojej rady w Rzeszowie zamianował kandydatami: Szajera (Rzeszów), siebie (Bochnia), Cenę (Jarosław), Kameckiego (Łańcut), Bisa (Nisko), Staniszewskiego (Pilzno).

W powiecie grybowskim kandyduje p. Edmund Klemensiewicz, przychylny ludowcom.

W powiecie myślenickim p. Średniawski przeciw c. k. komisarzowi starostwa Olszewskiemu. Jest nadzieja, że Średniawski będzie górą!

Z Krosna piszą, że dopiero na zebraniu zapadnie uchwała, kto ma kandydować.

W powiecie brzozowskim silną jest kandydatura Józefa Wrony.

W powiecie chrzanowskim zgłosił kandydaturę Wojciech Małocha gospodarz z Regulic; w powiecie wielickim inżynier leśnictwa p. Wiktor Skołyszewski.

Z miasta Sambora wyłoniły się trzy kandydatury: Dra Józefa Steuermana, wice-burmistrza i adwokata w Samborze, Władysława Popiela, członka Rady powiatowej i Dra Franciszka Tomaszewskiego, c. k. dyrektora gimnazjum w Samborze.

W powiecie mieleckim włościanie postawili ponownie jako kandydata byłego posła Franciszka Krempę. Kandyduje również i ks. Kopyciński.

Powiat tarnobrzeski jak przedtem miał się gorliwie spraw politycznych — tak na teraz zasnął! Żadna partya dotychczas nie stawia swoich kandydatów. Dają się słyszeć jedynie głosy, że na mandat z naszego powiatu ma apetyt Dr. Włodzimierz Lewicki z Krakowa.

W ślad za powiatem tarnobrzeskim idzie i powiat nizański.

Kronika miejscowa.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku będzie już rzeczą Redakcyi, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć krótkie doniesienia o tem wszystkim, co

wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.

Okólnik. Przewodnik *Kółek rolniczych* w numerze 15 pisze, że c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie urządziła dziesięciodniowy teoretyczny i praktyczny kurs mleczarstwa w Szczurowej, poczta i telegraf w miejscu, stacya kolei żelaznej Bochnia od Krakowa, Słotwina od Lwowa. Kurs rozpocznie się 15 września b. r. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego rozpisuje konkurs na osiem (8) stypendyów po sto (100) koron. Ubiegać się o wyz rzezzone stypendya mogą uczniowie oraz uczenice o ile wykażą się: 1) ukończoną szkołą ludową; 2) świadectwem moralności; 3) ukończonym 16-tym rokiem życia.

Podania, własnoręcznie napisane, należy wnosić do biura komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Kraków Basztowa 6; najdalej do 1 września b. r.

Urządzając kurs wyz rzezony, komitet miał na celu nie tylko podnieść wogóle znajomość zawodową mleczarstwa w kraju, ale w pierwszym rzędzie zapewnić mleczarniom spółkowym przez komitet w ostatnich czasach zakładanym fachowe kierownictwo. Dlatego też komitet uważa za bardzo pożądane, by przedewszystkiem już istniejące, niemniej w najbliższej przyszłości powstać mające mleczarnie spółkowe, postarały się o uzyskanie stypendyów przez komitet ustanowionych dla swych kierowników i współpracowników. Kandydatom tej kategorii przyznaje komitet pierwszeństwo przed innymi; zarazem oznajmia, że postanowił zakładać w roku przyszłym mleczarnie spółkowe tylko w tych miejscowościach, w których znajdują się kierownicy z ukończonym kursem mleczarstwa.

Pomnik Bartosza Głowackiego. Czy bohater-chłop nie powinien mieć swego pomnika? zapytuje ktoś w *Słowie Polskiem* i tak odpowiada. Ma on pomnik w sercach i duszach naszych, ale powinien on mieć i długotrwały, widoczny znak uwielbienia narodu. Jesteśmy przekonani, że gdyby jaki inny naród miał w swej historii taką piękną i promienną postać chłopą, już dawno jego posąg stałby okolony krzewami i pozwalał dzieciom na literach, wyrzniętych dokoła podstawy, uczyć się czytać i pytać, kto on ten w sukmanie, z kosą w ręku, który równy dygnitarzom, moczarnom, artystom i myślicielom, czuwa w swej brązowej lub kamiennej postaci nad duszami ludzi. I nie chodzi tu o wspaniałość, o zdumienie, o zadziwienie świata potężnymi rozmiarami i bogactwem posągu. Tu idzie tylko o dowód wdzięczności i miłości kraju. Sama rzecz powinna porwać i natchnąć rzeźbiarzy do stworzenia arcydzieła, tak wiele szlachetnego piękna jest w tej bohaterskiej postaci. Pomnik ten powinien stanąć ze składek centowych, ze składek całego narodu. Cent — cóż to znaczy? A taki centowy pomnik jakież byłby wzniosły i jak odpowiedni dla tego bohatera-chłopa, bo każdy, najbiedniejszy złożyłby mu swą ofiarę i dał dowód, że sercem swoim całem pamięta o chwilach, w których sukmana szła przodem i była tem samem, czem pióropusz dowódców.

Na pomnik Bartosza. Notatka *Słowa Polskiego* nie przebrzmiała bez echa. Niemal codziennie napły-

wają składki centowe na ów pomnik, który właśnie z tych malutkich cegiełek urósć powinien. Dowiadujemy się obecnie, że już od lat wielu istnieje komitet, którego prezesem jest p. Michalski, obecny wiceprezydent miasta Lwowa, i że komitet ten doręczył już na cele pomnika 400 koron rzeźbiarzowi p. Markowskiemu. Na tem sprawa utknęła. A jednak musimy postawić skromny ale piękny pomnik drogiemu naszym sercom bohaterowi. Nie marmurów, nie przepychów, nie krociowego nam trzeba pomnika. Za życia jadł czarny chleb i chodził w sukmanie — niechże prosty i skromny zjawi się wśród Krakowa i stanie, jak zjawisko na wieczne cudownej dziejowej chwili przypomnienie. A więc... zwawiej ze składkami i ty ludu sandomierski! Cały naród powinien swój cent przynieść — każdy, najbiedniejszy. — Nie oglądać się na duże datki; zawiązać domowe komitety centowe. W sercach każdego młodszego znajdzie się rosnąca wiara, w sercach starszych znajduje się jej podostatkem. Pomówimy jeszcze o tem później. Tymczasem rzucamy ziarno. Niech kiełkuje, ażeby z jesienią mogło wypuścić plon odpowiedni.

We wsi Piasek gm. Grębów, zdarzył się dnia 31 lipca straszny wypadek śmierci. Śp. Ignacy Musiek, gospodarz pracowity, uczciwy wozził siano; wyszykawszy wóz siana, wsiadł na wóz i aby mu było wygodniej rzucił grabie z przodka na tył wozu. Te się odbiły, spadły na ziemię i sparły się o siano. Chcąc grabie podnieść, śp. Ignacy spuścił się po nie, lecz tak nieszczęśliwie, że spadł gwałtownie na ostrze grabiska, które mu przebiło brzuch aż po piersi. Nieszczęśliwy skończył życie w 24 godziny, osierociwszy matkę, żonę i dwoje dzieci.

W przysiółku Wydry gm. Grębów w nocy z dnia 2 na 3 sierpnia uderzył piorun w stodołę Maryi Zych; spłonęła wraz z 4-ma furami siana, razem wartości 330 koron. Tej samej nocy zabił piorun 3 konie na pastwisku (2 konie J. Zajęcowi, a 1 konia J. Mućkowi).

Koniec świata wkrótce nastąpi! Tak szeroko gadają po wsiach, bo się ukazują znaki nigdy przedtem niewidziane. Strach i niepokój ogarnęły lud pracujący w polu dnia 8 września b. r., bo o godzinie 2 popoł. nad Miechocinem ukazał się w chmurach jakiś potwór. Lud gadał o końcu świata i Lucyperze patrząc na potwora, który pomknął dalej w kierunku gór Karpackich.

Aby nie jednego z kłopotu wyprowadzić, nadmieniamy, że potwór ten to balon z rosyjskimi oficerami, którzy zrobili wycieczkę i próbę jazdy balonem; a więc uspokójcie się bracia, bo może za lat parę sami będziecie jeździć balonem i mijać bociany, gdy koleje tylko towary będą wozić! Więc nie koniec, ale początek nowego świata nastąpi.

Licytacje. W bieżącym miesiącu odbędzie się licytacja na dostawę szutru do budowy drogi z Gorzyc do Czekaia. Bliższe szczegóły i warunki w Wydziale Rady powiatowej.

Przewozy. Uchwałę sejmową, co do udzielenia gminie Nadbrzezie prawa przewozu na Wiśle pod Nadbrzeziem, przedłożono do sankcyi cesarskiej wraz z taksami przewozowemi.

Szpital powiatowy w Tarnobrzegu już zatwierdzony przez Wydział krajowy. Obecnie sprawę odesłano do c. k. Namiestnictwa, zatem rzecz bardzo korzystna i ważna ma się ku końcowi. Dużo tu należy zawdzięczyć Wydziałowi powiatowemu za gorliwe starania w tej sprawie.

Wydział powiatowy udzielił pomocy Andrzejowi Rogowi w Dąbrowicy, uczniowi szkoły tkackiej, aby mógł kształcić się dalej za granicą; również i Józefowi Zapolskiemu z Dzikowa, uczniowi szkoły rzeźbiarskiej.

Gminy przedłożyły listy wyborcze starostwu, i po 15 b. m. rozpoczną się wybory po gminach.

W Kotowej Woli w dworskim domu schroniło się przed deszczem przeszło 40 ludzi robotników; podczas deszczu powstała wielka burza z grzmotami, i piorun w dom uderzył, wskutek czego powstał pożar. Wielkie szczęście, że robotnicy wyszli cało z domu; spalił się tylko dach, zrab zaś uratowała ulewa.

Komitet Wystawy Kółek rolniczych w Zaleszanych przyjmuje zgłoszenia przedmiotów od 15 b. m.; adresować prosimy: Komitet Wystawy rolniczej w Zaleszanych p. Zbydniów.

Zarząd Główny Kółek rolniczych we Lwowie, przysłał p. Zdzisława Smidowicza do lustracji Kółek w naszym powiecie. Pan S. zlustrował bardzo dokładnie 41 Kółek w powiecie. Z tych lustracji odniosły one korzyści wielkie. W następnym Nrze „Głosu“ rozpoczniemy drukować opis stanu poszczególnych Kółek rolniczych, skąd Czytelnicy sami ocenią ich dobre i złe strony.

Za gorliwem staraniem Wielebnego Ks. Markiewicza, przeora OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, odmaluje się klasztor Dominikanów wewnątrz i zewnątrz. Przygotowania robi tenże czcigodny kapłan do koronacji obrazu cudownego Matki Boskiej Dzikowskiej; koronacja będzie dopiero za trzy lata. Na koszt restauracji klasztoru datki już płyną od wiernych.

Dar na koronę obrazu Matki Boskiej, przysłała Katarzyna Wiącek z Nowego Jorku, gwiazdę złotą z brylantem wartości około 1000 koron.

Podziękowanie. Za wypożyczenie sali na przedstawienie sztuki p. t. „Karpaccy Górale“ przez „Koło włościańskie Tow. szkoły ludowej“ na dochód czytelnicy tegoż Towarzystwa, przesyła zarząd tegoż koła W. P. Regiewiczowi, prezesowi Tow. urzędniczego, P. Karakiewiczowi za przysłanie straży i wszystkim biorącym udział w sztuce serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“! Tarnobrzeg 3 sierpnia 1901.

EDYKT LICYTACYJNY.

I.

Na żądanie Rafaela Wahla, kupca w Baranowie, odbędzie się dnia 9 września 1901 o godzinie 9 przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 w Tarnobrzegu licytacja realności 1) lwh. 244, 2) realności lwh. 40 i 3) połowy realności lwh. 312 ks. gr. gm. Baranów objętych masy spadkowej Peszi 1^o voto Pernetz, 2^o voto Arenstein własnych.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione ad 1) na 8794 kor., ad 2) na 4417 kor., ad 3) na 1705 kor.

Najniższa cena wynosi ad 1) 5862 kor. 67 h., ad 2) 2944 kor. 67 h., ad 3) 1446 kor. 67 h. Poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się załatwiają i odnoszące się do tychże nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. sąd powiatowy w Tarnobrzegu, Oddział IV.
dnia 14 lipca 1901.

II.

Na żądanie Mojżesza Schreibera odbędzie się dnia 13 września 1901 o godz. 9 przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacja realności lwh. 1350 gm. Żupawa objętej, Józefy Kóteczkowej własnej.

Nieruchomość ta, wystawiona na licytację, jest oceniona na 112 koron.

Najniższa cena wynosi 74 kor. 66 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się załatwiają i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. sąd powiatowy w Tarnobrzegu, Oddział IV.
dnia 20 lipca 1901.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Wojciech Wiącek.

TREŚĆ: Przypomnienie przedwyborcze, przez Wojciecha Wiąckę. — Kto ma być naszym posłem? — Z przeszłości ziemi sandomierskiej, napisał M. (Ciąg dalszy). — Wierszyk, ułożył Stanisław Matusiak. — Ze świata zabobonów, przez M. B. — Listy do Redakcyi. — O targowicy i wadze w Rozwadowie, przez J. M. — Kalendarzyk historyczny. — Pamiętny dzień. — Odezwa. — Z ziem polskich. — Ze świata. — Kronika wyborcza. — Kronika miejscowa. — Edykt licytacyjny. — Ogłoszenia.

P. SCHNALL

poleca Szan. Publiczności

swój skład doborowych mundurków studenckich, płaszców zimowych, nadto skład ubiorów męskich i okryć damskich

stosownie do życzenia — moda najnowsza, ceny najtańsze, za gotówkę i na raty miesięczne.

Polecając się Szan. Publiczności, zamieszkuje w Rynku, obok „Bazaru“.

(2—12)

T. K. w Tarnobrzegu, ukończony matu-
rzysta c. k. seminaryum nauczycielskiego,
poszukuje lekcyi lub jakiegokolwiek za-
jęcia za średnim wynagrodzeniem; może również
udzielać początkowej nauki na wszystkich instru-
mentach.

Niżej podpisany zawiadamia Szan. P. T.
Publiczność, iż z dniem 1 Lipca b. r. otwiera

zakład fryzjersko-perukarski

w lokalu W. p. Schlüssla, na parterze, tam gdzie
mieści się Kasyno urzędnicze na I. piętrze.

Fryzuję Panie do fotografii, na wieczorki i bale.
Obsługa damska lub męska.

Wykonuję również charakteryzacje na przed-
stawienia amatorskie.

Przyjmuję abonament na golenie tak w sklepie,
jak i do domów.

Pracując po większych miastach w kraju
i za granicą, mam niepłonną nadzieję, że zdo-
łam zadowolnić Szan. Publiczność.

Z wysokim szacunkiem

Edward Salczyński

fryzjer i perukarz w Tarnobrzegu.

2—26

N. PERLMUTER

krawiec rzeszowski w TARNOBRZEGU

poleca swoje wyroby damskie, przyjmuje zamó-
wienia sukien podług najnowszej mody paryzkiej,
roboty wykonuje najdokładniej po cenach umiar-
kowanych. — Przyjmuje dziewczęta do nauki
szycia i kroju.

2—4

PRACOWNIA OBUWIA MĘSKIEGO i DAMSKIEGO

ELIJASZA BEERA

w Tarnobrzegu, ulica Kolejowa

poleca wybór gotowego obuwia i obstalunki damskie
i męskie, z najlepszego materiału, po najtańszej cenie.

(1—2)

Nakładem „Przyjaciela ludu“

wyszły następujące książeczki:

Przewodnik wyborczy.

Reforma gminna.

Nowa ustawa łowiecka.

Nad czem posłowie radzili w Sejmie.

Prawno-państwowe stanowisko Galicji.

Nabyć można w Redakcyi *Przyjaciela Ludu* (Lwów,
Chorążczyzna Nr. 5) za 1 koronę.

CZTERY KALENDARZE Z OBRAZKAMI

na rok 1902

wyjdą staraniem i nakładem

KSIĘGARNIA K. WOJNARA

w Krakowie (przy ul. Szewskiej L. 13)

a mianowicie:

1) „Gospodarz“, znany już znacznej części naszych czy-
telniczek i czytelników, jako jeden z najlepszych kalendarzy
dla ludu, zawierać będzie przede wszystkim pożyteczne i pou-
czające wiadomości z rolnictwa, ogrodnictwa, z nauki lecze-
nia bydła, bardzo wiele innych gospodarczych wiadomości,
a nadto opowiadania historyczne, powieści zajmujące i liczne
żarty i dowcipy. Cena „Gospodarza“ 30 ct. czyli 60 groszy.

2) Kalendarz „Polak“ poświęcony będzie głównie spra-
wom naszym narodowym, a więc zawierać będzie opowiada-
nia z dziejów naszej Ojczyzny, opisy ziem polskich i ludu,
jaki te ziemie zamieszkuje, opisy najważniejszych miast i świą-
tyń polskich i pamiątek narodowych, życiorysy znakomitych
rodaków, nadto liczne powieści, artykuły o przeróżnych naj-
ciekawszych wynalazkach i t. p. Cena „Polaka“ 40 ct. czyli
80 groszy.

3) „Polski Kalendarz Maryjański“ również podobnym ce-
lom służyć będzie, obejmując przede wszystkim dzieje naszej
Wiary świętej i Ojczyzny, uciskanej i prześladowanej przez
wrogów, żywoty świętych Patronów Polski, nadto pouczające
powieści i różne pożyteczne wiadomości. Cena 30 ct. czyli
60 groszy.

4) „Kalendarz powszechny czyli uniwersalny“, będzie obej-
mował treść trzech poprzednich, przeszło 100 obrazków,
oprawny pięknie i silnie, kosztować będzie 80 ct. czyli 1 kor.
60 groszy.

Wszystkie te kalendarze, prócz bardzo obfitej, urozmai-
conej, interesującej i pożytecznej treści, bo je zaszczycają
łaskawie swem współpracownictwem wybitni pisarze i pro-
fesorowie Uniwersytetu, zawierać będą po kilkadziesiąt obraz-
ków w tekście, wiele większych ilustracji na lepszym papierze,
więc też powinny znaleźć jak największe wzięcie wśród ca-
łego ogółu społeczeństwa polskiego, podobnie jak i kalendarz
„Gospodarz“, który od szeregu lat cieszy się niezwykłym po-
wodzeniem, nie tylko wśród ludu, ale i wśród znacznej części
inteligencji.

Na podstawie umowy z księgarnią Wojnara odbiorcy *Głosu*
Ziemi sandomierskiej mogą dostać kalendarze: „Gospoda-
rza“, „Polaka“, „Polski kalendarz Maryjański“ i „Kalendarz
powszechny“ o czwartą część taniej, jeżeli się zgłoszą przed
15 sierpnia b. r. — Zamówienia należy wysłać wprost pod
adrem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie**
(ulica Szewska), powołując się na *Głos Ziemi sandomierskiej*.

Polecamy Czytelnikom naszym

następujące książki:

Jak należy uprawiać kartofle, napisał Tymoteusz Łuniewski.

O uprawie buraków cukrowych, napisał Michał Natanson.

O uprawie owsa, napisał Stanisław Chelchowski.

O żywieniu się roślin gospodarskich, napisał Piotr Danysz.

Co to jest rola, napisał Szymon Konarski.

Rolnictwo włościańskie zagranicą, napisał M. Malinowski.

O maszynach rolniczych, napisał Stanisław Wroński.

Zadrzewianie nieużytków, napisał Aleksander Nowicki.

Jak sobie na wsi radzić w nagłych wypadkach choroby, na-
pisał Dr. W. Wroński.

Nasze wzorowe gospodarstwo włościańskie, napisał Stanisław
Chelchowski.

Książeczki powyższe są bardzo tanie, bo kosztuje każda
15 do 20 centów.

Nabywać je można za pośrednictwem naszej Redakcyi;
należy tylko podać tytuły książek, jakie się chce kupić, a Re-
dakcyja postara się o sprowadzenie ich.



Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . K. 3—
Półrocznie . . . 1.50
Kwartalnie . . . —.75
W Prusach rocznie
3 marki.

GŁOS

ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

Redakcja i admini-
stracja

„Głosu ziemi sandomierskiej”
znajduje się
w Tarnobrzegu.

Cena pojedynczego nu-
meru 20 hal. = 20 fen. =
20 gr. polskich.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Listy należy adresować: Do redakcji „Głosu ziemi sandomierskiej” w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu” po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Przekupstwa przy wyborach.

Lud nasz wiejski dopiero zaczyna pojmować swoje obowiązki obywatelskie i narodowe, budzi się on ze snu wiekowego i potrzebuje jeszcze czystego i szlachetnego prowadzenia w swem życiu, aby mógł stanąć samodzielnie i być szczerym i wiernym synem Ojczyzny. Względ więc na dobro ogółu wskazuje, aby klasa, przez długie lata w kraju rządząca, sama czysto postępując, dawała przykład ludowi swem życiem obywatelskiem, bo z nieświadomości ludu może być źle w kraju wszystkim, ale żal już nie rychły będzie w tym czasie.

Stronnictwo ludowe dąży do tego, żeby włościanie czuli się obywatelami kraju, kierowali się w życiu szlachetnością i oceniali kandydatów na posłów według ich pracy obywatelskiej, a nie według łapówek wyborczych. Przez to uczciwe postępowanie upadł już niejeden kandydat, który opierał się na własnych zasługach, a nie na pieniędżach.

Zresztą i zasługi tylko większe, a nie mniejsze mogą być nagrodzone zaufaniem wyborców. Klasa, mająca dotąd wpływy, demoralizuje lud polski w niesłychany sposób przez to, że przy wyborach kupuje głosy od wyborców za różne środki materialne. Wyzyskuje ciemnotę i łakomstwo ludzi, których nikt się nie starał pouczyć o ich prawach obywatelskich, jednocześnie zaś wyśmiewa się z ludzi życzliwych, pouczających włościan o ich prawach obywatelskich; dokuczają im, drwiąc z ich pracy nad uświadomieniem ludu. Klasie tej uświadomienie ludu jest rzeczywiście niedogodne, ale dla dobra narodu i kraju konieczne. Są tak wielcy nieprzyjaciele tego uświadomienia włościan i rozbudzenia w nich szlachetnego ducha obywatelskiego, że jeżeli sami nie zyskają w narodzie wzięcia, to cieszą się z tego, gdy ktoś inny wy-

zyska włościan w złym kierunku, byle tylko włościanie nie postąpili samodzielnie i jak obywatele.

Przez to tak wrogie wobec ludu postępowanie, wytwarzający się ruch oświatowy ludu musiał się zwrócić przeciwko klasie panującej, przeciwko jej przekupstwu; powstały nowe stronnictwa ludowe. Ale też przez te przekupstwa i tępienie ducha obywatelskiego włościan wywołała się ta zacięta walka między mnóstwem stronnictw politycznych, z czego się wprawdzie cieszą nieprzyjaciele ruchu włościańskiego, ale smucić się powinni i pewnie się smucą wszyscy zacni rodacy, którzy szanują prawa obywatelskie i wolność konstytucyjną i chcą lepszej przyszłości tak dla kraju, jak i całego narodu.

Być może, że w innych krajach kłóć się stronnictwa i kupują głosy, ale trzeba pamiętać o tem, że naród polski jest w gorszym położeniu niż inne narody, więc też naród polski nie powinien naśladować w tym względzie innych narodów, lecz inną polityką powinien się kierować.

Lud wiejski biedny, ciemny, łakomi się na głupstwa i zaprzeda swoje prawa, nie czuje i nie zastanawia się, że przez oddanie głosu za pieniądze upadła swą godność obywatelską i ludzką, poniża się duchowo i przyzwyczajają się do złej myśli; kilka łapówek zaziębi mu sumienie tak, że gotów zaprzedać swoją godność, wiarę i narodowość. Dziś bierze za głosy wyborcze, jutro weźmie za swą wolność i narodowość i może się tak wychować, że zaprzeda wiarę w Boga i uczucia religijne, a gdy nastąpi krytyczny czas dla narodu, zostanie zbrodniarzem, zdrajcą, podlejszym od Sicińskiego i temu podobnych.

Niektórzy kandydaci trzymają się dawnej tradycji i zwyczaju, że kupują sobie głosy, najmując sobie do tego faktorów. Niedawno jeden kandydat dał faktorowi 2.000 kor., faktorzy wzięli pieniądze i nic nie zrobili, a kandydat nie dostał ani jednego głosu. Tutaj kandydat wystawił się

na śmiech, ale smutniejszą rzeczą jest, jeżeli kandydatowi uda się tyle głosów kupić, że przejdzie.

Wiadomo nam, że równocześnie brali pieniądze także tacy, którzy na wiecach głośno wygadują na bogaczy, głosy kupujących, nazywając to postępowanie „niechrześcijańskim“

Nie dosyć narzekać na tych co przekupują, ale gorzej robią ci, co sprzedają głosy, bo jeżeli kto nie ma towaru do sprzedania, to go nikt nie kupi i za darmo pieniędzy nie będzie dawał.

Podaję to wszystkim do wiadomości, że ustawa z roku 1862 osto karze kupowanie i sprzedawanie głosów, bo aresztem do 6 miesięcy.

Jeżeli nie skończą się przekupstwa, i nie nastąpią wolne, spokojne wybory, to zgody i dobrobytu w naszym kraju nigdy nie będzie, rzeczy gotowe tak stanąć, że klasa, mająca wpływy przez przekupstwa, straci te wpływy przez ten sam sposób, a lud nauczony zdrady sprzeda siebie i cały naród z przyszłością, a pójdzie ślepo za wrogami tak jak za czasów Chmielnickiego.

Oby wierze pognębionej
Traf szczęśliwy podał plecy,
I tej klasie znarowionej
Oby Bóg dał rozum kmiecy!
Cóż za dola, cóż za zorza
Świeciłaby nam od morza!

Wasz

Wojciech Wiącek.

Z przeszłości ziemi sandomierskiej.

(Dokończenie.)

Najwcześniej, już w dobie zamieszek XIII wieku i wskutek nich właściwie wzrosła w bogactwo i znaczenie szlachta; zyskała ona od książąt za wierne usługi w wojnach dużo ziemi, rozszerzyła i ugruntowała swoje prawa i przywileje. Ziemię przeważnie dotąd pustą i lasami porośłą osiedlała ona chłopami, czyli kolonizowała ziemię sandomierską. Do postępu w cywilizacji i do wzrostu zamożności przyczyniła się bardzo kolonizacja niemiecka, to jest sprowadzanie i osadzanie niemieckich rzesienników i handlarzy po miastach, a niemieckich chłopów po wsiach, na t. zw. prawie niemieckiem, które dozwala im rządzić się i sądzić samym między sobą według praw własnych i określa to dokładnie ich powinności na rzecz właściciela ziemi w pieniądzech, lub bardzo rzadko w płodach gospodarstwa, a nie w robociźnie.

Ci Niemcy byli doskonałymi rzemieślnikami i rolnikami, przynieśli ze sobą pługi żelazne, gdy u nas znano tylko drewniane radła i sochy, wprowadzili daleko lepszy sposób gospodarowania i rozpoczęli także handel. Było ich stosunkowo mało i wnet się spolszczyli, a kolonizacja przez nich rozpoczęta była dalej prowadzona przez sa-

mych Polaków, którzy ich łatwo zastąpić potrafili. Wtedy to powstały (t. j. od XIII-go do XVI-go wieku) wszystkie wsie, w których chałupy stoją we dwa rzędy wzdłuż rzeki lub drogi, mające zwykle kościół i karczmę w pośrodku, dwór na jednym końcu, a pastwisko na drugim. We wsiach tych świeżo zakładanych i w miastach, zajmowała często sama szlachta godności wójtów i sołtysów. Za to na urzędach szlacheckich spotykamy za Kazimierza Wielkiego, owego „Króla chłopów“ w Sandomierzu mieszczan; i tak stolnikiem sandomierskim był Wierzynek, bogaty i sławny mieszczanin krakowski, po nim zaś również mieszczanin Bork. Świadczy to o zdrowych poglądach i braku wyłączości u ówczesnej szlachty sandomierskiej. Niestety później stosunki się zmieniły i szlachta polska idąc za cudzym przykładem, użyła swych wielkich praw na pognębienie chłopów i podkopanie dobrobytu mieszczan.

Warto także wiedzieć jakie to rody szlacheckie były w ziemi sandomierskiej najpotężniejsze. Otóż najwcześniej (w XII i XIII wieku) odznaczali się Gryfici i Toporzycy, ciągle żyjący w niezgodzie między sobą; później przez kolonizację (w XIV wieku) wzrosli Leliwici, z których pochodzą Tarnowscy, następnie doszli do przewagi Oleśnicy, dzięki opiece Zbigniewa, biskupa krakowskiego, co to uratował życie Jagielle w bitwie pod Grunwaldem, a w końcu rządził całą Polską i został pierwszym kardynałem polskim. Po nich zabłyszeli Rytwiańscy, którzy otrzymali w zastaw od króla Kazimierza Jagiellończyka całe województwo sandomierskie (wszystkie dobra królewskie, wszystkie dochody i podatki), a potem zadarmo mu je zwrócili w r. 1478. W XVI wieku najbogatszymi byli Szydłowieccy, Tarnowscy i Mieleccy. Z sandomierskiej ziemi pochodził ów przesławny rycerz Zawisza Czarny z Grabowa, który zginął bohaterską śmiercią w walce z Turkami (1428).

Kazimierz Wielki zorganizował w mieście Sandomierzu tak jak w Krakowie sąd najwyższy prawa niemieckiego, dla miast i wsi rządzących się prawem niemieckiem, aby nie szukali ci koloniści sprawiedliwości poza granicami kraju u miast, z których wzięli swoje prawo, n. p. u Magdeburga. Równocześnie urządził tenże król i sądy ziemskie dla szlachty, które się odbywały peryodycznie t. j. regularnie co pewien czas w Sandomierzu, w miastach powiatowych: Lublinie, Urzędowie, Łukowie, Radomiu, Wiślicy, Stężycy, Chęcinie, Opocznie i Pilźnie; sądzili na tych „roczkach“ sędzia i podśedek sandomierscy w towarzystwie pisarza i kilku znaczniejszych ze szlachty, jako assessorów, według prawa polskiego, poprawionego i uzupełnionego przez Kazimierza Wielkiego. Sądy grodzkie były wspólne dla szlachty i nieszlachty, a sądzili w nich starostowie królewscy występki i zbrodnie czyli sprawy karne. Takich sądów grodzkich było prawie tyle, co sądów ziemskich.

Wstawił się Kazimierz Wielki, że zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną. Jest to szczerza

prawda, tak w znaczeniu przenośnym, że otrzymał państwo od ojca swego Łokietka słabe i niedostatecznie zjednoczone, a odumarał go potężnym i silnie na zawsze spojonem, jak też w znaczeniu dosłownym, to jest, że do jego czasów nawet zamki monarsze i miasta były budowane z drzewa (wyjawszy większe kościoły) i dopiero on zaczął budować z cegły i kamienia. I w ziemi sandomierskiej wystawił kilkanaście kościołów i zamków, tudzież obwiodł murami obronnymi kilka miast. Przedewszystkiem zbudował on w Sandomierzu ten zamek, który teraz Moskale zamienili na więzienie, przebudował kościół kolegiacki, czyli dzisiejszy katedralny, za niego też powstały te mury miejskie, z których dziś tylko jedna brama Opatowska jeszcze stoi. W Lublinie są takie same po tym wielkim królu, ojcu narodu całego, pamiątki; tam także jego zamek Moskale na więzienie zamienili i więżą w nim naszych braci bardzo często za to tylko, że są dobrymi Polakami i myślą o ratunku Ojczyzny.

Od czasów Kazimierza Wielkiego rósł dobrobyt województwa sandomierskiego nieustannie. Źródłem tego dobrobytu było rolnictwo, bo ziemia sandomierska znana jest z urodzajności; to też najsłynniejszą w Polsce była pszenica „Sandomierka“, którą tysiącami galarów wywożono do Gdańska.

Wskutek tego dobrobytu tak się zaludniła ziemia sandomierska, że w r. 1474 musiano ją podzielić na dwa województwa, mianowicie oddzielono powiaty lubelski, urzędowski i łukowski i zrobiono z nich osobne województwo lubelskie. Pozostałe województwo sandomierskie było jeszcze tak wielkie, jak trzecia część Galicji, bo powierzchnia jego wynosiła prawie 26.000 klm. kwadratowych. Sam zaś powiat sandomierski był 6 razy większy od teraźniejszego powiatu w Galicji, bo miał 6.300 klm. kwadratowych, a w drugiej połowie XVI wieku, t. j. około 1575 roku miał on 91 parafi, 609 wsi i 6.200 samych kmieci osiadłych. Od południa graniczy on z daleko mniejszym powiatem pilzneńskim. Granica ta szła od ujścia rzeki Wisłoki do Wisły, między Mielcem a Rzochowem, na Kolbuszową, Raniszów, dalej koło Rudnika i dochodziła do Sanu pod Ulanowem. Na szczególniejszą uwagę zasługuje to, że parafia Borowa, leżąca po lewym brzegu Wisłoki i parafia Wrzawy, leżąca po lewym brzegu Sanu, a więc powinny należeć pierwsza do powiatu pilzneńskiego, a druga do powiatu sandomierskiego, tymczasem należały: pierwsza do powiatu sandomierskiego, a druga do województwa lubelskiego. Prawdopodobnie więc dawniej rzeki Wisłoka i San musiały wpadać do Wisły powyżej, a nie poniżej Borowy i Wrzawy. Ze koryta rzek były w dawniejszych czasach niestałe i często się zmieniały, mamy liczne dowody w istnieniu wsi tych samych nazw po obu stronach Wisły i w tradycji ludowej, która pamięta, jak za czasów Rzeczypospolitej polskiej ludzie wielu wsi przeprawiali

się przez Wisłę do kościoła. Oczywiście wsie i parafie zakładano pierwotnie po jednej stronie rzeki, ale ona potem zmieniała kierunek.

M. Rataj.

Z wiarą — a zwyciężym!

„Ojczyzno moja! ja płaczę nad tobą
I noszę serce okryte żałobą
I smutny jestem — lecz wierzę w to
[szczerze,
Że Bóg ci palmę męczeńską odbierze,
Że wstaniesz kiedyś z tych łoż
[i uśpienia,
A chwałą ojców i twego imienia
Rozbrzmiewać będą kiedyś nasze pola,
Tylko czynami okryje się rola!...
Ojczyzno moja!“

Kiedy przed laty zdrada możnych panów
Na matkę Polskę sprowadziła wroga,
Zwołał Kościuszkę garść dzielnych włościńców
I zawiódł najpierw do świątyni proga.
— Święty i mocny, Boże niezmierzony —
Błagają chłopci — zmiłuj się nad nami!
Łaskawem okiem spójrz na lud wzgardzony
I daj nam odnieść tryumf nad wrogami!
A padłszy na twarz, Bogu się zlecali,
Pełni pokory o głaz czołom bili
I, tknięci męstwem, dzwoniąc w ostrza stali,
Przeciw najeźdcom Ojczyzny ruszyli.
Za broń służyła dzielnym chłopom kosa,
Sukmana — pancierz, Wiara święta — tarczą;
Tak się zbliżali, nucąc pod niebiosą,
Tam, kędy dziko działa wrogów warczą.
Drwili Moskale, zoczywszy garść ludu
Niećwiczonego wojennym obrotem,
Lecz na przekorę Polak dowiódł cudu,
Wojsko moskiewskie usławszy pokotem!
Piekielny ogień niecą Moskale
W stronę Polaków z potężnych dział,
Lecz dzielna wiara w świętym zapale
Z kosami naprzód puszcza się w cwał!
Z pogardą śmierci, z żądzą odwetu,
Nie patrząc na krew z tysięcznych ran,
Przy huku armat i stali szczęku
W krwawy z wrogami puszcza się tan.
Gdy się chłop zwinie i kosą zwali,
Żadna już mu się nie oprze moc
I bez ratunku zgraja Moskali
W wieczną, ponurą zapada noc.
Rośnie w olbrzyma ten prostak dzielny;
Jest już i panem moskiewskich dział;

Legł zwyciężony wróg nasz śmiertelny —
Tak więc zwycięstwo Bóg naszym dał!

* * *

I skąd, spytacie, ta garstka ludu
Mogła wykonać tak wielki cud?
— O! bo Bóg ludziom udziela cudu,
Gdy Bogu wiernie służyć chce lud.
Nie żadna duma, nie żadna pycha
Gotuje błogi narodom los —
Bóg dumnym gardzi, pysznego spycha,
Lecz pokornego przyjmuje głos.
Więc Bracia, wzniosłym świećmy przykładem,
Pańskich się ściśle trzymajmy dróg,
W zgodzie cnich przodków dążmy wraz śladem,
A lepszych czasów da dożyć Bóg!...

F. K., chłop z nad Wisły.

Sprawa połączenia obszarów dworskich z gminnymi.

Gmina spełnia liczne a wielce różne czynności w interesie ogólnokrajowym lub ogólnopanstwowym, a więc i obszaru dworskiego, a obszar dworski temu się nie sprzeciwia i do tej roboty się nie rwie, chociaż niby według ustawy o obszarach dworskich winien przełożony obszar dworskiego spełniać na swoim obszarze te czynności, które spełnia Zwierzchność gminna na swoim.

I tak:

Tylko gmina a nie obszar dworski spełnia wszystkie czynności w sprawach poruczonego zakresu działania, a mianowicie przemysłowych, jak udzielanie opinii, współdziałanie w sprawach cechów przemysłowych, w sprawach wojskowych, jak utrzymanie spisu popisowych, doręczanie kart powołania, ewidencja rezerwistów, interwencja przy poborze wojskowych, kwaterowanie wojska lub komisji wojskowych, w sprawach ubogich, współdziałanie z kasami chorych i różne korespondencje, w sprawach szupasowania, podwód, wykazu osób na sędziów przysięgłych i współdziałanie w sprawach sądowych.

Tylko gminna Zwierzchność sędzi szkody polowe nawet na obszarze dworskim. Tylko gmina utrzymuje i przeprowadza spis ludności, załatwia sprawy o przynależność, bo istnieje tylko przynależność do gminy, a nie do obszaru dworskiego.

Z tego jednak działania bije w oczy wielka nielogiczność tych ustaw, które uwalniają dwory od ciężarów gminnych. Gdy bowiem według ustaw właściciel, przełożony, mieszkaniiec obszaru dworskiego musi przynależeć do jakiejś gminy, to winien także ponosić ciężary gminne przynajmniej

w tych rzeczach, które jego interesów, a więc choćby przynależności do gminy dotyczą, tak samo jak poddany austriacki płaci podatki, na utrzymanie organizacji państwowej potrzebne. Jest jeszcze wiele innych spraw podobnie wspólnych, a tylko przez gminę wykonywanych.

Wszystkie jednak koszty i trudy urzędowania w tych sprawach, ponosi tylko gmina, a nie obszar dworski. Dlatego to gminy narzekają na czynności i koszty poruczonego zakresu działania, bo też przedstawiają one najmniej połowę zajęcia Zwierzchności gminnej i połowę kosztów administracyjnych. Dlatego to gminy żądają połączenia z obszarami dworskimi w tym celu, żeby owe koszty spadały także na obszar dworski.

Nasuwa się więc uwaga, czyli obszar dworski powinien te koszty wspólnie z gminą ponosić i czy ma to dopiero wtenczas nastąpić, gdy obszar dworski zostanie złączony z gminą w jedną jednostkę administracyjną. Nie ma żadnych powodów do twierdzenia, że dwory nie powinny się przyczyniać do tych kosztów, lub że nie teraz, lecz dopiero po złączeniu dworów z gminami, lub po zaprowadzeniu gmin zbiorowych, może to nastąpić. Obowiązek płacenia zawisły jest od korzystania ze świadczeń. Skoro gmina już teraz ponosi świadczenia i wydatki a dwór z tego korzysta, przeto dwór winien już teraz koszty ponosić.

Pod względem sposobu rozkładu opłat może posłużyć za wzór układanie budżetu szkolnego, lub urzędowanie zarządu drogowego.

Rozkład opłat opierałby się miał na następujących zasadach:

Najpierw należy ustalić sprawy wspólne dla dworu i gminy, a więc przede wszystkim sprawy poruczonego zakresu działania; powtóre — należy ułożyć wspólny budżet, obejmujący wydatki na spełnianie wspólnych spraw potrzebne i dochody na ich pokrycie służące, a mianowicie z dodatków pochodzące.

Budżet wspólny składałby przełożony obszar dworskiego i Zwierzchność gminna za wzajemnem porozumieniem. Zamiast corocznego układania budżetu wspólnego może Zwierzchność gminna zgodzić się na ryczałtową jakąś kwotę roczną na pewien oznaczony czas, którąby obszar dworski płacić winien.

Budżet wspólny, a względnie zgodne ryczałtowe wynagrodzenie mają być wraz z uchwałą Rady gminnej przedkładane Wydziałowi powiatowemu do zbadania i zatwierdzenia.

W braku dobrowolnego porozumienia lub nie oświadczenia się obszar dworskiego w terminie przez Zwierzchność gminną oznaczyć się mającym, Wydział powiatowy, po przedłożeniu mu projektu budżetu wspólnego przez Zwierzchność gminną wraz z uchwałą Rady gminnej, wyda orzeczenie ustalające każdego roku wspólny roczny budżet.

Od tego orzeczenia służy rekurs do Wydziału krajowego, co jednak nie wstrzymuje wykonania orzeczenia.

Pomyślny wynik rekursu ma być uwzględniony w następnym budżecie. Opłaty będą ściągane przez urzędy podatkowe w stosunku procentów od podatków.

Na takich zasadach oparty wspólny budżet obejmujący rozkład wspólnych wydatków, wydaje się słuszny i równomierny, a nie krzywdzący nikogo.

Gminy doznałyby ulgi, a choć dwory byłyby pociągnięte do tych nowych wydatków, to stałoby się tylko zadość sprawiedliwości. W ten sposób uregulowałoby się to, co jest konieczne i na co najwięcej ludność narzeka, a drażliwą sprawę politycznej organizacji przez złączenie dworów z gminami usunęłoby się na później, do wytrawniejszego zbadania wszechstronnych na tę sprawę zapatrywań.

Tymczasem zbliżyłby się dwór do gminy w sprawach administracji gminnej, co by niewątpliwie z korzyścią obu stron i całego kraju się stało.

W 5 numerze *Głosu* była ogłoszona uchwała Rady powiatowej o wniesieniu petycji w tej sprawie do Sejmu krajowego, o wydanie ustawy, aby obszary dworskie płaciły na wspólne potrzeby z gminą, a mianowicie na ponoszenie kosztów połączonych z poręczonym zakresem działania. Wzywamy przeto wszystkie gminy i Kółka rolnicze, aby petycję w sprawie powyższej wysłały do Sejmu.

Wydział powiatowy w celu uzasadnienia petycji ma zebrać materiał przez zażądanie od Zwierzchności gminnych dokładnego i prawdziwego wykazu, ile spraw z rodzaju wyżej opisanego w roku ubiegłym załatwiły, ile na to czasu było potrzeba, ile to kosztów za sobą pociąga — i wszystkie Wydziały powiatowe o wnoszenie takich samych petycji do Sejmu zawezwać.

Dr. Antoni Surowiecki.

Pomnik Bartosza we Lwowie.

Na pomnik Bartosza Głowackiego, porucznika kosynierów i chłopca w sukmanie, który w bitwie pod Racławicami odebrał 12 armat Moskalom samymi kosami, zaczynają się składki.

Ucieszyliśmy się nieopisanie, bo w Tarnobrzegu utworzył się komitet do zbierania składek, na którego czele stanął p. Jan Hołyński, sekretarz gminy Tarnobrzega i p. Stanisław Stala, kasyer Kasy oszczędności i pożyczek. Bóg im zapłać za myśl tak szlachetną.

Dotychczas złożyli do powyższego komitetu następujący pp. urzędnicy i mieszczanie, których nazwiska na wieczną pamięć i przykład następnym pokoleniom przechowamy w aktach powiatowych, odpis zaś poszliśmy do Muzeum polskiego w Rapperswyłu.

WP. Jan Hołyński	1 kor.	— hal.
„ Emil Maślak	—	20 „
„ A. Karwan	—	20 „
„ J. Nowak	1	— „
„ Stanisław Stala	1	— „
„ Chendyński	—	50 „
„ Kolasieński	—	50 „
„ Jan Mroziński	—	50 „
„ Jan Frankiewicz	1	— „
„ Józef Lang	—	50 „
„ Wojciech Lang	1	— „
„ Karol Bilecki	1	— „
„ Adam Zborowski	—	40 „
„ Chruściel	—	50 „
„ Latawiec	—	20 „
„ N. N.	—	20 „
„ N. N.	—	20 „
„ Jan Słonka	1	— „
„ Gutowski	—	40 „
„ Krasoń	—	20 „
„ Matyaszek	—	20 „
„ N. N.	—	20 „
„ J. Żołądek	—	50 „
„ Józef Śolarski	—	40 „
„ Michalina Chendyńska	—	50 „
„ Antonina Latawcowa	—	50 „

Razem 13 kor. 80 hal.

Przyznajmy się włościanie, że nas uprzedzili i zawstydzili bardzo panowie urzędnicy i mieszczanie z Tarnobrzega.

Ale nie pozwolimy, bracia włościanie, aby nas ubiegano w składkach na pomnik dla naszego Bartosza, my też pospieszymy z ofiarami na cel tak piękny, składając jednocześnie podziękowanie szlachetnym ofiarodawcom za dobry przykład nam dany.

My włościanie, również utworzymy komitety po gminach i od 1 września b. r. rozpoczniemy zbierać choć groszowe datki na pomnik nieśmiertelnego Bartosza, aby w nim uczcić bohaterów Racławic :

Co przed Kościuszkę armat 12 przywlekli,
A Moskale uciekali jak wściekli,
Jechali... Bartosz na armacie jak na smoku mosiężnym,
A lud śpiewał głosem tak potężnym,
Jak na wiosnę fala rozdasana:
Danaż moja dana, Ojczyzno kochana!
Aż pod naszym Naczelnikiem trzęsły się kolana.
I temu ludowi nic się nie stało,
Wrócił... Wszystkie kości zdrowe,
Tylko się Mu osmaliło
Od armat pawie piórko nowe.
Gdy się zeszli wodzowie
Bartosza witali
I pili Jego zdrowie,
Serdecznie ściskali!!
Ja Wam teraz powiadam
Że dziś zuchów już mało
Wiara, bracia, źle teraz;
Dawniej lepiej bywało!

Włościanie polscy z Tarnobrzeskiego.

Jeszcze o targowicy i wadze w Rozwadowie nad Sanem.

Sto lat zdrowia raczy dać Pan temu, kto poruszył tę najżywotniejszą w powiecie dla ubożuchnych sprawę. Od lat kilkudziesięciu pobiera gmina Rozwadów targowe, ściągając od najuboższych, można powiedzieć, rocznie po kilkaset złr. i te pieniądze obraca na własne potrzeby, nie wogóle dla dobrodziejów swych nie zrobiwszy. Brodzi się w błocie po kolana na targach z wiosną i w jesieni, — konie podczas targu gryźć muszą siano z błotem — przejść około wozów nie można, jeżeli nie masz tak zwanych butów flisowskich z cholewami do pasa. Chodniki około ratusza składają się z pojedynczych żerdzi, nie szerszych nad 5 centim. Targowica znajduje się w ostatnim miejscu, wyszukano dla niej miejsce najbardziej zabagnione, najbardziej niedostępne. Widziałem targowicę w Rzeszowie, urządzona ona według najnowszych ustaw i przepisów — można tam wokoło niej wozami stanąć — można też za baryczkami targowicy popasać, z wozu targowicę przypatrzyć, wprost z wozu ciele, prosię itp. na targowicę zdjąć, jest sucho i przestrono — inny świat. Na tyle ziemi świętej, ludziska w Rozwadowie gniotą się w błocie. Można widzieć kobiety zagiętą powyżej kolan, jak brnie po wodzie i błocie z targowicy, niosąc na rękach prosię, ponieważ do drogi krajowej by ono o własnych siłach nie przeszło. O! czas byłby, czas, usunąć to zło! zrobić porządek za pieniądze, które się od ludzisków nazbierało! Powiadają: czekaj — robi się, będzie. Odpowiadam: dawno obiecujecie, nie nie ma, trudno się doczekać.

Nie lepiej i w Tarnobrzegu. Tu przynajmniej sucho, lecz tak ciasno, że nie można się wykręcić. Nikt nie uwierzy, kto tam nie był, jaka tam ciasnota. Targowica tak zapchana, że laski nie ma gdzie na ziemi postawić — ludzi i świń, jak nie na Bożym świecie.

Przed okienkiem policyanta miejskiego, który stanowi w bramie targowicy komisję targową, taka ciżba, że jeżeli byłbyś delikatnym i kułaków nie nadstawiał i sam nie kułakował, to nie dopchasz się do okienka aż około godziny 1-szej z południa, t. j. wtedy, kiedy targowica opróżniać się zaczyna.

Doprawdy nie można być przyzwoitym tam przy tem okienku targowicy w Tarnobrzegu.

Czy nie możnaby rozszerzyć tego okienka? Czy nie możnaby posadzić tam więcej policyantów na te dwie godziny zrana? Jest tych utrzymywaczy porządku publicznego dosyć. Zamiast pilnować fur, aby która przez płytę chodnikową na Rynku nie przejechała, tam mógłby policyant służbę odbywać.

Zupełnie nie mogę wymiarkować, dlaczego tak w Tarnobrzegu, jako też w Rozwadowie, nie

wolno do samej targowicy dojechać? Proszę Szan. Redakcyi w tem mnie objaśnić. Czytałem parę artykułów w *Głosie Ziemi sandomierskiej* o chowie bydła, o rasach bydłych i t. p., a więc Szan. Redakcyja ma ludzi fachowych, którzy i o tem wiedzieć będą. Dlaczego nie można targowicy wokoło objechać, nie można z wozem bliżej stanąć? Gospodarz wiozący trzodę, musi porzucić konie z wozem, jeżeli chce trzody dopilnować i przez bramę na targowicę się przepchać. Dawniej lepiej bywało... Staropolska to śpiewka, ale prawdziwa. Nie było żadnych targowic, przywiozłeś trzodę, zważyłeś na Rynku, stanąłeś, gdzie chciałeś, przestrono aż miło, i opłaty targowego nie było. Teraz opłata w gminie na oglądacza, pędź do oglądacza prosięcinę; kłopot, opłata u wójta od paszportu, opłata w ulicy, opłata na targowicy — już cztery tych opłat — teraz opłata od fury na pierwszym mycie, opłata od fury na drugim mycie, opłata od fury w ulicy, to trzy opłaty od fury, cztery opłaty od prosięcia, czyli razem siedm opłat. Słuchajcie! siedm razy opłacić się trzeba, jeżeli chcesz zawieźć prosię na targowicę. Dawniej lepiej bywało; nie było targowic, nie było opłat, świny żyły, nie padały, nie było komisji pomorowych, nie strzelali i zarazy nie było i trzoda była droższa jak dziś. Tak ja wymiarkowałem, patrząc na te sprawy, swoim rozumem chłopskim, nieuczonym, naturalnym rozumem. Spotkam się pewnie z nauką, że komisye pomorowe i opłaty potrzebne, bo to ludzie uczeni wynaleźli, bez tego w obecnych czasach się nie obejdzie. Zgadzam się, ale należy zrobić coś dla ludzisków za te pieniądze z opłat, albo pokasować te opłaty.

N. p. oglądanie trzody przez oglądacza w gminie i wystawianie nań paszportu nie ma najmniejszego sensu — mija się zupełnie z celem ustawy. Możnaby również skasować opłatę na targowicy, skoro opłaciło się targowe od fury z ulicy i odwrotnie.

Przyjaciel.

Komisja krajowa dla spraw
przemysłowych.
L. 275.

Lwów, dnia 16 lipca 1601 r.

Do

Wydziału Rady powiatowej

w Tarnobrzegu.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych podaje niniejszem do wiadomości, że w subwencyonowanym przez kraj wzorowym warsztacie powroźniczym w Stryju, może znaleźć umieszczenie pięciu uczniów i pobierać przez trzy lata naukę ulepszanego powroźnictwa pod kierunkiem celującego w swym zawodzie majstra powroźniczego, Alberta Wegnera.

Z uwagi, że dobrze wykonywane powroźnictwo jest dla kraju bardzo ważnem, uwiadamia się

o tem Wydział powiatowy z nadmienieniem, że gdyby z powiatu tamtejszego był jaki, odpowiednio do tego wyposażony chłopak do wysłania, to należy o umieszczenie go w rzecznym warsztacie porozumieć się wprost z p. A. Wegnerem w Stryju.

Warunki, w jakich uczeń w miarę wolnego miejsca, znajdzie w rzecznym warsztacie pomieszczenie, są następujące:

Przez czas 3 letniej nauki uczeń dostanie od majstra mieszkanie, bieliznę i odzienie, wikt, nadto majster opłacać będzie za ucznia takse wpisową i wyzwolenia na czeladnika, kasę chorych, będzie go uczył zawodowej pracy i posyłał do miejscowej szkoły na naukę uzupełniającą; natomiast uczeń będzie pracował na korzyść majstra.

Koszta utrzymania ucznia bonifikuje fundusz krajowy wymienionemu kierownikowi warsztatu. Cały wydatek w razie umieszczenia ucznia z tamtejszego powiatu, będzie się tedy odnosił tylko do kosztów podróży na miejsce, i pierwszego, warunkom klasy rzemieślniczej odpowiedniego wyekwipowanta ucznia w odzież i bieliznę.

Za przewodniczącego
Wereszczyński.

Wojna cłowa.

Cła są to jak wiadomo opłaty, na których państwo opiera swoje dochody, a zarazem przez tak zwaną politykę celną strzeże interesu swoich poddanych. Jeżeli na przykład w jakim kraju powstaną fabryki sukna, na których zbudowanie i urządzenie wydali właściciele wielkie sumy w nadziei, że ze sprzedaży wyrobionego sukna będą mieli zyski, jeżeli w tych fabrykach tysiące ludzi znajduje zarobek i utrzymanie, wtedy państwo idzie w pomoc sukiennemu przemysłowi za pomocą różnych urzędów, a głównie przez cła czyli opłaty za przywóz sukna z zagranicy.

W każdym kraju ludzie potrzebują sukna, a potrzebują tylko pewnej ograniczonej ilości. Fabryki wyrabiają na przykład tyle sukna, ile krajowi potrzeba i sprzedają je po umiarkowanej cenie. Tymczasem w innym kraju wyrobią sukna więcej niż im potrzeba, chcą je sprzedać, wywożą zatem do sąsiada. I dzieje się tak, jak na małym targu w miasteczku. Jeżeli ludzie przyniosą na targ dużo zboża, jaj, ziemniaków, masła, wtedy wszystkie te towary kupuje się taniej, bo każdy woli sprzedać, niż napowrót do domu zabierać. Inaczej mówiąc cena spada. Jeżeli zboża, masła i t. d. mniej, a ludzie kupować chcą i muszą, wtedy kupuje się drożej. Cena zatem się podnosi. Tak i z naszym sukniem. Jeżeli oprócz własnych wyrobów w kraju, przywożono do tego kraju bez ograniczenia takie same wyroby z zagranicy, wtedy byłoby towaru więcej niż potrzeba, kupcy staraliby

się co sprzedać, a pragnąc sprzedać jak najwięcej, musieliby obniżyć ceny. Przez obniżenie cen krajowe fabryki (w naszym przykładzie fabryki sukna) narażoneby zostały na stratę i musiałyby upaść albo też byłyby zmuszone wyrabiać gorszy towar, mniej tego towaru, dawać mniejsze ceny robotnikom; przez ograniczenie ilości wyrobu uległyby także zmniejszeniu płacone przez te fabryki podatki, a zatem dochód kraju, państwa i t. d. Wielkie obniżenie płac mogłoby znowu spowodować brak robotników, bo ci słysząc, że gdzieindziej, w innym kraju więcej tego sukna wyrabiają i lepiej płacą, woleliby pójść gdzieindziej na robotę. O tem zjawisku czyli prawie ekonomicznem wie u nas każdy włościanin z praktyki; wprawdzie nie co do fabrykacji sukna, ale co do gospodarstw rolnych. Co roku tysiące ludzi wyjeżdża z Galicji za robotą, bądź do Królestwa, bądź na Śląsk. Czemu? „Bo tam — mówią sobie — więcej roboty i lepiej płacą“. Gdyby ta sama robota i ta sama cena roboty była u nas w kraju, nikomu by się nawet nie śniło jechać w odległe strony i tam szukać lepszej doli.

Otóż przeciw takiemu znizeniu cen wyrobów, czyli przeciw takiej konkurencji broni się państwo od czasów bardzo dawnych, zwłaszcza zaś państwa dzisiejsze, opłatami ochronnymi czyli cłem; wracając do przykładu ze sukniem, odbywa się to w ten sposób, że państwo na każdy kawałek, czy sztukę z przywiezionego z zagranicy sukna nakłada opłatę (cło). Przez to ów kupiec, któryby do nas sukno przywiózł, jeżeli nie chce na nim stracić, musi je sprzedać o tyle drożej, o ile jego samego każda sztuka więcej kosztuje, przez to iż na granicy kraju musiał złożyć opłatę. Państwo jednak urządza te opłaty w ten sposób, że obce sukno musi być droższe od tego, które wyrabiają fabryki krajowe. Jakiż z tego skutek? Ten, że każdy, który sukna potrzebuje, kupi sukno tańsze, a więc krajowe, a nawet się nie popatrzy na to sukno droższe czyli zagraniczne. Wskutek tego zagraniczni kupcy sukna przestaną swój towar przywozić, a nasze fabryki zato mogą sobie ustanowić ceny towaru takie, aby same mogły istnieć, opłacić robotników, podatki i jeszcze odkładać kapitały czyli czysty zysk.

Z tego pobieżnego przedstawienia rzeczy, zrozumie każdy, że cła są urządzeniem dobrem, jeżeli ustanowiono je mądrze, z rozumą i ze względu na dobro ubogiego i pracującego ludu.

Ludu, ponieważ jasną jest rzeczą, że na skórze bogacza, który siedzi na milionach, zdobytych w dodatku nie własną, ale roboczego ludu pracownicą, nie odbije się tak dotkliwie, czy cena tego sukna będzie o kilkanaście centów na metrze wyższa czy niższa.

Atoli z drugiej strony cła spowodowane na to, aby popierać niezdrową spekulację kapitałów, cła przeznaczone na to, aby jak najwięcej wydusić pieniędzy z ludu na korzyść bogaczy, na korzyść jednego stanu społecznego lub samego

skarbu państwa, takie cła są zgubą dla całych pokoleń pracującego ludu, stają się niekiedy przyczyną ruiny całego społeczeństwa. Jeżeli bowiem państwo nałoży nierozsądne opłaty na pewien towar niezbędny i konieczny dla życia, towar, którego w danym kraju jest za mało dla potrzeb jego ludności i jeżeli równocześnie nie ustali ustawy umiarkowanych cen tego towaru we własnych granicach, wtedy podaje rękę do najgorszego wyzysku.

Wtedy fabrykanci i wogóle wytwórcy podwyższają sobie ceny swego towaru dowolnie i wyduszą z biednej ludności, która dany towar kupować jest zmuszona, jej krwawe mięśnie, wyciskają jej pracę, w następstwie doprowadzić mogą do nędzy i bankructwa kraj cały. Dziś stoimy zdaje się przed podobnym, bardzo zgubnym zjawiskiem natury gospodarczej z powodu nowej taryfy cłowej w państwie niemieckim, nakładającym ogromne opłaty na zboże, przywożone do Niemiec z zagranicy, o czym dokończenie nastąpi.

W. L.

Z ziem polskich.

Galicja. Ruch wyborczy rozwinął się już w całej pełni. Stronnictwa ogłaszają odezwy, stawiają własnych kandydatów, którzy po kraju zwołują przedwyborcze zgromadzenia. Jednakże napróżno doszukiwać zapału w gronie wyborców, a nawet wyraźnego ożywienia. Społeczeństwo przyjmuje zarówno odezwy, jak przemowy kandydatów dosyć obojętnie, bo nie znajduje w nich nic, co by poruszyło najtajniejszą głębię duszy polskiej, co by mogło natchnąć obywateli, żądać walki o nowe zdobycze polityczne. Wybory idą ospale, niemal cicho, przerywane odgłosami gwałtów popełnianych tu i owdzie przez starostów na zebraniach obywatelskich, lub przez zaciętrzewionych Rusinów nad mniejszością polską. Ludowcy, kierowani przez Wyśloucha, Średniawskiego i Bernadzikowskiego, pozostają pod dotychczasowym uczciwym sztandarem, nawołując włóścian polskich do obrony swych praw, zagrożonych przez połączone siły wsteczników i szalbierzy; stronnictwo mieszczańskie, nad którym przewodzą Romanowicz i Rotter, choć przegra zapewne na prowincyi, obie jednak stolice (Lwów i Kraków) zapewne zdobędzie dla swych posłów. Wogóle zaś Sejm przyszedł mało zmieni swą postać.

Ale wybory nie wyczerpują całości wypadków politycznych, zaszłych u nas w drugiej połowie sierpnia. Uwaga ogółu nadal była zajęta sprawami Śląska, które tak szczęśliwie zapoczątkowano zjazdem w Zakopanem. Jako ciąg dalszy rozpoczętej obrony naszych kresów zachodnich, można uznać drugi zjazd, który przez niedzielę dnia 26 sierpnia obradował na gruncie śląskim we Fryszacie. Na zjeździe byli obecni Polacy z różnych dzielnic Polski i uchwalili, że w interesie ludu polskiego na Śląsku należy uzyskać poparcie pieniężne całej Polski, poparcie polityczne Koła polskiego

w Wiedniu, które powinno zażądać, aby prawa ludowi na Śląsku przynależne, były nareszcie przez władze austriackie wykonywane; aby założyć na Śląsku polskie pismo codzienne i potworzyć jak najwięcej szkół, czytelników, towarzystw polskich. Obradom przewodniczył prezes Zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ Dr. Bandrowski.

Zabór pruski. Ogromnej tu wrzawy narobiły ostatnie wybory w okręgach pruskich nad Renem, gdzie Polacy po raz pierwszy stawiali własnego kandydata — na posła, wbrew woli dotychczasowych sojuszników niemieckiego stronnictwa Centrum (Środka). Butni katolicy niemieccy uczuli się dotknięci taką samodzielnnością polskich robotników, którzy szli dotychczas potulnie na pasku swych duchownych i świeckich prowodyrów. Z rozgoryczenia centrowców korzystają wrogie Polakom stronnictwa, nawołując ich do wspólnej walki ku zagładzie żywiołu polskiego; niemieccy katolicy, szczególnie zamieszkałi na ziemiach polskich, t. j. na Śląsku, Prusach Zachodnich i w Poznańskim, wcale się też walki z polszczyzną nie zarzekają i obecnie można powiedzieć, nie masz w zaborze pruskim obozu między Niemcami, na którego przychylność, my Polacy moglibyśmy liczyć. To też rozumieją położenie narodu tamtejsi pisarze polskich gazet; wielkim głosem nawołują ogół, aby rozwiął resztki złudzeń co do zgodnego z Niemcami pożycia, a następnie, żeby zaprzestał wewnętrznych swarów i utworzył jeden wielki obóz narodowy do walki na życie i śmierć z nawałą niemieczyzny. Pierwsze kroki takiego zbliżenia się poważniejszych polskich stronnictw już widać na Górnym Śląsku, nad czem pracuje znany red. Koraszewski, zaś w Poznańskim do złagodzenia przeciwności przyczynia się młode stronnictwo narodowe i potrzeba wspólnej pomocy dla ofiar prześladowań pruskich między polską młodzieżą. Wiadomo czytelnikom, że Prusacy ścigają sędownie akademików i uczniów polskich za wspólną naukę języka i dziejów ojczystych, wypędzają ich za to również i ze szkoły. Należało więc młodzieży nie dać zginąć, i w celu niesienia pomocy zawiązał się w Poznaniu komitet do zbierania odpowiednich funduszy; na czele komitetu stanęły ogólnie szanowane osobistości: Dr. Niegolewski, Dr. Kryśiewicz i p. poseł B. Chrzanowski.

Zabór moskiewski. Słaba znajomość stanu rzeczy pod Moskałem, nasuwa mało oświeconej części ludu polskiego w Galicyi zupełnie fałszywe mniemanie, jakoby Polakom pod Moskałem lepiej działało się, aniżeli w Austrii. Tymczasem trzeba być zupełnie ślepym, aby nie widzieć, jak lekceważy rząd carski potrzeby polskiego ludu, przeciwko któremu wymyśla coraz nowsze środki gwałtu i wyzysku.

Wiadomo czytelnikom, że car wydał niedawno ukaz o tajnem nauczaniu, mocą którego każdy nauczający dzieci wiejskie prywatnie, narówni z ojcem dziecka będzie karany przez władze moskiewskie pieniężnie (bez sądu) w rozmiarach do 300 rb.; pisaliśmy też o aresztowaniach wielu poważnych obywateli kraju, posądzanych o przychylnie postępowanie z ludem i pracą nad jego oświatą. Obecnie rząd, chcąc poderwać u gruntu tę pracę oświatową, wymierza nowy cios

zarówno szkodliwy dla ludu, jak niebezpieczny dla gorliwych obrońców sprawy narodowej. Pod pozorem niesienia pomocy lekarskiej mieszkańcom wsi i miasteczek — rząd carski zamierza utworzyć w całym kraju okręgi lekarskie, nad którymi postawi rządowych doktorów, pozakłada rządowe apteki, da do pomocy rządowych felczerów, akuszerki i prawosławne „siostry miłosierdzia“. Każdy taki okręg ma kosztować 5 tysięcy rb. rocznie, zaś pomoc lekarska w całym Królestwie wyniesie przeszło milion rocznie, które w postaci dodatków do podatku poniesie ludność miejscowa. Ten olbrzymi ciężar spadnie na potrzeby „bezpłatnego“ leczenia ogółu, którego rząd wcale nie pyta czy on sobie życzy odbierać z rąk moskiewskich tak kosztowne prezenty. To też nie o żadne cierpienia chodzi tu rządowi, lecz chce on, przez rzucenie na wsie kilkuset lekarzy sobie zaprzędanych, wabikiem darmego leczenia odciągnąć lud od polskich lekarzy, między którymi są tam ludzie wcale nie gorzej pracujący dla dobra ludu niż np. dr. Bernadzikowski w Galicyi.

Nie dosyć tego. Między Prusakami a Moskalami wybuchnie zapewne wojna celna; każdy ów rząd już się szykuje do kampanii wprawdzie bezkrwawej, lecz równie dotkliwie dającej się ludowi we znaki. Otóż Moskal w odpowiedzi na groźbę Prusaka podniesienia podatku na moskiewskie zboże i bydło, zamierza nie wpuścić przez granicę pruską polskich wyrobników. Z Królestwa na zarobki wychodzi do Prus około 100 tysięcy narodu, zatrzymać ich w domu, to znaczy kilkaset tysięcy rodzin przeznaczyć na przymieranie głodem. Ale Moskal pozwoli sobie na tak zuchwałe lekceważenie potrzeb polskiego wyrobnika, bo nie masz tam ani wolności słowa, ani wolności zgromadzeń, ani Sejmu, ani parlamentu, słowem żadnych środków prawnej obrony przeciw gwałtom wszechwładnego kacyka, którego niektórzy szalbierze polityczni pod niebiosy tu w Galicyi wynoszą.

Ze świata.

W Niemczech zmarła świeżo cesarzowa, wdowa po Fryderyku, córka starej królowej angielskiej Wiktorii, a matka obecnie panującego władcy Niemiec, Wilhelma II. Śmierć tej rozumnej Angielki nie stanowi ważnego wypadku w polityce, gdyż nieboszczka nie odgrywała nigdy wybitnej roli, jednak gazety całego świata poświęciły jej więcej uwagi ze względu na stosunek cesarzowej do swego ukoronowanego syna, którego nienawidziła jawnie a serdecznie. Nienawiść nieboszczki datowała się od strasznych dni konania Fryderyka, kiedy to Wilhelm koniecznie chciał zdobyć na ojcu rzeczenie się tronu, nie mogąc się doczekać jego pożądanej śmierci. Z tego czasu zostały podobno ciekawe pamiątniki cesarzowej, rzucające ciekawe światło na osobę Wilhelma i jego doradcę Bismarka.

Francya obecnie skupia na sobie oczy całej Europy z tak błachej przyczyny, jak przyjazd tam cara wraz z carową, córkami i kr...ową szkocką. Zacieka-

wienie pochodzi stąd, że główna podstawa równowagi politycznej w Europie to jest trójprzymierze, które tworzą trzy państwa: Austria, Niemcy i Włochy zaczyna się chwiać teraz, gdy tymczasem ich przeciwnik dwuprzymierze (Rosya i Francya) przez zjazd panujących, stwierdza swą zupełną zgodę. Szczególnie Niemcy, którzy „nie boją się nikogo, prócz Boga“, drżą ze strachu patrząc na bratanie się swych wrogów, car zaś właściwie jedzie do Francyi nie tyle dla sentymentu, ile po pieniądze.

Albowiem **Rosya** po ostatniej wojnie chińskiej wyczerpała się z zasobów zupełnie. Wskutek tego fabryki żelazne, straciwszy głównego kupca rząd, stoją bezczynnie, zastój w przemyśle żelaznym zmusił do ograniczenia robót kopalnie węgla; wobec bezrobocia w tych dwóch ważnych gałęziach przemysłu, ruch handlowy zamarł i nastąpiły zwykłe objawy zaburzeń życia gospodarczego, to jest gromadne bankructwa milionowych banków i szeregu wielkich przedsiębiorstw. Na domiar złego, ludność włosciańską trapi głód nie tylko w Rosyi środkowej, dla której głód nie nowina, ale nawet na Syberyi, która pomimo urodzajności gruntu, nie wytrzymała widocznie ciężaru powinności wojennej. Na uzupełnienie grozy położenia, spłonęło w Rosyi kilkanaście miast, obecnie zaś między Moskwą a Petersburgiem palą się olbrzymie obszary lasów. W takich warunkach, gdy się ma pustki w kasie i parę tysięcy milionów długu, na podatki zaś liczyć nie sposób, o przyjaźń ku bogatej Francyi łatwo. Samowładny car brata się z wolną Rzeczpospolitą, bo ma nadzieję zaciągnąć u niej nową pożyczkę.

Chiny zrabowane dla dobra cywilizacji przez zółdactwo europejskie już podpisały umowę, na mocy której mają wypłacić „poszkodowanym“ mocarstwom około tysiąca milionów koron, jako zwrot wydatków wojennych.

Wojna Burska trwa jeszcze w Afryce południowej, popychając Anglię do okrucieństw, i osłabiając jej urok państwowy ku uciesze Rosyi. Car nawet tak się rozpędził, że błysnęła mu myśl pośredniczenia między krwawymi zapaśnikami, jednak zmiarkował, że Anglia posiada jeszcze zbyt wielką potęgę, aby puściła płazem takie wściubianie się do swych spraw obcego mocarstwa.

Na półwyspie Bałkańskim sprawy się płaczą.

Bułgarowie drażnią Turcyę agitacją między Macedończykami za przyłączeniem ich kraju do Bułgaryi; król serbski, nie znalazłszy szczęścia w małżeństwie z Maszyną Dragą, szuka go gwałtem w polityce i prowadzi jakieś konszachty z księciem Czarnogóry, który państewko ma drobne niby łupinkę, ale za to ambicje ogromne. Oczywiście maczają w tem swe pazury Moskale i ich ruble niby szeroka rzeka płyną ku Bałkanom; powstaje nawet w Rumunii moskiewska gazeta, jawnie gardłująca za skupianiem się wszystkich państewek bałkańskich pod sztandarem prawosławia i Rosyi

Włochy zyskawszy już od Czarnogóry królowę w osobie córki ks. Mikołaja, sławnego władcy na paru milach skał górskich, chciałyby zagarnąć pod

swój wpływ kraj zwany Albanią. Ale tego już było nadto Austrii, pod której nosem dzieją się wszystkie opisane historie, więc hr. Gołuchowski, austriacki minister spraw wewnętrznych, puścił ku brzegom albańskim kilka okrętów wojennych — i ta niespodzianka nieco ochłodziła zapędy włosko-czarnogórskich przyjaciół.

Kronika miejscowa.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku będzie już rzeczą Redakcyi, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć krótkie doniesienia o tem wszystkiem, co wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.

Rady na jesień. Każdy gospodarz wie, że jak zasieje, tak zbierać będzie. Teraz czas siewu żyta i pszenicy nadszedł, powinni zatem gospodarze ziarno do siewu najlepiej wyczyścić, żeby w niem ani chwastów, ani ziarna połamane, chudego nie było, bo to nic nie znaczy.

Siać powinni w ziemię, która przed siewem ma się ulegnąć na tydzień; ziemia świeża prędzej wysycha i opadając odrywa korzonki ziarn. Siać najlepiej siewnikiem w rzędkie, bo ręczny siew połowę ziarna tylko marnuje po części dlatego, że zostawia się je bez przykrycia po wierzchu, po części rozrzucając nie w pojedynkę, lecz kupkami.

Takie siewniki rządowe powinni kupować gospodarze na spółkę, bo jednego nie stać; poniesiony wydatek prędko się wróci w dwójnasób.

Balon ten, cośmy pisali w Nrze 6 *Głosu Ziemi sandomierskiej*, opadł na Węgrzech w Koszycach. Władze austriackie odesłały oficerów rosyjskich do granicy.

Bociany już odleciały. Przedtem zbierały się w wielkie gromady i klekocząc żałośnie, opuszczały kraj rodzinny i poszły do ciepłych krajów. A z nimi ucieka i ciepło letnie, bo zimny wiatr północny już chłodzi nasze okolice. Smutno bez bocianów po łąkach naszych, ale cieszymy się nadzieją, że boćki wrócą do nas z ciepłą wiosną, znowu usiądą na naszej strzechę i sprawią dzieciom ładną pociechę.

Moskiewskie malowanki. Nasi flisacy przynoszą z sobą do powiatu obrazy cara i jego licznej familii, i tych obrazów dochodzi tu coraz więcej. Flisaków nęci taniość tych moskiewskich rupieci, bo duży obraz z osobą cara kosztuje 10 kop., więc niosą je do chat swoich, nie sobie widocznie ważąc, że przyjmują w dom największych ciemnieców narodu polskiego.

Wstyd to doprawdy, bracia flisacy, że nie możecie zobaczyć w Warszawie lepszego od carskiego oblicza, które zawisnie w domu waszym może na miejscu, należnem Kościuszcze lub Sobieskiemu. Upra-

szamy gorąco Czytelników *Głosu*, aby tępił między współbraćmi tę cześć bezmyślną dla obcych malowanek, bo takie honorowanie cara przynosi hańbę całemu powiatowi.

Wydział powiatowy na posiedzeniu dnia 23-go sierpnia b. r. zatwierdził podanie p. Zdźisława Żebrowskiego z Rzeszowa na sekretarza Rady powiatowej, w miejsce ś. p. Stuglika, zmarłego w lipcu.

Wydział zatwierdził uchwałę Rady gminnej w Grębowie, która zobowiązała się do zapłacenia kosztów budowy szkoły w kwocie 13.322 kor. 72 hal.

Straszny pożar nawiedził gminę Turbia, dnia 21 sierpnia b. r. Dzieci małe w piwnicy jednego gospodarza chciały piec ziemniaki i zapaliły piwnicę, z której zajęły się budynki obok stojące. Ludzie byli w polu przy pracy, ratunku na razie nie było, więc ogień rozszerzył się bardzo szybko. Podczas ognia zerwała się wielka burza z gradem i piorunami i powstał istny huragan ognia, gradu, dymu i snopów słomy. Gospodarstw 45, zaś 200 budynków pełnych zboża i siana spaliło się do szczytu w dwie godziny. Piękne drzewa owocowe i dzikie, oraz trawy i warzywa w ogrodach spalono do twardej ziemi; spaliły się narzędzia, sprzęty, drób. Szkoda wynosi około 300.000 koron; zboże nie było asekurowane.

Gospodarzowi Nowakowi spaliło się dziecko czteroletnie; znaleziono je na piwnicy, z kąd ogień powstał; miało upalone nogi i ręce.

Szczęście wielkie, że gorliwy naczelnik straży ogniowej Mojżesz Kanarek ze Skowierzyna, przyjechał z całym korpusem straży ze Skowierzyna i Zaleszan, rozporządzającej 3 doborowemi sikawkami i ratował bliskie domy obok kościoła drewnianego. Gdyby nie straż, spaliłby się kościół, a z nim i Nr. 200 domu, po drugiej stronie drogi.

Ludność 60 rodzin, 430 dusz, została bez ubrania, bez dachu i chleba; bydło ryczy, wracając z pola, ludzie, dzieci płaczą, rozpaczają, ręce załamują, ratunku proszą.

P. Rachmel Kanarek kazał zaraz dać im chleba; Wydział powiatowy dał gotówki 300 kor.; p. Kanarek 100 kor.; hr. Tarnowski 200 kor.; p. prezes Horodyński telegrafował do Marszałka krajowego o pomoc.

Miejscowy komitet ratunkowy uprasza o ofiary na nieszczęśliwych pogorzelców.

Składki pieniężne łaskawi ofiarodawcy mogą przysyłać i do naszej redakcyi.

Podziękowanie. Niżej podpisany, rodem Czech, nie mając nigdzie zajęcia ani roboty, byłem w nędzy. Aby nie zginąć, zarabiałem na życie skrzypcami, choć jestem piekarzem. Szukałem pracy i nie mając grosza w kieszeni, byłem w rozpacz. Nareszcie w Gorzycach poszedłem do p. Adama Grzywacza, naczelnika gminy; opowiedziałem mu o całej nędzy i prosiłem o ratunek. Pan naczelnik zatrzymał mię u siebie, kupił zaraz dom, oddał mi go na wypłatę ratami; Kółko rolnicze pożyczło mi 140 kor. i 100 koron, za które urządziłem piekarnię, z której kilka Kófek smaczny chleb kupuje. Za pierwszą i tak wielką pomoc moim dobrodziejom, składam serdeczne Bóg zapłać. P. Adamowi Grzywaczowi, który mię wyratował ze strasznej nędzy i śmierci

głodowej i zlitował się nad Czechem, swym pobratymcem. Oby mu Pan Bóg błogosławił i wynagrodził za jego dobre i szlachetne serce. *Józef Wiewiórka.*

Odezwa. Ludzie, zajmujący się rozsprzedają obrazków Matki Bożej Dzikowskiej, bałamucili lud w niektórych okolicach ogłaszając, że w tym roku ma się odbyć w Dzikowie koronacja. Nikt ich do tego nie upoważniał. Dlatego, żeby zapobiedz tym fałszywym pogłoskom i temsamem wyprowadzić ludzi z błędu ogłaszam, że koronacja może się odbyć wtenczas dopiero, kiedy na to zezwoli Stolica Apostolska. Do tego zaś potrzeba i funduszków, których klasztor OO. Dominikanów nie posiada; spodziewa się jednak, że sam lud do tego swym groszem się przyczyni, jak dotychczas dopomaga do odnowienia kościoła Matki Bożej w Dzikowie. Żeby zaś jaki taki grosz zebrać, a nie wyciskać od biednego ludu, postarałem się o wydanie książki pod tytułem „Róża Jerychońska, czyli wiadomość o cudownym obrazie Matki Najśw. w Dzikowie“, którą nabyć można w konwencie OO. Dominikanów w Dzikowie, p. Tarnobrzeg.

Cena jednego egzemplarza nieoprawnego 1 kor., oprawnego ozdobnie 3 kor. Dochód z tych książeczek przeznaczony na korony dla Matki Najśw.

O. Stanisław Markiewicz

przełożony klasztoru OO. Dominikanów.

Uprasza się o ogłoszenie i w innych gazetach.

Od Redakcyi.

Wszystkim Szanownym Panom korespondentom za tak liczne nadsyłanie artykułów serdecznie dziękujemy.

Prosimy bardzo dobrze o tem pamiętać, że artykułów bez podpisów wyraźnych nie możemy przyjmować do druku. Na takie wiadomości, doniesienia i artykuły bez podpisu zwane w gazetach anonimami, odpisywać nie możemy, tembardziej drukować.

Każdy z naszych przygodnych a łaskawych współpracowników niech będzie pewny, że rzeczą sumienia Redakcyi jest tajemnicę co do nazwiska piszącego zachować. Wgłąb szkoda z podpisu swego nazwiska dla piszącego wyniknąć w żadnym razie nie może, a to tem bardziej, że artykuły piętnujące nadużycia osób możnych: urzędników, panów, księży — Redakcyja po odpisaniu ich treści natychmiast niszczy.

Ale znowu my musimy wiedzieć, kto do nas pisze, boć nie sposób podawać wiadomości o ludziach i wypadkach kłamliwych; pismo nasze zamieniłoby się prędko w taki sposób na bagienko oszczerstw i narzędzie osobistej zemsty. Przyjaciele „Głosu“ pojmują zatem, że bardzo są pożądane wiadomości najliczniejsze i ze stron rozmaitych, ale tylko opatrzone podpisem.

W końcu nadmieniamy, że na żądanie piszącego można nazwiska jego w druku nie wymieniać, lub tylko je podznaczyć jakąś literą.

E. 1360/1.

4.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Szymona Messinga odbędzie się dnia 18 września 1901 o godzinie 9 przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacja połowy realności lwh. 213, gm. Jadachy objętej, Jana Zycha, syna Karola własnej.

Nieruchomość ta, wystawiona na licytację, jest oceniona 2.143 koron.

Najniższa cena wynosi 1.428 koron 67 h.; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnobrzegu. Oddział IV.
dnia 1 sierpnia 1901.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Wojciech Wiącek.

TREŚĆ: Przekupstwa przy wyborach. — Z przeszłości ziemi sandomierskiej. — Z wiarą, a zwyciężymy, wiersz. — Sprawa połączenia obszarów dworskich z gminnymi. — Pomnik Bartosza we Lwowie. — Jeszcze o targowicy i wadze w Rozwadowie nad Sanem. — Do Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu. — Wojna słowa. — Z ziem polskich. — Ze świata. — Kronika miejscowa. — Od Redakcyi. — Edykt licytacyjny. — Ogłoszenia.

P. SCHNALL

poleca Szan. Publiczności

swój skład doborowych mundurków studenckich, płaszców zimowych, nadto skład ubiorów męskich i okryć damskich

stosownie do życzenia — moda najnowsza, ceny najtańsze, za gotówkę i na raty miesięczne.

Polecając się Szan. Publiczności, zamieszkuje w Rynku, obok „Bazaru“.

(3—12)

Polecamy Czytelnikom naszym następujące książki:

Jak należy uprawiać kartofle, napisał *Tymoteusz Łuniewski.*

O uprawie buraków cukrowych, napisał *Michał Natanson.*

O uprawie owsa, napisał *Stanisław Chelchowski.*

O żywieniu się roślin gospodarskich, napisał *Piotr Danysz.*

Co to jest rola, napisał *Szymon Konarski.*

Rolnictwo włościańskie zagranicą, napisał *M. Malinowski.*

O maszynach rolniczych, napisał *Stanisław Wroński.*

Zadrzewianie nieużytków, napisał *Aleksander Nowicki.*

Jak sobie na wsi radzić w nagłych wypadkach choroby, napisał *Dr. W. Wroński.*

Nasze wzorowe gospodarstwo włościańskie, napisał *Stanisław Chelchowski.*

Książeczki powyższe są bardzo tanie, bo kosztuje każda 15 do 20 centów.

Nabywać je można za pośrednictwem naszej Redakcyi; należy tylko podać tytuły książek, jakie się chce kupić, a Redakcyja postara się o sprowadzenie ich.

Towarzystwo handlowo-przemysłowe „BAZAR“

w Tarnobrzegu

poleca Szanownej Publiczności swój skład doborowych książek do czytania, elementarzy dla młodzieży szkolnej na rok szkolny bieżący, jakoteż zeszytów i przyborów do pisania po cenach jak najprzystępniejszych.

Niżej podpisany zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 lipca b. r. **otwiera**

zakład fryzjersko-perukarski

w lokalu W. p. Schlüssla, na parterze, tam gdzie mieści się Kasyno urzędnicze na I piętrze.

Fryzuję Panie do fotografii, na wieczorki i bale.

Obsługa damska lub męska.

Wykonuję również charakterystycę na przedstawienia amatorskie.

Przyjmuję abonament na golenie tak w sklepie, jak i do domów.

Pracując po większych miastach w kraju i za granicą, mam niepłonną nadzieję, że zdołam zadowolnić Szan. Publiczność.

Z wysokim szacunkiem

Edward Salczyński

3—26

fryzjer i perukarz w Tarnobrzegu.

N. PERLMUTER

krawiec rzeszowski w TARNOBZEGU

poleca swoje wyroby damskie, przyjmuje zamówienia sukien podług najnowszej mody paryskiej, roboty wykonuje najdokładniej po cenach umiarkowanych. — Przyjmuje dziewczęta do nauki szycia i kroju. 3—4

PRACOWNIA OBUWIA MĘSKIEGO I DAMSKIEGO ELIJASZA BEERA

w Tarnobrzegu, ulica Kolejowa 2—2

poleca wybór gotowego obuwia i obstalunki damskie i męskie, z najlepszego materiału, po najtańszej cenie.

Nakładem „Przyjaciela ludu“

wyszły następujące książeczki:

Przewodnik wyborczy.

Reforma gminna.

Nowa ustawa łowiecka.

Nad czym posłowie radzili w Sejmie.

Prawno-państwowe stanowisko Galicyi.

Nabyć można w Redakcyi *Przyjaciela ludu* (Lwów, Chorażczyzna Nr. 5) za 1 koronę.

NOWA WINIARNIA

pod „złotą rybą“

JÓZEFA MOZESA W TARNOBZEGU

poleca swój skład win i koniaków naturalnych rozmaitych, krajowych i zagranicznych po nader umiarkowanych cenach, w beczkach i fiaskach ze ścisłą usługą. 1—3

Wyroby tkackie.

Plótna białe, czysto lniane, nieapretowane i apretowane, w sztukach po 38 m., w cenie od 23 k. do 84 k., grubsze, średnie do najcięższych.

Plótna na prześcieradła bez szwu, czysto lniane, szerokości 150—180 cm.

Plótna domowe półbielone, w sztukach po 35 m.

Drelichy szare na ubrania letnie, mundurki stud. i straży poż. prochownicy, liberye.

Dymki w pasy, prążki, kwiaty.

Ręczniki w tuzinach i na miarę, gładkie lub ze szlaczkami.

Chustki do nosa webowe, czysto lniane.

Bielizna stołowa w różnych deseniach, **Ścierki**.

Nasytki, płócenka kolorowe.

Materye bawełniane bardzo trwałe.

Wszystko własnego wyrobu, z najlepszej przędzy, po cenach najniższych. Cenniki szczegółowe na żądanie. Wysyłka natychmiastowa. Poleca P. T. Publiczności.

Adres zamówień:

Michał Miesowicz

1—6

w Korczyni koło Krosna.

CZTERY KALENDARZE Z OBRAZKAMI

na rok 1902

wyjdą staraniem i nakładem

KSIEGARNI K. WOJNARA

w Krakowie (przy ul. Szewskiej L. 13)

a mianowicie:

1) „**Gospodarz**“, znany już znacznej części naszych czytelników i czytelników, jako jeden z najlepszych kalendarzy dla ludu, zawierać będzie przedewszystkiem pożyteczne i pouczające wiadomości z rolnictwa, ogrodnictwa, z nauki leczenia bydła, bardzo wiele innych gospodarczych wiadomości, a nadto opowiadania historyczne, powieści zajmujące i liczne żarty i dowcipy. Cena „Gospodarza“ 30 ct. czyli 60 groszy.

2) Kalendarz „**Polak**“ poświęcony będzie głównie sprawom naszym narodowym, a więc zawierać będzie opowiadania z dziejów naszej Ojczyzny, opisy ziem polskich i ludu, jaki te ziemie zamieszkuje, opisy najważniejszych miast i świątyń polskich i pamiątek narodowych, życiorysy znakomitych rodaków, nadto liczne powieści, artykuły o przeróżnych najciekawszych wynalazkach i t. p. Cena „Polaka“ 40 ct. czyli 80 groszy.

3) „**Polski Kalendarz Maryjański**“ również podobnym celem służyć będzie, obejmując przedewszystkiem dzieje naszej Wiary świętej i Ojczyzny, uciskanej i prześladowanej przez wrogów, żywoty świętych Patronów Polski, nadto pouczające powieści i różne pożyteczne wiadomości. Cena 30 ct. czyli 60 groszy.

4) „**Kalendarz powszechny czyli uniwersalny**“, będzie obejmował treść trzech poprzednich, przeszło 100 obrazków, oprawny pięknie i silnie, kosztować będzie 80 ct. czyli 1 kor. 60 groszy.

Wszystkie te kalendarze, prócz bardzo obfitej, urozmaiconej, interesującej i pożytecznej treści, bo je zaszczycają łaskawie swem współpracownictwem wybitni pisarze i profesorowie Uniwersytetu, zawierać będą po kilkadziesiąt obrazków w tekście, wiele większych ilustracji na lepszym papierze, więc też powinny znaleźć jak największe wzięcie wśród całego ogółu społeczeństwa polskiego, podobnie jak i kalendarz „Gospodarz“, który od szeregu lat cieszy się niezwykłym powodzeniem, nie tylko wśród ludu, ale i wśród znacznej części inteligencji.

Na podstawie umowy z księgarnią Wojnara odbiorcy *Głosu Ziemi sandomierskiej* mogą dostać kalendarze: „Gospodarza“, „Polaka“, „Polski kalendarz Maryjański“ i „Kalendarz powszechny“ o czwartą część taniej, jeżeli się zgłoszą przed 15 września b. r. — Zamówienia należy wysłać wprost pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie** (ulica Szewska), powołując się na *Głos Ziemi sandomierskiej*.



**Warunki
prenumeraty:**

Rocznie . . . K. 3—
Półrocznie . . . 1.50
Kwartalnie . . . —.75
W Prusach rocznie
3 marki.



GŁOS

ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.



Redakcja i admini-
stracja

„Głosu ziemi sandomierskiej“
znajduje się
w Tarnobrzegu.

Cena pojedynczego nu-
meru 20 hal. = 20 fen. =
20 gr. polskich.



Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Listy należy adresować: Do redakcji „Głosu ziemi sandomierskiej“ w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu“ po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Jakie były w Tarnobrzegu wybory posła do Sejmu.

Nasze hasło.

Słabych wspierać, przemoc chłostać,
Niszczyć przesad, światło szerzyć
I w tej walce królom dostać,
To nasz zakon, w to nam wierzyć!
Choćby życiem wieńczyć trud,
Byle dźwignąć polski lud!

M. Skalkowski.

Wszędzie słyhać narzekania i gadania, a nawet przekleństwa na wybory, że tak źle poszły, że wybrany został hrabia a upadł wieśniak, że mandat ten zabrano mniejszej własności.

Kochani Bracia! cóż nam pomoże po nie-wczasie płakać i narzekać i zniechęcać się do pracy nad samym sobą, aby się stać dobrymi obywatelami i Polakami?

Pracować tylko przy wyborach raz na 6 lat, a potem ręce opuszczać, to nam włościanom najmniejszej korzyści nie przyniesie.

Prawda, że najbardziej przygniata każdego niepowodzenie, lecz my włościanie zawsze twardzi i znosić umiemy najcięższą nędzę i życia sobie nie odbieramy, jak bogaci panowie. Nadzieję zwycięstwa naszej sprawiedliwej sprawy mamy zawsze i w przeszkodach przy codziennej pracy, bo ile to razy nie raz, nie dwa natrapimy się, jak czas jest pilny do siewu, a ta rola zimna, twarda i mokra i nie można na nią wjechać i skiby uorać. Po kilku próbach już myślimy rolę zapuścić na ugor, nie zasiewać i już ręce opuszczamy, ale nadzieja nas cieszy i czekamy. Dopiero gdy słońce po dniach chmurnych, deszczowych zaświeci, ogrzeje, osuszy ziemię — wtenczas i orka nam udaje się doskonale i dobrze nam jest. Tak samo i w sprawach obywatelskich i w życiu publicznym, nie uda się raz, drugi, to uda się po raz trzeci, i to, co dziś zaczęte, zawsze będzie zorane, bo po każdej nocy i burzy nastaje dzień i pogoda.

Powiedziałem, że wtenczas uda się nam zorać ziemię, jak ją słońce oświeci, ogrzeje, osuszy. Tak jest i między ludźmi; dopóki są oni w ciemnocie, obojętności i leniwi nad dobrem kraju, a przeto i swoim — dopóty nikt im nie pomoże i zawsze będą uciskani, wyzyskani i upodleni szyderstwem złych a przewrotnych ludzi, którzy wyzyskują głupotę na swą korzyść. Żli ludzie, którzy są bogaci, a co żyją w naszym kraju, uchodzą za mądrych i wielkich ludzi ze swych sprytów politycznych i wyzysku ciemniejszych; ale jakżeż są oni nisko postawieni i marni względem obowiązków miłości bliźniego i własnego narodu!

Przy każdej sposobności, przy wszelkiego rodzaju wyborach starają się ludzie bez serc i bez ducha przez niegodziwe środki wyzyskać biednych ludzi, ale w swem bezmyślnem zaślepieniu nie wiedzą, jak sobie i narodowi dół kopią....

O wszystkich środkach, jakie czyniła władza i hrabia w powiecie podczas ostatnich wyborów, pisać w naszej gazecie nie możemy. Dlaczego, pytacie? Dlatego, bo gazeta nasza młoda, dopiero się rozwija, a macie wiedzieć, bracia, i o tem, że nim gazetę rozeszliśmy, to musimy zanieść ją staroście Rożańskiemu, a on wszystkie litery do-brze oglądnie i gdyby znalazł słowo zupełnie nie po myśli swojej z liter ustawione, może powiedzieć, że to grzech, to nie wolno i skonfiskowałby całe 2 tysiące gazet, kazałby gazety spalić, a i karę jeszcze zapłacić, z czego nam strata, a nikomu nie nie przyjdzie.

Więc wszystkiego, co się działo przy wybo-rach, w gazecie nie opiszemy, opowiemy zaś to przez usta posłów ludowych publicznie w Sejmie krajowym we Lwowie.

A dokładne szczegóły prawyborów i sposób przeprowadzenia wyborów poszliśmy do Muzeum narodowego w Rapperswyłu, aby tam zostały na wieczną pamiątkę, jak to urodzeni przewodnicy narodu, ci panowie z herbami i bez herbów trakto-

wali prawa obywatelskie ludu polskiego w wieku dwudziestym (XX) w powiecie, który może najmniej z powiatów galicyjskich ma niechęci do osób innych stanów, lecz chce przecież po ludzku korzystać z praw, przyznanych mu nawet już przez rząd austriacki!

Czynią mi wszyscy zarzuty na każdym kroku, żem winien, bo nie zawczasu nie robiłem, nie urządzałem zgromadzeń i przez to wybrano hrabiego.

Bracia kochani! wiem doskonale, co to za obowiązek być posłem całego powiatu i o poselstwo się nie starałem sądząc, że kogo innego macie na myśli. Aż tu 3 dni przed wyborami na zgromadzeniu w Sobowie postawiliśmy 13 kandydatów, wśród których mnie zechcieliście obdarzyć swem zaufaniem. Kiedy więc było robić te zgromadzenia? Ale gdybym był je zwoływał, to znów powiedzianoby, że Wiącek łakomi się na posła i na piątki. I tak, choć nic nie robiłem za sobą, znaleźli się tacy, co z zazdrości ile sił starali się, aby mię nie wybrano, bo ich pawia głowa mówiła: „To mnie nie chcą, tylko Wiącka? kiedy mnie nie, to i Wiącek niech nie będzie posłem!” i uczynili tak, jak w Egipcie owi dwaj urzędnicy królewscy, z których jeden, gdy król, chcąc obdarzyć ich wyższą godnością, zapytał, co by sobie życzyli, poprosił króla, aby obu im oczy kazał wydłubać; królowi tego dwa razy nie powtarzać, miał więc poddany, czego pragnął. Podobnej „polityki” trzymali się i niektórzy nasi przezacni powietnicy.

W całym powiecie czerniono, plamiono i szkalowano nas; jedni gadali, że Wiącek z Frankiewiczem wzięli po 5 tysięcy od hrabiego i siedzą teraz cicho i nie robią zgromadzeń; inni znowu, że Wiącek idzie z panami ręka w rękę i różne oszczerstwa, pochodzące ze złości, pychy lub głupoty, były rzucane na nas, aby tylko chłop nie przeszedł.

Co do zgromadzeń przyznaję, żem winien, ale nie ze swojej woli. Bardziej tu zawinili radni powiatowi. Jeszcze 17 lipca uchwaliliśmy na posiedzeniu w czytelnicy po posiedzeniu Rady powiatowej, aby nie robić zgromadzeń, tylko jedno, z wyborcami, bo gadali, że teraz chłopci już mądrzy i wiedzą, co to bieda.

Więc według uchwały Koła włościańskiego nie mogłem na własną rękę brać urzędzenia zgromadzeń; a gdybym wbrew tej uchwale postępował na własną rękę, złamałbym przez to pierwszą regułę wszelkiej pracy publicznej, która nakazuje całkowicie podlegać prawomocnie zapadłej uchwale.

Więc proszę przyjąć to do wiadomości i nie zarzucać mi, żem nic nie robił, a przez to hrabia wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kalendarz historyczny.

(od 1 do 15 września).

- | | | | |
|----|----------|-------|---|
| 2 | września | 1621. | Osman Basza z 200.000 wojskiem rozkłada się pod Chocimem. |
| 4 | " | 1657. | Jan Kazimierz wraca do Krakowa. |
| 5 | " | 1812. | Książę Józef Poniatowski zdobywa szanice pod Mołajskiem. |
| 6 | " | 1863. | † Marcin Borelowski (Lelewel), dowódca powstańców. |
| 7 | " | 1764. | Stanisław August Poniatowski obrany królem polskim. |
| 8 | " | 1648. | Bohdan Chmielnicki z Tatarami oblega Lwów. |
| 10 | " | 1649. | Bitwa pod Zborowem, odparty Chmielnicki prosi króla Jana III. o przebaczenie. |
| 11 | " | 1621. | Chodkiewicz odnosi drugie zwycięstwo nad Tatarami pod Chocimem. |
| 12 | " | 1683. | Król Jan III. Sobieski oswobadza Wiedeń od Turków. |
| 13 | " | 1683. | Król Jan III. wjeżdża do Wiednia zwycięzcą. |
| 13 | " | 1793. | Rozwiązanie konfederacji Targowickiej. |
| 14 | " | 1385. | Hold Multan i Wołoszczyzny w Kołomyi. |
| 15 | " | 1015. | Polacy przechodzą rzekę Elbę (Łabę) i biją w niej słupy żelazne, jako zachodnie granice Polski. |

Otrzymaliśmy następujące zawiadomienie, które jaknajusilniej polecamy uwadze naszych czytelników.

Zawiadomienie.

Mamy zaszczyt oznajmić, iż Zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych postanowił urządzić w dniu 30 września b. r. o godzinie 9½ przedpołudniem w gminie Zaleszanach Zjazd powiatowy delegatów Kółek rolniczych, w połączeniu z powiatową wystawą przemysłowo-rolniczą i premiowaniem bydła. Pomieniona wystawa ma na celu podniesienie rolnictwa, ogrodnictwa, handlu, przemysłu i hodowli bydła.

Program rzeczony wystawy ma być następujący: a) nabożeństwo w miejscowym kościele parafialnym, które ofiarował urządzić miejscowy proboszcz Wny Ks. kanonik Bolesław Wodyński, b) powitanie Zjazdu przez Wnego Ks. kan. Wodyńskiego, jako przewodniczącego komitetu i gospodarza wystawy, c) zwiedzenie wystawy, d) premiowanie bydła, e) ogłoszenie premii za wyroby i produkty, f) posiedzenie Zjazdu pod przewodnictwem pre-

zesa Zarządu powiatowego i odczyty, ewentualnie przemówienia i obrady.

Upraszamy przeto uprzejmie o jak najgorętsze zachęcenie każdego, który na polu produkcji rolniczej lub przemysłu i rękodzielnictwa się odznacza do obsestania swemi produktami rzeczonyj wystawy. Zaznaczamy, że na wystawę wstęp wolny dla wszystkich, i że przyjmowane będą na takową wszelkiego gatunku ziemiopłody, dalej owoce, miód, wyroby przemysłowe i rękodzielnicze jak z dziedziny rzeźbiarstwa, tkactwa, koszykarstwa, garniarstwa i t. p., tudzież premiowane będzie dopędzone bydło dobrze odżywione i rasowe, oraz drób z wyłączeniem jednak trzody chlewnej.

Każdy przedmiot winien być oznaczony kartką z napisem nazwiska właściciela, miejscowości i ceny. Za wystawione przedmioty udzielane będą premia w gotówce, listy pochwalne, zakupione przez komitet wyroby przemysłowe i drzewka owocowe.

W końcu nadmieniamy, że zaraz po wystawie każdy obowiązany będzie zabrać sobie swoje przedmioty o ile sprzedane nie zostały.

Każden zaś, kto zamierza na wystawę swój wyrób przesać — winien donieść o tem naprzód przewodniczącemu komitetu wystawy Wbnemu Ks. kanonikowi Bolesławowi Wodyńskiemu.

Nadto upraszamy uprzejmie o współudział w pomienionej wystawie i poparcie tejże ze swej strony.

Przewodniczący komitetu wystawy:	Przewodn. Zarządu powiat. Kółek rolniczych:
Ks. Bol. Wodyński m. p.	Horodyński m. p.
Sekretarz Zarządu wystawy:	
Władysław Czeppe m. p.	

Tarnobrzeg, dnia 3 września 1901 r.

Kółka rolnicze w powiecie tarnobrzskim.

WSTĘP.

Nie ma lepszego Towarzystwa, lepszej spółki i łączności rolników, jak w Kółkach rolniczych. Cel Kółek jest tak piękny, wzniosły i korzystny dla ludu polskiego, że uszczęśliwiłby on rolników moralnie i materyalnie, ale żeby był dobrze zrozumiany przez ludność wiejską.

Niestety, cel wcale nie istnieje w pojęciach członków Kółka i na 43 Kółek w naszym powiecie ani jeden z członków w tych Kółkach nie rozumiał, jak należy, ich celu.

Śmiało mogę to powiedzieć, bo przez cały miesiąc jeździłem z p. Smidowiczem, lustratorem Kółek, który z Zarządu głównego Kółek był delegowany na lustrację do naszego powiatu.

We wszystkich Kółkach członkowie rozumieją, że Kółko — to sklep, a w nim figi, pieprz i cu-

kierki, i jak Kółka zakładali, to tylko sklepy mieli na myśli i na sklepy udziały składali jednorazowe. Dopóki sklep dobrze idzie, to są członkowie, gdy sklep zniszczony przez nieświadomość handlową tak zarządu jak subiekta, oraz kredyt bezzwrotny od kupujących, to każdy ucieka i gada: „Kółko upadło!” i cofa swój udział, klnie i żegna się, że już do Kółka nigdy nie wstąpi.

Smutne to bardzo, bo wiele ludzi chętnych do pracy obywatelskiej przez sklepy i ich prowadzenie zostali zniechęceni i wyśmiani lub potracili swoje majątki.

Praca to ciężka dla dobra publicznego, więc powinna być uznana i wynagrodzona; uznanie zachęciłoby do dalszej pracy, ale tu taki przewodniczący lub cały zarząd z włóścian się składający, nie dość, że zadarmo robi, to go jeszcze szkalują członkowie i przez to najlepszy się zniechęci. Najważniejsze jest to, że do pracy obywatelskiej n. p. w Kółkach, mało mamy światłych ludzi, bo włóścianie, nie świadomi zresztą nawet swoich gospodarstw, tem bardziej nie umieją prowadzić gospodarstwa wspólnego, które czasem dosięga wielkich rozmiarów.

Księża, nauczyciele i wogóle klasa t. zw. oświecona w naszym powiecie, to wcale nie chce myśleć o Kółkach, nawet smutno powiedzieć, bo gdzieś wrogo występowała przeciw Kółkom i podstępem starała się Kółka utracić!

I tych, których brak wielki w Kółkach, ci właśnie byli jeszcze Kółkom przeszkodą.

Smutne bardzo...

Gorzka to prawda i niejednen się zgniewa, obrazi, ale dopóki mamy się okłamywać i nie powiedzieć prawdy i przez to poznać swoje wady i je poprawić?

Nim się komu ma zarzucić złe i nieświadome działanie, powinno się go zaznajomić z rzeczą, która go obchodzi — i tak co do Kółek nikt jasno ani dokładnie nie pouczył, co to za cel Kółka, na co to Kółko i jakie z niego korzyści; pozakładali sklepy, które pogubiły kilkaset ludzi i stały się największą niezgodą we wsiach pomiędzy ludem, bo zazdrość, ciemnota, łakomstwo, miały środek przez sklepy, aby wylać swą ohydę na wierzch; smutne to bardzo i złe, którego prędko nie usunie żadnym środkiem.

W gazecie naszej będą opisane wszystkie Kółka w powiecie, jak wyglądają i co robiły, o ile w każdym Kółku jego cele były rozumiane dobrze, lub też pojęte opacznie. Aby przytem członkowie Kółek zawiązanych, lub ludzie dobrej woli, mający chęć Kółko założyć, poznali jego cele, dobrze zrozumieli i głęboko się przejęli zasadami Kółka, rozpoczniemy od przytoczenia przewodnich myśli pierwszych założycieli Kółek, które znalazły swój wyraz w ustawie. Otóż o celach tych stowarzyszeń poucza § 2 ustawy, który mówi, jak następuje:

„Celem Towarzystwa jest praca nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności ludu. Dla

osiągnięcia tego celu stara się Towarzystwo przez zakładanie w kraju Kółek rolniczych:

a) krzewić obywatelską oświatę i chrześcijańską moralność zapomocą czytelń, bibliotek i gospód chrześcijańskich;

b) szerzyć między członkami zawodowe wiadomości we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego przez pisma i wydawnictwa, zjazdy i zebrania, lustracje, wędrowną naukę, specjalne kursa i wystawy, tudzież zapomocą gospodarstw wzorowych;

c) nakłaniać do lepszego sposobu budowania domów mieszkalnych i budynków gospodarskich;

d) zachęcać członków do robót melioracyjnych, zapewniających powiększenie dochodów z gospodarstwa, i do rozwijania przemysłu rolnego i domowego, nadającego się do miejscowych stosunków;

e) łączyć członków w spółki dla gromadzenia sprzedaży produktów rolniczych i wyrobów przemysłu rolnego i domowego;

f) ułatwiać członkom nabywanie dobrych nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych;

g) krzewić handel wiejski przez zakładanie sklepów chrześcijańskich po miasteczkach i wsiach i innych przedsiębiorstwach handlowych;

h) dążyć do ulepszenia stosunków kredytu wiejskiego zapomocą spółkowych kas oszczędności i pożyczek i centralnego Związku tych kas, ułatwiać uzyskanie w zakładach kredytowych pożyczek hipotecznych;

i) pośredniczyć w ubezpieczeniu się na życie, na wypadek choroby, starości, kalectwa i w innych ubezpieczeniach osobistych, w ubezpieczeniu od szkód pożaru, gradobicia i w ubezpieczeniu bydła, zakładać ochotnicze straże pożarne;

k) zapewnić członkom pomoc i opiekę prawną;

l) otaczać pieczą wobec władz krajowych i państwowych interesy drobnego rolnictwa, przemysłu i handlu wiejskiego, tudzież udzielać opinii władzom na ich żądanie;

m) utrzymywać stosunki z Towarzystwami rolniczymi i oświaty, tudzież zakładami handlowymi i przemysłowymi, kredytowymi i asekuracyjnymi.

To jest zadanie, cel Towarzystwa Kółek, do którego pojedyncze Kółka mają też dążyć i całkowicie lub częściowo osiągać.

I. Kółko w Gorzycach.

Najpierw opiszę Kółko rolnicze w Gorzycach, z liczby 43 Kółek w powiecie najlepiej prowadzone. Stosuje się ono trochę do celu, jaki jest w statucie.

Zarząd Kółka tworzą:

P. Paweł Grzywacz, przewodniczący; p. Adam Grzywacz, zastępca; p. Józef Jarosz, sekretarz; kasyerem jest ten sam p. Paweł Grzywacz; asessorami p. Tomasz Kozioł i p. Jan Kozioł, sklep prowadzi p. Adam Drzymała.

Kółko rolnicze posiada własny dom wartości 2.000 koron, w bardzo pięknym miejscu położony przy gościńcu, obok szkoły i kościoła; dom ten ma obszerny lokal na sklep, drugi na magazyn, ma salę wielką na zgromadzenia i czytelnię, oprócz tego pokój na kancelaryę. Umieszczenie towaru dobre, wybór towarów znaczny, w sklepie porządek i czystość wzorowa.

To jest uwagi najgodniejsze, że Zarząd Kółka mając tylko 40 członków, jednak przeprowadza sprawy bardzo dla stowarzyszonych i okolicy ważne. Wydzierżawił w Wydziale krajowym 3 myta na drodze krajowej, jedno w Gorzycach, drugie w Nowosielcach a trzecie w Jeżowie, oba w powiecie Niżańskim i obsadził trzech członków Kółka na mycie, i ci mają utrzymanie z rodzinami. Założył piekarnię wiejską, do której sprowadził fachowego piekarza z Morawy, który bardzo dobry chleb wypieka.

Zarząd założył straż ogniową ochotniczą z 15 strażaków się składającą i kupił sikawkę do spółki z gminą. Oprócz tego nie zapomina o polepszeniu gospodarstw przez uprawę postępową i przez narzędzia i maszyny rolnicze, sprowadzone dla Kółka, jak maszynę do robienia jagieł za 100 koron, sieczkarnię za 60 kor., tryer za 100 kor., młocarnię za 240 kor. Oprócz tego wystawił statwę Matki Boskiej za 1600 kor.

Co roku Zarząd kupuje kalendarze i rozdaje członkom, prenumeruje kilka gazet, jak: *Kurier Lwowski*, *Przewodnik Kółek*, *Głos ziemi sandomierskiej*, *Związek Chłopski*. Zarząd Kółka wysłał 20 członków swoich na koszt stowarzyszenia na wystawę do Lwowa w roku 1894.

Oprócz tego urządza Zarząd różne odczyty, zabawy dla członków; co zimę urządza loteryą fantową, w czasie której do sali schodzą się członkowie Kółka z żonami i z dziećmi i zamiast pić wódkę lub piwo, piją tylko herbatę. Zarząd kupił samowar, który służy dla wszystkich; całą zimę w wieczory sala Kółka zapelniona bywa członkami.

Za osiągnięcie tych rezultatów, za tę ustawiczną, ruchliwą i skuteczną działalność należy się pełne uznanie naczelnikowi gminy panu Adamowi Grzywaczowi, który jako trzechełni przewodniczący Kółka, na takie tory je wprowadził i dotychczas wspiera i pomaga. Co to znaczy, jak wójt rozumny i jest prawdziwym obywatelem.

Lecz że Kółko się rozwija wzorowo i sięga w swych dążeniach coraz wyżej, zawdzięczyć to należy również panu Pawłowi Grzywaczowi, obecnemu przewodniczącemu. Pan P. Grzywacz pomimo dużego majątku jaki posiada i wypływających z tego tytułu zajęć, stale troszczy się o Kółko i jego powodzenie, bezinteresownie poświęcając dlań swój czas i swe zabiegi.

Członkowie Zarządu gorliwie pomagają p. przewodniczącemu w pracy, a tak zgodą i pilnością wspólne starania dają jaknajlepsze rezultaty, rozrasta się pięknie stowarzyszenie niosąc do okolicy dobrobyt i oświatę.

C. d. n.

Z ziem polskich.

Galicja. Wybory ze wsi i miast skończone. Jak one poszły w powiecie tarnobrzeskim, opiszę gdzieindziej sam redaktor p. Wiącek, naszą rzeczą będzie podać obraz wyborów w całym kraju.

Z „kuryi“ wiejskiej (czwartej) włościanie nie przeprowadzili swych kandydatów; ludowcy zyskali za ledwie dwa mandaty, Potoczkwcy 3, Stojałowczycy również 3. Jeżeli zważymy, że ks. Stojałowski przeszedł obecnie na usługi rządu i magnatów, to prawdziwych, godnych przedstawicieli ludu wyszł oza ledwie 5. Przegrana więc jest i to wielka. Składało się na nią wiele przyczyn: niesłychana przy poprzednich wyborach agitacja pańskich amatorów na chłopskie mandaty, wzajemne swary w obozie ludowym i zniechęcenie, jakie opanowało obecnie wioski nasze. Ludzi jakoś hasła dotychczasowe nie poruszają, zdrada długoletnich przywódców zniechęca naród — niejeden więc woli siedzieć cicho, zamiast narażać się dla sprawy, w którą poniekąd przestał już wierzyć. Gdy dodamy oszustwa, tak powszechne u nas przy wyborach, rezultat na pierwszy rzut oka niespodziewany wyda się nam mniej dziwnym.

I oto padają w walce wyborczej tacy zasłużeni pracownicy w sprawie ludowej, jak Dr Bernadzikowski, Średniawski, a nawet Jakób Bojko, aby ustąpić miejsca opasłym piwowarom, eleganckim paniczykom, lub księżom z gatunku przedsiębiorców wyborczych.

Głosami włościan ludowców przeszli tylko: Jan Stapiński (Krosno) i Fr. Krempa (Mielec), reszta głosów chłopskich poszła na wyniesienie różnych książąt, hrabiów polskich i austriackich, dygnitarzy rządowych i wszelkiej zbieraniny różnego gatunku, która zaprzęda swe małe zdolności i jeszcze mniejszą uczciwość na usługi magnatom, hojnie opłacającym swych lokai politycznych.

Nie wesoło więc przedstawia się ostatni rezultat wyborów — ale ze wsi; bo miasta, choć równie — jak Kraków n. p. — poszły po części na pasku karnej organizacji rządowo-austriacko-magnackiej, jednak dały Sejmowi kilku dzielnych i światłych obywateli (Przemysł, Sanok), otwartych wrogów kumania się naszej szlachty ze starostami austriackimi przeciw krwi własnej — polskiemu ludowi; a już Lwów, to wymierzył wprost niestarty policzek całej spółce utytułowanych „dobroczyńców narodu“!

Nasza stolica Lwów, ta dzielna od czasów niepamiętnych strażnica polskości na Wschodzie, Jakóba Bojkę wybrała swym posłem.

Od czasów Franciszka Smolki nie miał Lwów godnego przedstawiciela w Sejmie; teraz złożył mandat w ręce Bojki, najczystsze, jakie posiada obecnie wśród posłów cały kraj nasz pogwałcony. Po surdutowcu patryocie, który krwią pieczętował miłość Ojczyzny, który chciał mieć ją wolną i niepodległą, bierze spuściznę kmicz polski, siermiężny chłop Jakób Bojko — i cała Polska, wszystko co jest w niej uczciwego, światłego, patryotycznego cieszy się, że właśnie kmicz posiadał takie dziedzictwo.

Więc choć wybory obecne przyniosły ludowi wiele

goryczy, choć krzywdą znaczą one swoje ślady, zwiastują nam jednak przyszłość lepszą.

Padł w nich Bojko-ludowiec, ale wyniesion wysoko Bojko-Polak, pierwszy poseł narodowy w Sejmie krajowym.

Jakżeż mizernie, jak nikczemnie będą wyglądali ci rozmaici pankowie, wybrani drogą gwałtów lub przekupstwa wobec tego posła, którego naznaczył doprawdy cały naród, który, gdy zacznie piętnować gwałty moskiewskie, to może być pewnym, że w jego słowa z drżącym sercem będzie się wsłuchiwało 80—100 tysięcy czytelników „Polaka“ nad Wisłą, Bugiem, Narwią, Niemnem; że gdy podniesie głos przeciwko brataniu się z bezecnymi Prusakami, to będzie odgłosem życzeń tysięcy-tysięcy czytelników tamtejszych pism narodowych.

Patrzmy, bracia, na czasy, kiedy do Sejmu krajowego zaczynają nadciągać posłowie już nie tylko rządowo-narodowi, ale i polsko-narodowi.

Zabór pruski. Gdy to się dzieje tutaj, rząd pruski posadził w Toruniu na ławie oskarżonych 60 młodzieńców Polaków, uczniów ze szkół rządowych. Zbrodnia ich polegała na tem, że ci dzielni chłopcy uczyli się wspólnie dziejów Polski, czytali razem arcydzieła polskich pisarzy i zachęcali się wzajemnie do życia cnotliwego, do pracy dla dobra ludu i kraju.

Jest to w Prusach zbrodnia, skoro rzeczy takie robi młodzież polska, bo ona właśnie — w myśl życzeń Prusaka — powinna wyprzeć się mowy ojczystej, wiary katolickiej, powinna żyć w próżniactwie i rozpuszcieniu, a wtedy naród nasz prędzej zmarłby i ziemię po nim zagarnie żarłoczny wilk niemiecki.

Posadzono chłopców niby zbrodniarzy pod pręgierz sądu karnego; ale w czasie rozpraw wychodzi na jaw tyle skarbów szlachetności, jakie kryją te młodociane dusze podsądnych, że skutek procesu będzie wręcz przeciwny, niż zamierzał Prusak osiągnąć. Z braku miejsca niestety sprawozdanie z tego procesu, który nam chlubę przynosi, odkładamy do następnego numeru.

Zabór moskiewski. Panuje tu narazie cisza, przerwana odgłosami małych łajdactw carskich urzędników. Tak główny naczelnik Królestwa, jen. Czertkow, mianował naczelnym doktorem największego szpitala w Warszawie (szpital Dzieciątka Jezus) moskala Maksimow, który dotąd uczył studentów krajać trupy, a więc z żywym horym nie miał żadnego doczynku; jeden z takich doktorów moskali, Małow tak się gorliwie opiekuje chorymi, że w jego szpitalu (szpital św. Rocha w Warszawie) konającego człowieka zanieśli do trupiarni, zanim skończył i tak biedak przeleżał noc całą! Tak wygląda stwierdzona nawet przez pisma warszawskie troskliwość rządu carskiego o dobro i pomyślność polskich poddanych.

Ze świata.

Nad zdarzeniami z ostatnich dwóch tygodni, nad spotkaniem cara Mikołaja z „rycerskim“ Wilhelmem pruskim pod Gdańskiem, nad zatargiem Francji z Turcją, który doprowadził do zerwania stosunków między

temi państwami, nawet nad wypadkami wojny burskiej w Afryce południowej i wojny między Kolumbią a Wenezuelą, kraikami Ameryki południowej, góruje **zamach na prezydenta** Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, **Mak Kinleya**.

Kiedy Mak Kinley w przeszły piątek (d. 6 września) zwiedzał pałac muzyczny na wystawie powszechnej w Buffalo (czytaj Bofflo) i mieszał się w tłumie, witając się ze znajomymi, padły nagle dwa strzały. Prezydent otrzymał jedną ranę w piersi, drugą w brzuch i padł bez zmysłów w ramiona komisarza obwodowego.

Dwóch urzędników tajnej policji rzuciło się na sprawcę zamachu, rzucił się też na niego wzburzony tłum, chcąc go zabić na miejscu. Policja go obroniła, i obecnie siedzi w więzieniu. Na zapytanie sędziego, dlaczego popełnił taką zbrodnię, morderca odpowiedział, iż jako anarchista spełnił tylko swój obowiązek. Nazywa się Leon Czolgosz i mówi, że jest pochodzenia niemiecko-polskiego (?). W poszukiwaniu za współnikami Czolgosza aresztowano wkrótce Emmę Goldman, jako mocno podejrzaną o współudział, i byłego pruskiego oficera Stutza.

Rany, zadane prezydentowi, nie są śmiertelne; kulę, która ugrzęzła w piersi, wyjął sobie zaraz sam, drugą ugrzęzłą w brzuchu, przebiwszy na wylot żołądek; lekarze natychmiast ranę oczyścili, ściany żołądka zeszyli i choć kula siedzi w brzuchu, stan prezydenta wskutek szybkiej operacji jest tak dobry, że już przyjmuje lekkie pokarmy i wcale nie ma gorączki.

Zamach na Mak Kinleya głęboko poruszył umysły świata całego, a już najbardziej osób koronowanych, bo mają obawę przed zamachami na ich znowu bezpieczeństwo.

Szczególnie zaniepokoił się car, który i tak wiecznie drży o swoje życie; zdaje się, że nawet wskutek obawy nie pojedzie do Paryża, jak pierwotnie zamierzał.

Niespokojny jest i cesarz Wilhelm, bo anarchiści głoszą, że teraz idzie kolej na niego, a po zamachach na prezydenta Karnota, króla Humberta i Mak Kinleya widać, że oni umieją dotrzymać groźby.

Anarchiści obrali główne swe siedlisko w Ameryce północnej; zaś między nimi jednym z wodzirejów jest Niemiec Jan Mot, który ma oddawna rachunki z rządem pruskim.

Kronika miejscowa.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku będzie już rzeczą Redakcyi, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć krótkie doniesienia o tem wszystkiem, co wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.

W celu moralnego poparcia Jakóba Bojki, którego światli mieszkańcy Lwowa postawili jako swego kandydata na posła do Sejmu, wysłano z Tarnobrzega (dnia 9 września) następujący telegram:

Lwów, Redakcyja *Wieku XX*. W imię wolnej Polski ludowej prosimy szlachetnych obywateli Lwowa, aby dali wyraz swemu poczuciu sprawiedliwości przez wybór swym posłem Jakóba Bojki.

Za Koło włościańskie Rady powiatowej i Komitetu powiatowego ludowego (30 członków) *Więc.*

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW SPÓŁKOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI I POŻYCZEK W TARNOBRZEGU

Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną poręką

za 7 rok istnienia, względnie

za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1900 r.

Obrót kasowy.

Dochody:	Kor.	hal.
1. Udziały	2.216	—
2. Wkładki oszczędności	143.759	14
3. Procenta skapitalizowane	3.721	82
4. Pożyczki zwrócone	41.436	—
5. Procenta od pożyczek	9.367	73
6. Opłaty wstępne i inne dochody	85	12
Razem	200.585	81

Rozchody:	Kor.	hal.
1. Zwroty udziałów	16	—
2. „ wkładek oszczędności	34.802	63
3. Udzielone pożyczki	150.724	—
4. Procenta od wkładek wypł. i przyp.	6.325	68
5. Rubryka innych rozchodów	8.419	19
6. Gotówka w kasie 31 grudnia 1900	298	31
Razem	200.585	81

Bilans.

Aktywa:	Kor.	hal.
1. Gotówka w kasie	298	31
2. Pożyczki członków	109.288	—
3. Procenta zaległe i przen.	4.101	35
4. Wartość domu	20.000	—
5. Udział Tow. handlowo-przemysłow.	1.000	—
6. Wartość ruchomości	361	80
7. Zapas druków	86	—
Razem	135.135	46

Passywa:	Kor.	hal.
1. Wkładki oszczędności	112.678	33
2. Udziały	2.200	—
3. Zaliczka funduszu bud. z r. 1899	2.782	44
4. „ „ „ 1900	87	34
5. Dług zaciągnięty na kupno domu	5.930	—
6. Dług bankowy na hipot.	5.678	16
7. Zysk czysty za rok 1900	5.779	19
Razem	135.135	46

Tarnobrzeg, dnia 15 czerwca 1901 r.

Kasyer:
Stała.

Zarząd:
Dr Surowiecki,
przewodniczący.

E. 1292/1.

5.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Chaji z Brodłów Steinhardt odbędzie się dnia 2 października 1901 o godzinie 9 przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacja realności lwh. 17, gm. Kocmierzów objętej, Grzegorza Szczura własnej.

Nieruchomość ta, wystawiona na licytację, jest oceniona na 2.969 koron.

Najniższa cena wynosi 1.979 koron 34 h.; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnobrzegu. Oddział IV. dnia 19 sierpnia 1901.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Wojciech Wiącek.

TREŚĆ: Jakie były w Tarnobrzegu wybory posła do Sejmu. — Kalendarz historyczny. — Zawiadomienie. — Kółka rolnicze w powiecie tarnobrzesckim. — Z ziem polskich. — Ze świata. — Kronika miejscowa. — Edykt licytacyjny. — Ogłoszenia.

NOWA WINIARNIA

pod „**złotą rybą**“

JÓZEFA MOZESA W TARNOBRZEGU

poleca swój **skład win i koniaków** naturalnych rozmaitych, krajowych i zagranicznych po nader umiarkowanych cenach, w beczkach i flaszki ze ścisłą usługą. 1—3

Niżej podpisany zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 lipca b. r. **otwiera**

zakład fryzyersko-perukarski

w lokalu W. p. Schlüssla, na parterze, tam gdzie mieści się Kasyno urzędnicze na I. piętrze.

Fryzuję Panie do fotografii, na wieczorki i bale.

Obsługa damska lub męska.

Wykonuję również charakteryzację na przedstawienia amatorskie.

Przyjmuje abonament na golenie tak w sklepie, jak i do domów.

Pracując po większych miastach w kraju i za granicą, mam niepionną nadzieję, że zdołam zadowolnić Szan. Publiczność.

Z wysokim szacunkiem

Edward Salczyński

fryzyer i perukarz w Tarnobrzegu.

4—26

J. K. w Tarnobrzegu, ukończony matu-
rzysta c. k. seminaryum nauczycielskiego,
poszukuje lekcji lub jakiegokolwiek za-
jęcia za średnim wynagrodzeniem; może również
udzielać początkowej nauki na wszystkich instru-
mentach.

N. PERLMUTER

krawiec rzeszowski w TARNOBRZEGU

poleca swoje wyroby damskie, przyjmuje zamówienia sukien podług najnowszej mody paryskiej, roboty wykonuje najdokładniej po cenach umiarkowanych. — Przyjmuje dziewczęta do nauki szycia i kroju. 4—4

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzywa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości,

Dymy, Dreliszki, Ręczniki,
Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy,
Serwety, Płócienna kolorowe na fartuszki,
sukienki, bluzki i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalcia płócien i skład wysyłkowy

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korezynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie.

P. SCHNALL

poleca Szan. Publiczności

swój **skład doborowych mundurków studenckich,**
plaszczów zimowych, nadto skład ubiorów męskich
i okryć damskich

stosownie do życzenia — moda najnowsza, ceny
najtańsze, za gotówkę i na raty miesięczne.

Polecając się Szan. Publiczności, zamieszkuje
w Rynku, obok „Bazaru“. (4—12)

BAZAR

TOWARZYSTWA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEGO

w Tarnobrzegu

poleca

czysty WOSK pszczelny

Duchowieństwu i Bractwom kościelnym

po cenach najniższych. 5—5

BAZAR
TOWARZYSTWA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEGO
W TARNOBRZEGU

poleca na nadchodzący sezon

Wina węgierskie i austriackie

w beczkach i antałkach

po cenach najprzystępniejszych.

Próbki i cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

BAZAR
TOWARZYSTWA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEGO
W TARNOBRZEGU

zaprowadził sprzedaż

✂ WĘGLI KAMIENNYCH i KOKSU ✂

Magazyn i drobna sprzedaż znajduje się w realności p. Deku-
 towskiego na „Hermanówce“ w Tarnobrzegu.

1—3

Warunki

prenumeraty:

Rocznie . . K. 3.—

Półrocznie . . 1:50

Kwartalnie . . —75

W Prusach rocznie
3 marki.

GŁOS

ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

Redakcja i admini-
stracja„Głosu ziemi sandomierskiej“
znajduje się
w Tarnobrzegu.Cena pojedynczego nu-
meru 20 hal. = 20 fen. =
20 gr. polskich.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Listy należy adresować: Do redakcji „Głosu ziemi sandomierskiej“ w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu“ po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Jakie były w Tarnobrzegu wybory posła do Sejmu.

(Ciąg dalszy).

Nasze hasło.

Słabych wspierać, przemoc chłostać,
Niszczycę przesąd, światło szerzyć
I w tej walce królom dostać,
To nasz zakon, w to nam wierzyć!
Choćby życiem wieńczyć trud,
Byle dźwignąć polski lud!

M. Skałkowski.

Posprawiedliwości uderzmy się wszyscy w piersi,
bo nasza wina — nas wszystkich, a tych najwię-
ksza, co są na miejscu w gminie i rozumieją sprawy
polityczne. Przyznacie, że komitet powiatowy uczył
Was przez lat 7; stronnictwo ludowe przez lat 12;
Stojałowski przez 27 lat, ale to ci powyżsi to je-
szcze nic nie znaczą, bo najlepszą nauczycielką
jest kochana bieda chłopska, która nas się trzyma
rękami i nogami.

Bieda nasza galicyjska uczy nas rozumu od
urodzenia, więc jeżeli nas bieda nasza nie pou-
czyła, jak mamy postępować przy wyborach, to
żadne zgromadzenia by nie pomogły...

Wiecie bardzo dobrze, że zgromadzenia ko-
szują bardzo wiele czasu i pieniędzy, a pytam się
Was, ile który dał centów — nie koron — na
zaproszenia, na odezwy przedwyborcze?

Dziwicie się i złościście, że Wiącek nie objechał
72 gmin, a Wy bracia mieszkacie o 10 kroków
od kancelaryi w gminie, a na prawyboresy ilu was
poszło? Na 500 Nr. w niektórych gminach poszło
ledwie 7 do 10. Każdy miał swoje wykręty: jeden
siano, drugi młockę, inny na jarmark, a wielu było
i takich, co mówili, że nie chce słyszeć o wybo-
rach, bo nie ma czasu.

Więc jeden dzień lub parę godzin, to nie było
czasu, aby poświęcić dla sprawy wspólnej wło-
ściańskiej i narodowej? Oj będziecie mieli czas
nierz chodząc i upominając się, a tracić i pienia-

dze, gdy Wam hrabiowie zaprowadzą gminy zbioro-
we.

Ale wtenczas płacz to po niewczasie...

W następnym numerze opowiemy Wam naj-
pierw, którzy głosowali za Wiąckiem, jak Hrabia
i Wiącek mówili i jak nasi wyborcy się zachowy-
wali. W następnych numerach opiszemy Wam
znów, co i jak robili ci, co dali głosy na Hrabiego
i wyglądali po odbytych wyborach.

Nazwiska tych, co dali głosy na Wojciecha
Wiacka z Machowa zapamiętajcie sobie dobrze
i osądźcie ich według sumienia. Warto, aby cały
ogół wiedział o ich silnej godności obywatelskiej,
że się nie bali ani starosty, ani żandarmów; ani
naganiaczy, ale tak głosowali, jak uradziły między
sobą gminy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z dziejów Sandomierza i ziemi sandomierskiej

skreślił Józef z nad Sanu.

O! gdybyśmy umieli własne dzieje czytać,
I każdą garść tej ziemi o przeszłość zapytać,
Ach! z jakążby miłością rzekła nam o sobie,
I o życiu dziadów i pradziadów w grobie.

W. Pol.

Nad Wisłą, naprzeciw Nadbrzezia w powiecie
tarnobrzeskim leży kraj jakby zapomniany, jakby
w śnie pogrążony. Nie słychać tam jeszcze po-
świstu lokomotywy, budzącej do pracy wyjężonej,
gorączkowej, a na wyniosłych wzgórzach widzisz
w szarych falach Wisły odbijające się wieżycy
i mury starożytnego grodu.

To Sandomierz, dawna siedziba książęca,
obecnie miasto powiatowe gubernii Radomskiej,
które tak wybitną w dziejach naszych odegrało rolę.

Zapomniany, jak powiedzieliśmy, ten dziś kąt
świata, kiedyś wielkie narodów pobojowisko; prze-

latywały tedy jak burze pułki husarzy polskich, szwedzkich rajtarów, powiewały buńczuki tatarskie, a sam Sandomierz i okolica, to jedna wielka kostnica, to ziemia przepojona krwią różnorodnych najeźdźców poległych w zaciętych bojach na tym szlaku.

Żyzna ziemia sandomierska znana była jeszcze w zamierzchłej epoce przedhistorycznej, czego dowodem są liczne spotykane tutaj cmentarzyska pogańskie i wykopaliska archeologicznej wartości, a położenie Sandomierza przy trakcie handlowym ku Rusi, sprzyjało niezmiernie rozwojowi tego grodu.

Kiedy i kto założył to miasto, pozostanie zapewne nigdy nierozwiązaną zagadką. Bez wątpienia założeniem swem sięga Sandomierz odległej doby przedhistorycznej, a już w pierwszych wiekach naszych dziejów istnieje ono jako potężny gród.

W aktach kapituły sandomierskiej jest wzmianka, że po wprowadzeniu chrześcijaństwa do Polski, za Mieczysława I. w r. 965, pobudowano w Sandomierzu dwa kościoły.

Pierwszy zaś historyczny dokument, w którym jest wzmianka o Sandomierzu sięga 1097 roku. Najstarszy nasz dziejopis Marcin Gallus, nazywał w swej kronice Sandomierz stolicą państwa i kładzie go obok Krakowa i Wrocławia.

Najważniejsze znaczenie i najwybitniejszą rolę swą historyczną odegrał Sandomierz pod rządami rodu królewskiego dynastji Piastów.

Bolesław Krzywousty wznosi w r. 1120 okazałą świątynię pod wezwaniem N. Maryi P.

Syn jego Kazimierz Sprawiedliwy wynosi ten kościół do godności kolegiaty, sam zamieszkuje (1173 r.) w zamku sandomierskim, a ówczesne niewiasty Piastowskiego domu, żona Kazimierza, Helena, córka Adelajda, synowa Grzymistawa, wnuka Salomea i Kinga, bratowa jej, cały ten kwiat ówczesnych księżniczek, słynnych z pobożności, cnót i miłosiernych uczynków, stałe prawie tu gości, wznosi pobożne fundacje, jak Adelajda — kościół św. Jakóba (1230 r.), prawdziwe arcydzieło romańszczyzny w Polsce.

Za panowania księcia Bolesława Wstydlwego, który objął tron sandomierski i krakowski, przeznaczoną była Sandomierzowi prawie zupełna zagłada; był to pierwszy napad Tatarów w r. 1241, który zamożne miasto zamienił w jedną gromadę zgliszcz.

Zaledwie 20 lat upłynęło, gdy w roku 1260 nowy napad z książętami ruskimi, zapisał się krwawymi głoskami na kartach miasta.

2-go lutego 1260 w dzień Gromnicznej Matki Boskiej, modlili się bracia OO. Dominikanów w kościele św. Jakóba, do swej osobliwej Opiekunki. Modły były tem żarliwsze, że nawała tatarska przez zdradę Rusinów, podstępnie wywabiła z zamku dowódcę Piotra z Krępy, nikczemnie go zamordowała, zdobyła gród i zamek, czyniąc tam straszliwą rzeź między ubezwładnionym ludem.

Po jutrzni zaintonowano hymn: „*Salve Regina*“, aż oto rozległy się wrzaski dzikiej hordy, pomieszały się z pieśnią pobożną i legli wszyscy synowie Dominika. Lud okoliczny otoczył czcią pamięć męczenników, a w XVII wieku rozpoczęto proces kanonizacyjny tych ofiar tatarskiego okrucieństwa. Upadek kraju przerwał sprawę kanonizacji, jednak od r. 1860 stolica Apostolska pozwoliła duchownym diecezji Sandomierskiej czytać Officium i Mszę św. o męczennikach sandomierskich.

W roku 1278 nowy napad Tatarów zagroził miastu. Za tym napadem nastąpił straszny najazd Jadźwingów, Tatarów, Litwinów i Rusi w r. 1280, ten i następny w r. 1283, do reszty zniszczyły zrujnowane już przez Tatarów miasto.

Leszek Czarny zajął się troskliwie podniesieniem upadłego grodu, przeniósł miasto na wzgórze, gdzie dotąd ono stoi, nadał mu znaczne przywileje i wznosił zamek murowany na miejscu drewnianego, który zbudował Bolesław Chrobry.

Kazimierz W. wybudował około r. 1360 na miejscu dawnej kolegiaty obecną katedrę, która swą bogatą strukturą z najprzedniejszymi kościołami Polski, może iść w porównanie. W tych czasach powstał ratusz, dotąd dobrze utrzymany, który co do wartości architektonicznej śmiało współzawodniczy z Sukiennicami krakowskimi.

Przechowują do dziś tam trzy miecze katowskie (najdawniejszy z r. 1688 z napisem: „Pan Bóg nadzieja moja“), kilka popielnic, znalezionych w okolicach Sandomierza i herb miasta, orzeł biały, zdjęty w r. 1893 z wieży ratuszowej.

W r. 1362 zbudował Kazimierz W. kościół św. Piotra i opasał miasto murami i czterema bramami, z których pozostała jedynie brama Opatowska z gotyckim ostrołukiem i wyniosłą wieżą.

Tutaj też wydał w r. 1366 przywilej nadawczy dla miasta Lwowa, obdarzając go prawem magdeburskiem.

Król Jagiełło częstym bywa tu gościem, — w r. 1428 na rynku tutejszym odbiera hołd od książąt Mazowieckich, a w kolegiacie przyjmuje posłów od Soboru Bazylejskiego 1433 r.

Władysław Warneńczyk przeznacza (1438 r.) na mieszkanie zamek sandomierski swej ciotce Barbarze, małżonce cesarza Zygmunta, a ojciec historyków naszych Jan Długosz, który był kanonikiem sandomierskim, funduje przy kolegiacie Zgromadzenie XX. Mnsjonarzy i na mieszkanie wystawia im w r. 1476 dom, który w całości dotrwał do naszych czasów.

Kazimierz Jagiellończyk (1451 r.) i jego synowie wydają różne przywileje na korzyść mieszczan, miasto więc wzrasta w potęgę i zamożność.

Król Zygmunt August bawi tu w r. 1548 na ślubie marszałka Piotra Kmity, odmawia i przerabia zamek i nadaje mu piękne cechy ówczesnego krakowskiego renesansu.

Henryk Walezyusz (1574 r.), Batory (1576 r.) i jego następcy Wazowie, potwierdzają przywileje

poprzedników, lub nadają nowe, lecz skupienie władz w Krakowie, pod Jagiellońskim berłem, a następnie przeniesienie stolicy państwa do Warszawy, obniżyło znaczenie Sandomierza.

Na początku XVII-go wieku zaraza morowa wyludniła miasto, a rok 1656 i następny zapisał się ponuro na losach Sandomierza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Historya o Antonim Morawskim rzeźniku i rycerzu polskim.

Pod Poznaniem Moskal stoi,
Bo chorągiew sprzymierzeńców
Samych młodych zapaleńców
Tęgo sztuczki wrogom stroi.

Od Poznania więc do Gniezna
Rozstawiono gęsto czaty,
Ale rzeźnik strachu nie zna
I jak śmierć rąbie żołdaty.

Posiłkuje braciom pilnie
I straż sprząta nieomylnie.
Co się który wróg nawinie,
To ucieka albo ginie.

A Moskal się dziwi, boi
A Morawski swoje broi!
Siecze, rąbie rok już cały;
Sam na siebie mógłby przysiądź,
Że Moskali sprzątnął tysiąc,
Choć nie szukał za to chwały.

Więc pany konfederaty
Same dziwią się okrutnie,
Kto tak bije rezolutnie
I tak zręcznie sprząta czaty.

Regimentarz ich naczelny,
Co przy polnej był buławie
I w ojczyściej słynał sprawie
Słyszac wieści o rzeźniku,
Co tak wrogów zwinnie sprząta
I po kraju wciąż się krząta
Choć nie robi z tego krzyku,

Pisze grzecznie i serdecznie
Do rotmistrza swej komendy
By rzeźnika szukać wszędy
I wynaleźć go koniecznie.

Więc adjutant Kosobudzki
Człek stateczny, wojak ludzki,
Jak się weźmie ze swoimi
Po gnieźnieńskiej kręcić ziemi.

Za Morawskim wieści niesie,
Aż rzeźnika znalazł w lesie.
Więc donosi wnet staroście,
Że wie, gdzie jest pan Morawski.

Pan starosta rozkaz pisze,
By dzielnemu rzeźnikowi
Wzięli patent towarzysze
Jako panu rotmistrzowi.

On tam właśnie w tejsze chwili
Kiedy nad nim tak radzili,
Bez tytułu i patentu
Oddział Moskwy zbił do szczętu.

I gdy z swymi syt zwycięstwa
Odpoczywał sobie w lesie,
Pan adjutant cześć mu niesie
Cześć dla ducha i dla męstwa.

Walenty Lubera.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kółka rolnicze w powiecie tarnobrzeskim.

(Ciąg dalszy).

II. Kółko rolnicze w Grębowie.

Prosimy teraz Czytelników porównać Kółko w Grębowie z Kółkiem w Gorzycach opisane w Nr. 8 *Głosu ziemi sandomierskiej*.

Aby nie przesadzić w zdaniu, nie opowiemy nic od siebie tylko to, co p. lustrator przysłał ze Lwowa w protokóle.

Oto zdanie p. lustratora;

Sklep Kółka rolniczego w Grębowie zastałem pod względem administracyjnym w bardzo opłakanym stanie. Zarządu sklep nie ma żadnego, nie ma ani kasyera, ani kierownika sklepu, ani sekretarza, i brak wszelkiej kontroli. Cały zarząd stanowi sklepikarz młody, niedoświadczony i niefachowy człowiek — on zakupuje towary i przechowuje pieniądze, nie zdając nikomu rachunków ze swych czynności. Nie prowadzi on żadnych ksiąg, prócz nieudolnych zapisków wierzytelności, a zapytany przezemnie o książkę kasową i gdzie zapisuje utargowane i wydane za towar pieniądze, odpowiedział naiwnie, że to nie potrzeba nigdzie zapisywać, bo on sumienny i co utarguje za to znów kupi towaru i t. d.

Zapas towaru dość znaczny, nagromadzony bez najmniejszego porządku i ładu w ciasnym i niedogodnym lokalu sklepowym, utrzymywanym nieczysto i nieschludnie. Sklep, istniejący od lat 15 we wsi parafialnej zamożnej 900 Nr., nie wykazał żadnych dotąd dodatnich rezultatów (roczny obrót do 40.000 kor.).

Przedstawiłem zastępcy przewodniczącego i kilku członkom cel Kółka rolniczego i niemożli-

wość prowadzenia nadal sklepu w ten sposób, jak dotąd prowadzono — zagroziłem nawet odjęciem firmy Kółka rolniczego, jeżeli sklep nie będzie prowadzony według istniejących przepisów, i udzieliłem szczegółowego pouczenia co do prowadzenia ksiąg i rozdzielania funkcji między członków Zarządu. Przewodniczącym Kółka jest ks. wikary, którego nie zastałem, bo wyjechał na kilkutygodniowy urlop.

Na razie musiałem zaniechać przeprowadzenia systematycznej lustracji, gdyż brak wszelkich dat, a zdjęcie inwentury prawie niepodobne.

Zdzisław Smidowicz, lustrator.

Osądźcie sami, czy lepsze Kółko Grębów czy Gorzyce?

(Ciąg dalszy nastąpi).

W rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki

dnia 15 października r. 1817.

W chwili, kiedy polityczny upadek Rzeczypospolitej już się dokonywał, gdy już nie na wiele przydały się wysiłki czteroletniego sejmu, tworzącego pomnikową konstytucję 3 Maja, a najeźdźcy spierali się o te szmaty, na jakie niedługo potem mieli zupełnie rozdrzeć żywe ciało Polski — naród wydał człowieka, który tembardziej rośnie, im bardziej usuwa się w mrok dziejowy, ostatniego hetmana, naczelnika Tadeusza Kościuszkę.

Zwycięzca z pod Racławic uległ wprawdzie pod Maciejowicami, ale w spuściźnie zostawił narodowi masy ludowe, które pod jego wodzą po raz pierwszy świadomie stanęły do walki za Ojczyznę — zwyciężony ostatni wódz wolnej Polski, stał się Ojcem tej, która będzie.

Był synem zwyczajnego szlachcica. Nie urodzeniem więc, ani majątkiem, bo go nie miał prawie, ani godnością — żołnierzem był tylko — wybił się na sam przód narodu, i stanął wśród rodaków swych tak wysoko, że dziś jeszcze po upływie prawie całego wieku patrzymy nań, jak na niezrównanego bohatera, jak na świętego prawie orędownika sprawy ojczystej. Wszystkie myśli, słowa i czyny przez całe życie swe zwracał Kościuszkę ku Polsce. Dla jej dobra nie żałował ani czasu, ani mienia, ani krwi serdecznej, ni życia.

Wyparł się wszelkich ludzkich pragnień, szczęścia u domowego ogniska nie kosztował nigdy — ani żony, ani rodziny nie miał, bo niepodzielnie, całego siebie, z ciałem i duszą oddał Ojczyźnie.

Ukochał Polskę dla jej niedoli, otworzył serce swe na oścież dla uciemiężonego ludu wieśniaczego, chciał go podźwignąć z upadku i upodlenia, chciał go zrównać i zrównał w zasadzie z innymi stanami — i sam chłopską przywdział sukmanę, pragnął tem udowodnić, że uważa chłopca za brata, nie za młodszego, ale za równego, któremu też jednakowe przysługują prawa.

Więc zasługi ogromne położył w pracy dla zbawienia Polski, bo rozbudził śpiące pod obuchem ucisku masy polskich wieśniaków i do czynnego życia ich powołał. Odtąd lud przychodzi powoli wprawdzie, ale ciągle do odzyskania praw, które mu się po sprawiedliwości należą, a w zamian przedziera się w dobrych, prawych synów tej ziemi, która go wydała, a którą on znojem swym i łzami uprawia.

Ludzkość cała uwielbia Kościuszkę jako człowieka najszlachetniejszego i najcnotliwszego, Polska patrzy w niego jako w najszczytniejszy ideał miłości Ojczyzny i poświęcenia; lud wiejski winien mu jednak najwięcej, bo przyprowadzenie go niejako do poczucia własnej siły i poznania ciężących na nim obowiązków.

Dnia 15 października 1817 r. na wolnej ziemi szwajcarskiej, zamknęły się na zawsze powieki chłopskiego hetmana, przestało bić przeczyste jego serce, co wiele umiało kochać i wiele cierpieć. Szwajcarzy uczcili go pogrzebem tak pięknym i skromnym, jak pięknym i skromnym było jego życie.

Józef z nad Sanu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

List z Ameryki.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielce Szan. Redakcyo!

Gazetkę pt.: *Głos ziemi sandomierskiej* otrzymałem, za co Szan. Redakcyi, a osobliwie osobście mi znanemu wydawcy i red. p. W. Wiąckowi serdeczne podziękowanie naszym staropolskiem „Bóg zapłać“ składam.

Po otrzymaniu niniejszej gazetki z wielką tedy ciekawością oglądając na wszystkie strony, jak to mówią „od stóp do głów“ i po przeczytaniu tejże, gdzie tyle ciekawości z mych rodzinnych stron się dowiedziałem — nie posiadałem się z radości, tak mi się owa gazetka *Głos ziemi sandomierskiej* podoba. Tytuł sam przez się mówi, jest znakomity. Również, na co szczególniejszą zwracałem uwagę, jak widać pismo to jest redagowane w duchu bezstronnym, przez co tembardziej zasługuje u swych ziomek a szczególnie Sandomierzan na przychylne przyjęcie, uznanie i poparcie.

Cieszy mię to niewymownie, iż Bracia Rodacy, w naszym tam powiecie pierwsi powzięli myśl tak szlachetną, zakładając niniejszej gazetki wydawnictwo, i że przez to nasz tarnobrzezski powiat, pierwszy niejako pod względem politycznego uświadamienia, daje innym powiatom godny przykład do naśladowania, służenia sprawie ludowej przez zakładanie dla ludu podobnych wydawnictw.

Daj Boże, aby za Waszym przykładem poszły inne powiaty — czego kochanym Braciom w naszej biednej Galicyi i Szanownemu wydawnictwu *Głosu*

ziemi sandomierskiej życząc pomyślnego rozwoju, szlę z za oceanu „Szczęść Boże!!!“.

Pozdrawiam Szan. Redakcyę szczególnie wielce Szan. p. redaktora W. Więcka i jego współpracowników, jak p. Ossowskiego Wł. z Wielowsi i wielu innych.

Zieliński Tomasz, od Zbydniowa.

Ameryka Północna, Baltimore, 8 wrześ. 1901 r.

Proces toruński.

Dnia 9 września b. r. 10 kleryków seminaryum katolickiego w Pelplinie i 50 uczniów gimnazjum w Brodnicy, Chełmnie, Toruniu zasiadło na ławie oskarżonych sądu karnego w Toruniu pod zarzutem należenia do tajnych związków. Prokurator państwa podnosił, że związki polskiej młodzieży istnieją pod Prusakiem nie od dzisiaj, gdyż już w r. 1862 toczył się proces polityczny przeciw młodzieży, zakończony kilkudniowym aresztem głównych winowajców. Młodzież owych czasów wyraźnie pisała w ustawie swych stowarzyszeń, iż głównym ich celem jest dążenie do odbudowania Ojczyzny.

Śledztwo przez pruską policję od lat paru prowadzone wykazało, że podobne związki młodzieży polskiej istnieją i teraz, między innymi w Prusach Zachodnich. Właśnie 60 oskarżonych — zdaniem prokuratora — tworzą takie stowarzyszenie tajne, które wprawdzie w ustawie nie mają już wzmianki o odbudowaniu Ojczyzny, u których wogóle ustawy nie znaleziono, ale mają one niechybnie nie inny cel na względzie tylko dążenie do rozbicia państwa pruskiego.

Prokurator powołując się na szereg świadectw samych oskarżonych, na zeznanie władz i na dowody piśmienne oświadcza, że tajne związki istniały w Brodnicy, Chełmnie, Toruniu, że członkowie uprawiali wspólną naukę języka polskiego, dziejów Polski, dziejów piśmiennictwa polskiego; członkowie związku urządzali zebrania, nieraz uroczyste posiedzenia, szczególnie w rocznicę świąt narodowych. Każdy wstępujący do związku przysięgał, że dochowa tajemnicy o istnieniu związku, składał przyrzeczenie płacenia składek. Obchody narodowe i przysięga dowodzą, że związki powstały nie tylko dla nauki języka polskiego, zaś znalezione sprawozdania ze zjazdów wykazują, iż związki miały z sobą łączność i powstawały w myśl jednego planu, pewnych wskazówek.

Wobec tego prokurator uznał kółka uczniowskie za karygodne, członków pociągnął do odpowiedzialności sądowej i żąda dla nich kary w myśl § 128 ustawy pruskiej.

Uczniowie oświadczały na sądzie zgodnie, że w kółkach zajmowano się tylko nauką rzeczy ojczystrych, niczem więcej; że związku między kół-

kami nie było, że kółka nie posiadały ustawy ani urządzały zjazdów, że żadnych celów politycznych, a więc i wrogich państwu pruskiemu sobie nie zakładały. Były one tajne, bo na jawne władza nie pozwalała, zabezpieczały się przysięgą członków, bo inaczej kółka doszłyby do władzy szkoły, a z niej dyrektor wypędziłby członków kółka.

Młodzież polska musiała kółka zakładać, bo tylko w ten sposób mogła nauczyć się zasad języka polskiego, czego w szkole nie uczono i mieć polskie książki, których im z biblioteki szkolnej nie wydawano.

Niektórzy oskarżeni odmówili wszelkich zeznań, gdyż ich zdaniem nie popełnili nic karygodnego, nie widzą też potrzeby się tłumaczyć; inni twierdzą, że nie należą do żadnych tajnych związków, jeszcze inni przyznawali, że są członkami związku. Z zeznań oskarżonych wyszło na jaw, iż sędziowie pruscy na śledztwie używali względem niedoświadczonych chłopców podstępów, kłamstw a nawet groźby; sędzia Fuchs obiecywał łagodniejszą karę temu, kto wyzna swą winę i o innych powie, sędzia Borowsky popychał oskarżonych do porzucenia szkoły, gdyż i tak będą wyrzuceni. Te łajdactwa szafarzy pruskiej sprawiedliwości pachną właściwie kryminałem, ale tam więzienie stoi teraz otworem jedynie dla polskiej młodzieży.

Choć ona wiedziała, co ją czeka, trzymała się doskonale. Dzielni chłopcy śmiało wykazywali niesumienność w prowadzeniu śledztwa, zbijali zarzuty prokuratora, nie oparte na żadnych dowodach, pomagali sobie wzajemnie przy zeznaniach.

Śmiałość młodzieży polskiej i powaga zachowania się na sądzie, szczere oburzenie na wszelką podłość swych prześladowców budziły podziw publiczności.

Nasze gazety z pod Prusaka z zachwytem mówią o dorastającym pokoleniu, które tak dzielnie wytrzymało próbę spotkania się z wrogiem, a nawet uczciwsze niemieckie piszą otwarcie, że pewnie sędziowie byliby szczęśliwi, mając synów podobnymi do tych, których posadzili dnia 9 września na ławie oskarżonych.

Szczególnie poruszył obecnych list ucznia wrocławskiej akademii duchownej ks. Orszulika, w którym ks. O. w gorących słowach dodaje otuchy koledze swemu, aby się nie zrażał prześladowaniami pruskimi i pracował nadal ku pożytkowi Ojczyzny, że choć rodzice młodzieży mają wiele żmartwień z racji procesów, ale przecież każdy ma całe życie przed sobą, aby te przykrości rodzicom stokrotnie wynagrodzić. Takich ludzi sędziowie pruscy osadzili na więzienie od 1 dnia do 3 miesięcy, wystawiając sobie świadectwo ubóstwa moralnego.

Gdyby ta młodzież utworzyła związek pijacki — prawiono na sądzie — zasłużyłaby tylko na naganę, ale że ona budziła poczucie narodowe polskie, nie chciała być młodzieżą pruską, lecz polską — należy się jej za to więzienie.

W obcym jarzmie cnota staje się zbrodnią, a przywiązanie do rzeczy najświętszych bywa ścigane sądownie.

Z.

Kalendarz historyczny.

(od 16 do 30 września).

- | | | | |
|----|----------|-------|---|
| 16 | września | 1686. | Jan Kazimierz na sejmie w Warszawie składa koronę. |
| 18 | " | 1676. | Zwycięstwo króla Jana III. pod Żurawnem. |
| 18 | " | 1772. | Pierwszy rozbiór Polski. |
| 19 | " | 1649. | Bohdan Chmielnicki przysięga na wierność Polsce. |
| 20 | " | 1549. | Hołd książąt pomorskich. |
| 25 | " | 1791. | Drugi rozbiór Polski. |
| 27 | " | 1612. | † ks. Piotr Skarga, kaznodzieja. |
| 28 | " | 1648. | Lwów okupuje się Chmielnickiemu i Tatarom. |
| 29 | " | 1699. | Michał Korybut Wiśniowiecki, koronowany królem polskim. |



Ignacy Maciejowski

(Sewer)

ur. w r. 1839 w pow. Sandomierskim, zmarł w Krakowie dnia 23 września 1901 r.

Ś. p. Ignacy Maciejowski, syn Franciszka, profesora Szkoły głównej warszawskiej, a bratanek Wacława Al. Maciejowskiego, znakomitego w swoim czasie uczonego autora „Historii włościan w Polsce” — sam należy do znakomitszych pisarzy współczesnych. Urodził się na wsi w okolicach Sandomierza, tu pierwsze lata życia przepędził; jako przyszły rolnik nauki wyższe pobierał w szkole rolniczej Marymonckiej pod Warszawą, z której wyszło tylu zasłużonych krajowi obywateli. Płomień powstania narodowego rozpałił w Maciejowskim pragnienie służenia Ojczyźnie i młody rolnik chętnie zamienił pług na kosę. Krótko jednak był w partyi, gdyż obdarzony zaufaniem Rządu narodowego został jego komisarzem pełnomocnym w obrębie województwa Sandomierskiego. Całą duszą oddał się pracy dla sprawy narodowej, szczególnie unikając czujnego oka szpiegów moskiewskich, tropiących szczególnie urzędników Rządu, których w razie schwywania niechybnie czekała szubienica. Te czasy Maciejowski doskonale pamiętał i na ich tle napisał przesłanną książeczkę ludową, pod tytułem: „Maciek w powstaniu”.

Przyaresztowany przez Austriaków w Krakowie w 1863, przesiedział w więzieniu parę mie-

sięcy. W Galicyi bawił niedługo, gdyż żadna walka jego natura pędziła go z kraju, gdzie zapanowało wszechwładnie zniechęcenie i zgoda z losem. Sewer wyjeżdża do Anglii, bada życie społeczeństwa angielskiego i jego zalety podnosi ku nauce własnych współbraci — w sławnych „Listach z Anglii”. Potem wraca do kraju, osiada w Galicyi, pracuje na roli i tu bacznie przyjaznym okiem przygląda się życiu ludu polskiego.

Owocem spostrzeżeń są powieści na tle życia ludu naszego osnute, jak „Biedronie”, „Bratnie dusze”, „Matka”, pełne miłości dla czarną pracą zajętych.

W „Biedroniach” autor podaje obraz chłopca, w którym dzieła Sienkiewicza budzą drżące gdzieś w głębi pragnienie światła; w „Matce” znowu kreśli życie wiejskiej kobiety, która wszystko gotowa poświęcić, byleby swym synom to światło wiedzy uczynić dostępnym.

Sewer-Maciejowski pisał jeszcze powieści ze stosunków przemysłowych wiejskich, układał piękne sztuki do teatru, wszędzie podkreślając dobre strony społeczeństwa, pełen wiary w zwycięstwo tych właśnie stron dobrych. Polsce służył wiernie, młode lata ofiarował jej całkowicie, później pracował uczciwie, kochał Ojczyznę gorąco, kochał ludzi bo miał serce, umarł też na serce. Cześć jego pamięci.

Z.

Z ziem polskich.

Galicya. Wszelkie stronnictwa i obozy rachują swoje siły po skończonej wojnie wyborczej i na ogół biorąc mają dosyć kwaśne miny, z wyjątkiem partyi austriacko-magnackiej, która zdobyła najwięcej mandatów poselskich do Sejmu.

Ponieważ odłam krakowski tej partyi święci największe triumfy, więc też panowie krakowscy chcieliby mieć i swego członka marszałkiem do Sejmu, upatrzyli nawet już go w osobie hr. Andrzeja Potockiego.

Ale Wiedeń, od którego mianowanie marszałka zależy, nie rad obdarzyć najwyższą godnością młodego panka, który oprócz bogactwa i pychy odznacza się chyba jeszcze próżniactwem; marszałkiem zostanie więc może ks. Andrzej Lubomirski.

W tych czasach tak spokojnych, że tylko wybór Bojki mąci ludziom swobodę umysłu, bo nie wiedzą co on z sobą przyniesie, w Krakowie odbył się pierwszy Zjazd przemysłowców polskich; radzono tam przez dwa dni nad sposobami podniesienia w Galicyi przemysłu własnego polskiego i zabezpieczenia go przed konkurencją wyrobów obcych w pierwszym rządzie przemysłu innych prowincji austriackich. Zjazd ten jest początkiem zabiegów, które mogą mieć duże znaczenie dla dobrobytu polskiego w Austrii.

Zabór pruski. Procesy tu nie ustają; jest tego tak wiele, że wydaje się, jak gdyby sądy po to tylko istniały, aby pognębić ludność polską. W Lesznie sądzą jednego redaktora za rzekomą obrazę nauczyciela,

w Toruniu znowu innego, za artykuł o nieporządkach na poczte, tam ksiądz idzie przed kratki sądowe i do więzienia za uwagi o rozporządzeniu ministra, ówdzie właściciel sklepu za sprzedaż polskich obrazków, i tak bez przerwy, bez końca.

A tym czasem ludność polska wcale nie traci ochoty do pracy i chęci do walki z rozszalałą niemczyzną.

Na Śląsku pruskim już się rozpoczęły wiece polityczne, jako pierwsze próby przygotowawcze do wyborów, na których po raz pierwszy nasi bracia postawią własnych polskich kandydatów na posłów do parlamentu niemieckiego.

Znowu w Lubawie, miasteczku w Prusach zachodnich czyli królewskich położonem, obradował Sejmik naszych spółek zarobkowych. Tych spółek tworzących związek istnieje w Poznańskim i Prusach 126, które mają 53 tys. 505 członków i 53 miliony 560 tys. marek kapitału.

Wreszcie z Księstwa Poznańskiego idą do Berlina ostre skargi na wszelkie nadużycia, bezprawia i, co godniejsze uwagi, do tej ogólnonarodowej walki przeciwko prusactwu garnie się nawet partya szlachecka, która w ostatnich czasach zupełnie jakby straciła wiarę w przyszłość naszej Ojczyzny.

Zabór moskiewski. Moskal w procesy zabawiać się nie potrzebuje, bo u niego wszelkie sądy zastępuje policja z żandarmami. Właśnie z Ostrołęki piszą do *Polaka*, że tamtejszy naczelnik policji urzęduje od kilku dni formalną obławę, aby pochwycić pewnego gospodarza, który już siedział w cytadeli, ale został z niej przed paru miesiącami wypuszczony. Teraz chcą go ująć ponownie. Moskal nie potrzebuje skarżyć o sprzedaż patryotycznych obrazków, bo za nie sadza odrazu do kozy, ani księży za kazania, bo gdy mu się oni nie podobają, ksiądz idzie na Sybir. Ale pomimo nienawiści ku Polsce, rząd carski nabiera powoli ku nam respektu, bo widzi, że ziemie polskie to główne źródło jego dochodów. W Rosyi co raz to głód i straty, a podatki z Polski płyną zawsze na czas, że zaś gotówka każdemu miła, więc Moskal pozwala obecnie na ulępszenia w naszej gospodarce społecznej, jak zakładanie towarzystw rolniczych, a towarzystwom na urządzenie wystaw rolniczo-przemysłowych. Taka wystawa odbyła się niedawno w Mińsku i pokazała całemu światu, że Litwa i Biała Ruś pomimo stuletniej niewoli moskiewskiej jak była, tak i jest polską; na wystawie słyhać było mowę polską, obradowali na zjeździe niemal sami Polacy, polscy wystawcy zabrali bodaj wszystkie nagrody. Wystawę zwiedziło kilkadziesiąt tysięcy osób i każdy wyjeżdżał z dobrą myślą, że ta ziemia, która wydała Polsce Kościuszkę i Mickiewicza (obaj zrodzeni w gub. Mińskiej) nie zginęła jeszcze dla Ojczyzny.

Ze świata.

Podróż cara. Car odetchnął — już siedzi u siebie w państwie rosyjskiem, pod pewną opieką tysięcy żandarmów i setek tysięcy wojska. Tam w Europie

było ciężko. Choć kłaniał mu się, przymilał do uniożności pruski Wilhelm, choć słowa przyjaźni i uwielbienia płynęły z ust francuskich ministrów, ale car Mikołaj, władca północy, bał się. Francya ofiarowała mu w gościnę wspaniały zamek królewski, dała na usługi tłumy policji jawnej, tajnej, obstawiła drogi szeregami wojska, ale car się bał. Drżał o swe życie, ten biedny pan życia i śmierci milionów ludzi. I uciekłby z ochotą od powitań zaprzyjaźnionej Francji, ale musiał tam siedzieć choć parę dni; on — car samowładny, bo trzymał go we Francji mus straszliwy, brak rubli w skarbcu państwa. Wojna chińska, ciągłe głody, kradzieże bandy urzędniczej spowodowały Rosyi zupełną ruinę, więc trzeba było wybierać: bankructwo, albo pokorę? I biedny car, ten samowładny, jako posłuszne narzędzie swych urzędników, wybrał pokorę i pojechał do Francji, pojechał po złoto na ruble, pomimo całego strachu na samą myśl o anarchistach, nihilistach i temu podobnych potworach, które nieraz wyprowadzają carów przed czasem z tego świata.

Pojechał do Francji z żoną, ministrami, generałami.... Miał wrócić do Rosyi z upragnionymi milionami rubli, i wrócił z niczem. Zdarzają się podobne wypadki, nawet carom.

Państwa północne Dania, Szwecya i Norwegia, zamyślają pono wznowić między sobą łączność (unię), jaka istniała już przed kilkuset laty. Dania dąży do połączenia ze swemi siostrzycami z obawy przed Prusakami, który odebrał jej w r. 1864 szmat ziemi, zaś Szwecya musi szukać sprzymierzeńców przeciwko Rosyi. Unia ta osłabiająca wszechmoc Prus i Rosyi, burmistrzujących w Europie, będzie dla sprawy polskiej bardzo użyteczną.

Anglia prowadzi dalej swą wojnę burską w Afryce i nie może dojść końca. Wódz angielski Kieczner wydał odezwę, w której ogłasza uzbrojonych Burów za wyjętych z pod praw, to jest za zwykłych rozbójników. Burowie taksamo traktują Anglików, więc teraz wojna pójdzie, jak to mówią, na noże, niby między dzikimi ludźmi.

W Ameryce północnej zaszły pewne zmiany, gdyż Mak Kinley umarł z rany, zadanej mu przez Czołgosza. Rządy objął zastępca prezydenta Rosevelt. Złożył on przysięgę, że wiernie będzie podlegał ustawom, zaś ministrowie podali się do dymisji, bo tam każdy prezydent dobiera doradców według własnej myśli. Rosevelt jest człowiekiem wojskowym i w ostatniej wojnie doszedł stopnia pułkownika.

Wiadomości bieżące.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku będzie już rzeczą Redakcji, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć

krótkie doniesienia o tem wszystkim, co wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.

Na pomnik Bartosza. Na pomnik Bartosza Głowackiego we Lwowie, złożyli na ręce p. Jana Hołyńskiego w dalszym ciągu:

Jan Lang 60 hal., Katarzyna Lang 20 hal., Apolonia Lang 20 hal., Helena Radomska 20 hal., Michał Malinowski 50 hal., Wincenty Skrzyniarz Feliks Dobrowolski 2 kor., Gołębiowski 50 hal., Jakób Mortka 50 hal., N. N. 16 hal., Stanisław Zdyński 20 hal., Stanisław Błoński 50 hal., Władysław Czeppe 30 hal., Marcin Samołyk 25 hal., Jan Słonka młodszy 50 hal., W. W. 1 kor. Razem 7 kor. 81 hal., z poprzednich 13 kor. 80 hal., razem 21 kor. 61 hal.

Za łaskawe datki ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać!

Podziękowanie Jakóba Bojki. *Kurier Lwowski* w dniu 25 września b. r. otrzymał od posła Jakóba Bojki następujące pismo:

„Od dnia mego wyboru we Lwowie aż po dzisiaj, tyle otrzymałem telegramów i listów gratulacyjnych od zyczliwych mi Braci Rodaków, że nie jestem wstanie podziękować każdemu z osobna tak, jakbym rad z drogiej duszy i jakby się należało.

Z tego powodu tą drogą dziękuję serdecznie Tym wszystkim Przyjaciołom znanym mi i nie znanym, i oby Bóg zapłacił im za to stokrotnie, bo ja się Im biedne chłopisko nigdy za to nie będę mógł odplacić“.

Gręboszów, 21 września 1901 r.

Jakób Bojko, włościanin

z łaski rodaków lwowskich poseł sejmowy.

Tarnobrzeg. Dnia 20 września b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału Rady powiatowej. Załatwiono 80 spraw gminnych i powiatowych.

Stan miasta. Rynek i ulice naszego miasta są pięknie wybrukowane i utrzymywane czysto; dobra to będzie pamiątka urzędowania p. dr. Surowieckiego i p. Gryglewskiego. Zwracamy jednak Zarządowi miasta uwagę na jeden punkt, który domaga się uporządkowania. Mówimy o rowie obok ulicy do Czytelni mieszczącej wiodącej, pełnym błota i różnych odpadków; należy go dla zdrowia miasta jaknajprędzej uporządkować i wybrukować.

Co środa odbywa się w Tarnobrzegu targ. Dnia 25 września było na targu fur około 200, bardzo dużo świń, bydła zaś nie wiele, zboża też nie wiele; żyto płacili za ćwierć 3 kor., pszenice 4 kor., proso 50 hal. Masła i drobiu było mało; kapusty wcale nie było.

W następnych numerach *Głosu ziemi sandomierskiej* będziemy ogłaszać targi i ceny targowe z miast: Baranowa, Tarnobrzegu, Rozwadowa i Radomyśla.

Opłakany los. Pewien tutejszy sługa kolejowy padł ofiarą fałszywej denuncjacji i został ukarany grzywną pieniężną. Ma on żonę i pięcioro drobnych

dzieci, które musi wyżywić z 70 ct. dziennie; radby przytem umieścić syna w gimnazyum, ale nie jest wstanie ponieść koniecznych wydatków szkolnych.

Prosimy naszych Czytelników o pomoc dla uboższego człowieka, który radby dziecko kształcić, ale niema za co, bo choć pracuje uczciwie i ciężko, żyje jednak w niedostatku, gdyż brak mu tej pani protekcyi, bez której u nas ciężko dochrapać się czegoś.

Składki prosimy nadsyłać łaskawie na ręce naszej Redakcyi, która na początek daje od siebie 2 kor. Ofiary będą ogłaszane w gazecie.

Dnia 25 września zawiązał się w Tarnobrzegu komitet z włościan i mieszczan do wybudowania pomnika Bartosza Głowackiego w naszym mieście. Dokładne wiadomości o rozpoczętem dziele będą podane w Nr. 10 *Głosu ziemi sandomierskiej*.

Straszna śmierć. W powiecie gródeckim dnia 21 września zabili robotnicy ruscy Jana Krzyżka z Dzikowa, dozorcę melioracyjnego, gdy wszedł do szynku mienić pieniądze. Zabili nieszczęśliwego orczykami. Ś. p. Jan K. pozostawił żonę i dzieci.

Nasz przemysł. Na skutek ogłoszenia w Nrze 7 *Głosu ziemi sandomierskiej*, zgłosił się do Wydziału powiatowego z prośbą Mieczysław Romanowski z Tarnobrzega o posłanie go do nauki powroźnictwa. Wydział powiatowy bardzo popiera przemysł; uchwalił też jednogłośnie dać zapomogę prosiącemu i odniósł się o przyjęcie go do krajowego warsztatu powroźniczego w Stryju.

Komisya powiatowego Biura pracy przy Wydziale powiatowym złoży swoje sprawozdanie z czynności za rok pierwszy. Rezultaty są ważne i ciekawe. Radni powiatowi na pełnej radzie będą mieli dokładny obraz, że przez założenie biura przyczynili się do dobra biednych swych braci. Po posiedzeniu sprawozdanie ogłosimy w gazecie.

Rzadki a niezwykły wypadek w powiecie tarnobrzekim w gminie Jeziorko. U gospodarza Dumy padła kłacz po porodzie i zostawiła małego źrebca; źrebiec głodny, karmiony przez gospodarza mlekiem i serwatką, nie był zadowolony. Jak natura ciągnie wilka do lasa, tak i źrebca do dójki i ssania. W tej samej stajni stała młoda dwuletnia kłaczka (jego siostra), źrebiec dopóty ją ssał, aż po kilku dniach wyciągnął mleko z dojek i teraz żywi się dobrze, wygląda pięknie i zdrowo, mleka ma dosyć od swej siostry, choć ta nie była matką.

Zarząd dworu Dzików potrzebuje 500 ludzi do kopania ziemniaków na ogółkę, czyli tak zwany akord; do kopania kanału 100 ludzi; do rąbania sągów 500 ludzi, — od sąga 6 koron.

Kopanki ziemniaków rozpoczęły się, ale nasze gosposie smutne, bo „babskie lato“ nie ciepłe, a najgorsze len i konopie, bo trzeba je suszyć i miedlic suche dobrze.

Posiedzenie pełnej Rady powiatowej tarnobrzekiej, odbędzie się dnia 4 października b. r. o godzinie 11 przedpołudniem w sali Rady powiatowej.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Wydziału powiatowego za czas od 17 lipca do 4 października b. r.
3. Wybór członka Wydziału powiatowego.
4. Wnioski członków.

Posiedzenie Koła włościańskiego Rady powiatowej odbędzie się tegosamego dnia o godz. 9 przed posiedzeniem Rady w sali Czytelni mieszczkańskiej. Przypominamy pp. Radnym włościańskim, aby każdy zbadał swoją parafię i co potrzeba, wniósł na posiedzeniu Koła. Sprawy są pilne, a ważne w powiecie dla nas rolników, więc należy je poruszać.

Częstochowa. Odbłyło się poświęcenie rusztowań do budowy wieży przy klasztorze, uroczystość była wspaniała, publiczności zebrało się niezliczone tłumy.

Paderewski, sławny Polak, ma kupić majątek ziemski Baranów, w naszym powiecie położony, za sześć milionów koron.

Sandomierz. Podczas kąpieli w Wiśle, utonął kleryk seminarium Wacław Bąbiński. Rozpacz rodziców wielka; ciała nie odnaleziono.

Lud polski zaboru moskiewskiego narzeka i słusznie, że my tu po stronie austriackiej zamieszkali, mało mu pomagamy, gdy chce się zaopatrzyć w książki lub gazetki w Krakowie drukowane. Jesteśmy synami jednej ziemi, tylko wrogowie nas sztucznie rozłączyli, to też tem usilniej powinniśmy pracować nad ponownem Ojczyzny zjednoczeniem. Gazetki i książki prawdziwie polskie wielce ku takiemu zjednoczeniu przyczynić się mogą, a więc każdy z nas powinien gazetki za Wisłę puszczać, w sprowadzaniu ich pomagać, byle ostrożnie przed Moskałem, bo to pachnie kozą.

Ostrzeżenie rządowe. Podaliśmy raz notatkę o przestrodze rządu austro-węgierskiego, aby ci, którzy szukają za granicami państwa lepszych życia warunków, nie udawali się do Brazylii, bo tam nie dostaną ziemi, lecz będą musieli spełniać najtrudniejsze i źle opłacane roboty na plantacjach kawy. Ostrzeżenie to warto powtórzyć z dodaniem szczegółów, jako ważne i zwrócone głównie do naszych wychodźców. Wyszło ono z Ministerium spraw zagranicznych, które od chwili jak niem kieruje hr. Gołuchowski, bardzo się przyczyniło do wytępienia szajki spekulantów we włoskiem mieście Udine, — tej nikczemnej szajki, która przez Genuę, wysłała już tysiące naszego ludu na wieczną w Brazylii niedolę. Nie chodzi tu o emigrację do Parany, zorganizowaną w uczciwy sposób przez stowarzyszenie handlowo-geograficzne; ono ma ziemię i rozda je ją wychodźcom, ale tylko takim, których losem samo się od początku podróży zajmuje. Ostrzeżenie ministra hr. Gołuchowskiego, przesłane rządowi przedlitawskiemu i zalitawskiemu, dotyczy zupełnie innej emigracji. Rzecz jest taka: Plantatorowie kawy w prowincyi San Paolo znaleźli się po zniesieniu murzyńskiego niewolnictwa w bardzo trudnych warunkach gospodarskich; nie mają robotników, ponieważ wolnego murzyna niczem nie można zachęcić do pracy. Rząd prowincyi San Paolo wszedł tedy w układy z przed-

siębiorcami o dostarczenie robotników skądkolwiekbądź i wtedyto właśnie agenci tych przedsiębiorców rozwinęli u nas brazylijską gorączkę. Plantatorzy w San Paolo mieli robotników za bezcen, traktowali więc ich coraz gorzej, stąd zaś powstały zaburzenia, a że oprócz tego rząd brazylijski począł się obawiać, że napływowa ludność pocznie liczebnie dominować nad miejscową i kraj utraci swój hiszpański charakter, przeto parę lat temu bardzo utrudnił emigrację. Z początku nikomu to w Brazylii nie dolegało, ale bardzo prędko San paolscy plantatorowie znowu znaleźli się bez robotników, bo jedni z nich uciekli z tego piekła, inni przepłacili je życiem. Do spisku przeciw republice w Brazylii, wykrytego przed paru miesiącami, należało wielu właścicieli plantacyj jedynie dlatego, że zrujnował ich brak robotnika. Z tego więc powodu rząd brazylijski zgodził się na wniosek rządu San paolskiego, aby znowu otwarto dowóz emigrantów, ale tym razem inaczej niż dawniej, mianowicie postanowiono sprowadzić tylko 30 tysięcy robotników i wezwano przedsiębiorców do składania ofert, w których powinno być wymienione, jakiej narodowości będą robotnicy. Otóż ze wszystkich przedstawionych ofert, wybrano cztery; każda z nich przyrzeka dostarczyć słowiańskich robotników z Austro-Węgier, a różnią się one między sobą tylko wysokością zapłaty, wymaganej przez przedsiębiorców. Ci słowiańscy robotnicy są w Brazylii najbardziej cenieni, jako potulni i pracowici — dlatego wzięto pod rozważenie tylko owe cztery oferty. Gdy jedna z nich będzie przyjęta, natenczas przedsiębiorca rozeszle agentów i zacznie się agitacja za wędrowną do „Branzolli“, jako do kraju wszelkiej szczęśliwości. Oczywiście wychodźcy pojedają za swoje pieniądze, w nadziei, że od razu dostaną ziemi, ile tylko zechcą, a już dopiero na miejscu się dowiedzą, że zaprzędano ich do niewoli na plantacjach kawy, w okolicach bardzo niezdrowych, do robót nadzwyczajnie uciążliwych, otoczonych warunkami najgorszymi w świecie. Premią, płaconą przez rząd brazylijski, podzieli się przedsiębiorca z agentami. Otóż o tej spekulacji ostrzega Ministerium spraw zagranicznych, Duchowieństwo, obywatele, inteligencja, rozsiana po kraju, wogóle ludzie dobrej woli, słowem wszyscy, mający styczność z ludem, powinni rozpowszechnić owo ostrzeżenie między wieśniakami.

Odpowiedzi Redakcyi.

Józef z nad Sanu. Artykuł Szan. Pana o Kościuszcze, wobec nawału materiału bieżącego, musieliśmy niestety rozdzielić na dwie części.

Pan S. Sprawozdanie z wycieczki do Sandomierza, znajdzie się w jednym z najbliższych numerów *Głosu ziemi sandomierskiej*, trochę przerobione. Wyraz „cacadełko“ nie istnieje w polskim języku pisarskim.

Pan L. Soł. Wiersz Pański, o treści tak pięknej, nie nadaje się do druku. „Wzdycham“ i „kocham“, „zagłady“ z „narody“ przecież się wcale nie składa!

Pan T. K. P. Legenda „o zatopionych dzwonach“ słabo opracowana. Pisz Pan: „Oo! bo noc to straszna, uroczysta, noc to świętojańska!...“ Nie fałszywszego pod słońcem. Właśnie noc świętojańska zawsze w wyobraźni ludzi łączyła się z pojęciem, czegoś przyjemnego, nawet wesołego, choć i uroczystego. Święto Jana Kapały za czasów pogańskich — to hołd składany wiośnie, słońcu, młodości...

E. 1598/1.

3.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Majera Herscha Morgenländra odbędzie się dnia 28 października 1901 o godzinie 9 przedpołudniem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacja połowy realności lwh. 17, gm. Tarnobrzeg objętej, Gitli Morgenländer własnej.

Nieruchomość ta, wystawiona na licytację, jest oceniona na 868 koron 40 hal.

Najniższa cena wynosi 434 koron 20 h.; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości, dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnobrzegu. Oddział IV.
dnia 5 września 1901.

E. 1211/1.

4.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie c. k. Urzędu podatkowego w Wojniczu, odbędzie się dnia 11 października 1901 r. o godzinie 9 przedpołudniem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacja realności lwh. 315 gm. Tarnobrzeg objętej, Abrahama Jugwera własnej.

Nieruchomość ta, wystawiona na licytację, jest oceniona na 6.650 kor.

Najniższa cena wynosi 3.325 koron; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnobrzegu. Oddział IV.
dnia 27 sierpnia 1901.

E. 1359/1.

5.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Cypy Gross odbędzie się dnia 9 października 1901 o godzinie 9 przedpołudniem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacja 1) $\frac{3}{48}$ części realności lwh. 79, 2) $\frac{1}{5}$ części realności lwh. 129 gm. Mokrzeszów objętych, Filipa Jagielskiego własnych.

Nieruchomości te, wystawione na licytację, są ocenione *ad 1)* na 100 koron 50 hal., *ad 2)* na 544 koron.

Najniższa cena wynosi *ad 1)* 67 kor., *ad 2)* 362 koron 67 hal.; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnobrzegu. Oddział IV.
dnia 27 sierpnia 1901.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Wojciech Wiącek.

TREŚĆ: Jakie były w Tarnobrzegu wybory posła do Sejmu (ciąg dalszy). — Z dziejów Sandomierza i ziemi sandomierskiej. — Historia o Antonim Morawskim, rzeźniku i rycerzu polskim, wiersz. — Kółka rolnicze w powiecie tarnobrzekim (ciąg dalszy). — W rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. — List z Ameryki. — Proces toruński — Kalendarz historyczny. — Ignacy Maciejowski (Sewer), wspomnienie pośmiertne. — Z ziem polskich. — Ze świata. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi Redakcyi. — Edykta licytacyjne. — Ogłoszenia.

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemiańina“.

Rok 5.

„Ziemiańin“, tygodnik rolniczo - przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1 — $1\frac{1}{2}$ wielkiego arkusza druku, **często z rycinami.** Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych. Przy *Ziemiańinie* wychodzą trzy **bezpłatne** dodatki, a mianowicie:

1) **Rocznik** Walnego Zebrania Centr. Tow. Gospod. w W. Ks Pozn., zawierający rozprawy, odczyty i wykłady wygłoszone na temże Walnym Zebraniu, oraz na wykładach naukowych dla urzędników gospodarczych.

2) **Przegląd gorzelniczy**, pismo miesięczne.

3) **Ogród jako źródło dochodu** przez A. Kubaszewskiego z Gołuchowa.

„**Ziemiańin**“ kosztuje 6 złr. rocznie, półrocznie 3 złr. Prenumeratę najlepiej przesyłać wprost na ręce Redakcyi w Poznaniu, ulica Półwiejska 5, w liście lub przekazem pocztowym, wtedy odbiera się pismo regularnie pod opaską. Można także abonować przez pocztę.

Redakcyja „**Ziemiańina**“, w Poznaniu, Półwiejska 5 I.

NOWA WINIARNIA

pod „**złotą rybą**“

JÓZEFA MOZESA W TARNOBRZEGU

poleca swój skład win i koniaków naturalnych rozmaitych, krajowych i zagranicznych po nader umiarkowanych cenach, w beczkach i fiaskach ze ścisłą usługą. 3—3

Niżej podpisany zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 lipca b. r. **otwiera**

zakład fryzjersko-perukarski

w lokalu W. p. Schlüsla, na parterze, tam gdzie mieści się Kasyno urzędnicze na I. piętrze.

Fryzuję Panie do fotografii, na wieczorki i bale. Obsługa damska lub męska.

Wykonuję również charakterystycę na przedstawienia amatorskie.

Przyjmuję abonament na golenie tak w sklepie, jak i do domów.

Pracując po większych miastach w kraju i za granicą, mam niepłonną nadzieję, że zdołam zadowolnić Szan. Publiczność.

Z wysokim szacunkiem

Edward Salczyński

fryzjer i perukarz w Tarnobrzegu.

5—26

Wyroby tkackie.

Płótna białe, czysto lniane, nieapretowane i apretowane, w sztukach po 38 m., w cenie od 23 k. do 84 k., grubsze, średnie do najcieńszych.

Płótna na prześcieradła bez szwu, czysto lniane, szerokości 150—180 cm.

Płótna domowe półbielone, w sztukach po 35 m.

Dreluchy szare na ubrania letnie, mundurki stud. i straży poż., prochowniki, liberie.

Dymki w pasy, prążki, kwiaty.

Ręczniki w tuzinach i na miarę, gładkie lub ze szlaczkami.

Chustki do nosa webowe, czysto lniane.

Bielizna stołowa w różnych deseniach, **Ścierki**.

Nasyпки, płócienna kolorowe.

Materie bawełniane bardzo trwałe.

Wszystko własnego wyrobu, z najlepszej przędzy, po cenach najniższych. Cenniki szczegółowe na żądanie. Wysyłka natychmiastowa. Poleca P. T. Publiczności.

Adres zamówień:

Michał Mięśowicz

w Korczyni koło Krosna.

2—3

P. SCHNALL

poleca Szan. Publiczności

swój skład **doborowych mundurków studenckich, płaszców zimowych, nadto skład ubiorów męskich i okryć damskich**

stosownie do życzenia — moda najnowsza, ceny najtańsze, za gotówkę i na raty miesięczne.

Polecając się Szan. Publiczności, zamieszkuje w Rynku, obok „Bazaru“.

(5—12)

BAZAR

TOWARZYSTWA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEGO

w Tarnobrzegu

poleca

czysty WOSK pszczelny

Duchowieństwu i Bractwom kościelnym

po cenach najniższych.

2—5

CZTERY KALENDARZE Z OBRAZKAMI

na rok 1902

wyjdą staraniem i nakładem

KSIEGARNI K. WOJNARA

w Krakowie (przy ul. Szewskiej L. 13)

a mianowicie:

1) „**Gospodarz**“, znany już znacznej części naszych czytelników i czytelników, jako jeden z najlepszych kalendarzy dla ludu, zawierać będzie przedewszystkiem pożyteczne i pouczające wiadomości z rolnictwa, ogrodnictwa, z nauki leczenia bydła, bardzo wiele innych gospodarczych wiadomości, a nadto opowiadania historyczne, powieści zajmujące i liczne żarty i dowcipy. Cena „Gospodarza“ 30 ct. czyli 60 groszy.

2) Kalendarz „**Polak**“ poświęcony będzie głównie sprawom naszym narodowym, a więc zawierać będzie opowiadania z dziejów naszej Ojczyzny, opisy ziem polskich i ludu, jaki te ziemie zamieszkuje, opisy najważniejszych miast i świątyń polskich i pamiątek narodowych, życiorysy znakomych rodaków, nadto liczne powieści, artykuły o przeróżnych najciekawszych wynalazkach i t. p. Cena „Polaka“ 40 ct. czyli 80 groszy.

3) „**Polski Kalendarz Maryjański**“ również podobnym celem służyć będzie, obejmując przedewszystkiem dzieje naszej Wiary świętej i Ojczyzny, uciskanej i prześladowanej przez wrogów, żywoty świętych Patronów Polski, nadto pouczające powieści i różne pożyteczne wiadomości. Cena 30 ct. czyli 60 groszy.

4) „**Kalendarz powszechny czyli uniwersalny**“, będzie obejmował treść trzech poprzednich, przeszło 100 obrazków, oprawny pięknie i silnie, kosztować będzie 80 ct. czyli 1 kor. 60 groszy.

Wszystkie te kalendarze, prócz bardzo obfitej, urozmaiconej, interesującej i pożytecznej treści, bo je zaszczycają łaskawie swem współpracownictwem wybitni pisarze i profesorowie Uniwersytetu, zawierać będą po kilkadziesiąt obrazków w tekście, wiele większych ilustracji na lepszym papierze, więc też powinny znaleźć jak największe wzięcie wśród całego ogółu społeczeństwa polskiego, podobnie jak i kalendarz „Gospodarz“, który od szeregu lat cieszy się niezwykłym powodzeniem, nie tylko wśród ludu, ale i wśród znacznej części inteligencji.

BAZAR
TOWARZYSTWA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEGO
W TARNOBRZEGU

poleca na nadchodzący sezon

Wina węgierskie i austriackie

w beczkach i antałkach

po cenach najprzystępniejszych.

Próbki i cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

BAZAR
TOWARZYSTWA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEGO
W TARNOBRZEGU

zaprowadził sprzedaż

⚡ WĘGLI KAMIENNYCH i KOKSU ⚡

Magazyn i drobna sprzedaż znajduje się w realności p. Deku-
 towskiego na „Hermanówce“ w Tarnobrzegu.

2—3

Warunki

prenumeraty:

Rocznie . . . K. 3.—

Półrocznie . . . 1-50

Kwartalnie . . . —75

W Prusach rocznie
3 marki.

GŁOS

ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

Redakcja i admini-
stracja„Głosu ziemi sandomierskiej“
znajduje się
w Tarnobrzegu.Cena pojedynczego nu-
meru 20 hal. = 20 fen. =
20 gr. polskich.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Listy należy adresować: Do redakcji „Głosu ziemi sandomierskiej“ w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu“ po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

**Pomnik Bartosza Głowackiego
w Tarnobrzegu.**

Od Komitetu zawiązanego w celu postawienia pomnika Bartoszewi Głowackiemu w Tarnobrzegu, otrzymujemy następującą odezwę:

Było życzenie włościan tarnobrzegskiego powiatu, ażeby wystawić pomnik

Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Podpisani więc, chcąc życzenie to urzeczywistnić, zawiązali się w dniu 25 września b. r. w Komitet, wybierając przewodniczącym włościanina z Dzi-kowa, a zastępcą jego mieszczanina z Tarnobrzegu.

Bracia! Zasłużył Bartosz Głowacki na to, aby mu wznosić pomniki, bo kochał Polskę, niepodległość, wolność, bił się w imię tych haseł najdzielniej pod Racławicami i poległ za nie gdzieś pod Szczekocinami. Z pośród sławnych imion chłopskich, które nam historia nasza przekazała, jego imię jest najgłośniejsze, jest chlubą ludu, narodu. Kościuszko, który patrzył na czyny Bartosza Głowackiego, odznaczył go zaszczytnie zaraz po bitwie, a my mieliśmy nie uczcić pomnikiem tego naszego chłopskiego bohatera, którego sława z biegiem czasu staje się coraz powszechniejszą, większą!

Pomnik ma stanąć w Tarnobrzegu, miejscowość ta dla takiego pomnika bardzo odpowiednia. Tarnobrzeg leży nad Wisłą, nad granicą zaboru rosyjskiego; zaczyna się w nim wytwarzać ognisko duchowego polskiego życia dla szerokich okolic Galicyi i Królestwa Polskiego. Skoro w Tarnobrzegu stanie pomnik Bartosza Głowackiego z kosą, będą się przed nim zatrzymywać tysiące i tysiące ludu z Galicyi i Królestwa Polskiego; niejeden zamysli się przy nim, odczuje, że wzniosła, wielką jest rzeczą myśleć o Ojczyźnie, poświęcać się dla niej.

Bracia! Polska się odradza, staje się silniejszą, bo lud budzi się do życia publicznego, bierze się do obywatelskiej pracy. Zaznaczamy to i w pomnikach, wznosząc je tym, którzy się do tego odrodzenia Polski przyczynili. Wznosimy pomniki wielkiemu Kościuszce, który pierwszy najbardziej ukochał lud, chciał z nim wywalczyć Polskę, zrobić go obywatelem Ojczyzny, wystawmy też pomnik Bartoszewi Głowackiemu, który pod Kościuszką bił się i wstawił.

Niech się przeto posypią składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu. Odzywamy się do całego Ludu polskiego: róbcie groszowe składki na ten pomnik wszędzie, przy każdej sposobności, gdzie się tylko trochę ludu zbierze. Niech żadne chrzciny, żadne wesele, żadna uroczystość na wsi nie przejdzie, aby się coś grosza na ten cel nie zebrało. Nie chodzi o to, aby dawać wiele, ale o to, ażeby każdy dał. Dajcie po groszu, po dwa, ale dajcie wszyscy, ażeby można powiedzieć, że pomnik sławnego chłopca, Bartosza Głowackiego, ze składek całego ludu polskiego powstał. Odzywamy się do gmin, ażeby wszędzie uchwały przyczyniać się, choćby najskromniejszymi datkami do budowy pomnika Bartosza Głowackiego. Niech przedewszystkiem Radni, jako przedstawiciele woli ludu po gminach okażą, że chcą, aby pomnikiem był uczczony chłop-bohater.

Odzywamy się do Kółek rolniczych: niech i te chłopskie instytucje przyczynią się do wybudowania pomnika bohaterowi w sukmanie.

Zwracamy się wreszcie z tą odezwą do polskiego mieszczaństwa i inteligencji: złączcie się, jak już tyle razy łączyliście się z włościanstwem, w celu wzniesienia pomnika dzielnemu chłopu-patryocie. Ile razy włościanie, mieszcianie i inteligencja idą razem, jako jeden polski lud, zawsze ich usiłowania wieńczy zwycięstwo.

Pieniądze prosimy nadsyłać pod adresem: „Spółkowa Kasa oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu“, gdzie będą oprocent-

owane, dla zwiększenia dochodu, dopóki się dostateczny nie zbierze. Datki, choćby najmniejsze, z nazwiskami tych, którzy je złożą, szczegółowo będą ogłaszane w piśmie ludowem: *Głos ziemi sandomierskiej* i zapisywane w pamiątkowej księdze.

Postaramy się, ażeby wszędzie byli delegaci, którzyby zapomocą rozprzedawania cegiełek zbierali składki na pomnik. W samym Tarnobrzegu urządzimy szereg odczytów, przedstawień, uroczystości różnych, z których czysty dochód przeznaczony będzie na budowę pomnika.

Dołączmyż wszyscy starań, ażeby wielki, wspaniały powstał pomnik Bartosza Głowackiego, jak wspaniały będzie naród polski, który z ludu się odradza.

Komitet: *Jan Słomka*, przewodniczący; *Józef Lang*, zastępca przewodn.; *Wojciech Wiącek*, sekretarz; *Jan Frankiewicz*, skarbnik. Członkowie: *Jan Kolasinski*, *Stanisław Stala*, *Władysław Ossowski*, *Walery Wryk*, *Dr. Antoni Surowiecki*, *Wojciech Słomka*, *Jan Słomka*, mł., *Julian Jasiński*, *Paweł Mikłowski*, *Paweł Grzywacz*, *Lukasz Ziolo*, *Wojciech Lang*.

* * *

Podając powyższą odezwę, niewiele mamy od siebie do powiedzenia. Są myśli, są hasła, które nie potrzebują uzasadnienia, ani dowodzenia, rodzą się one naraz w wielu umysłach, znajdują oddźwięk w masach i zdają się każdemu tak jasne i oczywiste, że dziw nieomal, że się wcześniej nie zjawiały. Do takich należy projekt postawienia pomnika Bartoszewi, projekt, który powstał wśród włościan powiatu tarnobrzegskiego, a głośnie zapewne odbije się echem po ziemiach całej Rzeczypospolitej.

Nie będziemy dodawali słów zachęty do odezw, chcemy tylko zwrócić uwagę Czytelników na doniosłość tego zjawiska, jako na jeden z objawów odrodzenia wewnętrznego naszego narodu, tak licznych w ostatnich czasach. Na tem ponurem tle życia galicyjskiego, dziwnie odbijają dwa zdarzenia ostatnich dni — wybór Bojki we Lwowie i projekt pomnika Głowackiego. Nie chcemy mówić aby te zdarzenia stały w jakimś ścisłym przyczynowym związku ze sobą, nie — ale jednak są one dziwnie znamienne i współczesne, i świadczą, że coś tam się zmieniło, coś wzrosło i skrzepło w tej duszy narodowej.

Bo oto stołeczne miasto jedynej cieszącej się jaką taką wolnością części Polski wybiera do najwyższej Rady Narodowej — chłopą w sukmanie, dając tem wyraz swemu przekonaniu, że lud polski winien i ma prawo samodzielnie wystąpić w życiu politycznym i narodowym, że „chłop potęgą jest i basta“, wykazać swe zaufanie, że lud potrafi ująć w swe zdrowe i silne ręce dalsze dzieje narodu. Jakżeż wspaniały odpowiedź daje lud polski na wezwanie powyższe. Ten chłop gnębiony pańszczyzną, o duszę którego toczy się zjadła walka, ten lud w osobach swych najlepszych przedsta-

wicieli odpowiada — jestem przy wspólnej pracy i staję pod sztandarem przez Bartosza wzniesionym, zaznaczając tem stanowczo, jaką chce iść drogą. Spalimy długo, ale oto budzimy się i niepomni ucisku, niepomni wydziedziczenia wiekowego, niepomni oszczerstw, nie pomni obelg pochichu wypowiedzianych i głośno rzucanych w twarz najdostojniejszym przedstawicielom ludu, stajemy do wspólnej pracy dla Ojczyzny, jako jej wierni synowie i obrońcy!

Są chwile, kiedy przez naród przechodzą jakieś drgnienia, jakieś prądy, po których powstaje on silniejszy i jednolitszy, chwile, w których dzieje się coś wielkiego w duszy narodu. Do takich chwil należało odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie, porachowaliśmy się wtedy i poczuliliśmy siłę swoją, do takich chwil należeć będzie odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego, jako święta przysięga ludu polskiego, jako znak widomy, że się wypełniły najserdeczniejsze życzenia wieszczów i wielkich mężów naszych, że „lud stał się narodem“, że „co dalekie było — blisko“, że zbliża się chwila wielka, oczekiwana, w której powstanie Ojczyzna nasza

Czysta, silna jak lud kmięcy,
Co ją dźwignie swemi plecy.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

	Kor. hal.
Ossowski Wład., rolnik z Wielowsi . . .	1 —
Wryk Walery, rolnik z Wielowsi . . .	1 —
Grzywacz Paweł, rolnik z Gorzyce . . .	1 —
Mikłowski Paweł, rolnik z Nadbrzezia . . .	1 —
Kolasinski Jan, krawiec z Tarnobrzega . . .	1 —
Słomka Jan starszy, rolnik z Dzikowa . . .	2 —
Zborowski Adam, urz. pow., z Tarnobrzega . . .	1 —
Ziolo Lukasz, rolnik z Wielowsi . . .	1 —
Słomka Jan, akademik z Dzikowa . . .	1 —
Dr. Surowiecki Antoni, adwokat z Tarnobrzega . . .	10 —
Stala Stanisław, kasyer z Miechocina . . .	2 —
Frankiewicz Jan, rolnik z Miechocina . . .	2 —
Mączka Jan, rolnik z Zaleszan . . .	2 —
Wiącek Wojciech, rolnik z Machowa . . .	5 —
Bednarski Stanisław, agent asek. ze Lwowa . . .	1 02
Lang Jan, handlowiec z Tarnobrzega . . .	1 —
M. K., handlowiec z Tarnobrzega . . .	— 50
Wójcicki Aleksander, handl. z Tarnobrzega . . .	— 50
Blahout Ferd., restaurator kol. z Tarnobrzega . . .	2 —
Górski Bogusław, nauczyciel z Tarnobrzega . . .	1 —
Kubicowa Rozalia, żona kier. z Huty król. (Śląsk)	1 —
Błoński Stanisław, kanc. pow. z Tarnobrzega . . .	1 —
Mortka Franciszek, stolarz z Dzikowa . . .	1 —
Jała Piotr, rolnik z Mokrzyszowa . . .	2 —
Biało Jan, rolnik z Chmielowa . . .	— 40
Biało Jan, rolnik z Chmielowa . . .	— 10
Kotulski Maciej, rolnik z Chmielowa . . .	— 10

	Kor. hal.
Jurkowski Szczepan, rolnik z Chmielowa . . .	— 10
Szpyt Tadeusz, rolnik z Chmielowa . . .	— 10
Stala Mieczysław, syn Stanisława z Miechocina . . .	— 30
Stala Tadeusz, syn Stanisława z Miechocina . . .	— 70
Glutt Józef, oficyał sądowy z Tarnobrzega . . .	1 —
Lang Józef, stolarz z Tarnobrzega . . .	1 —
Jesioneł Feliks, konduktor kol. z Dębicy . . .	— 50
Rudnicki, maszynista z Dębicy . . .	— 50
Sokołowski, konduktor kol. z Dębicy . . .	— 20
Bednarski Ludwik, woźny poczt. z Nadbrzezia . . .	— 40
J. S., handlowiec z Kalisza (K. p.) . . .	1 25
Dziubek Michał, sługa kol. z Podleszan . . .	1 —
Małeta Franc., rew. wozów kol. z Tarnowa . . .	1 —
Tracz Jan, robotnik kolejowy z Tarnobrzega . . .	— 20
Stępień Wawrz., robotnik kol. z Tarnobrzega . . .	1 —
Frisch Bernard, koncypient kol. z Tarnobrzega . . .	2 —
Kubicz Józef, telegrafista z Tarnobrzega . . .	— 40
Biernakiewicz Antoni, konduktor kol. z Dębicy . . .	— 50
Woźny Henryk, konduktor z Dębicy . . .	— 50
Kornhauser Henryk, inżynier z Rozwadowa . . .	1 —
Jędrzejowski Włodzimierz, z Tarnobrzega . . .	— 80
Myszkowski Zenon, urzędnik kol. z Rozwadowa . . .	— 40
Lityński Józef, urz. podatk. z Tarnobrzega . . .	1 —
Starzewski Wacław, kond. kol. z Dębicy . . .	1 —
Kalita Michał, kond. kol. z Dębicy . . .	— 50
Darmstädter J., kier. przes. woz. kol. z Czermina . . .	— 40
Dziubek Władysław, uczeń 4 kl. z Tarnobrzega . . .	— 30
N. N., z Tarnobrzega . . .	— 20
Nowotny Otokar, leśniczy ze Zhora . . .	1 —
Maziarski Andrzej, kupiec z Rozwadowa . . .	1 —
Kołodziej Stanisław, rolnik z Woli rzeczywiczej . . .	— 25
Jakubik Jan, rolnik z Zaleszan . . .	1 —
Dąbek Walenty, rolnik z Grębowa . . .	1 —
Rawski Wincenty, rolnik z Machowa . . .	— 10
Mrozińska Anna, restauratorka z Tarnobrzega . . .	1 —
Mroziński Władysław, kupiec z Pruchnika . . .	— 50
Mleczo Walenty, strzelec z Dzikowa . . .	2 —
Gąsior Wawrzyniec, rolnik z Dąbrowicy . . .	1 —
Moroż Michał, woźny sąd. z Tarnobrzega . . .	1 —
Czepe Wład., lustrator pow. z Tarnobrzega . . .	— 50
Krasoń Piotr, kancelista pow. z Tarnobrzega . . .	— 50
Szymański Aleks., pisarz gmin. ze Zbydniowa . . .	— 50
Żebrowski Zdzisław, sekr. pow. z Tarnobrzega . . .	1 —
Brzeziński Władysław, inż. pow. z Tarnobrzega . . .	5 —
Spiewak Józef, rolnik z Witkowic . . .	— 50
Zapolski Józef, woźny pow. z Tarnobrzega . . .	— 40
Bieniek Walenty, stróż pow. z Tarnobrzega . . .	— 10
Dolański Henryk, właśc. dóbr z Grębowa . . .	20 —
Horodyński Zbign., marszałek pow. ze Zbydniowa . . .	10 —
Nowak Ignacy, monter ze Lwowa . . .	1 —
Czerwiński Józef, stelmach z Dzikowa . . .	2 —
Kwaśniewski Jan, naucz. koszyk. z Wielowsi . . .	1 —
Dobrowolski Feliks, obywatel z Tarnobrzega . . .	2 —
Niezgoda Katarzyna, z Machowa . . .	— 10
Sawarska Wiktoria, z Machowa . . .	— 10
Brodkiewicz Aleksander, urz. brow. z Dzikowa . . .	2 —
Halardziński Stan., pisarz tartaku z Mokrzyszowa . . .	1 —
Trzaska Antoni, rolnik z Nagnajowa . . .	— 10
Karakiewicz Andrzej, pisarz pod. z Tarnobrzega . . .	— 50
Chróściel Zygmunt, rolnik z Trześni . . .	1 —

	Kor. hal.
Rutyna Jacenty, rolnik z Trześni . . .	1 —
Figler Władysław, aptekarz z Podgórze . . .	1 —
Grzywińska Helena, słuch. buchalt. ze Lwowa . . .	— 20
Schön Ferdynand, konduktor z Wachtl . . .	— 40
Ohto Maryan, konduktor z Krakowa . . .	— 40
Tesarz Jan, nacz. stacyi z Tarnobrzega . . .	2 —
Rawska Magdalena, } — 5	
Rawski Józef, } — 5	
Rawski Stanisław, } dzieci wiejskie z Machowa — 5	
Rawski Wojciech, } — 5	
Żak Michał, konduktor kol. z Rzeszowa . . .	— 10
Żak Alojzy, z Rzeszowa . . .	— 10
Żak Teofila, z Rzeszowa . . .	— 10
Razem . . .	125 22

Datki powyższe zostały złożone w Kasie Oszczędnościowo-pożyczkowej w Tarnobrzegu.

Z dziejów Sandomierza i ziemi Sandomierskiej.

Skreślił Józef z nad Sanu.

(Ciąg dalszy).

W roku 1655 wkroczył Karol Gustaw na czele tysięcy bitnych Szwedów do Polski, w prędkim pochodzie zdobywszy Warszawę i Kraków, stanął niemal pod Lwowem, lecz porażony przez hetmana Stefana Czarnieckiego, musiał się cofnąć.

Po szeregu mniejszych utarczek (pod Rudnikiem, Baranowem), wojska nasze otoczyły Szwedów między Wisłą i Sanem, gdzie Karol Gustaw rozłożył się z całą armią obozem.

Oboz był bardzo obszerny, obejmował bowiem cały trójkąt utworzony przez San i Wisłę. U wierchołka trójkąta leżał Pniów, u podstawy Tarnobrzeg z jednej strony, Rozwadów z drugiej. Jak okiem sięgnął, widać było szanice, okopy ziemne, na nich działa i ludzi.

W samym środku okolicy, w Gorzycach, była kwatery królewska, tam też stały główne siły armii.

Nie do zdobycia to była pozycja, jeno można w niej było z głodu umrzeć, lecz pułkownik szwedzki Szynkler nadsyłał przez Wisłę z Sandomierza nagromadzoną tam żywność.

Postanowił przeto Czarniecki odebrać Szwedom Sandomierz i zamek, przeprowadził się powyżej ujścia Sanu, przez Wisłę i ruszył 20 marca 1656 roku pod miasto.

Wpadli Polacy do Sandomierza niespodziewanie i po ulicach wszczęła się rzeź okrutna. Szwedzi bronili się zaciekle z okien, z dachów, lecz napadu wstrzymać nie mogli i wyparci z miasta schronili się do zamku.

Polacy ruszyli za nimi i rozpoczął się szturm do bram i murów.

Poznali Szwedzi, że i w zamku się nie utrzymają więc Szynkler zabrawszy co mógł ludzi i za-

pasy żywności, przeprowił się w ciemną noc na prawy brzeg Wisły.

Zamek wpadł w ręce polskie, lecz chytry Szwed, uchodząc, podsadził pod mury po piwnicach beczki z prochem i z zapalonymi lontami.

Mimo zakazów Czarnieckiego, który zdradę przewidywał, żołnierze i chłopci rozbiegli się po całym zamku dla szukania ukrytych Szwedów i żywności, pod ten czas niezmiernie drogiej, gdy nagle zatrzęsa się im ziemia pod nogami, słup ognia strzelił do góry, wyrzucając w powietrze ziemię, mury, dachy, cały zamek i przeszło tysiąc ciał tych, którzy się cofnąć nie zdołali.

Karol Gustaw patrząc z Nadbrzezia na ten wypadek, wkrótce znalazł sposób wydobycia się z tej niebezpiecznej pozycji i udał się ku Warszawie.

Legenda mówi tu o panu Boboli, podczaszym sandomierskim, że go wybuch ten przeniósł z koniem na drugi brzeg Wisły zupełnie nieuszkodzonego i tak przytomnego, że zaraz trafił do najbliższego plebana na obiad.

Podczas wysadzenia zamku w powietrze, zgorzał dach na kolegiacie, a pod chórem tamże znajdują się cztery obrazy przedstawiające rzeź tatarską w Sandomierzu, męczeństwo 49 dominikanów, wysadzenie w powietrze zamku przez Szwedów, gdzie się znajduje i ów sławny Bobola, przerzucony przez Wisłę z koniem.

Jan Sobieski w roku 1680 naprawia zburzony przez Szwedów zamek i mury i w roku 1685 potwierdza przywilej nadany w roku 1515 przez Zygmunta I-go na dochód z mostu na Wiśle, który łączył Sandomierz z Nadbrzeziem.

August II-gi w roku 1697 potwierdza tenże przywilej, ale wojny, mór i pożary niszczą miasto zupełnie, tak, że w roku 1757 miało ono zaledwie 2.000 mieszkańców.

W roku 1772 nastąpił pierwszy podział Polski i województwo Sandomierskie przeszło pod panowanie austriackie.

W roku 1794-tym wybuchło w Krakowskiem i Sandomierskiem powstanie Kościuszkowskie, gdzie pod wodzą hetmana w sukmanie, „armaty, zdobywała wiara, rękami czarnemi od pługa“.

Jednostajność życia porozbiorowego przerwały wypadki w roku 1809. Europa stanęła pod bronią i niezależnie od wypadków nad Dunajem rozpoczęła się walka nad Wisłą.

Książę Józef Poniatowski zasłonięty od Austriaków Wisłą, zajmuje wschodnią Galicyę, przyjęty z radością od mieszkańców, małe oddziały austriackie zabiera, większe z kraju wypędza, a korzystając z zapachu mieszkańców, formuje nowe pułki.

18 maja 1809 roku generał Sokolnicki zdobywa austriacki szaniec przedmostowy w Nadbrzeziu i przeprowia się na lewy brzeg Wisły, aby odebrać Austriakom Sandomierz.

Sokolnicki polecił pułkowi Waysenhofa uderzyć na bramę Opatowską. — Na czele oddziału szedł książę Marcełi Lubomirski, szef batalionu.

Piechota uderzyła dzielnie, ale grad kul i kartaczów przywitał szturmujących. Lubomirski padł ugodzony kartaczem, a oddział musiał się cofnąć.

Austriacy podpalili kościół św. Wojciecha napęczniony sianem i słomą, by oświetlić walkę.

Sokolnicki pchnął do ataku pułk Dziechanowskiego, a z nim razem podążył Potocki na czele swych ochotników. Natarcie było straszne, ale i twierdza broniła się zaciekle, grzmiało ze swych 80 armat. Całą noc i ranek trwał ten krwawy atak, dopiero koło południa twierdza kapitulowała i Polacy weszli do miasta. Nieopisany zapał ogarnął mieszkańców, witających zwycięzców. Sokolnicki zajął się skwapliwie wzmacnianiem fortyfikacji, sam codziennie objeżdżał bastiony i forty. Dnia 23 maja z głównej kwatery w Trześni przybył do Sandomierza sam książę Józef ze swoim sztabem. Austriacy stracili pod Sandomierzem 1.200 zabitych i 2.000 jeńców.

Niedługo jednakże pozostał Sandomierz w rękach Polaków.

W pierwszych dniach czerwca 1809-go roku arcyksiążę Ferdynand zaczął odwrót z Warszawy, 10-go tegoż miesiąca, stanął pod Sandomierzem i wysłał do Sokolnickiego parlamentarzysty o poddanie miasta, gdyż w przeciwnym razie przypuści szturm. Generał dał odpowiedź odmowną.

Około godziny 11-tej w nocy rozpoczęli Austriacy bombardowanie miasta. Nieprzyjaciół atakował w dziesięciu kolumnach. Zgorzał wtedy dach na kościele i klasztorze św. Józefa. Najzaciętsza walka wrzała na cmentarzu przy kościele św. Pawła, gdzie szef batalionu Białkowski dokazywał z garstką żołnierzy cudów męstwa.

Ustawiwszy armaty w wawozie, zatarasował drogę dziesięćkroć liczniejszemu nieprzyjacielowi, który odbierając szaniec, prażył naszych strasznym ogniem działowym, od którego drewniane zabudowania spłonęły, a mury kościoła i dzwonnica popękały od granatów. Dziś jeszcze parę kul wmurowanych na pamiątkę tego szturmego tkwi w ścianach tego kościoła.

Miastu zabrakło amunicji, nieprzyjaciół znużony wyczerpującym atakiem, posłał znów parlamentarzysty do komendanta o poddanie.

Sokolnicki postawił warunki: załoga wyjdzie z bronią w rękę, z rozwiniętymi sztandarami, lonty przy działach będą zapalone, wojsko polskie złączy się z głównym korpusem Księcia. „To są moje ostateczne warunki, jeśli ich nie przyjmiecie, twierdzę nie oddam, choćby mi się w ogniu guziki munduru stopić miały“.

Znużeni szturmem Austriacy zgodzili się na te warunki i załoga polska wyszła ze wszystkimi honorami wojskowymi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jakie były w Tarnobrzegu wybory posła do Sejmu.

(Ciąg dalszy).

W dniu wyborów zaraz rano, jak tylko słońce weszło, powstał ruch w Tarnobrzegu, bo agitato-ry hrabiego rozpoczęli swe rzemiosło; byli między nimi komisarze, sekretarze, kasyerzy, leśniczowie, ekonomowie, rządcy, leśni, polowi, karbownicy, forysie, lokaje, parobcy, żydzi, kilku chłopów, zdrajców polskiej sprawy, trzech nauczycieli i dwaj księża. Przeszkód w agitowaniu żadnych nie mieli, boć to przywilej nie lada; to ludzie nietykalni, nienaruszalni, tacy agitatorzy, więc też sobie użyli...

Jak za czasów Aarona, tak nie się nie zmieniło i teraz wszystkie stany się zjechały, aby uczcić złotego bożka, to jest bogactwo i pieniądze, boć wie cały świat Boży, że jak kto bogaty, to go poważają, kochają i zaufanie mu dają nie według jego osoby, zasług i cnoty, tylko według jego majątku; stać go na dziesięć tysięcy, to według dziesięciu tysięcy mu schlebiają i cenią; stać go na sto tysięcy, to na tyle go poważają i takąż cześć oddają, stać go na milion, to już granic ludzie nie znają w miłości, czci i poszanowaniu; taka to jest obłudna światowa.

Władzy duchownej i świeckiej, lub uczonych ludzi tak nie poważają, jak bogatych; przed starostą lub księdzem nikt czapki nie zdejmował, a przed hrabią Tarnowskim, to bez czapek stali i chodzili, choć był od nich o 100 kroków. Więc nadszedł czas czczenia nie ludzi, ale złota i srebra, jestto bardzo bałwochwalcze i ludzkość poniżające. Bo nie z przekonania o jego wartości jako posła agitowała za p. Tarnowskim większość jego zauszników, lecz dlatego jedynie, że pan to możny. A takie pobudki obioru posła są przecież bardzo potępienia godne.

Radni powiatowi, włościanie i komitet powiatowy, zeszli się do redakcyi naszej i obliczali głosy, a że wiedzieliśmy, którzy wyborcy są przekupieni, więc obliczyliśmy głosy dokładnie.

Po obliczeniu głosów przyszedł do mnie wyborca (nazwiska nie powiem) i przeproszał mię, że na mnie głosu dać nie może, a to dlatego, że zwołał przedtem całą wieś i pytał się, na kogo ma dać głos. Ponieważ ludność była nastraszona, że jak ich wyborca nie będzie głosował na pana Tarnowskiego, to ani noga ze wsi do lasu nie wejdzie, że ani grabarki ani szyszek z lasu nie dostanie, więc kazali mu głosować na hrabiego.

Drugi wyborca przyszedł i mówił mi, że da na mnie głos, ale żeby mu za to dać z pięć reńskich, bo butów nie ma za co kupić na zimę. Powiedziałem mu, że mu ani pół centa nie dam i jego głosu nie potrzebuję i żebyś wiedział, nie-szczęśliwy człowieku, jakie twoje prawo, obowiązki obywatelskie i co twój głos znaczy, tobyś jeszcze sam dał z 5 złr. na sprawę ludową (poszedł ze złością).

Inny mówił mi, że nie da na mnie głosu, choć znajomy, bo chce odbić to, co na zgromadzenia stracił...

Wszystkich szczegółów nie będziemy opisywać, powiemy tylko, że gdy zawsze tacy wyborcy będą w gminach wybierani, to choćby ludowi skórę z plec darto, to i tak nic się nie zmieni.

Na godzinę 9 rano przyjechał p. Tarnowski i zwołał wszystkich swoich do sali na mowę kandydacką, poszli i nasi. Tymczasem księża i kilku z mieszczan poszli do starostwa przed zgromadzeniem i tam o 9 wybrali swoją komisję wyborczą.

P. Tarnowski przemówił krótko, na ogólne żądanie przemówilem i ja w kilku słowach.

Do sali głosowania nie wpuszczono wyborców razem, tylko po jednemu, za drzwiami stał sługa ze starostwa i wyborcom szeptał: głosujcie na hrabiego.

Nie jeden wyborca obejrzał się, a nie widząc nikogo ze swoich na świadka, żeby księży nie obrazić, dał głos na p. Tarnowskiego.

Każdy, który dał głos na Wiącka, był wyprowadzony na podwórze i nie wolno mu było wejść napowrót. Agitatorzy pana Tarnowskiego wolno przechodzili tam i napowrót. Po skończonym głosowaniu wyszedł komisarz na podwórze i powiedział kto ile otrzymał głosów.

Wszyscy wyborcy, którzy głosowali na p. Tarnowskiego uciekli chytkiem do miasta i czekali na hasło do obiadu.

Niedługo przyjechał p. Tarnowski i zaprosił wszystkich na obiad, tak tych co głosowali, jak i tych, co nie głosowali na niego.

Radni powiatowi i wyborcy, co nie głosowali na p. Tarnowskiego, powiedzieli, że nie pójdą i powiedzieli hrabiemu, że jeżeli został postem wybrany, to niech na tem poprzestanie, ale niech nie daje wyborcom obiadu, niech nie poniewiera honoru ludowego.

P. Tarnowski odpowiedział, że on bardzo żałuje ludzi, że tak są zdaleka a głodni; odpowiedzieli mu, że nie żałuje ludzi, gdy cały dzień są na jarmarku, a nie da im obiadu. Powiedział p. Tarnowski, że nie macie mi prawa rozkazywać, więc wtenczas powiedziano mu, że jeżeli nie mamy prawa rozkazać, to mamy prawo żądać i prosić nareszcie, aby pan hrabia nie dawał jeść i pić wyborcom w dniu wyborów, ale w inny dzień ich zaprosił przed odjazdem do Sejmu lub na sprawozdaniu poselskiem. Na to odrzekł hrabia, że mu się tak podoba i że kiedy ma zaufanie, to ugościć musi. Powiedzieli mu, że takie zaufanie i głosy, jakie otrzymał, to są nie z zaufania i nie szczerze, ale obłudne, i że jeden głos na Wiącka, więcej znaczy jak wszystkie hrabiego, bo ten był z dobrej woli ludu i prawdziwego przekonania.

Po tych słowach p. hrabia odszedł.

Ci wyborcy, co głosowali na Wiącka, podpisali się, że dali głosy prawdziwie i poszli razem

do masarza na obiad, za który każdy zapłacił po parę centów i zjadł wesoło z otwartym czołem.

Lizunie poszli do ujeżdżalni p. Tarnowskiego, za nimi agitatorzy, naprzód ich pasterze, za nimi owce i było tego około 300 osób. Co robili, co i jak jedli i jak wracali, będzie w dalszych numerach opisane.

Wyborcy, którzy głosowali na Wiacka, odśpiewali pieśni narodowe, jak: „Boże Ojczy Twoje dzieci“, „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Patrz Kościuszkę na nas z nieba“, „Bartoszu, Bartoszu i t. d.“ i spokojnie odjechali do domów.

W końcu podajemy listę 47-miu wyborców, którzy na W. Wiacka głosowali:

Paweł Grzywacz (Gorzyce), Jan Kalita (Gorzyce), Feliks Rękas (Sokolniki), Tadeusz Kozieja, wójt (Sokolniki), Jan Kozdęba (Dęby), Wojciech Tomczyk (Dęby), Ludwik Tomala (Skowierzyn), Antoni Szwedo (Jastkowice), Jan Sęk (Jastkowice), Jan Lis (Dymitrów mały), Jan Treła (Dymitrów duży), Jan Gorczyca (Jastkowice), Józef Durda (Durdy), Marek Grudzień (Motycze poduchowne), Tomasz Gortych (Grębów), Szczepan Rak (Grębów), Walenty Dąbek (Grębów), Wojciech Chwałek (Suchorzów), Walenty Pietrzyk (Suchorzów), Józef Paduch (Dąbrowica), Józef Twórz (Dąbrowica), Jan Wicherski (Dąbrowica), Michał Jaskot (Dąbrowica), Franciszek Buczek (Mokrzyszów), Franciszek Graza (Ocice), Wojciech Farbisz (Machów), Ignacy Kalita (Zalesie Gorzyckie), Michał Zieliński (Tarnowska Wola), Mikołaj Guźla (Trześć), Antoni Polek (Wola Gołogo), Ant. Kielarski (Wola Gołogo), Jan Smykla (Knapy), Jan Sałach (Zaleszany), Maciej Ambroziewicz (Zaleszany), Jan Frankiewicz (Miechocin), Antoni Muciek (Grębów), Józef Śpiwak (Witkowice), Wincenty Błażejowski (Wola Rzeszycka), Michał Kubicki (Siedleszczany), Franciszek Madej (Majdan Zbydniowski), Andrzej Wrzosek (Zbydniów), Adam Pelc (Zbydniów), Wojciech Wójcik (Domacyny), Jan Lis (Skopanie), Józef Nowak (Sobów), Szczepan Krawczyk (Ostrówek).

(Ciąg dalszy nastąpi).

ODEZWA

w sprawie upaństwowienia gimnazjum w Cieszyńcu.

Nadchodząca sesja Rady państwa uchylać będzie budżet państwowy. Obecnie więc jest najodpowiedniejsza pora do postawienia kategorycznego żądania długo oczekiwanego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszyńcu. Żądanie to, najlepiej przez postawienie nagłego wniosku wyrazić i energicznie poprzeć powinni wszyscy postawie polscy w Radzie państwa, a przede wszystkim Koło polskie. Urzędowi przedstawiciele narodu polskiego powinni wyteńczyć wszystkie siły, aby stało się zadość woli narodu, aby spełnionem

zostało gorące jego życzenie, zaspokojona ważna potrzeba, aby rząd już raz nareszcie pomyślnie załatwił tę sprawę związaną już obecnie z honorem narodu.

Wzywamy więc wszystkich ludzi dobrej woli, aby zwoływaniem wieców, uchwalaniem rezolucji, petycjami, listami, depeszami zawiadomili wszystkich postów polskich w Radzie państwa, że naród nie zmienił życzenia swego, wyrażonego niedawną zbiorową petycją, że dopomina się bezwarunkowo niezwłocznego upaństwowienia polskiego gimnazjum w Cieszyńcu, że od energicznego wystąpienia postów w tej sprawie czyni zależnem swoje do nich zaufanie.

Podpisany Komitet obywatelski zwołuje w dniu 13-tym b. m. wiec w Zakopanem i rezolucje uchwalone na tym wiecu przeszle wszystkim postom polskim w Radzie państwa. Niech wszystkie miasta, miasteczka i wsie galicyjskie uczynią to samo — postawie będą musieli się liczyć z takim potężnym głosem opinii publicznej, a gdy zechcą szczerze, dopną celu pożądanego przez naród.

Do czynu więc natychmiast, bo sprawa bardzo pilna!

Komitet:

Przewodniczący: *Józef Sieczka*
wójt gminy Zakopane.

Dyonizy Bek

za Wyd. „Gwiazdy“ zakopiański, prezes, sekretarz Komitetu.

Ferdynand Muchowicz
wiceprezes.

*Brzoza Stanisław, Hyc Jan, Jacina Maciej,
Krzepkowski Wojciech, Kuźmiński Jan,
Modliński Aleksander, Roj Wojciech,
Szukiewicz Wojciech.*

Zakopane, dnia 5 października 1901 roku.

Zasądzonej w Toruniu młodzieży polskiej.

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec“.

Cześć Wam, szlachetne wy polskie dzieci,
Za święty dla spraw narodu trud!
Cześć Wam za pracę, co światło nieci
Na drodze skalnej, po której lud
Dąży do chwały za wyższym głosem.
Młodzieży polska! o cześć Ci, cześć!
Nie wskóra tyran już żadnym ciosem,
Abyś kaganiec oświaty nieść
Przed biednym polskim ludem przestała;
Na wszelki w pierś twą puszczony grot
Z letargu Polska budzi się cała
I co trza czynić, pojmuje w lot!...
Więc drżycie polskiej myśli tyrani,
Bo drugi Grunwald możliwym jest!...
W niewoli prędzej będziem zbratani
I rychlej Polsce wolności chrzest!

Cześć Ci, szlachetna Polska Młodzieży!
 Za świętą sprawę idź naprzód w bój;
 Bóg sprawiedliwość wkrótce wymierzy
 I sławnąć będzie męka i znój!...

F. K., włościanin z Wielowsi.

W rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki.

dnia 15 października 1817 r.

(Dokończenie).

Ale ponad wdzięcznością wolnych Szwajcarów i Amerykanów, ponad pochwałami uczonych i poetów, świeci wysoko miłość i cześć, jaką żywi dla Kościuszki lud polski. Z iskier bowiem, jakie Naczelnik wyrzesał krwawą kosą z serc chłopskich, wybuchnie płomień przeczysty, co skruszy kajdany Ojczyzny!

Niedługo spoczywały zwłoki Wodza-tułacza na obcej ziemi. W kwietniu 1818 r., kiedy niebo śmiało się wiosennem słońcem, jak wówczas, gdy Kościuszko wiódł uroczym krajem kosynierów do Racławic, sprowadzili Polacy śmiertelne szczątki swego Naczelnika do Krakowa.

I uderzyły wszystkie dzwony, „jak ludowe głosy“, na powitanie hetmana, który wracał — choć w trumnie — na ojczyste łany. I przyświecała mu zwycięsko w tej ostatniej na ziemi wędrownie racławicka kosa, którą niósł za trumną lud szlochający... I złożyły dłonie rodaków drogą tę trumnę na Wawelu w grobach królewskich, obok trumny króla Jana Sobieskiego.

Dla uczczenia pamięci Naczelnika, „co nie hołdował pysze i potędze“ lecz stawał w szeregu chłopów, „chodził w ich siermiędze“ uchwalili Polacy wznieść mu pomnik pod Krakowem.

A jako materyał na pomnik wybrali nie lśniąca białością marmury, lecz czarną ziemię, którą chłop polski zlewa potem swego czoła, przetwarza na chleb pracą krzepkich dłoni, tę drogą ziemię, co to „jakby jakie ludzkie ciało całą krwią przecieka, jakby jakie matki oko tyle łez ma w sobie“...

I sypał wysoką mogiłę lud serdeczny i dał jej za fundament racławicką ziemię, a dopomagały mu w pracy pany i kapłany „wszyscy razem, wszyscy równi, mieszano a tłumnie“, jak przykazał Kościuszką.

I stanął kopiec wysoki, najwyższy ze wszystkich, jakie kiedykolwiek usypały ręce ludzkie na ziemi, jak najwyższą była cnota i miłość Wodza, który „za życia cały naród w sercu nosił, a po śmierci żyje w sercu całego narodu“.

A dziś?

Dziś mogiła Kościuszki stoi jako strażnica polskości — jako duch opiekuńczy wieśniaczego ludu, jako anioł pocieszyciel narodu zgębnionego

stuletnią niewolą — jako wskazówka dla przyszłych pokoleń — jako obietnica wolności!

Józef z nad Sanu.

Historia o Antonim Morawskim rzeźniku i rycerzu polskim.

(Ciąg dalszy).

Pan Morawski rycerz dziarski,
 Tęgi wojak, rotmistrz barski
 Jedzie sobie do Poznania
 I tam znowu swoich braci
 Pod komendę swoją zgania.
 Uszykował ich i jechał
 Na swój zwykły posterunek,
 A po drodze się uśmiechał,
 Że dla biedy ma ratunek.
 Jedzie, słucha, czy gdzie zdala
 Nie doleci głos Moskala
 Jedzie aklonie do miliona,
 Bo już godzin kilka zjechał,
 A los mu się nie uśmiechał
 Chociaż wodzem był szwadrona.
 W tem straż przednia mu powiada,
 Że się w baczności mieć wypada.
 Ha! odżyła dusza we mnie!
 Dalej Bracia toporczyki,
 Dalej siekać na zraziki,
 A nie swarzyć się daremnie
 Do ordynku ciachu, ciachu,
 Będzie Moskal miał tu strachu.
 Hura bracia, manowcami
 Bijmy wroga toporami.
 W gęstym lesie wróg naciera,
 Strzał po strzale z rusznic pada
 Wroga znaczna snąc gromada,
 Będzie jatka, bój się zwiera
 Więc Morawski z ogniem w duszy,
 Jak się weźmie, jak się wzruszy
 Dalej rzezać po swojemu
 Nie żałując cięć żadnemu.
 Jak się zwinie swoją sztuką,
 Jak Moskalom nożem w oczy
 Zamaluje, jak podskoczy,
 To tak za nim bracia tłuką,
 Aż Moskale zobaczyli,
 Że się bardzo pomylili,
 Bo nie starczy im tam boju,
 Gdzie rzeźnicki topór wali.
 Moskal prosi tam spokoju,
 Gdzie z Morawskim bracia stali.
 Moskal krzyczy „o moją miłoj“,
 I gdy dobrze w skórę wzięli,
 Dalej w nogi i cofnęli.
 A Morawski w tej potrzebie
 Zbił dziesięciu sam za siebie.

Bo mu niezem za kark schwyć
 I kozaka ściągnąć z konia
 I nie prędko się nasycić,
 Choć ucieka wróg przez błonie,
 On się z lasu wymknie jeszcze
 I pogoni w pole czyste,
 I tam wzbudzi w sercu dreszcze,
 I poczesne da siarczyste,
 Jeden tylko, jeden sam
 Pędzi wroga dalej tam.
 To mi rotmistrz, to mi chwát,
 To mi rzeźnik, to mi brat.
 Na biwaki, na placówkę.
 I czekając na frycówkę,
 Dawną piosnkę sobie nucił.
 Sam tu zuchy, sam tu smyki
 Proszę, proszę na zraziki.
 Lecz mu smutno, że zdaleka
 Od Poznania wróg się wścieka.

Walenty Lubera.

Kółka rolnicze w powiecie tarnobrzesckim.

(Ciąg dalszy).

3. Kółko rolnicze w Trześni.

Sklep Kółka rolniczego jest obszerny, złączony sienią z kancelaryą gminną. Kółko założone 22 grudnia 1886 r. Kółko prowadziło sklep przez czas dłuższy, ale w roku 1898 wydzierżawiło sklep pojedynczemu członkowi.

Z pozostałego majątku i czynszu utworzył zarząd Kółka kasę pożyczkową dla członków.

Majątek Kółka wynosi obecnie 1.729 koron 95 h.

Księgi kasy pożyczkowej prowadzone przez pana Walerego Wryka, sekretarza pięciu gmin, znaleźliśmy na lustracji w jak najlepszym i wzorowym porządku, a prowadzone umiejętnie i fachowo. Wogóle Kółko rolnicze zorganizowane jest bardzo dobrze i prowadzone wzorowo; widać, że zarząd i jego funkcyonaryusze dbają bardzo sumiennie o powierzone im dobro publiczne.

Z 42 Kółek w powiecie, to tylko w Trześni wszystko znaleziono w największym porządku. Zawdzięczać to należy tylko szanownemu zarządowi.

Do zarządu należą: W. X. Józef Witkowski, kanonik, jako przewodniczący, p. Michał Ciba, naczelnik gminy, jako zastępca, p. Walery Wryk, sekretarz gminy, jako sekretarz, p. Jan Zioło, jako kasjer.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wrażenia z wystawy w Zaleszanach.

Wjeżdżaliśmy na wystawę*) przez tryumfalną bramę, przybraną w zieleń, na której już z pewnej odległości czytaliśmy wiele w sobie mieszczący napis: „Witajcie zaci obywatele!” Napisem tym witano włościan, mieszczan i inteligencję — przybywających dla zwiedzania zaleszańskej wystawy, trzech jej działów: rolnictwa, przemysłu i bydła.

Nie będę tu szczegółowo opisywał tego, co na tej wystawie było — bo będzie pewnie o niej dokładne sprawozdanie w *Głosie ziemi sandomierskiej* — napiszę tylko o tem, co mi w oczy wpadało, co mi szczególnie utkwiło w pamięci. A przede wszystkim zrobię ogólną uwagę, że dobre z wystawy wywiozłem wrażenie. Skromna była ale miła — przekonywała, że podnosi się u nas rolnictwo, przemysł, że w niedalekiej przyszłości większe i lepsze będą u nas wystawy.

Przechodząc do szczegółów, powiem, że w dziale rolnictwa podziwiałem ogromne buraki dla bydła, długie i grube. Staranną musiała być uprawa i dobrą jest nasza sandomierska ziemia, która takie buraki wydała. Tu też patrzyłem z podziwem na olbrzymie dynie. W dziale przemysłowym zatrzymałem oczy na wyrobach dziewcząt szkolnych i starszych z Wielowsi. Z przyjemnością patrzyło się na te ich wyszywane i haftowane fartuszki, kaftaniki, koszulki. Niektóre wyszycia były prawdziwie swojskie, nasze. Oby też u nas jak najwięcej takich rzeczy wyrabiano — i dużo dziewcząt miałyby przez to ładne zajęcie i stroiłby się następnie po polsku. Po wsiach bez potrzeby często przywdziewają kobiety i mężczyźni szare, europejskie ubrania, po których nie rozróżnić narodowości — a zarzucają swoje ładne, barwne stroje, na których miło spocząć oku. W dziale przemysłu oglądałem dalej z zainteresowaniem wyroby koszykarskie także z Wielowsi, ładne kosze podróżne, różne krzesła, koszyki wreszcie, które gospodynie na miejscu rozkupywały. Z przemysłu gospodarczego interesowały mnie ule: ul zaszklony tak, że robotę pszczoł można było w nim oglądać, ul ze słomy i przyrządy do wyciskania miodu bez psucia plastrów. Wreszcie z zaciekawieniem przyglądałem się na wystawie bydłu, a tu znowu najwięcej podobały mi się nasze polskie, czerwone krowy. Żeby też to czerwone bydło coraz więcej rozpowszechniało się u nas, niechby się wytwarzała nasza polska rasa bydła!

To mi się tylko na wystawie nie podobało, że za mało zwiedzało ją włościan i rzemieślników. Powinno tam było być tyle ludzi, ile bywa na wielkim jarmarku lub odpuszcie. Nie rozumiem, że też wielu przez prostą ciekawość nie przybyło na wystawę — nauczyliby się tam czegoś, mogliby nawet po wystawieniu jakiejś dobrej rzeczy zyskać

*) Dokładne sprawozdanie z wystawy zamieścimy w numerze następnym.

nagrodę w dyplomie uznania, liście pochwalnym, lub pieniądzech. Niepilną robotę w polu czy warsztacie należało w dzień wystawy odłożyć, przerwać to szare, z dnia na dzień życie — a na wystawę jechać, bo z niej odnosiło się zysk niecodzienny, niemały. Z włościan, zwiedzających wystawę, podobali mi się pp. Wiącek, Frankiewicz, Ossowski w polskich czamarach. Na wszystko, co polskie, lubię patrzeć — rad patrzę na nasze stroje włościańskie i polskie kontusze, a pięknieby było, gdyby i czamary noszono u nas po wsiach i miastach, a nie te pospolite, międzynarodowe marynarki, żakiety i t. d. Niechby już zewnątrz, już ładnym swoim strojem odróżniali się wszyscy Polacy od innych narodowości.

Na zakończenie dodam: Słyszałem, że za dwa lata w Tarnobrzegu będzie urządzona powiatowa wystawa, połączona z odsłonięciem pomnika Bartosza Głowackiego. Byłoby tu wtedy święto, uroczystość, jakiej Tarnobrzeg nie oglądał od czasu swego założenia. Przybędą na ten czas do nas tysiące gości z Galicyi, Królestwa polskiego a może nawet z Poznańskiego. Więc bacznosc włościanie i rzemieślnicy! zawczasu starajcie się, byście mogli dobre rzeczy na przyszłej wystawie pokazać, byście zyskali pochwałę u gości — rodaków z różnych stron naszej Ojczyzny i przyczynili się do dobrobytu narodowego.

J. Słomka.

Z ziem polskich.

Galicya. Marszałkiem krajowym został Hr. Andrzej Potocki, jeden z najmniej lubianych panów, z najbardziej znienawidzonego stronnictwa stańczyków krakowskich. Co prawda mianowanie marszałka nie należy od zdania Sejmu, bo ten życzył mieć sobie nadal Badeniego, ani od opinii kraju, która wypowiedziała się przeciwko Potockiemu. U nas marszałka kraju mianuje Wiedeń, on też postawił na czele samorządu Galicyi Potockiego, bo to pan oddany Austrii duszą i ciałem, no i bywa na „wysokich“ pokojach. Dziwny to ten nasz samorząd Galicyi!

Zabór pruski. Społeczeństwo polskie w miarę ucisku, nabiera tu coraz więcej śmiałości do walki z wrogiem, coraz otwarciej staje na gruncie własnym narodowym. Tak na Górnym Śląsku umiarkowane stronnictwo ludowe, kierowane przez redaktorów bytomskiego *Katolika*, które szło dotychczas ręką w rękę, z niemieckim stronnictwem Środka (centrum) i stało na stanowisku nie tyle polskiem, ile katolickiem, obecnie nie uważa już na swych długoletnich przyjaciół z Centrum, lecz prowadzi własną politykę. Redaktor Siemianowski na wiecu w Zaborzu zapowiedział, że kandydatami ludu do parlamentu będą tylko Polacy, co zebrani przyjęli burzliwymi oklaskami. Wkrótce potem redakcja ogłosiła, że należy założyć na Śląsku towarzystwo obrony polskości, polski teatr ludowy, towarzystwo polskich elementarzy.

Taki zwrot obozu *Katolika* ma duże znaczenie dla sprawy polskiej, bo *Katolik* posiada na Śląsku wpływ ogromny, i nie przez to tylko, że rozchodzi się coś w 18-tu tysiącach egzemplarzy, lecz i z tej racji, że zdołał lud polski zorganizować w towarzystwa, i zakładał banki ludowe.

W Poznańskim i Prusach zachodnich Polacy również śmiało stają do walki; obecnie założono w Toruniu towarzystwo pomocy ofiarom procesu toruńskiego, zaś wszystkie pisma poznańskie przyjęły ostrzejszy ton w traktowaniu rządu i Niemców. Lecz daje się tam jednocześnie zauważyć objaw bardzo smutny, wynikający z małej oświaty politycznej pisarzy tamtejszych gazet polskich.

Czuając na własnej skórze prześladowania pruskie, ci pisarze nie mają jednocześnie pojęcia, co się dzieje pod Moskalą, i w najlepszej wierze żywią przekonanie, że w Warszawie panuje mniejszy ucisk niż w Poznaniu. Więc też gazety, jak *Gazeta Toruńska*, *Gazeta Gduzińska*, *Dziennik Poznański*, *Kuryer Poznański* a nawet *Praca* o rządzie moskiewskim piszą całkiem przychylnie, bałamucąc przez to setki tysięcy swych czytelników, Moskalowi na pożytek.

Zabór moskiewski. Tymczasem rząd carski znacznie surowiej postępuje z nami, niż Prusak, lecz w braku tam konstytucji, a więc wolności zgromadzeń, stowarzyszeń i druku, jego sztuczki nie przedostają się do wiadomości ogółu, chyba drogą tajną. Właśnie ostatni numer *Przeglądu Wszechpolskiego* podaje ciekawy spis osób ukaranych przez rząd moskiewski.

Czytamy tam, że ks. Feliks Biały w Szczepieszy nie zapłacił 100 rubli kary za to, że był w gościnie u unitów Jana i Marcina Czarków, zaś ks. Tomasz Petrzykowski również 100 rb., że pozwolił poświęcić zasiewy bez wiedzy rządu. M. Stefaniuk unita, za pogrzeb żony bez popa dostał 2 tygodnie kozy itd. Czy takie wołające o pomstę do nieba bezprawia, dzieją się gdzie w Europie?

Tymczasem Polacy pracują jak mogą nad utrzymaniem swego bytu narodowego, a nawet zdobywają nowe placówki. W tych czasach otwarto wspaniały teatr polski w Łodzi, mieście 300 tysięcznem, w której rej do niedawna wiedli Niemcy i żydzi.

Na otwarcie teatru zjechało mnóstwo uczonych, pisarzy i artystów polskich, z Henrykiem Sienkiewiczem i sławnym malarzem Siemiradzkim na czele, aby zaznaczyć, że Łódź to miasto polskie, że tu Polacy są panami.

Ze świata.

Niemiecki zamiar wysokiego opodatkowania towarów zagranicznych wzbudza powszechną niechęć. Nawet potulna przyjaciółka Niemiec Austrija, zwróciła butnym Prusakom uwagę, że w razie otrzymania wysokich ceł na jej wyroby, przyjaźni państw tych, grozi poważne niebezpieczeństwo.

Również chłodnie serdeczny stosunek Francji i Rosji; car nie dostał pieniędzy, więc gniewa się na-

prawdę, Francya znowu nie znalazła poparcia Rosyi w swym zatargu z Turcyą i też się gniewa.

Anglia zaś nie może jakoś skończyć wojny z Burami, którzy ani myślą się poddawać, lecz przeciwnie, główny ich wódz jenerał Bothe zdążył zbuntować nawet kolonią angielską Kapland. Koszta więc wojny rosną, bo utrzymanie 200 tys. wojska, na południu Afryki, w kraju wrogim, to nie żarty.

A tu tymczasem należałoby mieć ręce wolne, bo umarł świeżo w Azji emir Afganistanu, kraju sąsiedniego z angielskimi Indyami, na które oddawna kroją Moskale. Trzeba pilnować młodego następcę, bo Rosya gotowa korzystać z kłopotu Anglii i pchnąć do Afganistanu parę pułków, jak to już uczyniła coś przed 25 laty.

Wiadomości bieżące.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku będzie już rzeczą Redakcyi, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć krótkie doniesienia o tem wszystkiem, co wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.

Z Rady powiatowej.

Na posiedzeniu Rady z dn. 4 b. m. uchwalono wnieść następujące petycje:

1. Wnieść petycję z Rady powiatowej do Sejmu o założenie gimnazjum w Tarnobrzegu.
 2. Wnieść petycję do Sejmu o publiczne otwarcie komory za Sanem na granicy rosyjsko-austryackiej w celu przewozu drzewa opałowego i budowlanego z lasów Hr. Zamoyskiego, gdyż brak drzewa opałowego coraz staje się trudniejszy, w gminie Dąbrowa Rzeczycka jest odpowiednie miejsce na przepustkę drzewa.
 3. Wnieść petycję do Rady Państwa, aby w projekcie nowej ustawy o stowarzyszeniach rolniczych przyjęto i objęto ustawą galicyjskie Kółka rolnicze, jako zawodowe stowarzyszenia rolnicze.
 4. Aby Rada powiatowa postarała się o wybudowanie mostu na rzece Łęgu, Zaleszany-Grębów i Jamnica-Grębów.
 5. Wnieść petycję do Sejmu o zniesienie rewizorów bydła, a czynności powyższe przydzielić zwierchnościom gminnym.
 6. Wnieść petycję o przymusową asekurację.
 7. Aby ustanowionych kasyerów gminnych Wydział wprowadził w urzędowanie.
- Zwracamy uwagę wszystkim Radom gminnym, aby powyższe petycje poparły i każda od siebie podobne petycje wniosła gdzie potrzeba, bo wszystkie są

koniecznie pilne a szczególnie petycje o założenie gimnazjum w Tarnobrzegu.

Straszny wypadek. W Grębowie dnia 3 października b. r. u Tomasza Deca gospodarza, zdarzył się wypadek bardzo nieszczęśliwy. Rodzice wyjechali do kopania ziemniaków w pole, zostawili dwóch małych chłopców w domu, starszemu 7 lat a młodszemu cztery. Chłopcy chcieli sobie zrobić zabawkę, znaleźli postroniek poszli do sadu i uwiązali u śliwki huśtawkę, na którą to huśtawkę wylał starszy chłopiec i chwycił się postronkiem za szyję, który go zadusił. Brat czteroletni zaczął wołać, aby się huśtał, skoro po dłuższym czasie starszy się nie ruszał i nie gadał, pobiegł do sąsiedniego domu i prosił gospodarza, aby odwiązał brata z postronka, bo się nie może odwiązać, sąsiad przybył, ale już odwiązał zimnego starszego brata. Jest to straszna śmierć niewinnego dziecka a rodzice powinni pamiętać o dzieciach i zapalki, siekiery, noże powrozy, i widelki przed dziećmi pochować, studnie ponakrywać. Ale najlepsze jest, aby w każdej gminie założyli ochronki i żeby z całej wsi były dzieci w jednym domu, pod dozorem starszych kobiet lub sióstr zakonnych.

Pożary. W Chwałowicach 20 września o 11 godz. w nocy powstał ogień u gospodarza Józefa Ścipnia. Spaliła się stodoła, stajnie, budynki i zboże, były asekurowane, szkoda wynosi 4000 koron. Ogień był podłożony zbrodniczą ręką.

Gospodarzowi Dacy spaliła się tej samej nocy chałupa nie asekurowana, ogień też był podłożony.

W odległości od tej chałupy na 200 metrów u Jędrzeja Dacy też zaczęło się palić, lecz gospodarz Ziobrowski spiesząc do pożaru zobaczył ogień mały i zawczasu ugasił. Zbrodniarza nie wykryto.

W Witkowicach 24 września o godz. w nocy zapaliła się stodoła u Wojciecha Słowika i zupełnie spłonęła, zboża było 40 kop, stodoła i zboże nie asekurowane. Szkoda wynosi na 2000 koron, ogień był podłożony.

Od stodoły Słowika zapaliła się stodoła Marcina Walskiego, i spaliła zię ze zbożem zupełnie. Szkoda wynosi 960 koron, asekurowane. We wsi był strach nieopisany, bo wiatr niósł ogień na całą wieś, ludzie ratowali z zospaczą. Dopiero za tydzień złapano zbrodniarza, który podpalał i w Chwałowicach i w Witkowicach, jest to mały chłopiec nieznan, którego trudno się wypytać o nazwisko i o rodziców.

Ogień w trafice. O godzinie 3 w nocy zapaliła się w Tarnobrzegu budka drewniana, w której była trafika, wszystkie tytoń i tabaka, oraz stoły i półki zostały spalone. Wielkie szczęście, że pożar straż ogniowa tarnobrzewska w tej chwili ugasiła, gdyby nie straż ogniowa, to spaliłoby się połowę miasta. Cześć takiej straży i podziękowanie od społeczeństwa.

Założenie Kółka rolniczego w Mielcu. W Mielcu założone zostało Kółko rolnicze, oraz otwarty tymi dniami sklep, w którym się prowadzi sprzedaż t. zw. towarów mieszanych i kolonialnych.

Sklep ten zaopatrzony w doborowy towar po cenach niższych jak gdzieindziej — odpowiada już da-

wno objawionym życzeniom publiczności mieleckiej i zamiejscowej, wskutek czego pomyślny dalszy onegoż rozwój jest zapewnionym.

Wydział Kółka tworzą: zastępca proboszcza ks. Piekarczyński jako prezes, adwokat Dr. Nowaczyński jako wiceprezes, p. Roman Dębicki skarbnik prowadzi zarazem sklep, Jakób Wydro, obywatel miejscowy jako sekretarz i p. Karol Madejski, sekretarz rady powiatowej, jako asesor.

Pomnik Jachowicza. Dnia 18 października zbiorą się obywatele z miasta Tarnobrzega na posiedzenie, w celu narady nad budową pomnika Stanisława Jachowicza, urodzonego w Tarnobrzegu.

Jachowicz był wielkim poetą polskim i był przyjacielem dzieci. „Szczęść Boże,“ dobrej myśli.

Strasza śmierć. W Glinkach powiatu mieleckiego wydarzył się okropny wypadek. Pewien gospodarz pojechał w pole kopać ziemniaki i puścił konie na paszę, konie włączyły na pole sąsiada, sąsiad widząc to, konie wypędzał, w tem właściciel koni pośpieszył do niego i uderzył go tak silnie motyką w głowę, że tenże na miejscu padł trupem. Zbrodniarza zaareztowano taka to miłość bliźniego i zachowanie piątego przykazania Bożego.

Burza i pożar. W Barowej p. mieleckiego o godzinie 9 w nocy powstała dnia 7 b. m. wielka burza, a następnie pożar. Z szopy gospodarskiej ogień się rozszerzał gwałtownie i spalił do szczytu 40 budynków.

Pożar w Dzikowie. Dnia 29 września b. r. o godzinie 8 wieczór, jakiś zbrodniarz podpalił dom Antoniczka; przed podpaleniem założył drzewa tak, że nie można było się wydostać z domu; szczęście, że kobieta nie utraciła przytomności i wyrzuciła dziecko oknem i sama ledwie oknem uciekła. Podłego zbrodniarza nie wysledzono.

Straż pożarna z Tarnobrzegu pośpieszyła zaraz i zlokalizowała ogień na miejscu.

Pr. 290/14.

1.

EDYKT.

W przechowaniu c. k. Sądu powiatowego w Tarnobrzegu znajdują się pochodzące z czynów karygodnych przedmioty, których właściciele nie są temuż Sądowi wiadomi, a mianowicie:

- 1) siedm sznurków koralu;
- 2) dukat;
- 3) zegarek nikłowy z łańcuszkiem;
- 4) lina;
- 5) chustka.

Wzywa się zatem właścicieli tych przedmiotów, aby po nie w przeciągu roku od trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu w czasopiśmie: *Głos ziemi sandomierskiej*, się zgłosili i prawa swe własności wykazali.

Po upływie tego kresu przedmioty wymienione zostaną w drodze publicznej licytacji sprze-

dane, a cena kupna przekazaną Skarbowi państwowemu; a wówczas właściciele będą mogli dochodzić swoich praw tylko w drodze prawa cywilnego.

C. k. Sąd powiatowy.

Tarnobrzeg, dnia 23 września 1901 r.

E. 2186/1.

2.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Walentego Latawca odbędzie się dnia 24 października 1901 r., o godzinie 10-tej przed południem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV, licytacja realności lwh. 331, gm. Tarnobrzeg.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest ocenioną na 473 K.

Najniższa cena wynosi 473 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnobrzegu, Oddział IV, dnia 2 października 1901 r.

E. 1748/1.

4.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Chaima Pinkasa Guttmanna odbędzie się dnia 30 października 1901 r., o godzinie 9 przed południem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV., licytacja połowy realności lwh. 127 gm. Tarnobrzeg objętej, spadkobierców Eszy Schulima własnej.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na 669 K. 46 hal.

Najniższa cena wynosi 334 K. 73 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnobrzegu, Oddział IV, dnia 18 września 1901 r.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i ziemniaków.

Ceny podane w koronach za ćwierć.

Miasta	Data	Pszemica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
Radomyśl	7/10	3:30	3.—	2:40	2.—	—50
Rozwadow	8/10	4.—	3.—	2:40	1:80	—50
Baranów	8/10	3:90	2:90	2:40	1:90	—50
Tarnobrzeg	9/10	3:90	3.—	2:40	2.—	—50

Na targi przypędzono:

Miasta	Data	Koni	Bydła	Świń	Drobin	Targ
Radomyśl	7/10	—	10	Kontum.	mało	słaby
Rozwadow	8/10	80	100	300	200	średni
Baranów	8/10	—	—	249	—	słaby
Tarnobrzeg	9/10	—	120	460	90	dobry

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Wojciech Wiącek.

TREŚĆ: Pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu. — Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu. — Z dziejów Sandomierza i ziemi Sandomierskiej, przez Józefa z nad Sanu (ciąg dalszy). — Jakże były w Tarnobrzegu wybory na posła do Sejmu, przez W. Wiącka (ciąg dalszy). — Odezwa w sprawie Cieszyńska. — Zasądzona w Toruniu młodzieży polskiej (wiersz). — W rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, przez Józefa z nad Sanu (dokończenie). — Historia o Antonim Morawskim (wiersz, ciąg dalszy). — Kółko rolnicze w powiecie Tarnobrzekim III. (ciąg dalszy). — Wrażenia z wystawy w Zaleszanych, napisał Jan Słomka. — Z ziem polskich. — Ze świata. — Wiadomości bieżące. — Edykta licytacyjne. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości,

**Dymy, Dreliszki, Ręczniki,
Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy,
Serwety, Płócenka kolorowe na fartuszki,
sukienki, bluzki i t. p.**

poleca po cenach umiarkowanych

**Tkalcia płócien i skład wysyłkowy
MICHAŁA MIESOWICZA**

4—6 w Korezynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie.

P. SCHNALL

poleca Szan. Publiczności

**swój skład doborowych mundurków studenckich,
płaszczów zimowych, nadto skład ubiorów męskich
i okryć damskich**

stosownie do życzenia — moda najnowsza, ceny
najtańsze, za gotówkę i na raty miesięczne.

Polecając się Szan. Publiczności, zamieszkuje
w Rynku, obok „Bazaru”. 6—12

NOWA WINIARNIA

pod „złotą rybą“

JÓZEFA MOZESA W TARNOBRZEGU

poleca swój **skład win i koniaków** naturalnych rozmaitych,
krajowych i zagranicznych po nader umiarkowanych cenach,
w beczkach i fiaskach ze ścisłą usługą. 4—3

Pracownia obuwia damskiego i męskiego

Władysława Wiśniowskiego z Warszawy

nagrodzona dyplomem uznania na wystawie rolniczo-
przemysłowej w Wielowsi w r. 1899.

Bogato zaopatrzony skład modnego obuwia wszelkiego ro-
dzaju jakoto: **obuwie salonowe, spacerowe, gospodarskie i my-
śliwskie** znane dobrze Szanownej klienteli z wygody, dobroci
a przytem i trwałości. Z prowincji najlepiej nadsyłać stary
bucik na miarę.

Tamże potrzebny jest jeden uczeń do nauki kroju, pochodzie
ma z poczciwej rodziny z ukończeniem przynajmniej 4 klas
zwyuczajnych. Listy uprasza się nadsyłać:

Władysław Wiśniowski w Tarnobrzegu.

1—5

CZTERY KALENDARZE Z OBRAZKAMI

na rok 1902

wyjdą staraniem i nakładem

KSIEGARNI K. WOJNARA

w Krakowie (przy ul. Szewskiej L. 13)

a mianowicie:

1) „Gospodarz“, znany już znacznej części naszych czy-
telniczek i czytelników, jako jeden z najlepszych kalendarzy
dla ludu, zawierać będzie przedewszystkiem pożyteczne i pou-
czające wiadomości z rolnictwa, ogrodnictwa, z nauki lecze-
nia bydła, bardzo wiele innych gospodarczych wiadomości,
a nadto opowiadania historyczne, powieści zajmujące i liczne
żarty i dowcipy. Cena „Gospodarza“ 30 ct. czyli 60 groszy.

2) Kalendarz „Polak“ poświęcony będzie głównie spra-
wom naszym narodowym, a więc zawierać będzie opowiada-
nia z dziejów naszej Ojczyzny, opisy ziem polskich i ludu,
jaki te ziemie zamieszkuje, opisy najważniejszych miast i świą-
tyń polskich i pamiątek narodowych, życiorysy znakomitych
rodaków, nadto liczne powieści, artykuły o przeróżnych naj-
ciekawszych wynalazkach i t. p. Cena „Polaka“ 40 ct. czyli
80 groszy.

3) „Polski Kalendarz Maryjański“ również podobnym ce-
lom służyć będzie, obejmując przedewszystkiem dzieje naszej
Wiary świętej i Ojczyzny, uciskanej i prześladowanej przez
wrogów, żywoty świętych Patronów Polski, nadto pouczające
powieści i różne pożyteczne wiadomości. Cena 30 ct. czyli
60 groszy.


**Warunki
prenumeraty :**

Rocznie . . K. 3.—
Półrocznie . „ 1-50
Kwartalnie . „ —75
W Prusach rocznie
3 marki.



GŁOS

ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.



Redakcja i admini-
stracja

„Głosu ziemi sandomierskiej“
znajduje się
w Tarnobrzegu.

Cena pojedynczego nu-
meru 20 hal. = 20 fen. =
20 gr. polskich.



Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Listy należy adresować: Do redakcji „Głosu ziemi sandomierskiej“ w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu“ po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Szkoły ludowe w powiecie tarnobrzeskim.

„I z kosiarzami idź w łąkę na tło,
Idź do chat śniegiem zawianych
I młodszych braci wywódz na światło
Wzgardzonych i zapomnianych“.

Nie tak to dawno, jak temi słowami wzywał swoich przyjaciół ś. p. Kornel Ujejski, za tem więc wzywaniem ś. p. Kornela Ujejskiego idziemy i my do tych wzgardzonych i zapomnianych, braci płótnem okrytych, w chatach ciemnotą zawianych, pragniemy dać im pomoc, światło, pociechę, dla ducha i ciała, pragniemy ich pokrzepić duchem ludzkim i obywatelskim, aby ich jak najprędzej z tej strasznej potęgi ciemnoty i poniżenia wydość do życia wyższego.

Dlatego też zawiązaliśmy Koło włościańskie Towarzystwa „Szkoły ludowej“, dlatego też różne prace w powiecie i różne Towarzystwa zawiązujemy, dlatego też i gazetkę naszą założyliśmy, i dlatego chcemy wejść w ścisły stosunek ze szkołami ludowymi w naszym powiecie i razem z Szanownem nauczycielstwem pracować wspólnie nad podniesieniem oświaty i moralności przez szkołę między ludem, bo szkołę uważamy za drugą matkę naszą...

Aby dojść do rychłego pożytku z tej pracy, musimy się najpierw obliczyć z siłami, musimy wszystko policzyć, zestawić stan szkół, oraz ilość sił nauczycielskich i ilość dzieci.

Po takim zestawieniu rozpoczniemy pracę stałą i wytrwałą, aby wszystko co złe usunąć, a co dobre zaprowadzić i tak długo będziemy prosić, wołać, żądać u władz, aż raz musi być koniec z tą niedołężną oświatą ludową, która tak obciąża społeczeństwu naszemu.

Redakcje gazet polskich nietylko, że mają obowiązki, ale powinny pod wielką odpowiedzialnością przed narodem zajmować się szkołami i oświatą, bo szkoła uczy i wychowuje młodszych,

a gazety starszych, obydwie te czynniki powinny sobie wzajemnie w pracy tak ciężkiej pomagać.

Żeby zebrać dokładny obraz szkół i oświaty, opisujemy wszystkie szkoły w powiecie, najpierw zaczniemy od stolicy powiatu, to jest od Tarnobrzega.

1. Szkoła ludowa w Tarnobrzegu.

Początek szkoły ludowej w Tarnobrzegu nie da się dokładnie oznaczyć z braku dokumentów. Jeszcze przed rokiem 1856 był nauczycielem w tej szkole Tomasz Krasinski, po nim Józef Szewczyk, a w r. 1864 Antoni Gorylewicz.

Szkoła mieściła się w posiadłości tej samej, co i teraz położonej we wsi Dzików (a nie w Tarnobrzegu) za klasztorem, lecz w małym domku, co darował na szkołę, na wieczne czasy ś. p. Jan Tarnowski.

Czasowo po pożarze mieściła się szkoła w klasztorze i w domach prywatnych.

Według katalogu uczęszczało do szkoły prywatnej w r. 1872 tylko 96 dzieci, a gdy zorganizowano szkołę 4-klasową wspólną dla Tarnobrzega i Dzikowa, to zapisało się w r. 1873 dziewcząt 71, chłopców 83, razem 154.

W roku 1874 zapisano 167 dzieci

„	1875	„	265	„
„	1876	„	309	„
„	1877	„	325	„
„	1878	„	371	„
„	1901	„	759	„

Więc za lat 20 wzrosła liczba dzieci szkolnych podwójnie, z tych 759 zapisanych dzieci nie uczęszcza na naukę około 300 dzieci, z wiosek okolicznych uczęszcza blisko 100 chłopców. Po ukończeniu czwartej klasy może uczeń udać się do wyższych szkół, t. j. do gimnazjum.

Jeżeli zaś uczeń nie przejdzie do wyższych szkół, to musi zostać w tej szkole, aby uczęszczać do klasy piątej przez dwa lata, dla nabrania do-

kładniejszej nauki, co jest pożyteczne, konieczne dla tych, co na tem swoje wykształcenie kończą.

Prawdę powiedziawszy, dziwne to jest terazniejsze nauczanie. Teraz kończą cztery i pięć klas i niejeden czytać dobrze nie umie, a dawniej, jak kto skończył cztery klasy normalne, wyuczył się tyle, że mógł zostać wprost urzędnikiem; zdarzało się, że z czwartej klasy wyszli na sędziów i starostów. Czy to teraz ludzie od tych nauk tak stumanieli, czy też sposoby nauczania takie nieodpowiednie?

Bardzo wielkie korzyści mają chłopcy terminatorzy w szkole przemysłowej, tam uczą się religii, a dawniej terminator niejeden nawet do kościoła nie chodził; uczą się pisać i czytać, gdy dawniejsi rzemieślnicy, ani czytać ani pisać nie umieją, uczą się rachunków, prowadzenia ksiąg kupieckich i przemysłowych i uczą się, jak zamawiać towary, pisać czeki, przekazy, telegramy, listy przesyłkowe i adresy, słowem, że co jest tylko potrzebne w handlu i rzemiośle, to się nauczyć mogą; jest to wielkie dla rzemieślników dobrodziejstwo, o które wystarał się Wydział powiatowy. Wydział powiatowy daje rocznie na tę szkołę 400 kor., p. Tarnowski 200 kor., gmina Tarnobrzeg 200 kor., nadto daje gmina światło, opał, obsługę, co wynosi do 200 kor. Gmina Dziaków dała na rok bież. 40 kor., resztę pieniędzy daje Wydział krajowy i rząd po połowie, a na całą szkołę potrzeba rocznie przeszło 2000 kor.

Nauczycieli w Tarnobrzegu jest 4, a nauczycielek 5, 1 dyrektor i ks. katecheta stały, na każdego nauczyciela wypada po 84 dzieci do nauki, więc pomimo wielkich wysiłków ze strony nauczycieli i nauczycielek niepodobna tyle dzieci nawet w spokoju utrzymać, a nietylko coś nauczyć. Najlepszy przykład mamy w domach; nieraz rodzice mają sześcioro dzieci w domu, a już rady sobie dać nie mogą z nimi, a cóż tu mówić o 84 i to każde z nich ma inne wychowanie, inną głowę do nauki, do tego gdy niema chęci i zdolności, to cóż zrobić z wyuczenia?

Na ostatnim tegorocznym popisie szkolnym niektórzy ojcowie byli bardzo zadowoleni i ze łzami słuchali, jak ich dzieci pięknie umiały odpowiadać, tylko to smutne, że bardzo mało rodziców chodzi na egzamina, a na ogół nie wiedzą, co się dziecko nauczyło, najsmutniej jest, że do wpisu niema kto zaprowadzić dziecka; czasem samo małenstwo przylezie i ledwie się od drugich dowie, czyje jest.

Nauczyciele młodszy mają po 600 kor. rocznie pensyi, z tego muszą dać na mieszkanie połowę, na emeryturę 72 kor., więc na wyżywienie żony, dzieci, na ubranie, na opał, światło, na wypadek choroby i t. p., zostanie mu po 62½ kor., czyli po 31 ct. dziennie; rozważcie Szanowni Czytelnicy i osądźcie!!

Teraz co do budynku, to jest drewniany, choć to miasto ze wsią razem; niektóre gminy mają murowane.

Rada szkolna miejscowa stara się już od 10 lat o nową szkołę, ale plany i kosztorys na 52 tysiące koron, dopiero teraz zrobione (!), a budynek szkolny, jeżeli sprawa prędko naprzód pójdzie, to za jakie pięć lat się wystawi i jeżeli z funduszu krajowego szkolnego wypłaca to, co na fundusz wypada.

Obecny budynek w połowie stary i spróchniały, a na boku w miejscu może cichem i z ładnym widokiem na Wisłę, ale schowanym i mało dostępnym, umieszczony, dach miejscami dziurawy, sal w tym budynku jest 5, po 8 metrów długie, po 4 m. szerokie, a po 3 m. wysokie.

Co do zdrowotności w tych salach, to tak się przedstawia, że na każde dziecko wypada po 1½ metrów kwadrat. powietrza, a należy się według przepisów po 10 metr kwadrat. powietrza.

Gdy się odejmie miejsca te, co zabierają ławki i stoły, to zostanie na każde dziecko po jednym metrze powietrza!!

Oprócz tego trzy klasy mieszczą się w najętych stancjach, w trzech domach, z tych w dwóch ciasnych i niskich.

Władze powinny ze względu na zdrowie, zamknąć te klasy i zabronić w nich nauczać, a nie zmuszać do chodzenia na naukę do nich.

U nas, żałuje się oświaty, żałuje się wiedzy duchowej, ale o dziwo, żałuje się i powietrza człowiekowi (ptak szczęśliwszy). Wyobraźcie sobie Szanowni Czytelnicy, powietrze w takiej sali, zdrowie i umysł w niej tylu dzieci i zdrowie nauczyciela!

Prawda, że przywileje przymusowe wszystko zniosą i wytrzymają i tak nauczyciele muszą mieć zdrowe piersi; kowale muszą mieć zdrowe ręce, krawcy muszą mieć zdrowe oczy, a chłopci rolnicy muszą mieć zdrowy żołądek, bo inaczej to źle z tymi zawodami.

Są to, jak sami Czytelnicy osądzić mogą, stosunki, które domagają się jaknajszybszej zmiany i naprawy.

W. W.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z dziejów Sandomierza i ziemi Sandomierskiej.

Skreślił Józef z nad Sanu.

(Dokończenie).

Dwa te szturmy niezmiernie zniszczyły miasto i jak gdyby zamknęły okres dawniejszego jego znaczenia w historii, a jak słońce przed zachodem potężne jeszcze rozsiewa blaski, tak i rok 1809 oświecił ziemię sandomierską blaskiem sławy naszego męstwa i szalonej odwagi.

W tym czasie Moskale na mocy zawartej z Napoleonem ugody w celu posiłkowania wojska polskiego przeciw Austryakom, wkroczyli do Galicji z 35.000 wojska pod dowództwem generała

ks. Golicyna. Dywizja rosyjska Suwarowa, dnia 11 czerwca stała w mieście Radomyślu nad Sanem, o milę od wojska polskiego, dowodzonego przez ks. Józefa, który cieszył się nadzieją, że wspólnie z Moskalami rozpocznie działanie zaczepne przeciw Austryakom.

W tym celu zajął 12 czerwca 1809 r. stanowisko w miejscowości Wrzawy, między Sanem i Wisłą na polach wsi Dąbrowa i Pączek, mając na Sanie w przysiółku Czekał pniowski most na swe rozkazy.

Arcyksiążę Ferdynand, wiedząc z pewnością, że Moskale mają sekretne polecenie z wojskiem austriackim boju nie staczać, przeszedł Wisłę i dnia 13-go czerwca rano zajął sąsiednią obok Wrzaw wieś Gorzyce, odległą na strzał armatni. Przednia straż wojska austriackiego zajęła plebanię w Gorzycach, położoną na górze i z tej korzystnej pozycji o godzinie 2-giej z południa, rozpoczęli Austriacy bitwę strzałami licznej artylerii. W czasie bitwy wojsko polskie przedzielone było od wojska austriackiego starem korytem Sanu, które tylko od samej Wisły przez 500 kroków było możliwe do przejścia dla piechoty, a dalej jest moczarem wąskim i głębokim, niepodobnym do przebycia.

W bitwie tej brało udział 8 000 ludzi wojska polskiego, zaś 30.000 austriackiego.

Wojsko austriackie, jako liczniejsze ciągle atakowało Polaków, którzy stojąc za groblami, usypanymi we Wrzawach, doskonale byli zastrzeżeni od strzałów armatnich i karabinowych.

Raz tylko jeden w dniu tym piechota austriacka przeszła przez groblę, bronioną przez piechotę polską, lecz wyparci bagnietami przez 1-szy pułk piechoty Małachowskiego, napowrót z wielką stratą wrócili.

Ogień armatni trwał do późnej nocy, a ks. Józef widząc, wobec przemagających sił nieprzyjacielskich, niemożliwość zwycięstwa, przeszedł w nocy przez San i stanął kwaterą we wsi Pniowie, a stąd udał się do Puław, gdzie i generał Sokolnicki po kapitulacji Sandomierza, ze swem wojskiem przybył.

W pięknym położeniu nad Wisłą w miejscu, gdzie dnia 13 czerwca 1809 r. toczył się zawzięty bój między dwoma wojskami, wznosi się dzisiaj mogiła na 4 sążnie wysoka, otoczona pięknymi drzewami, w której spoczywa parę set naszych braci poległych za wolność i Ojczyznę. Na tej mogile wznosi się piękny 5 sążni wysoki obelisk, na którego czterech stronach piedestału znajdują się następujące napisy:

Napis od strony północnej:

PAMIĘCI

Walecznych Rodaków,
Obrońców swobód ojczystych, poległych
w bitwie na tych polach stoczzonej dnia
13 czerwca 1809 roku.

Napis od strony południowej:

Na wieczną pamiątkę
obywatel obrońcom,
żołnierz żołnierzom
Kalikst Horoch
postawił roku 1879.

Napis od strony zachodniej:

Za czasów Księstwa Warszawskiego
pod dowództwem księcia Józefa
Poniatowskiego
naczelnego wodza wojsk polskich.

Napis od strony wschodniej:

Jak długo w sercach naszych krew
Cnych przodków płynie,
Tak długo tych walecznych pamięć
Nie zaginie.

Od tych krwawych dni 1809 roku martwa cisza zaległa nad ziemią sandomierską.

Najwybitniejszym faktem historycznym było jeszcze odstąpienie przez Austrię, na kongresie wiedeńskim w roku 1815, części ziemi sandomierskiej z lewej strony Wisły i ustanowienie w roku 1819 biskupstwa w Sandomierzu, cisza trwa w dalszym ciągu. Dokąd tak potrwa, któż może zgadnąć.

Oprócz wielu pamiątek i zabytków historycznych, obfituje Sandomierz w prawdziwie piękne i malownicze widoki na okolicę.

Szare fale Wisły rozdzielają obecnie ziemię sandomierską na dwie połowy, pod dwoma zabiorami.

Z Nadbrzezia dolatuje poświst lokomotywy i echo pieśni rodzinnej, a na szarozielonej karcie uprawnych pól i łąk, rysuje się Nadbrzezie, Trześń, Wielowieś, a w sinych mgłach majaczą dachy i wieże Dzikowa.

W którą stronę się zwrócić, wszędzie nęca oko cudne widoki, które ciągnęłyby turystów, gdyby były nad „modrym Dunajem“, lub „szmaragdowym Renem“. Sam Sandomierz, tonący w zieleni ogrodów, przedstawia widok czarujący.

Mimowoli westchnienie łączy się z piosenką parobczaka:

Oj, czy ja czarowny
Czy mój konik siwy,
Że nie mogę wyjechać
Za sandomierskie niwy!

Oj, czy ja czarowny,
Czy wy czary znacie?
Że nie mogę wyjechać,
Choć mnie wypędzacie!

Smętny duch przeszłości wznosi się nad tą ziemią i jej starożytnym grodem, a poezja podań, legend, wspomnień, jak woń odurzająca, rozmarza i do dumań pobudza. Więc też, gdy noc kołysze słowiczą pieśnią, a księżyc całuje wiślane fale, budząc w nich dreszcz blasków i ciche szmery westchnień, przed myślą podnieconą, z cieniów dziesięciowiekowej przeszłości suną wspaniałe lub

groźne mary, błyskotliwe korowody średniowiecznych uroczystości, lub skłębione straszne boje i mordy.

Dużo, bardzo dużo możnaby jeszcze mówić o tym starożytnym grodzie, o którym Deotyma rzekła: „Ktokolwiek rozczytał się w naszych kronikach i dziejopisach, kto zbadał koleje tego miasta dziwne, groźne i poetyczne, jak straszna powieść przy ognisku, lub jak dręczący sen obłąkanego, ten z pochylonem czołem wjeżdża w owe mury, na których strwożone oko sądzi jeszcze wszędzie dostrzegać ślady krwi męczeńskiej, gdzie każde stąpienie odsłania krajobraz, a każdy kamień opowiada o dniach radości i chwały“.

Na zakończenie zaś dziejów ziemi sandomierskiej, skreślonych słabym piórem, niechaj będzie przytoczona następująca legenda: „Panowie Polscy przed Stolicą Piotrową mówili: Postanowił nas Pan jako strażnicę na skraju Europy i jako od muru nawała pogańska odbija się od piersi naszych.

Żyjemy walcząc, giniemy, osłaniając Chrześcijaństwo. Ojcze Święty! daj nam relikwie: kości świętych rycerzy, aby pod ich pieczę, krzepił się duch, męźniało ramię do kresowej służby. A starzec w potrójnej koronie rzekł: Synowie mili, chętnie przychylę się do prośby waszej, boć na placówce potrzebne i ducha męstwo i ramienia krzepkość i uczuć podniosłość i wytrwałość granitu. Za nim jednakże wybiorę dla was święte kości, przywieźcie mi ziemi z waszego starego grodu Sandomierza. Stało się zadość woli Ojca ludów. Pius V zgniótł w dłoni garść ziemi sandomierskiej: przez palce kropkami poczęła się sączyć krew.

Oto wasze relikwie — rzekł święty starzec — w miłości ku nim znajdziecie i siłę i moc i zasługę!“

KASARNISKO.

(BALLADA).

„O wieści gminna! ty arko przymierza
Miedzy dawnemi i młodszy laty:
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędę i swych uczuć kwiaty.
— Arko! tyś żadnym niezłamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy;
O! pieśni gminna! ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła!“

Jeśli cię nęca modre Wisły wody,
Jeślić nie nudzi rćwnin szmat szeroki,
Wędrowcze! do nas chodź szukać swobody,
Tu, pod Sandomierz, kierując swe kroki.
Jeśli chcesz legend — legendyć nie zginą:
Jak woda Wisłą tu legendy płyną!
Podań ludowych skarbiec tu otwarty —
Podań tysiąca dowiesz się jak z karty!

Ku południowej Sandomierza stronie
Prastara Wielowieś leży;
Na zachód modre połyskują tonie:
To Wisła doliną bieży.
A obok Wisły, z tej tu wału strony,
Przy drodze granicznej blisko,
Leży w płaczące wierzby uwieńczony
Staw, zwan do dziś „Kasarnisko“.
Skąd ma tę nazwę staw, gdy ciekaw byłem,
Starych się ludzi pytałem;
A com usłyszał, w pamięci utkwiłem
I wiernie wam tu podałem.
Gdy gwałt trzech mocarstw został już spełniony,
Na żyznej Lecha krainie,
Rozciągnął władzę swą wróg znarowiony,
Po całej naszej dziedzinie.
I jak huragan, z kretelem niszczący,
Z wściekłością na nas nacierał;
Jak smok trzyłbowy — bez końca łaknący,
Resztę nam swobód pożerał.
Gdyś dawniej od Tatr po Bałtyku brzegi
W swej ziemi swobodnie chodził,
Dziś ci zaborca licznymi szeregami,
Granic wycieczki zagroził.
Mnogie kasarnie granice zaległy,
Gdzie granic przedtem nie było,
A strażę przejścia dniem i nocą strzegły —
Rabując, co się zjawiało...
Widzisz tę otchłań, co dreszcz w człeka wpaja;
Tu niegdyś kasarnia stała:
Stąd straż — wyrzutek społeczeństwa zgryza —
Na ludzkie mienie czychała...
Raz się trafiło, że tucznego wołu,
Strażnicy z pola porwali,
I, jakby swego sprawiwszy, pospołu,
Przy pełnych kuflach sprzątał.
I gdy wśród uczty dzbany krąży kołem,
Otyły, z czerwonym nosem,
Starszy ze zgrai, siedzący za stołem,
Wstał i rzekł ochryplym głosem:
— „Bracia! uczciwiej trza nam sławy wszędzie,
Więc chciejcie temu zaradzić:
Co na ten przykład wtedy z nami będzie,
Gdy dziewczka zechce nas zdradzić“...
— „Dziewka chce zdradzić“!... jak hyeny wyje,
Powstając od stołów tłuszcza,
I uzbroiwszy się w szablę i kiję,
W stronę służącej się puszcza.
I nim w kasarni zcichła dzika gwara,
Już bez tchu w piersi leżała
Szatańskiej zbrodni niewinna ofiara —
I w krwi się własnej kąpała.

* * *

Staruszka, matka nieszczęsnej ofiary,
Gdy długo nie widzi córy,
Nie bacząc na wiek swego życia stary,
Ni czarne na niebie chmury,
Idzie doń sama. A choć jej się chwieja
Nogi, podcięte starością,

Zobaczyć córkę zwalcza trud nadzieją,
 I macierzyńską miłością.
 Ledwie do celu zaszła chwiejnym krokiem,
 Potem i kurzem okryta,
 Już szuka córki pożądliwym okiem,
 I chlebobawcę oń pyta.
 — Nie wiemy o niej jeden z nich odpowie —
 Zresztą nie dziewczki pilnować
 Leży na naszej zaprzątniętej głowie —
 Gdy przyjdzie ciągle wartować...
 Straszne przecuciem staruszka zraniona,
 Jak gdyby śmiertelnym ciosem,
 Podniósłszy w niebo oczy i ramiona,
 Drżącym odzywa się głosem:
 — „Wszystko wiedzący sprawiedliwy Boże,
 Dawco wszechrzeczy na świecie,
 Błagam w pokorze — jeśli to być może,
 Daj mi odnaleźć me dziecię!“
 Gdy to wyrzekła, niewidzialna siła
 Kieruje w miejsce jej kroki,
 Gdzie na pół żywa z bólu zobaczyła
 Swej córki zastygłe zwłoki.
 W rozpacz bezdenną staruszka wepchnięta
 Zawoła: „Sędzio na niebie!
 Niechaj kasarnia ta będzie przeklęta —
 Niechaj ją ziemia pogrzebie!...“
 Zanim przebrzmiały strasznej klątwy słowa,
 Ziemia się nagle rozwiera
 I gdy świat ogarnia cisza grobowa —
 Kasarnię z wszystkim pożera!
 Wkrótce złowrogie ozywały się grzmoty,
 Przyroda cała truchleje,
 Huczą piorunów straszliwe łoskoty —
 Z chmury jak z cebra deszcz leje.
 A kiedy słońce swym jasnym promykiem
 Z chmur przerzedzonych wyrzało,
 Miasto kasarni, dla zbrodni pomnikiem
 To „kasarnisko“ zostało!

F. K.

Kółka rolnicze w powiecie tarnobrzskim.

(Ciąg dalszy).

4. Kółko rolnicze w Skowierzynie.

Z powodu braku ludzi do zarządu odpowiednich, Kółko upadło w r. 1898. Smutne bardzo, bo wieś bogata, jest dwór i szkoła.

5. Kółko rolnicze w Sokolnikach.

Przewodn.: Franciszek Jastrzębski; zastępca przewodn.: Wincenty Tworek; sekretarz: Adam Matyka; kasyer: Piotr Sławek.

Sklep wydzierżawiony za 34 kor. rocznie. Po oddaniu sklepu zostały długie; na umorzenie długów przeznaczony czynsz dzierżawny. Zarząd nie robi, niema ani czytelní, ani posiedzeń, wieś ma około 400 Nr. domów, mogłoby być Kółko najlepsze; obojętność wielka.

6. Kółko rolnicze w Siedleszczanach.

Przewodn.: Michał Kubicki; zastępca: Wojciech Krupa; skarbnik: Ignacy Dziewił; sekretarz: Tomasz Kubicki; kontrolor: Mikołaj Wiśniowski.

Cały zarząd jest chętny i pragnie podnieść Kółko, lecz ludność jest nieprzychylna, sklepik ledwie może istnieć. Jest nadzieja, że się wszystko poprawi i cel Kółka będzie zrozumiany. Sklep wydzierżawili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawozdanie z wystawy powiatowej rolniczej w Zaleszanach.

Na wystawę zjechało się około 1000 gospodarzy razem z delegatami Kółek rolniczych. Z gości przyjechali: p. Jerzy Turnau, delegat z Zarządu głównego Kółek roln. ze Lwowa; p. Zdzisław Smidowicz, lustrator Kółek ze Lwowa; p. Feliks Sandoz, inspektor hodowli bydła z krakowskiego Tow. rolniczego; p. Klus, inspektor ogrodnictwa i sadownictwa z Krakowa; p. Gustaw Szaszkie-wicz, delegat z okręgowego Tow. roln. w Mielcu. Wszyscy zebrani udali się do kościoła na nabożeństwo, po nabożeństwie p. prezes Horodyński powitał zgromadzonych i otworzył wystawę, później udali się zgromadzeni do p. Jana Mączki, gospodarza zamożnego i tam zwiedzali pasiekę, narzędzia rolnicze, stajnię, oborę, kurniki, oraz konie, bydło i drób.

Wszędzie była wzorowa czystość, ład i porządek, ale najlepiej podobała się wzorowa mурowana gnojownia, z pompą na gnojówkę. Po zwiedzeniu udano się na plac wystawy i wybrano komisye następujące:

Rolnicza:

Pp.: Gustaw Szaszkie-wicz, Jan Mączka, Walery Wryk, Wincenty Grzywacz, Jan Jakubik.

Przemysłowa:

Pp.: Dr. Antoni Surowiecki, Jan Frankiewicz, Zdzisław Smidowicz, ks. Jan Marek.

Hodowlana:

Pp.: Feliks Sandoz, Jerzy Turnau, Stanisław Sokołowski, Adam Grzywacz, Wojciech Wiącek.

Na nagrody było przeznaczone w gotówce:

Z Wydziału powiatowego 500 kor., z Tow. rolniczego 425 kor., z Zarządu głównego Kółek 50 kor., z gminy Zaleszan 50 kor., od p. Kanarka 50 kor., razem 1.075 koron.

Oprócz gotówki było:

10 dukatów złotych, 10 dyplomów, 6 listów pochwalnych.

Wystawcy zboża i jarzyn, otrzymali następujące nagrody:

Jan Mączka z Zaleszan, za zboże, jarzyny, owoce, drób i ryby: dyplom, dukata i 15 koron. Józef Węgiel z Zakrzowa, dukata i 30 kor. Bielecki z Majdanu, 5 kor. Wład. Ossowski z Wielowsi, 10 kor. i list pochwalny. Paweł Grzywacz z Gorzyc, dukata i 5 kor. Adam Grzywacz z Gorzyc, dyplom, dukata i 20 kor. Marya Horodyńska, dyplom. Michał Samołyk z Motycza, 5 kor. Andrzej Sielecki z Kotowej Woli, dukata, list pochwalny i 10 kor. Władysław Napieracz, 10 kor. Szczepan Buczek z Wielowsi, 5 kor. Tomasz Goźniel z Gorzyc, 20 kor. Wincenty Grzywacz z Gorzyc, dyplom, list pochwalny, 30 kor. Tadeusz Puzia z Dzikowa, list pochwalny, 10 kor. Henryk Kara, 5 kor. Skrzypek z Wielowsi, 5 kor. Walenty Niedziela z Wielowsi, 10 kor. Wojciech Gołębiowski z Gorzyc, 5 kor. Michał Bęc z Trzeźnia, dukata, list pochwalny, 20 kor. Jan Frankiewicz z Miechocina, dukata, 30 kor. Jan Komada z Wielowsi, 10 kor. Jan Jurczyk z Zaleszan, 5 kor. Ks. Wodyński z Zaleszan, 5 kor., list pochwalny. Michał Kieliszek z Zaleszan, 5 kor. Wacław Kupisz ze Zbydniowa, dyplom, dukata, 10 kor. Zieliński z Zaleszan, 5 kor. Obszar dworski ze Zbydniowa, dukata, dyplom, 10 kor.

Wystawcy przemysłowi otrzymali:

Szkoła koronk. z Wielowsi, dyplom, 20 kor. Szkoła koszyk. z Wielowsi, dyplom, 20 kor. Anawajner (młynek) z Wielowsi, dyplom, dukat, 20 kor. Jan Mączka (ule) z Zaleszan, dukata, 20 koron. Wiśniowski (obuwie) z Tarnobrzega, dyplom, 8 kor. Wojciech Lan (szafa) z Tarnobrzega, dyplom, 7 kor. Kawalec (szczotki) z Zaleszan, 7 kor. Szewczyk (pług) ze Skowierzyna, 6 kor. Kondusz Józefa (hafty), 4 kor. Włoczkowski (ramy) z Jadachowa, 3 kor. Wiewiórka (pieczywo) z Gorzyc, 3 kor. Stepniowski (obrazy) z Zaleszan, 2 kor.

Wystawcy bydła otrzymali:

Franciszek Zieliński (za krowę), 10 kor. Jan Fiedko (za krowę), 20 kor. Jakób Kurz (za krowę), 20 kor. Filip Bolembach (za krowę), 20 kor. Marya Jaroczyńska, 30 kor. i list pochwalny. Franciszek Cieśla, 20 kor. Marya Szwatek, 30 kor. Maciej Ambroziewicz, 20 kor. Ludwik Zieliński, 20 kor. Franciszek Wrześniowski, 10 kor. Jan Jakubik, 20 kor. Jan Zawolski, 20 kor. Jędrzej Krasoń, 10 kor. Katarzyna Zielińska, 10 kor. Antonina Zielińska, 10 kor. Jakób Barczak, 20 kor. Marya Sudółka, 20 kor. Jan Jakubik (za buhaja polskiej czerwonej rasy), 50 kor. Jan Mączka, 20 kor. Biernat Maj, 10 kor. Sałach Jan, 10 kor. Katarzyna Cieśla, 10 kor. Jan Latawiec, 10 kor. Magdalena Wojtas, 20 kor. Adam Grzywacz, 10 kor. Michał Bęc, 20 kor. Jan Bielecki, 10 kor. JWP. Horodyński, list pochwalny.

Dostawców było 60; przyprowadzili bydła 95 sztuk, z tego premiowano:

Górskiej rasy 12 sztuk, nizinnej 20 sztuk, krajowej 7.

Po rozdaniu nagród nastąpiło posiedzenie Zjazdu delegatów Kółek rolniczych, na którym wygłosili odczyty: p. Zdzisław Smidowicz, o sklepach i kierownikach sklepów przy Kółkach; p. Jan Frankiewicz, o rolnictwie; p. Jan Kwaśniewski, o koszykarstwie; p. Klus, o ogrodnictwie. P. Marszałek podziękował zgromadzonym za wzięcie udziału i zamknął posiedzenie.

Echa z wystawy w Zaleszanach.

Otrzymujemy następujący list ze Lwowa:

Szanowna Redakcyo!

Pospieszam podzielić się z Szanowną Redakcją moim wrażeniem, odniesionem z wystawy powiatowej w Zaleszanach.

Nie stykając się dotąd tak blisko z ludem wiejskim, nie miałem pojęcia, ile siły produktywnej i emulacyj tkwi w tym naszym ludzie, i że potrzeba tylko motora, aby tę siłę pobudzić do życia.

I otóż w powiecie znalazł się ten motor, znaleźli się ludzie dobrej woli, którzy zbliżywszy się do ludu, umieli pozyskać jego zaufanie, przyświecić dobrym przykładem, udzielić rad i wskazówek i utrwalić w nim poczucie siły własnej.

Powiatowa wystawa rolnicza w Zaleszanach, wykazała bowiem dosadnie, że lud nasz wiejski zdolny jest do przyjęcia wszelkich innowacji i ulepszeń w gospodarstwie rolnem i przemyśle domowym, byleby tylko pokierowany był odpowiednio i znalazł dodatnie przykłady do naśladowania. Podziwiałem olbrzymie okazy buraków pastewnych „Mamuth“, jakie dotąd tylko na obszarach dworskich spotykałem, prześliczne głowy kapusty, marchew, śliczną pszenicę „Sandomierkę“, jak wogóle ładną kolekcję warzywa Józefa Węgla z Zakrzowa. Dalej dział przemysłowy, w którym wybrany zostałem jako członek jury, budził powszechne zajęcie.

Wyroby z kursu koszykarskiego z Wielowsi, były znakomite i gustownie robione. Ręczne roboty dziewcząt z Wielowsi, jako to: roboty igielkowe, wyszywanki o motywach ludowych i hafty, dalej ule Jana Mączki, pług kowala dworskiego ze Skowierzyna i maszyna do robienia kaszy jaglanej Anawajlera kowala z Wielowsi, zasługują na pochlebną wzmiankę.

Prócz praktyczności i pięknego wykonania, zdradzają one cechy pewnej odrębnej oryginalności, jako dowód, że i lud nasz wiejski posiada siłę twórczą i że trzeba jej tylko dać sposobność wydobycia się na światło dzienne.

Nie będąc kompetentnym, nie mogę wdawać się w szczegóły i tylko jako widz bezstronny, rzucam tych kilka uwag i upraszam uprzejmie

o pomieszczenie tego listu w łamach szacownego pisma.

Z należnym szacunkiem

Zdzisław Smidowicz,

lustrator Kółek rolniczych we Lwowie.

5 października 1901 r.

Sprawozdanie z powiat. Biura pracy w Tarnobrzegu za pierwszy rok działalności.

Stosunki ekonomiczne kraju naszego w ogólności, zaś powiatu tarnobrzckiego w szczególności, spowodowały Wydział powiatowy jako władzę autonomiczną powołaną do inicjatywy w pracach ekonomicznych, do przedsięwzięcia środków zaradczych mający na celu przyjsie z pomocą najuboższej warstwie ludności powiatu, t. j. klasie robotniczej przez ułatwienie w wyszukiwaniu zarobków dla tejże. Wydział powiatowy jako czynnik ustroju państwowego nie mógł nie zwrócić uwagi na wzmagające się w powiecie wychodźstwo włościan za zarobkiem w obce kraje, a badając przyczyny tego przyszedł do przekonania, że ruch ten wywołany został a) znacznym wzrostem ludności statystycznie wykazany, b) częściowym upadkiem flisactwa, przy którym od najdawniejszych czasów przeszło 2000 robotników tutejszego powiatu rok rocznie zajęcie znajdowało, c) podwójną lub wyższą jeszcze zapłatą robotnika za granicą od tej jaką w kraju otrzymywał.

Aby ruch ten nie przybrał beczelowych wędrówek ze szkodą kraju i samych robotników i aby uregulować stosunek między podróżą i pobytem za pracą oraz roztoczyć pewien rodzaj opieki nad ludnością wychodzącą za zarobkiem, postanowił Wydział powiatowy założyć Biuro pośrednictwa pracy z siedzibą w Tarnobrzegu.

Celem tego biura jest informowanie robotników o miejscach ich zapotrzebowania do wszelkiej pracy w kraju i za granicą, informowanie o płacach ofiarowanych, jak również informowanie pracodawców o robotnikach i o wysokości żądanej płacy, pośredniczenie w umowach między pracodawcami a poszukującymi zarobku, uwzględniając w pierwszym tak pierwszych jak i drugich, zamieszkałych w tutejszym powiecie, następnie w kraju, w końcu za granicą.

Statut powiatowego biura pracy przez Komisję biura opracowany, został zatwierdzony reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 20 lutego 1901 L. 15202. Po myśli statutu Komisja biura z czterech członków Wydziału powiatowego złożona wykonuje stały nadzór nad tą instytucją.

Biuro rozpoczęło swoją czynność z dniem 1 listopada 1900 r.

Pierwsze dwa miesiące poświęcone zostały założeniu księgowości biura, a także rozpoczęto

działalność na zewnątrz rozsyłaniem okólników do gmin, obszarów dworskich, urzędów parafialnych i kółek rolniczych powiatu, powiadających o rozpoczęciu czynności biura. W grudniu z. r. i styczniu b. r. opublikowano w powiecie plakatami otwarcie biura, a następnie w czasopiśmie polskich w kraju i za granicą. Obwieszczenie w dziennikach z jednej strony a zawiadomienie w powiecie z drugiej strony miały ten skutek, że już w grudniu rozpoczęły się zgłoszenia tak robotników, jak i pracodawców i trwały do końca września 1901 r.

Od 1 listopada 1900 r. do 31 października zgłosiło się:

o robotników rolnych:	
pracodawców krajowców	6
„ z Prus	24
„ z Królestwa	4
razem	34
o służbę roczną:	
pracodawców krajowców	26
„ z Prus	7
razem	33
razem wszystkich pracodawców	67
pracodawcy o robotników rolnych żądali osób różnej płci	1064
pracod. o sługi żądali osób różnej płci	133
razem	1197
w tym samym czasie zgłosili się robotnicy poszukujący pracy przy roli lub w fabrykach	
o służby roczne	16
razem	1820

przeło zgłoszeń robotniczych więcej o 623

Wobec wygórowanych płac, jakich domagali się zgłaszający o służbę roczną, zdołano zaledwie zaspokoić 2 pracodawców tutejszego powiatu z liczbą sług 2.

Robotników rolnych zaś umieszczono:

w kraju:	
ordynacya Przeworska	237
zarząd dóbr Gumniska	129
„ „ Szezucin	78
„ „ Chłopice	24
„ „ Wiśniowa	20
„ „ Dzików (poza biurem)	50
razem	538

za granicą:

na Śląsku pruskim	237
w Wielkiem Księstwie Poznańskiem	153
w Zachodnich Prusach	16
wysłano na flis	120
razem	526

Robotników zagranicą umieszczono:

1) za pośrednictwem Wrocławskiej Izby rolnej	184
2) za pośredn. Poznańsk. Tow. gosp.	153
3) wprost po porozumieniu się listownem z pracodawcami	144
4) za pośrednictwem pryw. agentury	45
razem	526

Z robotników umieszczonych w kraju:
opuściło pracę bez powodu (Przeworsk) 42
z powodu wrzekomego złego obcho-
dzenia się (Szczeczin) 16

Z robotników umieszczonych za-
granicą:
opuściło pracę bez powodu (Śląsk) 2
z powodu złego obchodzenia się (Gra-
nówko Pozn.) 20

Pomocy pieniężnej nie udzielano.

W sporach robotników z chlebowcami in-
terweniowano na piśmie 5 razy, zaś osobiście
urzędnik biura 3 razy. Interwencja osobista urzę-
dnika 2-krotna w Prusach, a raz w kraju koszto-
wała 280 kor. 51 hal.

Zgłoszeń o pracę w fabrykach lub przy roli
z obcych powiatów było 120, których raz dla
braku miejsc nie można było uwzględnić.

Z zestawienia powyższego okazuje się, że ro-
botnik naszego powiatu niechętnie szuka służby
rocznej, choćby i dobrze płatnej; dążenie jego za
pracą wydawniejszą w fabrykach, przy roli zagra-
nicą, dokąd też udają się bądźto sami na własne
ryzyko, bądź też na miejsca, gdzie już poprzód
byli, wreszcie za pośrednictwem czyimkolwiek bądź
byle tylko dostali się zagranicę.

Biuro pracy miało miejsc zbyt otwartych
mało zgłoszenia, bowiem oparte były jedynie na
anonsach w gazetach, — innych środków dla braku
czasu i funduszy nie można było użyć.

List z Bośni.

Rakowac, 2 października 1901 r.

Szanowna Redakcyo!

Najsamprzód przepraszam, że obiecałem pisać
z Bośni do Was mili Bracia, a do dziś dnia nie
nie pisałem. Lecz darujcie mi mili Bracia rodacy,
ponieważ ciężkie miałem zatrudnienia, a najwięcej
z doprowadzeniem do celu w naszej kolonii ko-
ścioła. Dziś Bogu chwała już mniej więcej jestem
zaspokojony, choć jeszcze nie całkiem, bo jeszcze
dużo nam brakuje, ale przynajmniej kościółek zo-
stał poświęcony na cześć N. M. Panny Szkaple-
rnej 16 lipca. Pamiętny to dzień dla nas Pola-
ków na obczyźnie; obchodziliśmy go serdeczną ra-
dością, przyczem dopomagali nam pan starosta
i wielbny ksiądz proboszcz, z księdzem prob-
szcem greckiego obrządku z Brymanowa. Ksiądz
proboszcz łacińskiego obrządku mówił śliczne ka-
zanie do zgromadzonego ludu naszej kolonii i in-
nych kolonij, którzy się zgromadzili o kilka mil
na poświęcenie naszego kościoła, bo jeszcze swo-
ich kościołów nie mają. Po nabożeństwie urządzili
dość dobrą konsulację pod moim dość nędznym
lecz schludnym dachem, bo dom kościelny nie był

jeszcze gotowy. W niedługim czasie spotkała nas
druga bardzo wesoła chwila, bo Jego Eksc. ksiądz
biskup Maryan z Baniałuki niespodzianie przysłał
księdza na proboszcza Jana Marycia w dniu 27
września, a że dom chociaż ukończony lecz jeszcze
mokre ściany, zamieszkał w moim domu, z któ-
rego ustąpiłem z wielką przyjemnością a wynio-
słem się ze wszystkim do stodoły. Z tego naszego
księdza proboszcza jesteśmy bardzo zadowoleni,
bo jest bardzo nam miły i przyjemny, a przytem
zna polski język. A więc dzięki niech będą Panu
Bogu, że i tu na obcej ziemi wpośród lasów nie-
zapomina o swoich dzieciach Polakach i podaje
ze swej łaski sposób do życia i do zbawienia.
W niedługim czasie po przyjeździe księdza pro-
boszcza spotkała nas nowa radość, bo trzeciego
dnia ksiądz biskup przysłał nam do kościoła dość
wiele aparatów kościelnych, i tak: 2 śliczne kie-
lichy, monstrancję, 4 lichtarze, 3 obrusy, 2 podu-
szek pod mszał i 3 ornaty księdzu, a wszystko
nowe. Dalej Siostry Miłosierdzia z Baniałuki przy-
słały 14 stacyj, kwiaty na ołtarz i krzyż i dość
innych różnych rzeczy; za co niech im Bóg wy-
nagradza tu na ziemi, i kiedyś tam w niebie.

Tak mili Bracia Rodacy, gdyśmy tu doszli do
Bośni, to zdawało się, że całkiem zostaniemy opu-
szczeni i bardzo nam ciężko było na sercu, że
długo musimy czekać kościoła i księdza. Lecz Pan
Bóg dobry nie opuścił swych dzieci, którzy w nim
ufność pokładają, tak i o nas nie zapomniał i dał
nam doczekać oglądać to, czegośmy najbardziej
pragnęli, t. j. kościoła i swego księdza, a przytem
opatrzył nas i chlebem, którego nam na cały rok
wystarczy i na wszelkie domowe potrzeby.

A teraz drodzy nam sercu Bracia Polacy!
Mamy do Was jedną serdeczną prośbę, bo cho-
ciaż tu piszę, że jesteśmy zadowoleni, lecz dużo
a bardzo dużo nam jeszcze brakuje, ponieważ do-
piero przed dwoma laty przyszlśmy do pustego
lasu, gdzie od stworzenia świata ziemia pługa ani
motyki nie widziała, tu dopiero trzeba było na
pierwszy zagon wykarczować, i nasienia daleko
poszukiwać, i jakie takie chaty stawiać, aby nie
zimować pod gołym niebem, a przytem myśleć
o wybudowaniu kościoła i domu dla księdza, to
zaiste ludzkie przechodzi pojęcie i ciężko nam idzie.
Przeto udajemy się z prośbą do Was, a poratuj-
cie nas jakimś malutkim datkiem, a pokażecie
światu jak się bracia Polacy kochają i jedni dru-
gich ratują w ciężkiej potrzebie, a do tego Bóg
Wam stokrotnie wynagrodzi, gdy zostaniecie fun-
datorami naszego kościółka na obcej a dawnej
pogańskiej ziemi.

Polecamy Was drodzy Bracia Panu Bogu i zo-
stawiamy w duchu prawdziwymi synami Polski.

W imieniu całej kolonii

Aleksander Gorczyca.

W sprawie wyborów.

Szanowny Redaktorze!

Czytając w *Głosie ziemi sandomierskiej* nazwiska tych wyborców, którzy głosowali na Wojciecha Wiącka nie spostrzegłem mego nazwiska, pomimo, że dla godnej wiary przysięgą stwierdzić mogę, że na Wojciecha Wiącka z Machowa głosowałem w dniu 5 września 1901 r.

Mnie, któremu sprawa ludowa jest tak drogą, że od początku do końca byłem za kandydaturą Wojciecha Wiącka i na tegoż głosowałem, za co zostałem z lokalu wyborczego wypchnięty, daleko jest do tego, abym zdradził sprawę ludową i niepojętą rzeczą jest, abym miał na hrabiego głosować.

Gdy byłem wypędzony przez tego żandarma na schody, widzę co się dzieje, zaraz wyszedłem na ulicę i staliście Szanowni Panowie, to jest Jan Frankiewicz, Walenty Dąbek i Pan Redaktor i reszta Wyborców i czekaliśmy ogłoszenia. Po niedługiej chwili wołają: Hrabia wybrany, 91 głosów, Wojciech Wiącek 47; tak ja nie czekając dłużej poszedłem ze Stanisławem Kołodziejem do sklepu, a później gdy Kołodziej rozmawiał z Dr. Surowieckim ja opuściłem Tarnobrzeg i pomału poszedłem do kolei. Wyborca *Jan Gębala* z Żabna.

Przepraszam bardzo Szanownego Pana za pomyłkę i chętnie ogłaszam list Pański.

Co do głosowania to się dowiem, który dał głos na hr. Tarnowskiego a przyznał się do mnie może tak w oczy lub ze wstydu?

Przesyłając serdeczne pozdrowienia, witam Pana, jako dzielnego szermierza sprawy ludowej, a przez to i narodowej. *Wojciech Wiącek.*

Rezolucye

uchwalone na Wiecu ludowym w Zakopanem dnia
13-go października 1901 roku.

w sprawie

upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszyźnie.

I. Wiec ludowy w Zakopanem, zważywszy, że petycja, zawierająca żądanie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszyźnie, zaopatrzona w kilkadziesiąt tysięcy podpisów i przedstawiona Radzie państwa na ostatniej sesyi, nie odniosła pożądanego skutku, zwraca się do p. Prezesa Koła polskiego, pp. posłów ziemi Podhalskiej dra Danielaka i p. Jana Potoczka, oraz do wszystkich posłów polskich w Radzie państwa, aby na obecnej sesyi Rady państwa wystąpili w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszyźnie z energią, odpowiadającą godności naszej narodowej z tą sprawą związaną i ze stanowczością, wykluczającą odkładanie z jakichkolwiek po-

wodów choćby do najbliższej nawet przyszłości, natychmiastowego ostatecznego załatwienia życzeń całego polskiego narodu.

II. Wiec ludowy w Zakopanem wybiera stały komitet, któremu poleca niezwłoczne rozpoczęcie starań około wysłusowania w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszyźnie — petycji do Tronu, aby, jeśli przedstawiciele nasi w Rządzie sprawy tej przeprowadzić nie zdołają, wyrazić słuszne, a nieuwzględniane przez Rząd życzenia nasze sprawiedliwemu i troskliwemu o wszystkich poddanych swoich Monarsze.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

	Kor.	hal.
Wiktor Walenty, handlowiec z Radomyśla . . .	—	64
Prażuch Antoni, kupiec z Ślązaków . . .	1	—
Kubicki Tomasz, rolnik z Siedleszczan . . .	—	40
Stępień Józef, rolnik z Siedleszczan . . .	—	20
Czyż Walenty, rolnik z Siedleszczan . . .	—	20
Róg Piotr, rolnik z Siedleszczan . . .	—	20
Krempa Franciszek, poseł do Sejmu i Rady państwa z Padwi . . .	1	—
Wiśniowski Alfred, zastępca kapitana statku z Tarnobrzegu . . .	4	—
Latawiec W., pisarz sądowy z Tarnobrzegu . . .	1	—
Słomka Wojciech, malarz z Dzikowa . . .	—	2
Bilecki K., bednarz z Tarnobrzegu . . .	2	—
Młodzież z zabawy w Czytelnii z Tarnobrzegu . . .	2	—
Bajer Metody, maszynista z Mokrzeszowa . . .	1	—
Sokulski Władysław, dozorca m. z Dzikowa . . .	1	—
Szczepański p. urz. pod. z Miechocina . . .	2	—
Stec Jan, rolnik z Machowa . . .	1	—
Schlisel Abram, winiarz z Tarnobrzegu . . .	1	—
Ost Ozyasz, pisarz z Tarnobrzegu . . .	—	50
Wiśniowski Wład, przem. z Tarnobrzegu . . .	5	—
Żołądek Józef, nauczyciel em. z Tarnobrzegu . . .	1	—
Okoń Maksym., podm. murarski z Radomyśla . . .	1	—
Romankow Stefan, agent z Mielca . . .	2	—
Frankiewicz Agata, gospodyni z Miechocina . . .	—	50
Strzępkowa, gospodyni z Miechocina . . .	—	50
Frankiewicz Wład., }	—	10
Frankiewicz Marya, }	—	10
Frankiewicz Anna, }	—	10
Frankiewicz Joanna, }	—	10
Nowak Ignacy, monter ze Lwowa . . .	3	—
Romankow Stefan, agent z Mielca . . .	10	—
Kucharski Walenty, kupiec z Baranowa . . .	2	8
Zioło Michał, rolnik z Wielowsi . . .	—	50
Urban Marcin, rolnik z Wielowsi . . .	—	10
Huet Gustaw, ze składek w sklepie p. Gi- zeńskiego z Tarnobrzegu . . .	4	44
Rawska Tekla, z Machowa . . .	—	10
Rawska Zuzanna, z Machowa . . .	—	4
Jakubik Stefania, z Zaleszan . . .	1	—
Stec Grzegorz, rolnik z Machowa . . .	1	—

Rozmus Stanisław, kom. post. żand. z Tucholki	Kor. hal.	1	97
Skura Michał, rolnik z Wrzaw	—	40	
Wydra Kazimierz, rolnik z Wrzaw	—	40	
Baska Wojciech, rolnik z Motycza poduch.	—	40	
Kozieł Adam, rolnik z Motycza poduch. . .	—	40	
Godlewski Stanisław, rolnik z Gorzyc . . .	—	40	
Fiedko Wawrzyniec, rolnik z Motycza poduch.	—	20	
Hołyński Jan, sekr. gm. miasta z Tarnobrzega	2	—	
Ks. Jaroń, proboszcz kanon. z Gorzyc . . .	17	—	
Ulmann Marya, nauczycielka z Rozwadowa	—	25	
Grono młodzieży akademickiej, zebrane w Krakowie		32	90
Razem		107	15
Poprzednio		125	22
Razem		232	37

Z ziem polskich.

Galicja. W kraju spokój teraz panuje, a główne zajęcie budzi rozpoczęta dnia 18 października sesja Rady Państwa w Wiedniu. Dotychczas odbywają się posiedzenia dość spokojnie, a cała działalność skupia się w prywatnych układach i konszachtach między partiami. Przedstawiciele każdego narodu starają się uzyskać jak najwięcej dla swego kraju, jedno tylko Koło polskie, które ma 70 przedstawicieli, a więc jest najsilniejszym klubem w parlamencie, popiera Rząd, a obawia się śmielszego wystąpienia. Podejmowali demokraci z posłem Romanowiczem na czele próbę zapoczątkowania śmielszej polityki, chcąc przeprowadzić szereg żądań i domagać się od Rządu ich urzeczywistnienia. Gdyby Rząd nie chciał słusznych żądań wypełnić, chcieli, by Koło polskie przeszło do opozycji. Napróżno jednak; większość ze stańczyków się składająca uznała wprawdzie żądania za słuszne, nie chciała jednak ostro z nimi przed parlamentem wystąpić; zostały one pogrzebane niestety. W ostatnich dniach poseł Daszyński wniósł interpelację do ministra spraw zagranicznych, podpisaną przez socjalistów, ludowców i Czechów w sprawie prześladowań polskiej korespondencji w Prusach, Koło polskie odmówiło podpisania tej interpelacji, podając wykrętne powody.

Zabór pruski. Powodem do interpelacji w Radzie państwa austriackiej były nowe szykany ze strony poczt pruskich. Nietylko nie doręczają tam przesyłek adresowanych po polsku wewnątrznych, lecz cofają listy po polsku adresowane, a wysłane z Galicji lub zaboru rosyjskiego. Jest to naruszenie prawa międzynarodowego, bo język polski jest obok innych równouprawnionym w korespondencji międzynarodowej. Powinni się polscy posłowie w Austrii jaknajenergiczniej o to nadużycie upominać.

Prusacy w prześladowaniach nie ustają, świeżo wydano z gimnazjum w Chełmnie 13 uczniów, za to tylko, że byli współoskarżonymi w procesie toruńskim. Wszyscy byli oni w najwyższej klasie, ponoszą więc poważne straty. Prusak chce zmniejszyć ilość in-

teligencji, ażeby tem łatwiej pognać polskość. Nie uda mu się to, bo społeczeństwo w zaborze pruskim zbiera się do coraz energiczniejszej obrony. Na dalsze kształcenie wydalonych gimnazjalistów zebrano już 5000 marek, a zbierze się prawdopodobnie i więcej niezadługo.

We Wrocławiu aresztowano Dra Kazimierza Rakowskiego, byłego redaktora *Pracy*, pisma ludowego wychodzącego w Poznańskim. Dr. Rakowski był wydalony z państwa niemieckiego, za śmiałe pisanie o Prusakach. Jechał z Krakowa do Berlina do tamtejszych lekarzy, policja pruska wysłodziła go i aresztowała we Wrocławiu. Siedzi teraz w więzieniu w Poznaniu.

Zabór rosyjski. Po długich naradach w Petersburgu nad tem, czy mianować generał-gubernatora na t. zw. kraj zabrany, czyli Litwę, został tym generał-gubernatorem jen. Wahl.

Wiadomości bieżące.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku będzie już rzeczą Redakcyi, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć krótkie doniesienia o tem wszystkim, co wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.

Z Rady powiatowej. Wybory uzupełniające na członka Rady pow. z mniejszych posiadłości odbędą się dnia 4 listopada b. r. w sali Rady powiatowej.

Zarząd Koła włościańskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Tarnobrzegu uprasza najuprzejmiej Szanownych Panów Czytelników *Głosu* o łaskawe darowanie książek starych do czytania, które są nie potrzebne lub leżą nieruszone, bo Towarzystwo ma czytelnię a książki, które ma, — nie wystarczają, bo tak chętnie włościanie czytają.

Stypendy. Wydział powiatowy udzielił stypendyum Teofilowi Młodeckiemu z Rozwadowa na kursa do szkoły kowalskiej w Sułkowicach.

Pobór myta. Wydział krajowy zawiadomił Wydział powiatowy, że co do poboru myta na Wiśle i Sanie otrzymał obszar dworski w Chwałowicach, w Skwierzynie i Wrzawach.

Zapis. Ś. p. Antoni Bilski, były dziedzic Motycza Szlacheckiego, umierając przeznaczył 600 kor. gminie Motycze Szlacheckie na założenie pożyczkowej kasy gminnej.

Z Żabna donoszą nam, że p. weterynarz z Rozwadowa bije wszystką trzodę już trzeci dzień, chociaż pomoru żadnego nie było. Tylko gospodarz jeden kupił dwie świnię i te po przypędzeniu do domu padły.

Požary. Z Witkowic donoszą nam co następujące o niszczących pożarach.

Dnia 5-go października chłopak sześciolatek Kazimierz Tysa z Chwałowic chciał sobie upiec ziemniaków i poszedł pod stodołę, a zapaliwszy słomę i ciesząc się, zawołał dzieci do ognia. Dzieci, które przybiegły do ognia, narobiły krzyku, że się pali, i rzeczywiście wiatr był duży, ogień się dostał do stodoły i już nie było ratunku. Zanim się ludzie zbiegli z pola od kopania ziemniaków, to już 3 stodoły stały w płomieniach. W paru minutach zostało trzech gospodarzy bez chleba i stodoł na cały rok. Dwóch gospodarzy miało ubezpieczone zboże i stodoły, a to Kazimierz Tys i Jan Majewski, a Tomasz Słowik nie miał nic ubezpieczone. Szkoda wynosi 4.200 koron.

Tegoż samego dnia o godzinie 10-tej wieczór wybuchł ogień w domu Rocha Rybaka, gospodarza w Witkowicach i zniszczył doszczętnie 5 domów: dom wraz z zabudowaniami Rocha Rybaka, dom z zabudowaniami Piotra Rybaka, dom i stajnię Pawła Latawca, dom Katarzyny Ogonowskiej i dom Wojciecha Wojewody wraz z resztą budynków. Strach był wielki nie do opisania w całej wsi, albowiem wiatr był wielki i to wzdłuż całej wsi, tak, że nikt nie myślał, że na tych pięciu domach się skończy, a tylko, że cała wieś padnie pastwą płomieni, albowiem wzdłuż całej wsi zajmowały się budynki od spadających iskier, ale ludność broniła z wytężeniem sił i dzięki Bogu, że na tem się skończyło. Ale to nie na długo, bo nie upłynął tydzień, a tu dnia 11-go października znów wybuchł pożar o godzinie 8-mej wieczór i spłonęło trzy stodoły ze zbożem Michała Bienka, Józefa Bieruta i Józefa Twardzika, i znowu narobił ten pożar niemało kłopotu, bo co tylko ogień się zmniejszył, a tu krzyk: we wsi się pali! i rzeczywiście jakiś łotr w tym czasie, jak ludzie ratowali resztę budynków od ognia, podszedł znów pod inną stodołę w odległości około 500 metrów i już zapalał, tylko na szczęście ludzie spostrzegli, narobili krzyku i odegnali go. Puścili się za nim w pole, ale nie mogli go dogonić i złapać, ogień ugasili bo dopiero zdołał zapalić trochę słomy, w chwili jednak gdy usiłował wzniecić pożar, nadeszła żona Franc. Cuja i syn Franc. Ziółkowskiego, więc spłoszyli złoczyńcę, a ogień stłumili.

Strach wielki ogarnął wszystkich mieszkańców wsi i teraz po całych nocach ludność nie śpi, tylko pilnuje każdy swoich budynków, tem więcej, że wszystkie trzy ognie były podłożone przez jakiegoś łotra. Szkoda wynosi około 20.000 koron, z pogorzalców nie miał asekurowane Michał Bieniak, a reszta miała ubezpieczone tak budynki jakoteż i ziemioplody. Sprawa jeszcze nie wykryta.

Pr. 290/14.

1.

EDYKT.

W przechowaniu c. k. Sądu powiatowego w Tarnobrzegu znajdują się pochodzące z czynów karygodnych przedmioty, których właściciele nie są temuż Sądowi wiadomi, a mianowicie:

1) siedm sznurków koralu;

- 2) dukat;
- 3) zegarek nikłowy z łańcuszkiem;
- 4) lina;
- 5) chustka.

Wzywa się zatem właściciele tych przedmiotów, aby po nie w przeciągu roku od trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu w czasopiśmie: *Głos ziemi sandomierskiej*, się zgłosili i prawa swe własności wykazali.

Po upływie tego kresu przedmioty wymienione zostaną w drodze publicznej licytacji sprzedane, a cena kupna przekazaną Skarbowi państwowemu; a wówczas właściciele będą mogli dochodzić swoich praw tylko w drodze prawa cywilnego.

C. k. Sąd powiatowy.

Tarnobrzeg, dnia 23 września 1901 r.

E. 1691/1.

4.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Naftalego Izaaka odbędzie się dnia 6 listopada 1901 roku, o godzinie 9 przed południem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacja $\frac{1}{6}$ części realności lwh. 215 gm. Nadbrzezie objętej, Jana Karasia własnej. Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na 261 K. 71 hal.

Najniższa cena wynosi 174 K. 47 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnobrzegu, Oddział IV, dnia 2 października 1901 r.

E. 1537/1.

5.

EDYKT LICYTACYJNY.

Celem zniesienia współwłasności odbędzie się dnia 15 listopada 1901 r. o godzinie 9 przedpołudniem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacja realności lwh. 110, 111 i 120 gm. Tarnobrzeg objętych, Bruchy Sturm, Cypy Münzberg, Saula Pauzera i Lazara Kornmanna. Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione na 17.572 Kor.

Najniższa cena wynosi 17.572 Kor.; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV.

C. k. Sąd powiatowy.
Tarnobrzeg, dnia 17 września 1901 r.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i ziemniaków.

Ceny podane w koronach za ćwierć.

Miasta	Data	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
Radomyśl	21/10	3·80	2·50	2·40	1·95	—·50
Rozwadów	22/10	4·—	3·25	2·40	2·—	—·50
Baranów	22/10	3·90	3·20	2·40	2·—	—·45
Tarnobrzeg	23/10	4·—	3·10	2·40	2·10	—·50

Na targi przypędzono:

Miasta	Data	Koni	Bydła	Świń	Drobin	Targ
Radomyśl	21/10	—	15	Kontum.	50	słaby
Rozwadów	22/10	20	60	400	100	dobry
Baranów	22/10	—	—	200	157	średni
Tarnobrzeg	23/10	—	43	606	300	dobry

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Wojciech Wiącek.

TREŚĆ: Szkoły ludowe w powiecie tarnobrzesckim, przez W. W. — Z dziejów Sandomierza i ziemi Sandomierskiej, przez Józefa z nad Sanu (dokończenie). — Kasarnisko (ballada) przez F. K. — Kółko rolnicze w powiecie Tarnobrzesckim. — Sprawozdanie z wystawy powiatowej rolniczej w Zaleszanych. — Echa z wystawy w Zaleszanych. — Sprawozdanie z Biura pracy w Tarnobrzegu. — List z Bośni. — W sprawie wyborów. — Rezolucje uchwalone na wiecu ludowym w Zakopanem. — Składki na pomnik Bartosza Głowackiego. — Z ziem polskich. — Wiadomości bieżące. — Edykta licytacyjne. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

NOWA WINIARNIA

pod „złotą rybą“

JÓZEFA MOZESA W TARNOBRZEGU

poleca swój skład win i koniaków naturalnych rozmaitych, krajowych i zagranicznych po nader umiarkowanych cenach, w beczkach i flaszках ze ścisłą usługą. 5—0

P. SCHNALL

poleca Szan. Publiczności

swój skład doborowych mundurków studenckich, płaszców zimowych, nadto skład ubiorów męskich i okryć damskich

stosownie do życzenia — moda najnowsza, ceny najtańsze, za gotówkę i na raty miesięczne.

Polecając się Szan. Publiczności, zamieszkuje w Rynku, obok „Bazaru“.

7—12

Wyroby tkackie.

Płótna białe, czysto lniane, nieapretowane i apretowane, w sztukach po 38 m., w cenie od 23 k. do 84 k., grubsze, średnie do najcieńszych.

Płótna na prześcieradła bez szwu, czysto lniane, szerokości 150—180 cm.

Płótna domowe półbielone, w sztukach po 35 m.

Drelichy szare na ubrania letnie, mundurki stud. i straży poż., prochowniki, liberye.

Dymki w pasy, prążki, kwiaty.

Ręczniki w tuzinach i na miarę, gładkie lub ze szlaczkami.

Chustki do nosa webowe, czysto lniane.

Bielizna stołowa w różnych deseniach, Ścierki.

Nasytki, płócienna kolorowe.

Materie bawełniane bardzo trwałe.

Wszystko własnego wyrobu, z najlepszej przędzy, po cenach najniższych. Cenniki szczegółowe na żądanie. Wysyłka natychmiastowa. Poleca P. T. Publiczności.

Adres zamówień: **Michał Mięśowicz**

3—3

w Korczyni koło Krosna.

Pracownia obuwia damskiego i męskiego

Władysława Wiśniowskiego z Warszawy

nagrodzona dyplomem uznania na wystawie rolniczo-przemysłowej w Wielowsi w r. 1899.

Bogato zaopatrzony skład modnego obuwia wszelkiego rodzaju jako: **obuwie salonowe, spacerowe, gospodarskie i myśliwskie** znane dobrze Szanownej klienteli z wygody, dobroci a przytem i trwałości. Z prowincyi najlepiej nadsyłać stary bucik na miarę.

Tamże potrzebny jest jeden uczeń do nauki kroju, pochodzący ma z poczciwej rodziny z ukończeniem przynajmniej 4 klas zwyczajnych. Listy uprasza się nadsyłać:

Władysław Wiśniowski w Tarnobrzegu.

2—5

Polecamy Czytelnikom naszym

następujące książki:

Jak należy uprawiać kartofle, napisał **Tymoteusz Luniewski.**

O uprawie buraków cukrowych, napisał **Michał Natanson.**

O uprawie owsa, napisał **Stanisław Chetchowski.**

O żywieniu się roślin gospodarskich, napisał **Piotr Danyś.**

Co to jest rola, napisał **Szymon Konarski.**

Rolnictwo włościańskie zagranicą, napisał **M. Malinowski.**

O maszynach rolniczych, napisał **Stanisław Wronski.**

Zadrzewianie nieużytków, napisał **Aleksander Nowicki.**

Jak sobie na wsi radzić w nagłych wypadkach choroby, napisał **Dr. W. Wronski.**

Nasze wzorowe gospodarstwo włościańskie, napisał **Stanisław Chetchowski.**

Książeczki powyższe są bardzo tanie, bo kosztuje każda 15 do 20 centów.

Nabywać je można za pośrednictwem naszej Redakcyi; należy tylko podać tytuły książek, jakie się chce kupić, a Redakcyja postara się o sprowadzenie ich.

G Ł O S

ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Listy adresować należy: Do redakcji „Głosu ziemi sandomierskiej“ w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu“ po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Redakcja i administracja
Głos ziemi
Sandomierskiej.
znajduje się
w Tarnobrzegu.

Cena pojedynczego numeru 20 hal. — 20 fen
— 20 gr. polskich.

Warunki
prenumeraty:
Rocznie . . . K. 3.—
Półrocznie . . . 1.50
Kwartalnie . . . 75
W Prusach rocznie
3 marki.

Powrót robotników z Prus.

Z powiatu Tarnobrzegskiego wyjechało za granicę na letni 7-mio miesięczny zarobek przeszło 4.000 młodych robotników i robotnic. Dziwnie się to plecie, na tym Bożym świecie; gdyż bociany i inne ptaki odlatują na zimę, a lud nasz przejeżdża na zimę, zaś na wiosnę to znów odlatuje.

Co dzień zjeżdżają już pociągami do swych wiosek rodzinnych nasi najdrożsi bracia emigranci; na każdym dworcu czekają na nich rodzice, bracia i siostry; wyjeżdżają, wychodzą do nich, aby ich jeszcze przed chatą zobaczyć, uściskać, powitać i coś się dowiedzieć, wypytać jak im to się działo w Prusach.

Na pierwszy rzut oka przedstawiają się nasi drodzy robotnicy bardzo weseli i zadowoleni z tego że zdrowo wrócili; że zarobili; że wiozą pieniądze do domu, aby starej biedy podeprzeć i jakoś ta wyżyć z tego, co zostanie od długu, procentu, podatku i przyrodziewku.

Czasami słysząc z wozów kolejowych pieśń: Bartoszu, Bartoszu! ale najczęściej:

Niema jak nasz kraj,
To nam skrzypku graj;
Miła moja chatka,
Jak rodzona Matka,
Nasz kraj to nam raj
To nam skrzypku graj i znaj.

Łzy płyną z ocz, gdy się słyszy te nasze śliczne piosenki od robotników naszych, ale też i łzy płyną, gdy tak po śpiewie przypatrzymy się i powitamy naszych braci Polaków. Bardzo wielu witając się na dworcach kolejowych słowami niezrozumiałymi „serwus“ „Wie gehets“ i za każdym słowem prawie: „Jo, jo, jo“. Jakże to smutne, jakie to przykre, kiedy syn przychodzi do matki, całuje w rękę i mówi: „serwus matusiu“, „jo wie gehets“, choćwa do domu — Nie jedna matka dumna, że syn umie po niemiecku, chwali się

przed kumoską, niejedna się śmieje i pyta: Czegoż bełkoczesz jak indyk, ktoby cię ta zrozumiał; gadaj po katolicku, po ludzku. Taka to zastuga tej starszej braci, tak to się przyczyniła do wychowania młodzieży polskiej.

Lecz tak czy siak, witamy Was bracia' emigranci; cieszymy się bardzo waszym powrotem i mamy nadzieję, że nam odpowiecie dokładnie na nasze pytania?

1. Jakie wasze uczucia religijne;
2. Czy czujecie się Polakami;
3. Czyście w Prusach się czego nauczyli;
4. Czy moralność, obyczaje te same;
5. Czy nie zatraciliście języka polskiego;
6. Czy nauczyliście się porządku, pilności, i pracy;
7. Czy potraficie tak się gospodarzyć jak Niemcy;
8. Czy ubiory macie te same nasze ludowe, polskie;
9. Czy zdrowie, pieniądze przywieźliście;

Obawiamy się czyście dużo z tych skarbów nie utracili, bo nikt się wami nie opiekował i nie opiekuje. Gęsi, kury wywożone od nas do innych krajów, lepszą mają opiekę, niż Wy ludzie, Polacy, obywatele, synowie tej ziemi.

Odpowiedcież nam słowem, czynem i życiem na nasze witanie i pytania. Wszystko, co było złe, da się naprawić. Wy bracia zmęczeni na duszy i ciele, stęsknieni za rodziną i krajem, wypocznijcie w chatach, śniegiem zawianych, nabierzcie sił lepszych do wiosny i do dalszej wędrówki. To co wam z duszy i serca wyziębło za granicą, tu w domu rozgrzejcie przy rodzinie, więc dalej do książek, do gazet, do zgromadzeń i czytania, do nauki, do oświaty i uroczystości narodowych. Boście może poznali i usłyszeli, co to znaczy nauka, oświata; ile to nieraz mieliście pośmiewiska, krzywd i nędzy przez brak wiedzy i nauki

Pieniądze jakie wam zostaną składajcie do kas parafialnych, gminnych i powiatowej na procent; do karczmy nie wstępujcie. W każdej wsi znaj-

dzie się gospodarz chętny do czytania; domu pozwoli i tam do niego się schodźcie.

Później oświadczy się nagadamy, a teraz do widzenia, a pamiętać o tem że:

Cudze kraje znajmy,
Ale swój kochajmy.

Ważna Zmiana.

Nie takie to dawne czasy, kiedy chłop na gospodarstwie siedząc, orał, siał, zbierał, chodził do kościoła, na robotę lub za interesem do „dworu“, na targ lub jarmark do miasta, a o tem co się za granicą wsi lub parafii dzieje to i nie wiele co wiedział. Ale zdawało się każdemu, że taka już jego dola, że pańska rzecz rządzić, a chłopska pracować.

Upłynęło nie wiele czasu, a zmieniło się wszystko do nie poznania. Zaczął ten i ów czytać książki i gazetki, co się na ówczas pojawiły, i dowiadywał się rzeczy nowych i ciekawych. Dowiedzieli się ludzie jak to dawniej bywało, jak to naród polski można był a potężny, jak nieprzyjaciół zwyciężał, jak w sławę i siłę rósł, jak później upadł i jak teraz w niewoli jęczy; dowiedzieli się coś o tem co to jest naród, co to jest państwo, konstytucja itd. i przekonali się, że może być inaczej niż dotychczas było, że nie wiecznego w urządzeniach ludzkich nie ma.

Bieda dawniej człowieka dręczyła, bo cierpiał i czekał zmiłowania Bożego; teraz się odmieniło, każdy wie, że można istniejące stosunki poprawić, że trzeba tylko w tym kierunku pracować. Wiadomo przecież, że są kraje, w których i za-
możność większa i oświatę wszyscy mają i lepiej wogóle się dzieje. — Gdy co światlejsi zrozumieli że trzeba nad poprawą bytu braci pracować, zabrali się do tej pracy i zaczęła się wtedy chłopska polityka. Zaczął lud brać udział w życiu narodowym; — W pracy tej znalazł on pomocników, ale znalazł i przeciwników. Patrzel na chłopaka jak na dzieciaka co bierze się do rzeczy, której robić nie potrafi i nie chcieli go do wspólnej pracy dopuścić. Lud jednak coraz więcej się sprawami politycznymi zajmował, powstały stronnictwa polityczne, weszli wreszcie przedstawiciele ludu do sejmu i partamentu i okazało się, że ci chłopscy posłowie, że ten Bojko, Średniawski i inni bardzo dobrze pracują, tak, że nawet stańczycy musieli im sprawiedliwość oddać i zasługi przyznać.

Pomimo tych zwycięstw jednak, pomimo wzrostu oświaty wśród warstw szerokich narodu, jakoś sprawa ludowa nie rozwija się dość rażno. Oto przy ostatnich wyborach upadają najdzielniejsi posłowie ludowi, oto wielu się zniechęca do wszelkiej polityki, a wielu da się prowadzić na pasku takim ludziom, którzy się stańczykow-
skimi fagasami stali. Któż tu najwięcej winien?

zapytuje wobec tege poseł Bojko w Przyjacielu Ludu, i odpowiada, że my włościanie najwięcej, bo nie dosyć się jeszcze na sprawach publicznych rozumiemy, nie dosyć jeszcze mamy siły i odwagi. Zgodzić się ze słowami posła Bojki trzeba, bo są jasne i przekonujące — Zgodziwszy się zaś trzeba się zastanowić nad tem co czynić należy, żeby lud się od pracy nie odstrychnął, żeby zaufania do samodzielnego występowania nie stacił — trzeba się zastanowić nad tem, jaka polityka być powinna, żeby była pożyteczna.

Rzecz to nie łatwa, bo to są sprawy trudne. Wiadomo, że majątkiem dużym trudno zarządzać, że sprawy gminne trudno porządnie prowadzić, a cóż dopiero mieć pogląd na to jak państwem trzeba rządzić, mieć pogląd na to, jakie prawa być powinny, jakie zmiany i poprawki są potrzebne.

Trudności te jednak przezwyciężyć można, można sobie wyrobić sąd o sprawach politycznych, trzeba jednak przedewszystkiem zdobyć pewne wiadomości do tego potrzebne — trzeba nabyć wykształcenie polityczne, a powtóre trzeba mieć jakieś zasady przewodnie, na podstawie których by można wszelkie sprawy w kraju zachodzące sądzić. — Jeśli ktoś chce gospodarzkę, choćby na najmniejszym kawałku gruntu, dobrze prowadzić to musi się pewnych rzeczy nauczyć; musi umieć siał, orać, musi wiedzieć kiedy jaką robotę wykonywać nalerzy, jak bydło karmić itd. kiedy ktoś chce dom budować, to musi się tego nauczyć. — Życie jest zawikłane i trudno by było jakieś zdanie o rozmaitych jego objawach wygłosić gdyby nie to, że już rodzice nam dają takie najważniejsze przykazania co robić można, a co nie należy; tak samo w polityce, jak się ma takie główne zasady to łatwo każdą sprawę rozstrzygnąć, byle z tych zasad wyjść i na nich jak na fundamencie budować. O tych zasadach polityki chcemy w następnych numerach pomówić.

S. Bicz.

KORNEL UJEJSKI.

Wspomnienie z powodu odsłonięcia pomnika we Lwowie

„Polsko ty moja! Gdy już nieprzytomni
Będziemy — wspomnij, ty o nas! O wspomnij!
Wszak myśmy zrobili z twego nazwiska,
Pacień, co płacze i piorun co błyska!

Śłowacki.

Natchnione pieśni poetów chroniły naród polski od zwątpienia w niedoli, dodawały mu wiary i siły w walce z wrogami, śpiewały o nadziei w dniach upadku i męki. To

też nigdzie może wieszczów narodowych nie otacza tak gorąca wdzięczność, taka miłość i cześć jak w naszym kraju.

Z wdzięczności przeto i cześci, dla Kornela Ujejskiego, autora „Chorału“ dla jego zasług, dla jego bezgranicznej miłości dla ludu postawiono mu z składek całego narodu pomnik we Lwowie, ażeby obraz jego stał nam przed oczyma, a duch Jego wzmocnił nas tą wielką miłością Ojczyzny, jaka go znała w sercu Jego.

Prawo do nieśmiertelności dały Ujejskiemu oprócz „Maratona“ i innych pieśni, w których poeta, „sercem związany“ z cierpiącą Ojczyzną, wypowiedział potężnem słowem jej boleści i wiarę, jej rozpacz i nadzieję. Prawo do nieśmiertelności dały Ujejskiemu „Skargi Jeremiego“ napisane pod wrażeniem wypadków z 1846 roku.

O, znamy, z opisów i żalosnych opowiadań rok 1846, ów rok straszny, gdy na ziemi naszych ojców „biły luny krwawe, knyb rozpacz przedzierał się przez śmierć: wrzawę; pośród dymów szatana przemykały posły, i worki z srebrnikami dla Judaszów niosły“.

Ze wszystkich „Skarg Jeremiego“ najbardziej jest znany chorał „Z dymem pożarów“, który stał się hymnem narodowym.

Chorał ten, gdyby Ujejski nic więcej innego nie napisał, zrobił by go już sam przez się nieśmiertelnym. Jak długo Polska istnieć będzie, chorał ten, przetłumaczony niemal na wszystkie języki europejskie, będzie śpiewany w pałacach i w chatach. Pieśni takiej nie się prawie równać nie może, wywarła ona ogromny wpływ na społeczeństwo całe. W r. 1863 szła młodzież do boju z tą pieśnią na ustach. Chorał ten jest idealnym wyrazem epoki, w której powstał i narodu, którego męczarnie streszcza. Wieszcz tam cierpi za cały naród, chorał jest wyrazem jego dążeń, trosk i boleści.

Tą pieśnią stanął Ujejski na najwyższym szczeblu sławy. Wielki w niej jako poeta i wielki jako myśliciel. Widzi daleko i jasno, sądzi bacznie i bystro.

Walka w piersi rozdartej trwa aż do chwili ostatniej. „O Panie! Panie! ze zgrozą świata, okropne dzieje przyniósł nam czas — syn zabił ojca, brat zabił brata, mnóstwo Kaimów jest pośród nas!“ wola wieszcz w przystępie rozpacz i bólu. Modli się jednak do Pana i błaga: „Ależ o Panie, oni nie winni, choć naszą przyszłość cofnęli wstecz, inni szatani byli tam czynni, o rękę karaj, nie ślepy miecz!“

Nuta przebaczenia dla błędnych braci, która dzwięczy w chorale, otworzyła drogę tej pieśni do zbolełych, częstokroć poniewieranych serc chłopskich i napełniła je wdzięcznością dla poety.

A wymownymi tłumaczami tej wdzięczności stali się włościanie dąbrowskiego powiatu. Przestali oni mianowicie adres dziękczynny Ujejskiemu w 70-tą rocznicę jego urodzin — którą naród obchodził w 1893 roku.

Adres ów, do którego pierwszą myśl podał Jakób Bojko, wójt z Gręboszowa, dziś piastujący obok wójtowskiej, także godność posła do Rady państwa i Sejmu ze stolicy kraju, brzmiał jak następuje:

Wielmożny Panie Poeto!

Dziś, gdy cały naród polski składa Ci życzenia i hołdy i jako swemu prorokowi i my, wieśniacy polscy z powiatu dąbrowskiego, czujemy wielką potrzebę złożyć Tobie swoje serdeczne życzenia i hołd dziękczynny, jaki Ci się od lat 47 od włościan galicyjskich należy. Nasi ojcowie, nieświadomi, idąc za szatańskim poduszczeniem chytrego wroga, porwali za „ślepy miecz“ i ugodzili nim w łono starszego brata.

Nic dziwnego — że na czyn tak straszny cała Polska zapłakała, a nie rozważywszy, kto tu w tej sprawie rzeczywiście winowaj-

ca, całą winę zwała na nieszczęśliwego chłopca i wzywała pomstę u Pana Boga na niego!

Ty jednak, prawdziwie od Boga przysłany Polsce w tak smutnej chwili, płacząc nad poległą swą bracią, broniłeś chłopów przed opinią rodaków, śpiewając: „Oni niewinni, choć naszą przyszłość cofnęli wstecz, inni szatani byli tam czynni...” i Kazałeś prosić Boga, by „Karał rękę nie ślepy miecz”.

Za ten życzliwy sąd czynu naszych ojców, którego Polska nie знаła przedtem, przyjmij zacny Rodaku — Piewco, serdeczną od nas podziękę.

Niech Ci Bóg dozwoli dożyć czasu, kiedy się stanie niesłychany cud, kiedy Polskę oswobodzi, a przez to zmaże winy ojców dzielny polski lud.

Gręboszów, dnia 12 września 1893 r.

Hołd wdzięczności, złożony mu przez wieśniaków, snąc najmiłszy był pocie, bo chociaż w roku swym jubileuszowym otrzymał tysiące adresów, z tym tylko jednym pospieszył natychmiast po odebraniu pochwalić się w liście do jednego z przyjaciół. „Przeczytawszy adres — pisał w owym liście — pojmiesz, co czuję, jak jestem do głębi poruszony. Lud polski dziękuje mi. „Przygniotł mię Bóg swą łaską i nagrodą”.

Kto winien najwięcej?

Przyjaciół Ludu pisze: Jeżeli piszę w sprawie wyborów w ten sposób, to Boże mię uchwaj, abym to robił z żalu do braci włościan, że mię do Sejmu nie wybrano. Każdy ma wolną wolę, a przynajmniej ją powinien mieć. Że chłopów w dąbrowskim kierownik starostwa Dobrzański, i duchowni gwałcili i straszili, to chłopci musieliby być ze stali chyba, żeby się nie ulekli takiej potęgi i do braci włościan w powiecie dąbrowskim nie mam żalu żadnego. Narzucił się im ks. Wilczkiewicz siłą, chce być na gwałt ich obrońcą, — niech, broni niech ratuje! Niedawno wprowadził pisał, że mandatu nie chce, bo „ma mandat z nieba”, a pokazało się, że i o sejmowy się starał i błagał o niego i żydów i nauczycieli, obiecując im złote czasy. Niech im zrobi — ja z tego będę tylko zadowolony.

Założył „Kurjera dąbrowskiego” ma pomieć od „krolików” tutejszego powiatu księża rozwinięli całą siłą przeciw mnie agitację, na każdej plebanji rozrzucało się gwałtem wypychało i wypycha „Kurjerka”, przy każdej okazji, wywołując ludzi z kościoła — i propagując go z ambony. Czytelnikom Przyjaciół nie daje się rozgrzeszenia, pisze się w „Kurjerku” najróżnorodniejsze brednie, na które nie mam ani czasu odpowiadać, ani nawet ich czytać. Ale mogę to powieścić ks. Wilczkiewiczowi, że jeżeli mimo tego wszystkiego ledwo 2 głosami mię niby pobił, to sam przyzna, że to nie wielki sukces. A gdyby dokładnie wiedział, za co to „ci moi najbliżsi przyjaciele” mnie opuścili i poszli doń w służbę, toby — przypuszczam — rzucił mandat i nie chciał by ani widzieć takich przyjaciół.

Jeżeli miał ks. Poseł na myśli wysunąć się na posła, to się jemu nie dziwię; jeżeli walczył tak nieczemną bronią przeciw mnie, to już teraz taka moda. Ale że było kilku chłopów, którzy się dali używać za narzędzia — za toporzyska — i to w każdym powiecie, to przecież — to hołesne, i musi zniechęcić wielu. I lubo „wszystko jest na świecie rzeczą przyzwyczajenia”, jak mówił pewien piekarz, wymiatając kotem piec rozpalony, to tutaj nie jednemu musi jej zabraknąć, patrząc jak się bracia bratu odwiedzają. Ale żeby było, gdyby ktoś robił dobrze komuś tylko spodziewając się wdzięczności i gdyby za to kogoś wybierać wiecznie posłem. Ale to jest przykro, że chłopci, kiedy się im ten lub ów chłop dobrem nie wydawał, nie obrali innego chłopca posłem, tylko poszli duchem po księcia, barona itp.

I to jest przykre, że gdy chłop jest posłem, to bracia chłopci tysiące mają żądań od niego, obrabiają go na wszystkie boki, że mu tylko skóra trzeszczy. I tak: jedzie gdzie wozem w gnojnicach, mówią: „O! jaki skąpy”. — Jedzie n. p. fiakrem, znowu chłop w gwałt: „O! jak się rozpiesza za nasze pieniądze”. Panu, księdzu nie wymówią tej głupiej zapłaty, ale chłopu to na każdym kroku. Taki Danielak nie wstydził się zarzucać Wójcikowi, że dzień w dzień chciałby brać piątki a chłop nieświadomy myśli, że to cały rok piątki Wójcikowi płacili. Danielaki inni posłowie nie biorą nie?...

Chłop poseł musi każdego widzieć, choćby on gdzieś w zagaci za stodołą stał, bo gdyby się nie uklonił, zaraz mówią, że „herny”, a jak posłem jest hrabia, książę albo ksiądz, to chłop kontent, że go mógł ujrzyć, a coś dopiero gdy mu się pozwoli pocałować w rękę! Przyszedszy do domu opowiada rozpromieniony z radości: „A, widziałem ta naszego posła, jak jechał, — konie jak hamany — osoba odukała*) jak się patrzy” itp. A co on robił w Sejmie, czy tam parę z gęby puścił za chłopem, tego chłop nie chce wiedzieć, jemu pan zaimponował.

*) tłusta.

Z Bogiem bracia — niech Wam posłują inni, ale na Boga żywego, pilnujcież tych ludzi i pytajcie ich, co robili. Żadajcie od nich nie słów, lecz czynów, inaczej sąście ślepi i wrogami swoimi i swego stanu!

ciąg dalszy nastąpi.

OBWAŁAWANIE WISŁY I SANU w POWIECIE TARNOBRZESKIM.

Powszechnie wiadomo ile to tysięcy kosztowało obwałowanie Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim, i jaka to jest rzecz dobra, mocne wały, przeciw wylewom tych rzek. Powiat zaciągnął kilka tysięcy złr. pożyczki, przez parę lat ponosi już koszt amortyzacji tej pożyczki, poniósł koszt administracji obwałowania itp., lecz to wszystko nadaremnie, bo książę Lubomirski z Rozwadowa, który nie uznaje rządów galicyjskich za legalne, jako można Pan, nie pozwala na swych gruntach przeprowadzić obwałowania. Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe, że na gruntach księcia Lubomirskiego w gminie Wola rzeczycka w prawym wale Sanu pozostaje miejsce nie obwałowane jako też powyżej gminy Woli rzeczyckiej pozostaje drugie i trzecie takie miejsce gdzie książę na swych gruntach nie pozwala wałów od Sanu wzmocnić. Wydział powiatowy tarnobrzescki jako przedsiębiorca obwałowania Sanu w powiecie Tarnobrzeg usypał wały na gruntach włościańskich, na gruntach księcia Lubomirskiego nic nie zrobił. I do tego czasu jakby dla nawodnienia okolicy pozostaje furta w wale dla przepuszczenia wody.

Niewiadomo tylko którędy wodę napowrót do Sanu wpuści się, skoro ona przejdzie przez wały księcia Lubomirskiego z Woli rzeczyckiej. Podczas lata r. b. woda z wylewu Sanu o mało co już nie przeszła za wał i nie zalała okolicy, tylko że energia Żandarmeryi z Radomyśla zapobiegła złemu, która nie dbając na zakaz księcia używania ziemi na nadsypkę wału, napędziła ludzi i nadsypując wał tenże, odwróciła katastrofę.

Dla czego dotąd niewywłaszczonego księcia Lubomirskiego i nie pokończono obwałowa-

nia, jest zagadką nawet dla ludzi wykształconych. Czy by tylko ustawa o wywłaszczeniu była dla niższych? Mieszkańcy niżej położeni znajdują się z powodu tego w krytycznem położeniu. Wobec dodatków do podatków, które opłacają, nie są pewni swego mienia przed wylewem Sanu, który nie tylko że zniszczy mienie, ale opierając się na usypanych wałach wysokich poniżej, powyrwa grunta.

Posła Krempe prosimy o interpelację w Radzie państwa po przeczytaniu niniejszego artykułu

Bliższych wyjaśnień udzieli Redakcja „Głosu ziemi sandomierskiej.

Pomnik Bartosza.

Jak szum wonnych sosen w lesie,
Wieść wesołą echo niesie
W niezmierzoną dal;
W szumnym lesie nuci drzewa
I świetlana Wisła śpiewa
Tysiącami tal.

Wieść się niesie dookoła,
Z miasta do wsi, z wsi do sioła,
Do dolin i gór.
Radość jakaś lud rozgrzewa,
Gdy mu wszystko w okół śpiewa
W zgodny swojski chór.

— A co śpiewa? — Oj nie lada,
Wszystko śpiewa, wszystko gada
Polska będzie żyć;
Lud, co orze czarną ziemię,
Pragnie zrzucić z Polski brzemień,
By znów mogła lśnić...

— Co to wojna?... o la Boga!..
Więc się zbroi wygnać wroga
Ten nasz polski lud
By móż pobić wrogów chmury
Musiałby nam chyba z góry
Zesłać Pan Bóg cud!...

Ej, co gadasz, chłopię małe,
Gdy lud polski rośnie w chwałę,
To wróg Polski drży:
Gdy zasługom lud częściej daje
I w oświacie wyżej staje.
Moc się wroga krszy.

— „A korużto, tatku drogi,
Ten nasz zaený lud ubogi
Dziś oddaje eżeś?”
— Bartoszuwi Głowackiemu,
Zuchowi racławickiemu
Pomnik mają wznieść.

W naszym kącie — w Tarnobrzegu,
Co na Wisły leży brzegu,
Będzie pomnik stał.
A gdy pod nim ludu syny
Dzielných przodków wspomną czyny,
Ogarnie ich szal..

Zabrzmią sławą polskie pola,
Błyśnie Polsce lepsza dola
Ześle Pan Bóg cud..
— „Al... już wiem co tatuś gada...
Złość tu wrogów nie, nie nada
Wiwat polski lud!”

Wsią i miastem — górą — dołem
Śpiew ludowy płynie kołem,
A przyroda w wtór.
Nowa gwiazda Polsce wschodzi;
Bartosz z łosą się odrodzi —
Twardy jako mur...

F. K

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

	K.	h.
Miracki Dominik, rolnik z Zakrzowa	1	
Motas Wincenty, rolnik z Grębowa		10
Nachmowitz Sura, panna z Tarnob.		10
Nachmowitz Berta, panna z Tarnob.		10
Klar Ernestyna, panna z Krakowa		10
Wroński Marcin, ze Lwowa	1	
Kalinka Piotr, rolnik z Zaleszan		60
Kawalec Tomasz, rolnik z Zaleszan		60
Kuryllo Tadeusz, naucz. z Tarnob.		08
Krason Jan, pisarz sąd. z Tarnob.		50
Głowacki Józef, bud. kol. z Chmielowa		40
Fryc Ignacy, mieszczanin z Tarnob.		40
Rutyna Leon, pisarz urzędu podat. z Tarnobrzegu	1	
Szulec M. gorzelnik z Wymysłowa	1	
Kawecki Jan, robotnik z Zakrzowa		50
Salek Jan, robotnik z Zakrzowa		50
Buczek Antoni, robotnik z Zakrzowa		50

Mróz Sylwester, robotnik z Sobowa	50
Michalski Błażej, robotnik z Zakrzowa	50
Dąbrowski Paweł, robotnik z Wielowśi	50
Dr. Grychowski, adwokat z Leżajska	5
Gębala Adam, rolnik z Żabna	30
Adamska Bron., panna z Tarnob.	40
Niedziela Walenty, rolnik z Wielowśi	1
Porebski Jan, rolnik z Antoniowa	1
Górz Tadeusz, rolnik z Grębowa	40
Muciek Józef,	1
Gortych Jan,	40
Rak Szczepan	40
Rębisz Jan,	1
Muciek Antoni,	1
Saja Adam,	40
Saja Walenty,	20
Gortych Franciszek, rolnik	20
Rutyna Adam,	20
Dr. W. Kuźniar, lekarz	2
Rada gminna z Grębowa	10
Motyka Michał, rolnik z Grębowa	10
Serafin Jan,	10
Dąbek Walenty,	20
Górz Stanisław,	20
Chudy Jan,	20
Laufer Jakób,	20
Dul Adam,	20
Muciek Jan,	10
Duda Michał,	20
Kozieł Wojciech,	10
N. N.	1
Molas Adam, rolnik Jeziurka	20
Olkusznikówna Marya, z Rozwadowa	40
Krempa Antoni, ucz. 4 klasy z Padwi	04
Radziń Józefa, z Miechocina	10
Wójcik Jan, rolnik z Zakrzowa	10
Strugała, kowal z Dzikowa	10
Jakubik Jan, dziewięcioletni syn Ja- na, uczeń z Karczmisk	1
Tracz Jan, handlowiec z Kajmowa	30
Dąbek Franciszek, rolnik z Kajmowa	20
Zych Jędrzej, rolnik z Kajmowa	20
Zięba Michał, rolnik z Kajmowa	20
Zięba Marya, gospodyni z Kajmowa	20
Tracz Józef, rolnik z Kajmowa	10
P. H. z Tarnobrzega	30
Fuchs Meilech, kupiec z Tarnobrzega	2
Na weselu zebrano u p. Jana Słom- ki z Dzikowa	3
Na listę p. Wojciecha Słomki, malarza z Dzikowa złożyli:	

Karwan Adam, rolnik z Dzikowa	20
Włoczkowski Franciszek, konduktor z Jadachów	1
Kielar Kazimierz, konduk. z Grębowa	1
Zychówna Helena, naucz. z Sobowa	20
Zych Adam, nauczyciel z Sobowa	20
Zagaja Antoni, organista z Tarnob.	20
Szperwald Franciszek, rolnik z Dzikowa	40
Ordyk Franciszek, rolnik z Dzikowa	40
Lorch Franciszek, pisarz z Tarnob.	40
Ordyk Michał, rolnik z Dzikowa	20
Witkowski Wojciech, rolnik z Miechocina	02
Mróz Piotr, rolnik z Dzikowa	04
Wolan Antoni, rolnik w Stalach	04
Mortka Józef, rolnik z Dzikowa	10
Szczur Walenty, rolnik z Podłęża	02
Łuca Jan, rolnik z Podłęża	20
Sajwaj Łukarz, rolnik z Zakrzowa	10
Romankiewicz Marcei, kupiec z Rozwadowa	10
Pietruszka Jan, rolnik z Dzikowa	10
Wiącek Józef, rolnik z Dzikowa	10
Chruściel Leon, rolnik z Trzeźnia	04
Kucharczyk Tomasz, woźny z Tarnob,	2
Farbirz Stefania	10
Farbirz Marya	10
Farbirz Tadeusz	06
Farbirz Stanis.	15
Czermiński Julian Tadeusz z Dzikowa	50
Słomkówna Stan. córka Fran.	20
Słomka Michał, syn Jana	20
Słomka Wojciech, malarz	10
Stalowa Marya, z Miechocina	40
Okoń W., z Radomyśla	20
Wójcikówna Marya, z Dzikowa	20
Wiącek Leon, z Dzikowa	10
Wiackówna Józefa, panna z Dzikowa	30
Krasoń Piotr, pisarz z Tarnobrzega	20
Mroziński Jan, przem. z Wadowic	20
Słomka Franciszek, rolnik z Dzikowa	20
Mortka Franciszek, stolarz z Dzikowa	02
Mrozińska Anna, z Oświęcimia	20
Moskalski Józef, majs. kom. z Tarnob.	20
N. N. z Tarnobrzega	2
Lipa Jan, stolarz z Dzikowa	04
Rybak Jan, pisarz w Star. z Tarnob.	20
Chruściel Apolonia, z Tarnobrzega	40
Paw Jakób, Agent Tow. As. z Tarnob.	1
Lautman Leib, kupiec z Tarnobrzega	20

Kozdęba Mikołaj, woźny pod. z Cyganów	40
Kulik Marcin, rolnik z Dzikowa	30
Kulik Marcin, rolnik z Dzikowa	20
Razem	61 35
Poprzednio	232 37
Razem	293 72

Wiadomości bieżące.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku będzie już rzeczą Redakcyi, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć krótkie doniesienia o tem wszystkim, co wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.

NA POMNIK BARTOSZA GŁOWACKIEGO pan Wojciech Słomka, malarz z Dzikowa zebrał na listę Nr. 1 — 11 kor. 41 hal. Komitet budowy pomnika składa dzielnemu patryocie i pracownikowi staropolskie „Bóg zapłać“.

POMNIK KORNELA UJEJSKIEGO Biust Ujejskiego, odlany w bronzie w fabryce wiedeńskiej Kruppa, wedle modelu artysty rzeźbiarza p. Antoniego Popiela, nadszedł 11 bin. do Lwowa i dostawiony już został na miejsce budowy pomnika, na skwer w ul. Akademickiej, przed Kasynem miejskim. Roboty przy ustawieniu pomnika w tym tygodniu zostaną ukończone.

OD REDAKCYI. Mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych Panów Czytelników, że z nowym rokiem będzie wychodzić „Głos ziemi Sandomierskiej w każdą sobotę jako tygodnik.

Nr. 12 jest już drukowany w drukarni Pana Wincentego Skrzyniarza w Tarnobrzegu.

STRASZNY wypadek zaszedł w Dzikowie przy końcu zeszłego miesiąca. Katarzyna Lubera, żona Bartłomieja, wyszedłszy do sąsiada po wodę, zabawiła się poza domem rozmową z inną kobietą. Zostawiła zaś w domu dwoje małych dzieci, które bawiły się przy palącej „blasze“ (kuchni). Nagle zapaliła się sukienka na starszem dziecku, 4-letniej dziewczynce. Sukienka zaczęła się palić cała, a biedne dziecko gnane bólem i przestraszeniem wybiegło z domu naprzeciw matki, myśląc

widocznie, że ta potrafi je uratować. Ubiegła 45 kroków, cała w płomieniach i wtedy dopiero przypadła do niej pewna kobieta i zaczęła ogień na niej gasić. I matka nadbiegła z wodą, przycisnęła ogień zupełnie. Ale już było za późno, dziecko było tak poparzone, że w 4 godziny zmarło. Matka będzie pewnie karana za niedozór dzieci. Szkoda dziecka, które odchowane zmarło i nacerpiał się dużo przed śmiercią.

STRASZNY WYPADEK. W Grębowie dnia 8 bm. żona gospodarza Galka, suszyła w domu przedziwo, wieczór poszła doić krowę, pozostałe dzieci zapaliły przedziwo. Zobaczywszy ogień Galkowa przybiegła ze stajni i zaczęła ogień dusić, w tym zajęto się ubranie i całe się na niej spaliło, nieszczęśliwa walczy ze śmiercią. Ogień nie ugaszony zapalił chatę od której spaliła się chata Kasaka. Nieostrożność karze nie jednego, a ludzie i tak ją lekceważą.

WYSTAWA GWIAZDKOWA krajowego przemysłu domowego. Sekcja przemysłowa istniejąca przy Krakowskiej Czytelnicy dla kobiet, zaznaczyła się już niejednokrotnie ruchliwością, zwłaszcza urządzając przed 3 laty wystawę pracy kobiet. Obecnie w sekcji tej podniesioną została myśl, urządzenia w końcu grudnia b. r. wystawy gwiazdkowej przemysłu domowego, a że od myśli do czynu nie daleko, dlatego też możemy już podzielić się z czytelnikami wiadomością, że wystawa ta odbędzie się w czasie od 18 do 30 grudnia br. w Krakowie, we wskazanym później miejscu, jeżeli dostateczna liczba przedmiotów przesłana zostanie.

Na wystawę gwiazdkową, połączoną z rozsprzedażą przedmiotów wystawowych, nadsyłać można wszelkie przedmioty z zakresu przemysłu domowego tak ozdobne, jak i gospodarskie, jak również i spożywcze, o ile nie ulegają szybkiemu zepsuciu.

Wszelkich wyjaśnień udziela p. Marya Sielecka, Kraków, Szpitalna 7. II ptr.

Wystawa ta powinna zainteresować jak najszersze koła konsumentów i producentów, dla Krakowa będzie stanowić miłą przedświąteczną rozrywkę, dla gospodyń przedstawi zaś dobrą sposobność zaopatrzenia się w dobre, tanie a przedewszystkiem swoje produkty.

Komiteta.

GODNE POCHWAŁY. Gmina Tarnobrzeg zrobiła bardzo dobrą rzecz, bo całe pastwisko zaniedbane od wieków, ubite na jedną bryłę, burzy teraz i wywraca. Najlichsze 4 morgi na których trawy nie było tylko mech suchy, kłujący, wydzierzawiła na lat trzy za kwotę 283 kor. 40 h. (jak ogród warzywny), warunek postawiła, że dzierzawcy w trzecim roku będą siał tylko zboże, a gmina w zbożu zasieje trawę.

Całe pastwisko zbronowała, kretowiska rozkopala i wyrównała rydlami i na całym pastwisku rozsiewa kaimit, dopiero to będzie trawa! czekamy która gmina wiejska zrobi tak, jak Tarnobrzeka. Poprawa pastwiska zajmował się WP.

Dr. Surowiecki, adwokat i przez trzy lat co się przedkładał aż dokonał cudu, bo pastwiska to świętość nienaruszalna i trza cudu, aby je poprawić chciano. To nas dziwi, że adwokat zna się na pastwisku i trawie lepiej od rolników.

GODEL REIBER z Cieszanowa, zawarł umowę przedkontraktową na lat sześć z właścicielem młyna parowego w Mokrzeszowie, który z Nowym rokiem obejmuje na swą administrację.

ZMARŁ nagle dnia 2 b. m. na udar sercowy Franciszek Rogulski, piekarz w Tarnobrzegu, lat 62, pozostawił żonę i dwoje dzieci.

WYBORY uzupełniające do Rady powiatowej w Tarnobrzegu odbyły się dnia 4 b. m., z mniejszej posiadłości. Wybrano radnym Walerego Wryka włościanina z Wielowsi.

Dnia 7 b. m. odbyły się wybory uzupełniające do Rady powiatowej z większych posiadłości, wybrano: p. Stanisława Sokołowskiego z Zaleszan, p. Dra Leonarda Orzechowskiego z Tarnobrzega, p. Stanisława Drobniewicza z Charzewic.

DZIKÓW. Dnia 9 listopada odbył się ślub włościanina p. Franciszka Mortki z włościanką p. Barbarą Słomkówną. Po ślubie tym na zabawie weselnej zebrano 3 kor. na pomnik Bartosza Głowackiego i 3 kor. na Skarb narodowy. Oby na wszystkich weselach, chrzcinach i różnych zabawach podobne składki robiono!

PROKURATORIA poznańska wytoczyła proces uczniom szkoły rzemieślniczej w Jarocinie z powodu odśpiewania przez nich na wycieczce pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Skargę wnieśli nauczyciele hakatyści.

Z ziem polskich.

Z Galicyi. Rada Państwa ukończyła pierwsze czytanie budżetu, nie ma jednak nadziei, żeby budżet mógł być uchwalonym przed Nowym rokiem. Młodocześni żądają ciągłych ustępstw ze strony rządu, wobec tego wątpliwem jest, bardzo ażeby dalsze obrady miały przebieg spokojny.

Koło Polskie dało znów dowód, że stoi jedynie na straży interesów stanczykowskiej kliki odrzucając interpelacje, jaką chciał wnieść demokratą Romanowicz w sprawie nadużyć wyborczych, a mianowicie nacisku ze strony urzędników państwowych na przebieg wyborów do Sejmu. Tłumaczyli się przedstawiciele większości tem, że sprawy wyborów do sejmu jedynie tam rozstrzygane być winny. Są to jednak zwyczajne wykręty, bo chodziło tu przecież o nadużycia popełniane przez urzędników państwowych, a więc zależnych jedynie od Rządu central-

nego w Wiedniu. Przyczyny tego jasno się nam przedstawia, jeśli sobie przypomnimy, że nadużycia były popełniane na korzyść stańczykowskich kandydatów.

Z zaboru pruskiego. Na Śląsku pruskiem budzi się coraz żywsze poczucie narodowe pośród ludu polskiego. Zbliżają się tam wybory do parlamentu, agitacja się zatem już rozpoczęła. Dotychczas głosowali tam Polacy na posłów, którzy należeli do niemieckiego katolickiego stronnictwa, które się tam nazywa „centrum“. Gdy lud polski jednak na Górnym Śląsku zamieszkały uświadamiać się zaczął pod względem narodowym, powstała myśl, żeby polscy wyborcy polskich posłów wybierali. Hasło to rzucił „Dziennik berliński“, organ stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze pruskim w broszurze p. t. „Precz z centrum“. Hasło to znalazło dość zwolenników, podniosła je również „Praca“ wychodząca w Poznaniu, a mająca kilkanaście tysięcy abonentów. Natomiast pisma inne na Śląsku, a zatem i „Katolik“, „Gazeta opolska“, „Dziennik Śląski“ i „Nowiny Raciborskie“ wystąpiły przeciwko wzywaniu sojuszu z Centrum i wydały stosowną odezwę podpisaną przez wszystkich redaktorów tych pism. Odezwa ta mówi, że należy wprawdzie wybrać Polaków, ale takich, którzyby do „Centrum“ przystąpili. Wprawdzie nie są wybory główną rzeczą w pracy politycznej, zdaje nam się jednak, że hasło wybierania posłów polskich byłoby silną dźwignią w odrodzeniu narodowym Śląska, jeżdżącego już od wieków tyłu pod jarzmem niemieckim. Na górnym Śląsku tylko lud rolny i robotnicy polscy należą do narodowości polskiej, pozostałe warstwy stanowią Niemcy, lud ten jednak uświadamia się narodowo i utrzyma tę starą prastarą dzielnicę dla Polski.

W Poznaniu ukończył się proces przeciwko młodzieży polskiej za należenie do tajnych stowarzyszeń. Na uniwersytetach niemieckich uczy się dużo Polaków, tworzyli oni tam towarzystwo dla wspólnego pielęgnowania swej polskości. Towarzystwa te łączyły się pomiędzy sobą i tworzyły „Związek stowarzyszeń polskich w Niemczech“ i „Zjednoczenie towarzystw młodzieży polskiej za granicą“. Związki te musiały być tajne, bo rząd pruski na jawne nie pozwalał.

Odkryła to policja i 13 Polaków akademików zostało oskarżonych o należenie i kierowanie temi związkami.

Rozpoczęto proces w lipcu, ale go odłożono i teraz dopiero po tygodniowych rozprawach wydano wyrok, mocą którego student Bolewski skazany został na 4 miesiące więzienia, Karaś na 3 miesiące, pozostali 6 na półtora miesiąca.

Prokurator pruski usiłował dowieść, że „Związek“ i „Zjednoczenie“ były zależne od ogólnopolskiej organizacji „Ligi Narodowej“ nie udało się to jednak, tembardziej, że jedynym jawnym członkiem tejże Ligi, czeigodny pułkownik Zygmunt Miłkowski (znany z prac literackich pod pseudonimem Teodora Tomaszka Jeża.) zeznał pod przysięgą, że Związek i Zjednoczenie nic z Ligą nie miały do czynienia.

Nie mogli zatem pruscy policyjanci nic zarzucić młodzieży naszej, ponadto, że starała się pielęgnować uczucia narodowe i że nie wątpiła o odbudowaniu naszej Ojczyzny. Jest to zbrodnia, więc gdy ktoś pragnie utrzymać swoją narodowość i musi być w oczach prusaka, który wie dobrze, że naród, który będzie miał silne poczucie swej odrębności nie wytrwa długo w niewoli.

Smutno, że 8 dzielnych polskich młodzieńców, będzie musiało cierpieć w pruskich więzieniach, cieszyć się jednak możemy, że młodzież wstępuje w ślad ojców swoich myślimy się zaś z tem pogodzić, że zanim naród nasz swobodę odzyska, będą musieli najdziejniejsi synowie jego cierpieć prześladowania i więzienie — dla Polski. — Cześć się należy tej młodzieży, która cierpi na to, że Polskę ponad wszystko ukochała, że chciała nieść pochodnię oświaty wśród ludu polskiego.

Z doświadczeń gospodarskich.

Zaleszany w listopadzie.

Wszyscy ludzie dobrej woli nawołują do oświaty, lecz zdawałoby się, że rolnictwo obejdzie się bez nauki jak na roli ma pracować.

Wszak rolnik urodził się na roli i całe życie na niej pracuje; widzi jak robi jego ojciec, jak robią sąsiedzi. Istotnie ten, co nie weźmie książki do ręki, nie nie przeczyta, to jest pewny, że robi dobrze, bo jego tatuś tak robili i zawsze na roli się coś rodzi. A jednak jak bardzo się myli! Rolnictwo jest gałęzią pracy, która potrzebuje ogromnej wiedzy, a są ludzie, którzy się oddali specjalnie badaniu roli i suszą sobie głowy dniem i nocą, ażeby ta rola większy plon wydała.

Wiadomo, że rola potrzebuje nawozu, ale nie wszyscy rolnicy wiedzą przez co to nawóz rolę wspomaga. Otóż rola przez dłuższy przeciąg czasu obsiewana zbożem traci na swej wartości, bo to zboże zużywa różne składniki, jakie się w roli znajdują, jak żelazo, wapno, margiel, saletra, sól, potas, które są potrzebne w roli do wyżywienia.

Właśnie ci ludzie, którzy się wyłącznie oddali gospodarstwu, robią rozmaite próby w roli i łąkach przez dodanie tych brakujących lub zużytych części w nawozach sztucznych. Do nawozów sztucznych należą: kainit, tomasyna, mąka kostna; superfostaty. Tych nawozów dodawano do roli, oczywiście jak na jaką glebę, a jak im się próba i w różnych miejscach dobrze udała, że się ten trud i ten wydatek opłacił, dopiero podali do publicznej wiadomości i zachęcają by i drudzy tak robili. W naszych dworach a także już na włościańskich gospodarstwach naśladują gospodarowanie za pomocą sztucznych nawozów i zawsze z bardzo dobrym skutkiem.

Ja także tych nawozów spróbowałem.

W roku 1900 Zarząd główny Kółek rolniczych na jesień ogłosił w Przewodniku, że ktoby oddał na próbę kawałek łąki 50 metrów długi i 40 mtr. szeroki, to mu przysłał pouczenie, jak ma robić i zarazem przysłał nawozy sztuczne, jakie uznają za potrzebne. Przeczytawszy, zaraz się zgłosiłem; wkrótce przysłali mi plan, jak mam robić i 100 klg. kajnitu a 50 klg. tomasyny. Plan opiewał, żeby łąkę dobrze z bronować wzdłuż i w szerz; mech wygrabić w dzień pogodny; oba nawozy dobrze wymieszać, rozsiać i zabronować.

Do danej instrukcyi w zupełności się

zastosowałem i palikami oznażyłem. Plan tak wyglądał:

1. z nawozem	2. bez nawozu
4. bez nawozu	3. z nawozem

Jak tylko zaczęła na wiosnę trawa rosnąć, to każdy widział, że tu coś było robione, chociaż i samo bronowanie dużo pomaga. W działkach, gdzie był nawóz posiany, trawa była ogromnie gęsta, czarna i znacznie większa. Każdy działek wykosiłem osobno, po wysuszeniu zważyłem zaraz na łące a rezultat był taki: na działku 1. z nawozem sztucznym było siana 158 kg., działek 2. bez nawozu 62 kg., działek 3. z nawozem 133 kg., działek 4. bez nawozu 75 kg. Nie opisuję dlatego, żebym się chępił, lecz dlatego, żeby się nikt nie bał kosztów, bo to się w trójnasób wróci. Jak się teraz dowiaduję, będzie dla nas bardzo dogodnie, gdyż Bazar w Tarnobrzegu sprowadził nawozy sztuczne wagonami i będzie sprzedawał bardzo tanio a i pewno będzie, że te nawozy nie będą fałszowane, jak to nasi kupcy żydowscy lubią robić. Nie myślcie kochani sąsiedzi, że mam jaki interes w tem i chwale, lecz piszę to, co mi sumienie każe, bom doświadczył i dalej będę robił, tylko łąka musi być w takim położeniu, żeby na niej woda nie stała.

Potrąwu nie opisuję, gdyż na działkach gdzie nawóz nie był siany, wyschło i nie kosiłem; zaś tu, gdzie był nawóz zasiany, był potraw i kosiłem.

Wszystkich jak najusilniej zachęcam, żeby tak robili, a nie pożałują.

Jan Mączka.

Konkurs na stypendyum. Celem nadania w r. 1902 jednego stypendyum na 480 koron, ustanowionego na uczczenie jubileuszu Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I. dla wykształcenia prakty-

cznych stawniczych, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Za zezwoleniem zarządu dóbr JWP. Augusta hr. Potockiego odbędzie stypendysta naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 1 stycznia 1902 do końca roku 1902 i otrzyma od zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

Stypendysta ma się poddać przez cały czas praktyki bezwarunkowo kierownictwu zarządu dóbr w Zatorze i wypełniać ściśle wszystkie dane sobie polecenia, uwzględniać jak najskrupulatniej udzielone sobie wskazówki i instrukcje i pracować przez cały czas z jak największą pilnością, aby mógł przyswoić sobie wszystkie wiadomości, dla praktycznego stawniczego potrzebne.

Wyplata przyznanego w kwocie 480 koron stypendyum nastąpi za pośrednictwem zarządu dóbr w Zatorze ratami miesięcznymi z dołu. W razie nagannego sprawowania się, utracą stypendysta stypendyum i nie otrzyma świadectwa z odbytej praktyki.

Po odbyciu nienagannem praktyki do końca r. 1902, otrzyma stypendysta od zarządu dóbr w Zatorze świadectwo, które potwierdzi Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie. Podanie o nadanie stypendyum własnoręcznie przez ubiegającego się napisane, ma być wniesione do końca listopada 1901 r. do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ul. Mikołajska 2, i dołączyć do niego należy:

1. Metrykę urodzin

Świadectwa, wykazujące ukończenie którejkolwiek krajowej niższej szkoły rolniczej z dobrem postępem.

3. Świadectwo lekarskie, wykazujące że kandydat jest zupełnie zdrowym i silnym.

4. Świadectwo odbytej trzyletniej służby wojskowej lub uwolnienia od tejże.

5. Świadectwo nienagannego życia, wystawione przez właściwy urząd parafialny.

Ubiegający się otrzyma na swe podanie z początkiem grudnia 1902 odpowiedź na piśmie.

Kraków w kwietniu 1901 r.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Pr. 290/14

1

Edykt.

W przechowaniu c. k. Sądu powiatowego w Tarnobrzegu znajdują się pochodzące z czynów karygodnych przedmioty, których właściciele nie są temuż Sądowi wiadomi, a mianowicie:

- 1) siedm sznurków koralii;
- 2) dukat;
- 3) zegarek nikłowy z łańcuszkiem;
- 4) lina;
- 5) chustka.

Wzywa się zatem właścicieli tych przedmiotów, aby po nie w przeciągu roku od trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu w czasopiśmie: **Głos ziemi sandomierskiej**, się zgłosili i prawa swe własności wykazali.

Po upływie tego kresu przedmioty wymienione zostaną w drodze publicznej licytacji sprzedane, a cena kupna przekazaną Skarbowi państwowemu; a wówczas właściciele będą mogli dochodzić swoich praw tylko w drodze prawa cywilnego.

C. k. Sąd powiatowy.

Tarnobrzeg, dnia 23 września 1901 r.

E. 1904/1

4

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Naftalego Engelberga, odbędzie się dnia 27 listopada 1901 r. o godz. 9-tej przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4. licytacja 3/4 części realności lw. 361 gm. Tarnobrzeg Dwojry Schlüssel własnych.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest ocenioną na 1926 K, 75 h. Najniższa cena wynosi 963 K. 38 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, dokumenta, wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d. może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowania.

wych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy. Oddział IV.
Tarnobrzeg, dnia 12 października 1901 r.

E. 1997/1

3

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnobrzegu, odbędzie się dnia 6-go grudnia 1901 r. o godz. 9-ej przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacja połowy realności lw h. 77 gm. Zalesie gorzyckie, objętej Jana Grudnia własnej.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na 362 K. 50 h. Najniższa cena wynosi 241 K. 67 h. poniżej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. sąd powiat. w Tarnobrzegu. Oddział IV.
dnia 19 października 1901 r.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
WOJCIECH WIĄCEK.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i ziemniaków.

Ceny podane w koronach za ćwierć.

M i a s t a	Data	Przen.	Żyto	Jęczm.	Owies	Ziemi.
Radomyśl	11 11	3.80	2 50	2.40	1 95	— 50
Rozwadów	12 11	4.—	3.25	2.40	2.—	— 50
Baranów	12 11	3.90	3.20	2.40	2.—	— 45
Tarnobrzeg	13 11	4.—	3.10	2.40	2 10	— 50

Na targi przypędzono:

M i a s t a	Data	Koni	Bydła	Świn	Drobie	Targ
Radomyśl	11 11	—	15	Kont.	60	słaby
Rozwadów	12 11	40	80	460	200	dobry
Baranów	12 11	—	14	250	207	średni
Tarnobrzeg	13 11	—	56	425	300	dobry

TREŚĆ: Powrót robotników z Prus. — Ważna zmiana, przez S. Bicza — Kornel Ujejski, przez Józefa z nad Sanu. — Kto winien najwięcej, list Bojki do Przyjaciela Ludu. — Obwałowanie Wisły i Sanu w powiecie Tarnobrzskim. — Pomnik Bartosza, (wiersz) przez F. K. — Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu. — Wiadomości bieżące. — Z ziem polskich. — Z doświadczeń gospodarskich przez Jana Maczkę. — Edykta licytacyjne. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

Wyrób betonowy

Rury na studnie 75 ctm. wysokie, średnicy 85 ctm., grubości 10 ctm. — Posadzki najtrwalsze w różnych kolorach po najprzystępniejszych cenach poleca

BEER MÜNZBERG

w Tarnobrzegu.

1-3

P. SCHNALL

poleca Szan. Publiczności

swój skład dobrowych mundurków studenckich, płaszców zimowych, nadto skład ubiorów męskich i okryć damskich stosownie do życzenia — moda najnowsza, ceny najtańsze, za gotówkę i na raty miesięczne.

Polecając się Szan. Publiczności, zamieszkuje w Rynku, obok „Bazaru“.

8-12

PRACOWNIA

obowią damskiego i męskiego
Władysława Wiśniowskiego z Warszawy

nagrodzona dyplomem uznania na wystawie rolniczo-przemysłowej w Wielowsi w r. 1899.

Bogato zaopatrzony skład modnego obuwia wszelkiego rodzaju jakoto: obuwie salonne, spacerowe, gospodarskie i myśliwskie znane dobrze Szanownej klienteli z wygody, dobroci a przytem i trwałości. Z prośbą o najprzejmniejszą słać stary bucik na miarę.

Tamże potrzebny jest jeden uczeń do nauki kroju, pochodzący z pocziwej rodziny z ukończeniem przynajmniej 4 klas zwyczajnych. Listy uprasza się nadsyłać:

Władysław Wiśniowski w Tarnobrzegu.

3-5

Warunki
prenumeraty:

Rocznie . . . K. 3.—
Półrocznie . . . 1.50
Kwartalnie . . . —.75
W Prusach rocznie
3 marki.

G Ł O S

ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

Redakcja i admini-
stracja

Głos ziemi
Sandomierskiej.
znajduje się
w Tarnobrzegu.

Cena pojedynczego nu-
meru 20 hal — 20 fen
— 20 gr. polskich.

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Listy adresować należy: Do redakcji „Głosu ziemi sandomierskiej“ w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu“ po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

W rocznicę śmierci Adama Mickiewicza.

Dnia 26 listopada 1855 r. posmutniało na horyzoncie polskiego narodu ciężkimi chmurami obwisłe niebo. Ze wszystkich wieżyc odgłosem żałobnych dźwięków jęknęły spiżowe serca dzwonów, ze wszystkich pierśsi bolesnem rozpacz jękiem zapłakały serca polskie. Okryła się kirem żałobnym szeroka Lechów ziemia — a zewsząd grobowe zajęczały głosy — głosy, co jak z porwanych lutni strun się wydobywały, wtórując modłtom serc poranionych.

Tysiące dzwonów grobową grało pieśnią. a echo roznosiło daleko te żale i rozpowiadało — że Polska w żałobie.

W tym dniu zgasła gwiazda polskiego narodu, w tym dniu — zdala od ojczystej ziemi, w starożytnym Carogrodzie, uleciał duch nieśmiertelnego króla wieszczów — Adama Mickiewicza.

Czterdziesta szósta rocznica mija od zgonu jednego z największych geniuszów ludzkości, człowieka, który młodocianem sercem ogrzał serc tysiące, a potęgą myśli i ducha, potęgą wieszczej swej lutni zagrzał i ożywił dusz miliony w chwili, gdy już się zdawało, że w nieszczęść pomroku ideał narodowy zgasnąć musi — w chwili w której wszelkie nadzieje zamierać zaczęły... gdy przelano tysiączne strugi krwi polskiej, a wszystkie zakątki Europy zasiano polskimi kośćmi.

W tej chwili i z tej samej ziemi, która dała Polsce Kościuszkę, wyszedł ten, o którym słusznie powiedziano, że
Gdy na ziemię padł sztandar stargany,
I znak królewski z Orłem i Pogonią,
Gdy go króle i i dumne hetmany
Już przed wrogów zniewagą, nie bronią,
Gdy go w strzępki stargała niewola,
I pokryła noc milczeniem głucha,
On go pierwszy uniósł z walki pola
I zamienił w jasny sztandar ducha,
I nad Polską rozwinął w błękicie,
Dając w pieśni nieśmiertelne życie...

Z tej samej Litwy wyszedł największy człowiek Polski porozbiorowej, najdroższy narodowi wieszcz, którego imię brzmi świadomie w każdym zakątku naszej nieszczęśliwej ziemi, po wszystkie krańce potarganej w strzępy Ojczyzny.

Olbrzymią potęgą słowa i myśli wskrzesza upadły naród, odczuwa każde tętno serc bijących i wlewa nadzieje w duszy zwątpiałe.

Pojawwszy całą grozę położenia narodowego nastroił Mickiewicz swą lutnię do żalosego współrodaków jęku — a odgłos tej pieśni, co z rzewnych strun lutni się wydobywa, przemieniła duszę narodu i na otwarte rany serca, jako balsam rosy niebieskiej, padły słowa nadziei i pociechy, którymi Adam znękany naród krzepił.

Dzieła swe pisał nie piórem, lecz duszą i przelewał swe uczucia, swe bole i skargi, biadał nad nieszczęściem Ojczyzny, biadał nad narodem, który bał się myśleć nawet

o tej krwi „co się świeżo lała, o łzach którymi płynie Polska cała, o sławie, która jeszcze nie przebrzmiała“ — bo „naród bywa czasem na takie katuszy, że kiedy zwróci wzrok ku swojej męce, nawet odwaga zalamuje ręce“...

My czcimy i uwielbiamy Mickiewicza przede wszystkim dlatego, że on nie tylko tak pięknie pisał, ale zarazem był wzorem szlachetnego człowieka, najdoskonalszym przedstawicielem Polaka — patrioty, był, „krwią i żółcią narodu naszego“ — on „kochał i cierpiał za miliony“ i słusznie też mógł powiedzieć o sobie:

Ja kocham cały naród! — Objąłem w ramiona

Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona,

Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec,
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić!

Tak też było w rzeczywistości. Całe życie Mickiewicza to jedno pasmo służby Ojczyźnie, służbie narodowej sprawie. Kochał też całym sercem swym lud, w wielu ustępach swych utworów wyraźnie gorącą miłość dla ludu zaznaczył, a raz wyrzekł te prorocze słowa: „Prawdziwa siła jest tylko między ludem i w decydujących chwilach głos wyjdzie od niego“.

W „Panu Tadeuszu“ na wstępie tak się odzywa:

O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,
Żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki,
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
O tej sierocie, co piękna jak zorze,
Zaganiać ptactwo szła w wieczornej porze,
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki,
Te księgi proste, jako ich piosenki!...

Za tę jego bezmierną miłość dla ziemi ojczystej, za ten ogień serdeczny, ogrzewający wszystko i wszystkich, za te płomienne uczucie dla ludu, wyrażane w cudnych pieśniach, za życie nieskazitelne i czyste jak lza, czcimy i uwielbiamy największego i najszlachetniejszego z naszych poetów i nad wszelkie chwały i wieńce złożone mu przy składaniu jego zwłok w podziemiach kró-

lewskich na Wawelu „gdy wrócił na ojczyzny łono“ droższy mu był

Wianek, rękami wieśniaczek usnuty
Z modrych bławatków i zielonej ruty...

Podczas pogrzebu Mickiewicza w Krakowie, wianki te wite z kwiatów polnych, roślin i kłosów nadesłanych z całego obszaru ziem Polski, niosła olbrzymia deputacja z 150 włościan, miały one kształty liter i tworzyły napis: Adamowi Mickiewiczowi lud wszystkich ziem Polski.

Był u nas ongi stary zwyczaj, że gdy siadano do wspólnej uczty przy bratnim stole, wołano do niej prastare ojców duchy, by miejsce w żywych kole zająć raczyły. Tak i ty ludu polski, usiadłszy w cieniu swej strzechy, idąc przez ojców wskazaną drogą, wezwij z sfer górnych ducha Adama i obcuj z nim, jego czytając dzieła, ziszczaj życzenia, jakie on w swych księgach swoich wypowiedział, oddaj cześć trudom jego i pracy szlachetnej — oddaj cześć jego drodze czystej i świętej, po której wiedzie on polskich sere miliony.

Obaj z Kościuszką zbudowali nową Polskę, dla której ma pracować już nie sama szlachta, ale wszyscy w jednym bratnim szeregu, a wszyscy pod jednym sztandarem, który powiewał na polach racławickich, z wyobrażeniem tej Najświętszej Królowej Polski, co „w Ostrej świeci bramie i Jasnej broni Częstochowy“ i pod jednym hasłem którym jest:

„Bóg i Ojczyzna!“

Ścieżka z nad Sanu.

Kto winien najwięcej?

(Dokończenie.)

Z tego, co wypisuje „Kuryer ks. Wilczkiewicza“ lub „Prawda krakowska“ wydawałoby się, że wszyscy posłowie w Sejmie lub Radzie państwa są o wiele życzliwsi chłopom, niż sobie. Czytając owe gazety, wydaje się, że dawnobyśmy mieli raj w Galicyi, tylko przekłeci ludowcy do tego nie dopuszczają. A są i tacy głupi politycy chłopscy, co to ledwo coś nie coś przeczytał i pisze takie brednie! Bracia! Trzeba być głupim.

jak ostatnia gęś siodłata, albo jak kuse szare prosię, aby temu uwierzyć i nie pomyśleć, że w Sejmie rozstrzyga przecież większość. Ludowców była garstka drobna — a tych niby życzliwych było 120 i tacy, jak ks. Wilczkiewicz, radzą w Sejmie przeszło lat 30. Jeżeliby prawdą było to, co w was tłoczą, jak w Niemca chorobę, że ludowcy nie dopuścili do polepszenia doli ludu, to czemuż to dotąd mamy tak nierówne prawa? Kto im to bronił zrobić, kiedy mieli większość? Takich ludzi najpierw proszono o to, aby ludowców, którzy prawdę w waszym interesie bez ogródki mówili, utracić — przez księży, bo panowie już sami wiedzą, żeby nie wiele wskórali. Tacy ludzie mają swej kasty interesa na myśli i chcą je w Sejmie przeprowadzić — i dla tego ludowców okrzykli za wrogów wiary, że chcą kościół św. obalać i tp. Wtedy kiedy Wam uchwalono prawa krzywdzące, kiedy Was odsuwano, jak kota od mleka, od każdego należącego się Wam zysku, wtedy posłowie wiary św. nie obalali — a dziś w to uderzono i to używając kłamstwa bezwstydnego.

I tak na przykład: „Prawda“, wychodząca w Krakowie pod redakcją księdza Gołby, w numerze 33. napisała między innemi, że poseł Olszewski nie chciał zdjąć czapki przed kościołem w Jastrzębi, ale powiedział: „Niech tu wyjdzie Matka Boska do mnie i pokłoni się, to i ja się jej pokłonię“. Straszne to bluźnierstwo musiało serca ludu przerazić i nie jeden czytelnik zastanowił się, co to za człowiek. „Kuryerek dąbrowski“, aż ogonem zakręcił z radości i tłustemi literami powtórzył te bluźniercze kłamstwo z gustem, a głupie chłopcy nie pomyślały, że to umyślnie z takiej armaty wycelowano, aby tylko posłów ludowych oczernić, jak kominiarzy i aby ich przy wyborach utracić — Wojowali tą bronią zawzięcie, a dobrze wiedzieli, że to fałsz, przez nich wymyślony. Gdy poseł Olszewski począł brnąć ostro do ks. Gołby i gdy wybory się im już udały — wtedy dopiero tak napisał pocziwizna ks. Gołba do posła Olszewskiego: „Wielmożny Panie Pośle! Podpisy w sprawie Pańskiej nadesłano, lecz skoro oskarżyciele nie chcą wykazać prawdy, przeto im wierzyć nie należy. Ponieważ jednak przyrzekłem oskarżycielom Pańskim, że bez ich upoważnienia nie wyjawię ich nazwisk, przeto w przyszłym Nrze „Prawdy“ ogłoszę, że Panu zarzucono niestuszenie obrazu religii. Wolałbym cnoty ogłaszać w gazecie, niż występki,

dlatego o zasługach Pańskich wspomnę dla naprawienia krzywdy, Panu wyrządzonej. Ze swej strony przepraszam za wyrządzoną krzywdę, choć sam padłem ofiarą głupoty ludzkiej, bo Pana obrazić nie chciałem. Z poważaniem ks. Fr. Gołba. Kraków 20 września 1901“.

Popatrzcież, Bracia, jak to sprytnie urządzone! Aby zohydzić ludowców, użyto takich kłamstw, które swój skutek miały; a skoro już swoje zrobili, o co im chodziło, to przeproszą posła listownie, a w gazecie od niechcenia napiszą niby sprostowanie i bądź zdrów, durny chłopie, kiedy się udało wziąć cię na wędkę przy wyborach. Oszczerstwo sądy świeckie karzą ostro, a religia nasza mówi, że potwarz jest zbrodnią nie do naprawienia i potwarca musi potwarz odwołać wobec tych samych świadków, wobec których potwarzał bliźniego. Gazety księżę: jak „Kuryer dąbrowski“ i nawet takie święte kiwadełko, „Nowy dzwonek“, ani myślą krzywdy bliźniemu naprawić i odwołać kłamstwo, a już kaznodzieje (też bracia chłopcy), którzy sobie z ambon na ten temat używali co nie miara — ani pisać o tem.

Takich, katolickim duchem owianych czynów, mógłbym Wam bracia, wiele przytoczyć. Za taki zarzut sąd ukarał w Brzesku księdza Mączkę na jeden miesiąc aresztu. — To mądrym wystarczy, a durnym szkoda pisać.

Nie pisanoby w gazetach stańczykowskich takich oszczerstw, gdyby wiedziano, że niema takich, co w to uwierzą, że przeciwnie, będą tacy, co staną w obronie chłopskich posłów tak, jak ci posłowie stają i wystawiają się na największe obelgi od różnych łajdaków, którzy rozdwoiwszy lud, zacierają ręce i cieszą się, że chłopca tak łatwo oćmić można.

Mili bracia! — Słuchajcie tego i nie słuchajcie, wiercie temu i nie wiercie, jak wam się podoba. Obowiązkiem moim, jako chłopca, było Wam te parę uwag nakreślić, abyście wiedzieli, że dziś poprawa losu od Was samych po części zależy, że dziś i chłopcy są tacy, którzy „sami robią koło“, i sami się dobrowolnie w niego wplatają. Takimi ludźmi, którzy sami o swe prawa nie dbają — którzy je lekkomyślnie trwonią, nawet ci, którzy Wam na razie schlebiają — potem gardzić muszą, bo kto w kajdanach upada, to litosć wzbudza. ale kiedy wolny chodzić nie umie, to jest tylko przedmiotem pogardy i szyderstwa.

J. Bojko, włościanin.

SZKOŁY LUDOWE

w powiecie Tarnobrzeskim.

2. Szkoła ludowa w Miechocinie.

Żeby kiedyś w Miechocinie jakakolwiek lepiej urządzona szkoła istnieć miała, ani akta parafialne, ani też jakie podanie żadnego w tej mierze śladu nie dostarczają; prócz, co niektórzy z ludzi najstarszych w tej gminie pamiętają, że przed laty kilkudziesięciu, któryś z organistów tutejszych w mieszkaniu swoim za pewne od gminy wynagrodzenie dzieci wiejskie cokolwiek czytać i pisać przyuczał.

W roku 1857 gminy Miechocin i Kajmów były tymczasowo przyłączone do Tarnobrzega, a od roku 1865 faktycznie należały do szkoły w Tarnobrzegu i płaciły datki konkurencyjne. Z powodu dalekiej drogi bardzo mało dzieci z tych gmin chodziło do Szkoły w Tarnobrzegu.

W tym też roku 1865, mieszkańcy gminy Miechocina i Kajmowa uprosili miejscowego proboszcza Wgo ks. Józefa Sobczyńskiego, aby się postarał wyłączyć te gminy od Tarnobrzega; tenże proboszcz odniósł się w tej sprawie do Konsystorza Biskupiego w Przemyślu i władzy świeckiej obwodowej, która poleciła c. k. władzy powiatowej wyłączyć te gminy od obowiązków szkolnych w Tarnobrzegu, a polecenie postawienia budynku na szkołę w Miechocinie. Gminy nie mając funduszków, były w kłopotcie, z którego wyratował ich ks. Józef Sobczyński, bo podarował im ogród i dom gdzie mieszkali ks. wikaryusze.

W budynku tym uczyły się dzieci, aż do roku 1894. W tym roku ukończono budynek szkolny murowany i przeniesiono szkołę do niego; budynek ten ma dwa małe pokoiki, kuchnię, oraz salę dla dzieci, w której ledwie połowa dzieci się zmieścić może, bo z dwóch gmin gdzie jest około 300 numerów, zapisanych jest 248 dzieci na jednego nauczyciela. Na każde dziecko wypada po 1½ m. kwadratowego powietrza.

W roku 1865 uczęszczało dzieci do szkoły w Miechocinie 70. Od roku 1865 do 1901 wzrost w liczbę dzieci obowiązanych 248, z tych uczęszcza 197. Od roku 1898 jest przyznana druga siła nauczycielska, ale z braku nauczycieli musi jeden nauczyciel uczyć wszystkie dzieci. Pomimo że szkoła w Miechocinie istnieje od roku 1865., ale dziś jeszcze wiele znajduje się ludzi, którzy

nie umieją ani czytać ani pisać. Z tego widać, że ludzie są niechętni oświacie, co i dziś się okazuje na każdym kroku, bo nie chcą posyłać do szkoły dzieci i starają się o uwolnienie tychże. Tego roku Rada szkolna miejscowa uwolniła od uczęszczania do szkoły przeszło 20 dzieci. Ani za 100 lat w oświacie nie postąpimy, jeżeli jeden nauczyciel tyle dzieci będzie uczył.

20. 20.

Ciąg dalszy nastąpi.

Ważna zmiana.

Pierwsze zasady.

W poprzednim artykule p. t. „Ważna zmiana“ powiedzieliśmy na końcu, że ażeby mieć na sprawy polityczne pogląd właściwy, ażeby wśród rozmaitych zdań i poglądów, jak w lesie niezbłądzić, trzeba mieć jakieś zasady, według których się wszystko sądzi; trzeba mieć jakiś trwały a pewny fundament, na którym by można dalej budować. Jakżeż taki fundament budować, i jakże go odnaleźć? Pomyśli może niejeden, że to rzecz trudna, albo może zgoła niemożliwa, że na to już skazani jesteśmy, żeby po omacku błądzić, a ten jeno ma rację, co pięść ma silniejszą. A jednak tak nie jest i nie daleko trzeba szukać, żeby taki fundament znaleźć, nie daleko bo najpierw w sercu własnem.

Bo pomyśl tylko Czytelniku, co ty najbardziej kochasz, do czegoś najbardziej przywiązany, czego brak najbardziej odczuwasz? Pewny jestem, że mi każdy po namyśle odpowie — ojca, matkę, dzieci, całą rodzinę swoją, a potem tę ziemię potem własnem potem zroszoną, ten kawałek gruntu, tę ojczyznę, chałupę, no i wreszcie te nasze pola, a ugory szerokie, co się hen ciągną, te bory czarne, to słońce, a to wszystko co nas otacza, za czem tęsknimy, jak w obce wyjedziemy kraje. A cóż to jest wszystko, cośmy tu wymienili, czy by tego nie można określić słowem? Można, trzeba tylko dodać jeszcze, że człowiek oświecony, taki co książki i gazety czyta to powie, że oprócz poprzednio wymienionych rzeczy, kocha wszystkich ludzi jednym z nim językiem mówiących i jedne mających obyczaje, kocha całą ziemię, na której lud polski

mieszka, no i wreszcie kocha to wszystko, co ten lud ze siebie wydał, te swoje myśli, które w księgach, są spisane, że kocha jednym słowem Ojczyznę swoją — Polskę. Ta miłość Polski, to zrozumiecie, że „Polska to jest wielka rzecz“. Jak powiedział jeden z Poetów naszych, czyż to nie jest ten fundament, na którym wszystko możemy budować, ta pierwsza zasada, z której wszystkie inne, jak woda ze źródła, swój początek biorą.

To, cośmy tu powiedzieli, odczuwa każdy Polak, ale nie dość jest odczuwać, trzeba myśleć i każdą rzecz umieć wytłumaczyć samemu sobie i każdemu, któryby nas o to zapytał. — A zapyta i zarzuci z pewnością nie jeden, że cóż mu z tej miłości Ojczyzny przyjdzie, ani się tem nie naje, ani odzieje, ani żadnej korzyści mieć nie będzie. Otóż wykazać trzeba, że taki człowiek jest w błędzie, bo ci tylko szczęśliwi i zamożni być mogą, którzy w szczęśliwym i zamożnym kraju mieszkają. Tak samo jak we wsi, gdzie gmina dba o dobre drogi, gdzie wszyscy gospodarze razem rany naprawiają, a wspólnie się nad wszystkim naradzają i nieraz coś z własnego poświęcą, żeby wszystkim dobrze było, może być wszystkim dobrze, — tak samo w narodzie, praca dla dobra każdego pojedynczego człowieka. Pamiętajmy co powiedział wielki a natchniony kaznodzieja ks. Piotr Skarga: „Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczki i skrzynki swoje opatrzuje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie — i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkim, co zebrał utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majątnością, którą ma na okręcie pogardzi, a z innemi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy, dopiero swe wszystkie majątności pozyskał i zdrowie swoje zachował. Ten najmilszy okręt Ojczyzny naszej, wszystkich nas niesie, wszystko w nim mamy, co mamy? Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczeństwa jego wszystkim, co w domu jest nie pogardzamy — zatonię i z nim sami poginiemy“.

Jeśli to, co tu powyżej powiedziane, na język praktyczny przełożymy, jeśli z tego przekonanie wyciągnąć zechcemy, „co jako główną zasadę przy sądzeniu spraw politycznych] przyjąć zechcemy, to powiedzieć możemy, że będzie to interes narodowy. Przy rozpatrywaniu wszelkiej kwe-

sty politycznej będziemy musieli zapytać, w jakim ona stoi stosunku do naszych interesów narodowych. Jak ogólnie wiadomo, ludzkość podzieloną jest na narody, które mniej lub więcej są rozwinięte, mniej lub więcej silne i potężne. Każdy znów naród podzielony jest na rozmaite warstwy czyli klasy, jak: obszarnicy, mieszczenie, robotnicy, chłopci i tp. Tak jak między mieszkańcami wsi zachodzą rozmaite sprzeczności interesów, tak samo między warstwami jednego narodu i między poszczególnymi narodami. Każdy by chciał jak najwięcej korzyści wyzyskać i wchodzi przez to w nieporozumienie z drugim. Otóż spokój wtedy będzie i największy dobrobyt dla wszystkich, jeśli stosunki poszczególnych warstw tak będą ułożone, żeby naród jako całość na tem najwięcej zyskał. Naród to jest taka gromada ludzi, którzy jedną mają wspólną rzecz, tak nazywanego ducha narodowego, tj. te myśli, które za własność całego narodu przyznać potrzeba, które przez najlepszych jego przedstawicieli wypowiedziane zostały. Doszliśmy więc w ten sposób do wniosku, że ponad interesa poszczególnych warstw czyli klas, stawić należy dobro całego narodu.

Zapytajmy teraz jaka jest najpilniejsza potrzeba narodu polskiego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że potrzeba nam jest przede wszystkim abyśmy się sami rządzić mogli, żebyśmy sami u siebie gospodarzami byli. Trzeba, żeby na całej przestrzeni zajmowanej przez dawną Rzeczpospolitą Polską, a zamieszkałej teraz przez blisko dwadzieścia milionów Polaków, były rządy polskie, szkoły polskie, żeby język polski wszędzie panował i t. d.

Tego wszystkiego nie mamy, rozdarci jesteśmy na trzy części, a cierpi na tem cały naród, pod każdym względem i to jest najpierwsza przyczyna wszelkiej niedoli naszej. Jednym słowem najpierwszą naszą potrzebą jest niedległość polityczna, bo inaczej zginąć byśmy musieli z pośród narodów tej ziemi. Wobec przemocy zaś obcej, wtedy się ostać tylko można, jeśli się posiada dostateczną siłę ducha i siłę pięści, a naród wtedy jest pod temi dwoma względami silny, jeśli się składa z oświeconych obywateli, którzy rozumieją swoje prawa i obowiązki i całą siłą miłują Ojczyznę. W naszym narodzie nie wszyscy jeszcze przejrżeli, nie wszyscy zrozumieli, jest cała gromada ludzi, którzy swoje osobiste interesa tylko wiedzą, a Polski nie znają.

Ten stan trzeba znieść, trzeba ludowi poprawić do tyła byt jego, żeby mógł się oświecać, żeby mógł ducha swego kształcić.

Jasno więc z tego wynika, że najżywotniejszym interesem naszego narodu jest poprawienie bytu warstw ludowych i oświecenie ich. Dla tego więc interesa ludu są najważniejsze w szeregu interesów rozmaitych warstw i one przedewszystkiem zadowolone być winny.

Byt zaś swój lud polski sam tylko sobie poprawić może, jeśli się do dzieła z energią a ochotą zabierze. Sprawa polski jest sprawą ludu polskiego zarazem, pracując dla Polski, lud dla siebie pracuje. Więc lud powinien wziąć udział w życiu politycznym narodu Polskiego, a żeby w ten sposób interesów swoich bronić i politycznie się wyrabiać. Jak to rozumiemy, o tem chcemy w następnym numerze powiedzieć, teraz zaś dodamy tylko, że pracując nad podniesieniem dobrobytu, nad poprawieniem naszego położenia materialnego winniśmy to zawsze robić z tą świadomością, że to robimy dlatego, żeby udostępnić wszystkim możliwość korzystania z duchowych dóbr narodu z tych skarbów, które wieszczowie nasi i wielcy mężowie w pismach swoich złożyli, żeby dać możliwość wszystkim ochętnym coraz wyżej i wyżej...

Powinniśmy pamiętać, że nie na złych interesach ludzi grać należy, nie nienawiść budzić, lecz tylko świadomość swej siły, świadomość tego, że „w ludzie jest wielka moc, jako że moc jest zakłęta że się kiedyś opamięta“.

S. Bicz.

Tortury Pruskie.

Kochani Bracia Włościanie!

Wiadomo Wam, że trzecia część Polski, to jest Wielkopolska zabrana jest przez Prusaków, a nazywa się teraz Księstwem Poznańskim. Tam jest taka konstytucja jak w Galicyi i takie samo prawo nauczania dzieci w polskim języku. Lecz tego prawa Niemcy nie szanują, bo postanowili wytepić wiarę katolicką i mowę polską: nie dadzą uczyć się w szkole dzieciom po polsku, lecz tylko po niemiecku. Katechizm, pacierz muszą dzieci mówić po niemiecku.

W tym roku w mieście Wrześni w Po-

znańskim, gdzie same dzieci polskie się uczą, nauczyciele kazali im mówić po niemiecku i przeżegnać się.

Dzieci nie umiały i nie chciały mówić, więc nauczyciele z nakazu inspektora szkolnego bili dzieci za karę.

Na płacz i krzyk dzieci, zbiegły się matki, lecz szkołę zamknęto i bito dalej dzieci. Gdy bicie nie pomogło, jeden Niemiec nauczyciel rozdzierał usta dziewczętom, za to, że nie chciały mówić „Ojcie nasz“ po niemiecku. Biedne matki, które się zeszły przed szkołą, zaaresztowali żandarmi i sprawę oddano do Sądu, a teraz zasądzono je na więzienie od kilku miesięcy na 2 i $\frac{1}{2}$ lat. Jedną, co jest bardzo biedna i ma siedmioro małych dzieci, zasądzono na 2 i pół roku więzienia za „zbiegowisko“.

Kochane matki Polki rozważcie! Wasze jedyne, kochane, drogie córeczki małe, z taką biedą wychowane, które Wam mają być pociechą na starość i mają przynieść pożytek Ojczyźnie, a chwałę Wierze świętej; te dzieci niewinne, ktoś obcy, co żyje na naszej ziemi, przychodzi i bije, rozdziera usta, wargi, żeby tak gadały pacierz jak Niemiec! Cobyście Wy uczyniły! Jaki to żal, jaka rozpacz widzieć kochaną córeczkę pokrwawioną? Więc takie same matki, takie jak Wy Polki muszą patrzeć na swe dzieci pokrwawione, a gdy się o to w grzeczny sposób upominały, uznano je za buntowniczkę, wsadzono do więzienia, a opuszczone w domu dzieci na głód są narażone. Jest to wielkie nieszczęście dla całego narodu, które przedewszystkiem dotyka dzieci zasądzonych na więzienie matek.

Nie ma innej rady tylko postarać się o szybką pomoc tym matkom i dzieciom co siedzą w więzieniach za wiarę i mowę polską, a których rodzina w domu głoduje.

Wszyscy Polacy, włościanie powinni robić zgromadzenia, zbierać składki centowe dla dzieci polskich pod Prusakiem; opowiadać o tych torturach i mękach; i potępiać tych dzikich krwiożerczych prusaków.

Najdzielniejszy Polak Henryk Sienkiewicz ogłosił wszędzie serdeczną odezwę, aby ratować dzieci głodne i pokaleczone, zakończył odezwę temi słowy: Więc niech się poruszą serca wszystkich naszych matek!

Dajmy chleba dzieciom przyniesmy tę

pociechę skazanym rodzicom, że ich nieszczerne dzieci nie będą zmuszone żebrać!

Prawo Boże, prawo chrześcijańskie nakazuje litość nad dziećmi wszystkimi a cóż dopiero, gdy nam chodzi o takie dzieci.

H. Sienkiewicz na chleb dla dzieci dał 200 k.

Hr. Andrzej Potocki marszałek kr. 2.000 „

Hr. Stanisław Badeni 1.000 „

Więc i my bracia włościanie rzućmy coś na te dzieci a może kiedyś one dadzą na nasze; niech każdy, co ma te centy dać na paczkę tytoniu, da dla dzieci; niech każda matka da to, co na wstążki ma dać a poratujemy naszych Braci, a Bóg nam zapłaci.

Redakcja będzie pośredniczyć i ogłaszać ofiary dawane. Dzieci nasze szkolne niech dadzą choć po centowi.

Na biedne polskie dzieci pod Prusakim złożyli w naszej Redakcyi:

p. Dr. Antoni Surowiecki z Tarnob. 2 kor.

p. Inż. Władysław Brzeziński z Tarnobrzega 2 kor.

Redakcja 4 kor.

Z ziem polskich.

Z Galicyi. Rada Państwa we Wiedniu jeszcze ciągle obraduje nad budżetem i niewiadomo na pewno, czy dojdzie do uchwalenia go. Rozmaite rozchodzą się wieści, to pomyślne, to niepomyślne dla dalszego istnienia parlamentu. Mówiono bowiem już o tem, że ma być on rozwiązany. Na jednym z posiedzeń Rady państwa zajmowano się wyborami w Galicyi. Przy tej sposobności wygłosił poseł Daszyński długą mowę w której wystąpił z ciężkimi oskarżeniami przeciw centralnemu komitetowi wyborczemu, będącemu, jak wiadomo w rękach stańczykowskich. Przy ostatnich wyborach były nadużycia niesłychane, a pomagali w nich żydzi, urzędnicy i w wielu miejscach niestety duchowieństwo. Bolesne to doprawdy, że księża, którzy innym pobożnością i zaletami wszelkimi wzór dawać powinni, miesza się w brudne szacherki wyborcze.

Toż zrozumieć oni powinni, że to prowadzi do tego, że lud odczuwa do nich nieufność, toć w ten sposób podkopuje się wszelkie uczucia religijne. O działalności żydów też powszechnie wiadomo. W Buczaczu naprzykład taki łotr, żyd

Stern przeprowadził takie nadużycia, że oddawano głosy za ludzi, którzy pomarli jeszcze w roku 1873. Z nadużyć urzędników przypomnieć należy tylko wybór Wójcika w Krakowskiem. Przyznano mu tylko 55 głosów, pomimo, że 79 wyborców podpisało deklarację, że na niego głosowali. — W Gorlicach i Jaśle burmistrz miejscowy (z Gorlic) dopuszczał się najstraszniejszych nadużyć, podpisując listy jak protesty głoszą.

Ciężką odpowiedzialność biorą na siebie ludzie, którzy w ten sposób postępują. Konieczne więc trzeba lud politycznie oświecać i oświecać, żeby takim nadużyciom się mógł sprzeciwić.

Od Redakcyi.

Panu Korespondentowi. Doniesienia o przestępczym morderstwie dziewczyny, nie możemy umieścić, gdyż na doniesieniu nie ma pańskiego podpisu, a bez podpisu Redakcja rękopisów nie przyjmuje. Prosimy przysłać swój podpis, a z chęcią artykuł umieścimy, bez podpisu koresp.

Nazwiska i podpisy naszych korespondentów są tajemnicą tak dla władz, jakoteż i P. T. Publiczności które się nigdy o podpisanym nazwisku nie dowiedzą.

Redakcja.

Wielmożnemu Panu HOLANSKIEMU

posłowi Czeskiemu.

Wielmożny Panie!

Włościanie z powiatu Tarnobrzskiego, dawnej ziemi sandomierskiej, wyrażają cześć i dziękują Ci serdecznie Czcigodny Pośle, żeś stanął w obronie dzieci polskich; ofiar pruskiej sprawiedliwości krzyżackiego gwałtu,

Z głębokiem poważaniem
NA ZDAR!

Komitet włościański.

O nawozach sztucznych.

Zapewne każdy z gospodarzy słyszał już, że tam gdzieś u ludzi nie tylko nawozem stajennym pola gnoją, ale rozsypują jeszcze po polach i łąkach jakieś kości, mączki i popioły, czyli nawozy sztuczne. Dowiedziawszy się, że Bazar w Tarnobrzegu ma do sprzedaży takie nawozy sztuczne, postanowiłem coś napisać o tych nawozach.

Najsamprzód muszę wspomnieć, że nawozy sztuczne użyte na rolę lub łąkę, bardzo dobrze się opłacają, dostarczają bowiem roślinom tych pokarmów, jakich z nawozem stajennym w pole nie wywozimy.

Z pola zbieramy zawsze słomę i ziarno, ale w pole wywozimy nazad tylko słomę przerobioną na gnoj czyli nawóz stajenny, a ziarno częścią służy za pokarm ludziom, których odchody z wielką szkodą dla rolnictwa, nie wchodzi do nawozu stajennego, a resztę sprzedaje się i idzie ono w świat precz od naszej roli. Jasna więc rzecz, że role nasze co raz stają się uboższe, bo co raz mniej zawierają tych składników z których buduje się ziarno. Aby złemu zapobiedz, wymyśli-li ludzie nawozy sztuczne i z bardzo dobrym skutkiem ich używają. Już to rzecz w całym świecie znana tylko w naszej okolicy, nie wszyscy o nich wiedzą, ale kiedy teraz można je będzie w Tarnobrzegu kupować, to każdy gospodarz powinien ich używać, a wiem że tego nie pożałuje. Najstosowniejzemi, bo najtańszymi takimi nawozami są: mączka żuźlowa czyli tomasówka i kainit. Tomasówka w każdym gruncie skutkuje bardzo dobrze i wszelkie rośliny o wiele lepszy plon wydają z tej roli gdzie tomasówkę rozsiano, bo zawiera ona te związki czyli części fosforowe, a nawet wapienne, których w każdej roli jest

mało. A że wszystkie rośliny koniecznie potrzebują do swojego wzrostu tych związków fosforowych, więc też za dodaniem tomasówki lub mączki kostnej, zboża nasze bardzo dobrze się udają, żyto to nieraz dwa razy większe wyrasta na tomasówce.

Na morgę tj. na taki kawałek pola, gdzie się 5 do 6 ćwierci jęczmienia wysiewa, potrzeba tomasówki dwa worki po 100 kilo, a jak pole piaszczyste to 3 worki, to wystarczy na 4 lata, ale nie raz jeszcze i za 6 lat widać skutek. Jednakże oprócz tomasówki, chcąc mieć

dobry urodzaj, potrzeba dodawać roli jeszcze kainitu, a osobiwie na role piaszczyste. Kainit zawiera innypokarm roślinny, który się potas nazywa, a którego w ziemiach piaszkowatych zawsze jest mało, a w bardzo piaszczystych to zaledwo ślady są tego potasu. Wszystkie zboża, a osobiwie ziemniaki i buraki koniecznie potrzebują tego potasu dlatego też kainit dużo im pomaga, więc gospodarzowi nie małe przynosi korzyści. Oprócz potasu zawiera jeszcze kainit sól kuchenną, która zatrzymuje wilgoć w roli, co dla



bez nawozu

średnio nawożone

dobrze nawożone

piasków ma wielkie znaczenie. Na morgę potrzeba go 3 do 6 worków po 100 kilo t. j. im rola więcej piaszczysta, tem więcej potrzebuje kainitu. Muszę jeszcze dodać, że kainit często jest zbrylony, trzeba go więc z worka wysypywać, bryły porozbijać i domieszać trochę torfu, albo wysiewków z plew, lub suchej nie piaszczystej ziemi, można też i tomasówkę razem zmieszać i zaraz rozsiewać.

(Ciąg dalszy nastąpi) W. Szzywacz.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

	K.	h.
Hradil Józef, syn Józefa z Radomyśla	20	
Pisarczyk Wojc., naucz. z Nadbrzezia	1	
Dąbek Jan, woźny star. z Dzikowa	20	
Rabczański Władysław, naczelnik stacyi z Rozwadowa	3	
Krempa Józef, uczeń z Padwi	8	
Dziekan Michał, przem. z Machowa	10	
Dziekan Wład., syn Mich. z Machowa	10	
Chruściel Stanisław, uczeń z Trześni	20	
Palkus Jan, rolnik z Trześni	36	
Galus Franciszek, rolnik z Trześni	50	
Rawski Adam, rolnik z Miechocina	10	
Turbak Jan, doz. melior. ze Lwowa	1	
Turbak Anna, żona Jana z Miechocina	60	
Turbak Julian, syn „	40	
Dyrek Jan, konduktor z Dembicy	22	
Krempa Ludwik, rolnik z Padwi	1	
Hauzer Ozyasz, kupiec z Tarnob.	1	
Westreich Jakób, kup. z Tarnob.	50	
Ks. Ciechanowicz Władysław, kanonik z Wielowski	3	
Gębala Adam, im młodzieży z Żabna	1	07
Skowronski Wojciech, naucz. z Chmiel	1	
Michalski Wincenty Nr. 94., rolnik z Zakrzowa	1	
Miracki Jan, doz. mel. z Zakrzowa	1	
Józef Biela, rolnik z Alfredówki	60	
Piłat Oklek, rolnik z Alfredówki	20	
Józef Tomczyk, leśny z Tarnow. woli	20	
Adam Kieler, rolnik z Alfredówki	20	
Błażej Wdowiak, rolnik z Alfredówki	10	
Piotr Karkut, leśny Buda Stalowska	20	
Jakób Konefał, rolnik z Alfredówki	20	
Na chrzcinach u p. Jana Ozycha z Dzikowa. złożyli na ręce p. Franc. Słomki		
Ordyk Józef, rolnik z Dzikowa	1	
Ordykowa Gertruda, „	20	
Słomka Franciszek, „	20	
Skiba, (stelmach) „	20	
Grębowiec Jan rolnik „	20	
Kaput Wincenty, „	30	
Krysa Jakób, rolnik „	20	
Krysa Jan, rolnik „	10	
Kaputowa Ewa, „	20	
Ozych Jan, rolnik „	20	

Ordyk Jan, rolnik	20
Krysa Marya, „	10
Razem	3 K. 10

Na listę p. Jana Słomki złożyli:		K.	h.
Podgorski Zygmunt	.	40	
Duda Franciszek	.	40	
Kostuch Tomasz	.	10	
J. W.	.	20	
O. J.	.	10	
M. B.	.	10	
Gawłowski	.	10	
P. J.	.	10	
G. J.	.	10	
S.	.	10	
M. Staroń	.	20	
W.	.	10	
Rotter	.	20	
E. D.	.	30	
E. Müller	.	16	
S. P.	.	14	
Węgiel	.	45	
N. N.	.	35	
Zych	.	20	
K. T.	.	04	
Duda Józef, ucz. gimn.	.	40	

Na listę p. Jana Wilka złożyli:

Główka Wawrz. ucz. 8 kl. gim.	20
Rossa Władysł. „ 8 „ „	20
Kmiecik Marya, mieszcanka	20
Grzebykówna Ant. „	20
Wolański Winc. mieszczanin	20
Barć Franciszek, ucz. 6 kl. gimn.	20
Stopyra Maciej „ 4 kl. „	20
Babiarz Bernard „ 4 kl. „	20
Łanucha Walenty „ 4 kl. „	22
Stopyra Ludwik żołnierz	14
Sabin Paweł ucz. 1 kl. gim.	20
Tokarz Franc. „ 1 kl. „	20
Guzy Stanisł. „ 1 kl. „	20
Kopacz Artur „ 6 kl. „	20
Walenty „ 6 kl. „	10
Kisiel Wawrzyn. „ 6 kl. „	20
Gola Michał „ 6 kl. „	10
Gnat Stanisław „ 6 kl. „	20
Żeglicki Jan, „ 6 kl. „	10
Dutkiewicz, „ 6 kl. „	10
Bieniaż Wład. „ 6 kl. „	20
Feinger Benjamin „ 6 kl. „	20
N. N. „ 6 kl. „	4

Członkowie Koła hist. Uniwers. Jagiellońsk. z Krakowa.

Młodzież Polska szkolna z Rzeszowa.

Ruzamski Stanisław, ucz.	6 kl. gim.	20	
Oskar Ingwer,	" 6 " "	40	
Koł Stanisław,	" 6 " "	20	
N. N.	" " "	10	
Podstawski Stanisław,	" 6 " "	20	
Flis Franciszek, sem.	" " "	20	
Kodremski Kazimierz,	" 1 " "	10	
Żardecki Adam,	" 8 " "	20	
Mortka Franciszek,	" 6 " "	20	
Malanek Władysław,	" 3 " "	20	
Panek Michał,	" 8 " "	20	
Paykart Bolesław,	" 8 " "	10	
Okoń Eugeniusz,	" 8 " "	20	
Holzer Karol,	" 8 " "	10	
Cudriło Mikołaj,	" 8 " "	10	
Czapruga Franciszka, mieszcanka	" " "	30	
Kocół Alfred,	" 6 " "	10	
Reich J.	" 6 " "	20	
Małek Michał,	" 6 " "	20	
Bukałówna M. mieszcanka	" " "	10	
Czech Edward,	" 6 " "	20	
Jagielski Rudolf,	" 2 " "	10	
Szpunar Feliks,	" 8 " "	15	
Rodziałek Piotr,	" 6 " "	20	
Szajnar Antoni,	" 6 " "	20	
Wilk Jan,	" 6 " "	20	
Razem		35	32
Poprzednio		293	72
Razem		329	04

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
WOJCIECH WIĄCEK.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i ziemniaków.

Ceny podane w koronach za ćwierć.

M i a s t a	Data	Pszen.	Żyto	Jęczm.	Owies	Ziemn.
Radomyśl	25 11	3 90	2 80	2 30	1 90	— 50
Rozwadów	26 11	4 —	3 25	2 40	2 —	— 50
Baranów	26 11	3 90	3 20	2 40	2 —	— 45
Tarnobrzeg	27 11	4 —	3 10	2 40	2 10	50

Na targi przypędzono:

M i a s t a	Data	Koni	Bydła	Świn	Drobieu	Targ
Radomyśl	25 11	—	55	461	dobry	dobry
Rozwadów	26 11	40	80	460	200	dobry
Baranów	26 11	—	14	250	207	średni
Tarnobrzeg	27 11	—	56	425	300	dobry

TREŚĆ: W rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, przez Józefa z nad Sanu. — Kto winien najwięcej? (dokończenie) przez J. Bojkę. — Szkoły ludowe w powiecie Tarnobrzescim. — Ważna zmiana, przez S. Bicza. — O nawozach sztucznych, przez W. Grzywacza. — Wykaz składek na pomnik Bartosza Głowackiego. — Tortury pruskie. — Przewodnik Kółek rolniczych. — Od Redakcyi. — Ogłoszenia.

Kalendarze.

1) „GOSPODARZ“, znany już znacznej części naszych czytelników i czytelników, jako jeden z najlepszych kalendarzy dla ludu, zawierać będzie przede wszystkim pożyteczne i pouczające wiadomości z rolnictwa, ogrodnictwa, z nauki leczenia bydła, bardzo wiele innych gospodarczych wiadomości, a nadto opowiadania historyczne, powieści zajmujące i liczne żarty i dowcipy. Cena „Gospodarza“ 30 ct. Kalendarz ten będzie zawierał około 30 rysunków rozmaitych.

2) „POLSKI KALENDARZ MARYAŃSKI“, obejmuje przede wszystkim dzieje naszej Wiary świętej i Ojczyzny, uciskanej i prześladowanej przez wrogów, żywoty świętych Patronów Polski, nadto pouczające powieści i różne pożyteczne wiadomości. Cena 30 ct. Obrazów będzie zawierał około 50: Wawel, Kalwaryę Zebrzydowską, Częstochowę i t. d.

3) Kalendarz „POLAK“ poświęcony będzie głównie sprawom naszym narodowym, a więc zawierać będzie opowiadania z dziejów naszej Ojczyzny, opisy ziem polskich i ludu, jaki te ziemie zamieszkuje, opisy najważniejszych miast i świątyń polskich i pamiątek narodowych, życiorysy znakomitych rodaków, nadto, liczne powieści, artykuły o przeróżnych najciekawszych wynalazkach i t. p. Cena „Polaka“ 40 ct. Obrazków będzie zawierał około 50.

4) „KALENDARZ POWSZECHNY, czyli UNIWERSALNY“ wielki, będzie obejmował treść trzech poprzednich, przeszło 100 obrazków, oprawny pięknie i silnie, kosztować będzie 40 ct.

Wszystkie te kalendarze, prócz bardzo obfitej, urozmaiconej, interesującej i pożytecznej tre-

ści bo je zaszczycają łaskawie swem współpracownictwem wybitni pisarze i profesorowie Uniwersytetu, zawierać będą po kilkadziesiąt obrazków w tekście, wiele większych ilustracji na lepszym papierze, więc też powinny znaleźć jak największe wzięcie całego ogółu społeczeństwa polskiego.

Będą to najlepsze kalendarze polskie dla polskiego ludu, dla Duchowieństwa, dla mieszczan i rękodzielników. Kalendarze te powinny się znaleźć w każdym polskim, poczciwym domu, w każdej rodzinie. Kupić można w naszej Redakcyi.

E. 21851

2

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa ochrony mniejszej własności ziemskiej w Mielcu zastąpionego przez p. Dra Nowaczyńskiego, odbędzie się dnia 30 grudnia 1901 r. o godzinie 9-ej przed południem w Sądzie niżej wymienionym. w biurze Nr. 4. licytacja 1) realności lwh. 82 gm. Knapy, objętej Franciszka Smykli własnej, 2) realności lwh. 655 gm. Knapy objętej Jana Smykli własnej, 3) realności lwh. 656 gm. Knapy objętej Michała Smykli własnej, 4) realności lwh. 657 gm. Knapy objętej Agnieszki Mazur własnej, 5) realności lwh. 658 gm. Knapy objętej Kalista Smykli własnej i 6) realności lwh. 422 gm. Wola Gołego objętej Jana Smykli własnej. Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione ad 1) na 1929 K. 06 h., ad 2) na 1591 K. 59 h., ad 3) 1911 K. 06 h ad 4) na 2188 K. 27 h., ad 5) na 2133 K. 72 h., ad 6) na 400 K.

Najniższa cena wynosi ad 1) 1286 K. 4 h. ad 2) 1061 K. 06 h., ad 3) 1274 K. 4 h., ad 4) 1458 K. 86 h., ad 5) 1422 K. 51 h., ad 6) 267 K., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta, wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d., może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Tarnobrzeg, dnia 12 października 1901 r.

Handel Stanisława Giżyńskiego

poszukuje

praktykanta.

Donoszę przytem, że z dniem 20 listopada br. otworzyłem

Gospodę Chrześcijańską,

w której można dostać ciepłych i zimnych przekąsek, wódek, rumu, wina, herbaty.

Wszystko po najniższych cenach.

Tarnobrzeg, w listopadzie 1901.

Wyrób betonowy

Rury na studnie 75 ctm. wysokie, średnicy 85 ctm., grubości 10 ctm. — Posadzki najtrwalsze w różnych kolorach po najprzystępniejszych cenach poleca

BEER MÜNZBERG

w Tarnobrzegu.

2—3

P. SCHNALL

poleca Szan. Publiczności

swój skład doborowych mundurków studenckich, płaszców zimowych, nadto skład ubiorów męskich i okryć damskich stosownie do życzenia — moda najnowsza, ceny najtańsze, za gotówkę i na raty miesięczne.

Polecając się Szan. Publiczności, zamieszkuje w Rynku, obok „Bazaru“.

9—12

PRACOWNIA

obóvia damskiego i męskiego
Władysława Wiśniowskiego z Warszawy

nagrodzona dyplomem uznania na wystawie rolniczo-przemysłowej w Wielowsi w r. 1899.

Bogato zaopatrzonej skład modnego obuwia wszelkiego rodzaju jakoto: obuwie salonowe, spacerowe, gospodarskie i myśliwskie znane dobrze Szanownej klienteli z wygody, dobroci a przytem i trwałości. Z prowincyi najlepiej nadsyłać stary bucik na miarę.

Tamże potrzebny jest jeden uczeń do nauki kroju, pochodzący z poczciwej rodziny z ukończeniem przynajmniej 4 klas zwyczajnych. Listy uprasza się nadsyłać:

Władysław Wiśniowski w Tarnobrzegu.

4—5

BAZAR

**Towarzystwa handlowo-przemysłowego
w Tarnobrzegu,**

poleca jako najlepszy, najpraktyczniejszy i najtańszy środek
nawożenie łąk i pastwisk.

KAINIT
i Mączkę żuźlową ≡≡≡
≡≡≡ **(Tomasyna.)**

C E N A:

100 klg. Kainitu

3 Kor. 20 hal.

100 „ Mączki wysoko procent. **6 Kor. 80 hal.**

których w każdej chwili można w dowolnej ilości nabyć w kładzie
Towarzystwa.

Czas nawożenia łąk i pastwisk jest najodpowiedniejszy od
października do końca grudnia, siejąc każde z osobna kainit a oso-
bno tomasynę na pobronowaną łąkę lub pastwisko.

Kainitu 200 — 400 klg., żuźli 150 — 300 klg. na jedem mórg.

Warunki
prenumeraty:

Rocznie . . . K. 3—
Półrocznie . . . 1.50
Kwartalnie . . . —.75
W Prusach rocznie
3 marki.

G Ł O S

ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

Redakcja i admini-
stracja
**Głos ziemi
Sandomierskiej.**
znajduje się
w Tarnobrzegu.

Cena pojedynczego nu-
meru 20 hal. — 20 fen
— 20 gr. polskich.

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Listy adresować należy: Do redakcyi „Głosu ziemi sandomierskiej“ w Tarnobrzegu.

Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu“ po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Od Redakcyi.

Zawiadamiając naszych Szanownych Czytelników, że z Nowym Rokiem, będzie „Głos ziemi sandomierskiej“ wychodzić **w każdą sobotę** jako tygodnik, upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty i wyrównanie zaległości!

Przy tej sposobności zaszłamy Wszystkim naszym Czytelnikom i przyjaciółom sprawy ludowej **serdeczne życzenia:**

„Wesołych Świąt i dosiego Roku!“

Kolęda

na melodyę „Z Narodzenia Pana“

Naokoło cisza zaległa ziemie,
Tylko księżyc pełny zagląda w krynice,
Modli się światłością,
Nuci z pobożnością:
Hej kolęda, kolęda!
Szept miesiąca rozrusza jasne nasze zdroje,
A od rzek płynących, ptasząt drobne roje,
Z gniazd się swych zrywają
Nieśmiało świerkają:
Hej kolęda, kolęda!
Głos ten budzi w chacie polskiego oracza
Radość wstaje w duszy, światłość go otacza;
Wiatr kołysze drzewa,
On z ptaszkami śpiewa:
Hej kolęda, kolęda!
Świt się już podnosi i zabarwia lica
A jego promieniem człek duszę zachwyca;

W sercu ma nadzieję
Życie mu krasnieje:

Hej kolęda, kolęda!

Zdała jakieś dźwięki budzą się z mogiły,
Jakby nagle wszystkie dzwony zadzwoniły;
Szablic głos to dzwoni,
Jak niegdyś: „do broni“!

Hej kolęda, kolęda!

Budzi się hart dawny w polskich sercach wszę
Rozbrzmiewają tony tej polskiej kolędy; (dy)
W spójni sił rodacy
Zdążajcie do pracy:

Hej kolęda, kolęda!

Przeszłość o miecz wsparta, miecz Chro-
brego trzyma,
W przyszłość naszą patrzy jasnemi oczyma;
Pacierz wigilijny
Szepcze w ton biblijny:

Hej kolęda, kolęda!

Wstał hetman Czarniecki i rodaków woła
A za nim Kościuszkowski wszedł z gwiazdą u czoła
Swą chorągiew wznosi,
Ludom wolność głosi:

Hej kolęda, kolęda!

Już słyszeć radosne serc Polaków bicie,
Nowe im z Chrystusa trysło w piersiach życie;
Pokój Boży głoszą
Orli sztandar wznoszą:

Hej kolęda, kolęda!

Spojrzenie hen szeroko, po tej ziemi Piasta
Milion mogił polskich w kolebkę urasta;
Polska żyje, żyje!
Pieśń jej w niebo bije:

Hej kolęda, kolęda!

J. S.

KORNEL UJEJSKI

Wspomnienie z powodu odsłonięcia pomnika
we Lwowie.

(Dokończenie z Nr. 12.)

„Znam lud i przez całe życie obcuje z nim“. Miał prawo powiedzieć Ujejski, i jeszcze dodać, o czym przez skromność zamilczał, że całą miłością wielkiego serca umiłowal tych, których znał, z którymi obcował. Ta miłość dla ludu wyblyska w najwcześniejszych już wiosnach poety, który z chluba mówi „że jedna ze strun, na których gra narodowi „wiąże się do strzechy tych biednych sierót, co w zniewadze giną“ i tam opiewa ich „żał bez pociechy i te lzy krwawe, co przez nasze grzechy przez tyle wieków nieotarte płyną“.

Wierność chłopskich serc, co umieją miłować i wiecznie pamiętać, opiewa Ujejski we wspaniałym wierszu pod tytułem: „Pogrzeb Kościuszki“.

Osobista znajomość naszego ludu wiejskiego wyrobiła w Ujejskim wiarę, że zbawienie Polski leży w ludzie, że tam, w tych milionowych zastępach, spoczywa siła, co odwali kamień grobowy, przytłaczający Ojczyznę, byle tylko promienie oświaty, rozprószyły ciemności, zalegające dotąd nasze chaty i dały poznać ludowi jego prawa, jego obowiązki.

Tę wiarę swoją, że lud szczęśliwszą przyszłość dla narodu zdobędzie, poeta wypowiada najwymowniej w dwóch utworach, w „Zawianej chacie“ w „Błoniach medycznych“

We wrześniu 1897 r. kiedy to drzewa sypią liśćmi, niby łzami, a śliczna przedza „Matki Boskiej zwiastunka długiej pogody, wije się błękitem po nad nasze smętne wody, po nad biednych ludzi żytem“ (słowa Ujejskiego) we wrześniu, w południe dnia 19, przestało bić serce poety, serce które umiało cierpieć i kochać tak gorąco.

Ujejski umarł w położonym o kilka mil od Lwowa, Pawłowie, majątku młodszego swego syna Romana, gdzie przemieszkiwał z niewielką przerwą w ciągu ostatnich lat 17.

Obie nasze stolice, Lwów, Kraków, byłyby szczęśliwe, gdyby mogły posiadać śmiertelne szczątki, wielkiego człowieka, gdyby mogły się poszczycić jego grobem. Ale poeta, który nie żądał za życia chwały, ani zaszczytów i po śmierci pragnął uniknąć wszelkiej okazałości. Zastrzegł więc sobie wyraźnie, by go pochowano bez marnej parady na wiejskim cmentarzu w Pawłowie. Chciał spoczywać obok sąsiadów z pod słomianej strzechy - chciał aby prochy jego mieszały się z prochami chłopów.

Na pogrzeb przybyło mnóstwo osób ze wszystkich stron kraju. Każdy pragnął pożegnać po raz ostatni drogiego pieśniarza - rzucić grudkę ziemi na jego trumnę. I rozbrzmiały żałobne głosy dzwonów i popłynęły lzy gorące za tym, który odszedł na zawsze. W mowach serdecznych sławiono jego cnoty, składano mu po za grób dziekczynienia za skarby, pozostawione w pieśniach narodowi.

A on leżał „piękny, cichy, ręce trzymał w krzyż, przez sen zdawał się uśmiechać w cichem rozradowaniu, że się ukończyła męka żywota i duch jego odszedł przez ogień cierpienia w blask chwały“ - Potem - wzięli trumnę na ramiona wieśniacy; ponieśli ją na cmentarz wiejski, na którego bramie ręka poety położyła wzruszający napis: „Spoczną i wstaną“!

Trumnę spuszczone w ciemność grobu przy potężnych dźwiękach „Chorału“ a na szklane jej wieko posypało się kwiecie z rąk chłopskiej dziatwy, padły ciężkie chłopskie lzy, padła ziemia, ta ziemia kochana, ta ziemia rodzona co miłującego ciężko nie przytłoczy...

I spać w niej będzie poeta - prorok słodkim snem wypoczynku po trudach żywota -

świecić mu będzie światłość wiekuista wdzięcznej narodu pamięci!

Józef z nad Sanu.

PLATERÓWNA.

W siedmdziesiątą rocznicę śmierci bohaterki (23 grudnia 1831)

„Oj nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
Póki niewiasty tam czują,
Bo z ich to serca płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują“

Siedm dziesiątek lat dziś mija
Od chwili, kiedy narodu
Wielka córka, Emilia
Plater, dziecię Litwy grodu,
Wycieńczona walką z wrogiem,
Gdy ten Polskę złościł blizny,
Stała przed Sędzią - Bogiem,
Uzalić się swej Ojczyzny.

Dostatkami otoczona
Mogła życie wieść w pokoju,
Lecz gdy Polska zagrożona,
Rzuca wszystko - i do boju!
Zbiera hufiec, i na czele
Na moskiewskie pędzi rotę;
Śmierci w oczy patrząc śmieje,
Zmierza wprost na miecze groty.
Gdzie się z jawną, szabłą błyśnie,
Wróg pada jak łan na niwie
I przez matnie się przeciętnie
Zawsze cało i szczęśliwie.

Ale kiedy wódz naczelny
Wojska polskie do Prus wiedzie,
Cna dziewica w kraj oddzielny,
Między obcych nie pojedzie!...
Lecz podąża ku Warszawie,
Byle tylko między swemi,
Narodowej służąc sprawie,
Krew wytoczyć w własnej ziemi.
Przez dni dziesięć ciągłej drogi,
Gdy przez lasy się przedziera,
A krwią ślady znaczą nogi
I nieludzki ból doskwiera,
Przez towarzyszy wniesiona
Zostaje do prostej chatki
Leśnika, gdzie wkrótce kona
Na wieść klęski Polski - matki!
Lecz choć zgasta gwiazda złota
Na zaćmionem polskim niebie,
Świeci do dziś ta jej cnota
Na ojczystej naszej glebie!

Dziewice - Polski ujarzmionej córki!
Cnej Platerówny uczcie się iść drogą;
Bądźcie mężnemi, miłujcie kraj, który
Wiek przeszło wrogi uciskają srogo.

Wy zaś, niewiasty - matki przyszłych matek!
Miłość Ojczyzny krzewcie w sercach dzieci,
I oć jaki posiew, taki i plon wsechodzi
I zdrowe drzewo zdrowy owoc rodzi.

Chcąc wrócić Polsce świetny blask imienia,
Długim niewoli przygnieciony wiekiem,
Wystarczy, jeśli bliskie pokolenia
Miłość Ojczyzny wyssą z matek mlekiem!

Polki! w Was naród pokłada nadzieję,
Które daj Boże! gdyby się zacięły,
Złotemi zgłoski pisałyby dzieje:
„Niewiasty polskie Polskę odrodziły!“

F. Kuraś włościanin z Wielowsi.

Hipolit Wawelberg.

Zmarł w Wiesbaden Hipolit Wawelberg, przedstawiciel znanego banku, istniejącego przeszło pół wieku w Warszawie i Petersburgu. Pod sterem wytrawnego i bystrego handlowca instytucja ta rozwinęła się i doszła do wielkiej potęgi, przynosząc właścicielom jej olbrzymie zyski. Poważną część tych zysków Wawelberg obracał na cele użyteczności publicznej.

Szkoła średnia techniczna przy ul. Mokotowskiej, domy dla ludności ubogiej przy ul. Górczewskiej, liczne wydawnictwa naukowe - oto ważniejsze czyny, dokonane przez Wawelberga w Warszawie.

Będąc żydem, starał się też usilnie o podniesienie proletariatu żydowskiego i w tym celu tworzył zakłady naukowe, przytułki, szkoły kolonie i t. p.

Na operacjach handlowych zyskiwał krocie a nawet miliony, ale, przyznać też trzeba, iż krocie także wydawał na cele dobroczynne. Tem właśnie zasłużył sobie na chlubne wspomnienie.

Zmarł mając lat 59; wada sercowa przedwcześnie przecięła pasmo jego życia.

Z powodu pacierza polskiego

17 lat i 6 miesięcy więzienia!

Sądy pruskie w Gnieźnie wydały w zeszły wtorek późnym wieczorem wyrok w sprawie zajęć wrzesińskich.

Poszły nawet dalej od prokuratora.

Na 25 oskarżonych:

Wyrok dla oskarżonej Kantoreczkowej odroczone z powodu jej choroby; powiła podczas procesu dziecko;

uwolniono tylko 4,

a zasądzono 20,

razem na lat 17, miesięcy 6 i tygodni 10

Skazani zostali:

- 1) Ignacy Furmaniak, 1 rok więzienia,
- 2) Franc. Korzeniowski 1 rok cuchthauzu,
- 3) chłopiec Ant. Korzeniowski 4 mies. więzienia i 2 tygodnie aresztu.
- 4) Rozalia Pawlicka 9 miesięcy,
- 5) chłopiec Aleks. Wiśniewski 4 tygodnie aresztu,
- 6) Stanisława Stachowiak 6 mies.
- 7) Helena Bednarowicz 1 rok,
- 8) Jakób Sierakowski 9 mies.
- 9) Jan Ziętek 1 rok,
- 10) Ignacy Balcerkiewicz 1 rok 3 mies.
- 11) Antoni Chojnacki 2 lata,
- 12) Wład. Dzieciuchowicz 2 lata,
- 13) Nepomuc. Piasecka 2 i pół roku,
- 14) Józef Żołnierkiewicz 9 miesięcy,
- 15) Katarzyna Żołnierkiewicz (żona) 9 mies.
- 16) Franc. Musielak 9 mies.
- 17) Józef Haenel 1 rok,
- 18) Ignacy Jagodziński 2 miesiące,
- 19) Jadwiga Jezierska 4 miesiące,
- 20) August Stachowski 6 miesięcy.

uwolnieni zostali następujący oskarżeni:

- 1) Franciszek Szypulski,
- 2) Walenty Maciejowski,
- 3) Adam Jarmuszkiewicz,
- 4) Robert Rydlewski.

Taki zapadł wyrok na ludzi, którzy z powodu krzyku dzieci, karanych w szkole za niemiecką naukę religii, zebrali się tłumnie przed szkołą i tam dali wyraz oburzeniu swojemu. Niektórzy z skazanych dostali się w tłum tylko przypadkiem.

Za to 17 lat i 6 miesięcy więzienia i 10 tygodni aresztu.

Dla polskich dzieci

katowanych przez prusaków.

złożyli:

	K.	h.
Mojżesz Kanarek ze Skowierzyna	10	—
Józef Lang z Tarnobrzega		40
Józef Fiedler z Rozwadowa	1	—
Maniusia Fiedlerówna z Rozwadowa	1	—
Franciszek Strzępek z Miechocina	1	—
Felicja Strzępek „ (żona)		20
Helena Strzępek „ (córka)		10
Stanisław Strzępek „ (syn)		10
Jan Frankiewicz „	1	—
Agata Frankiewicz „ (żona)		20
Marya Frankiewicz „ (córka)		10
Anna Frankiewicz „		10
Joanna Frankiewicz „		10
Władysł. Frankiewicz „ (syn)		10

Stan. Chruściel ucz. 4 kl. z Tarnobr.		80
Towarzystwo handl. przem. „	5	—
Michał Rzędzianowski z Miechocina	1	—
Jan Gruszczyński „		20
Franc. Paduch ucz. 4 kl. z Słężaków		10
Antonina Paduch „ 3 „		10
Michał Paduch „ 2 „		10
Franciszek Pławiak z Grębowa		02
Gustaw Huet w handlu p. Giżyńskiego w Tarnobrzegu zebrał:	4.	40
Uczennice 5 klasy w Tarnobrzegu	3.	60
Michał Bęc z Trześnia		20
Władysław Ossowski z Wielowsi		40
Adaś Giżyński z Tarnobrzega		50
Jaś Giżyński „		50
Piotr Witas ucz. 2 kl. z Tarnobr.		10
Uczniowie klasy 3 z Tarnobrzega	4	24
Tarnobrzeskie Grono nauczycielsk.	11	—
Oddział Straży skarbow. w Tarnob.	1	40
Jan Hołyński sekr. gm. z „	1	—
Stanisław Gacki z Tarnobrzega	1	—
Gmina Cygany	2	—
Michał Zbyrad z Cyganów		20
Gmina Jamnica	15	—
Kółko Rolnicze z Jamnicy	5	—
Zygmunt Godlewski z Krawców	1	—
Jan Robak z Witlina	1	—
Wincenty Sabat z Mołodyniec	2	—
Jan Słomka z Dzikowa	1	—
Gmina Kotowa Wola	5	—
R.		20 —

Złożyli na ręce Ignacego Przedpelskiego z Ostrówka 5 kor. 62 hal. a mianowicie:

Henryk Cygan z Nadbrzezia kawaler	1	—
Jan Cygan z Nadbrzezia gospodarz	1	—
Rudolf Szczubiałka z Nadbrzezia kaw.		20
Ludwik Przykuta „ kawal.		20
Karol Bednarski „		8
Aniela Bednarska „ panna		06
Jakób Kuraś z Ostrówka gospodarz		10
Walenty Karbowniczek z Ostrówka		20
Stanisław Bęc z Ostrówka gosp.		40
Zygmunt Zięba „		20
Władysł. Jesionek „ kawal.		10
Władysł. Bęc „ gosp.		20
Bolesław Karbowniczek kawaler		10
Michał Lenart z Ostrówka gosp.		20
Ignacy Karbowniczek „		20
Kazimierz Kuraś z Ostrówka gosp.		12
Piotr Jesionek „		20
Feliksa Skrzypkowa „ wyrobn.		18

Marcin Szczubiałka z Ostrówka gosp.	20
Szczepan Krawczyk " "	20
Bolesław Krawczyk " kawal.	10
Walenty Machaj " gosp.	10
Seweryn Bęc " "	10
Paweł Ramoń " "	08
Aniela Machaj " panna	10
Poprzednio	8 —
Razem	116 k. 88

Poufne zgromadzenie w Zbydniowie.

Na zaproszenie kilku członków stronnictwa ludowego powiatu Tarnobrzskiego zebrało się dnia 8 grudnia b. r. o godzinie 2 popołudniu w budynku gminnym w Zbydniowie 346 włościan z różnych stron naszego powiatu, jakoteż kilkunastu włościan z powiatu Mieleckiego. Na zaproszenie przybyli posłowie Jan Stapiński i Franciszek Krempa wraz z Dr. Nowaczyńskim adwokatem z Mielca.

Po zagajeniu zgromadzenia wybrani zostali jednogłośnie: na przewodniczącego p. Turek, wójt ze Zbydniowa, na zastępcę p. Jan Jakubik, wójt z Zaleszan, na sekretarzy: W. Wiącek i Kwiecień.

Po odczytaniu porządku dziennego obejmującego:

1. Organizacja Stronnictwa w powiecie Tarnobrzskim.
2. Utworzenie Komitetu powiatowego.
3. Jakie stanowisko zająć mają włościanie w obec posła hr. Tarnowskiego.
4. O potrzebach ludności powiatu Tarnob.
5. Wnioski.

Wojciech Wiącek wykazał zgromadzonym potrzebę organizacji ludności. Po nim poseł Stapiński w pięknej swojej mowie objasnił znaczenie organizacji ludowej i postawił wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło konieczną organizację ludu; wniosek ten jednogłośnie przyjętym został.

Następnie wzięto pod obradę punkt drugi porządku dziennego, przy którym zabierali głos p. p. Stapiński, Krempa i Wiącek. Po dłuższej dyskusji uchwalono jednogłośnie rezolucję postawioną przez posła Stapińskiego która brzmi: Zebrani dnia 8 grudnia 1901. w Zbydniowie włościanie wzywają Wojciecha Wiąckę jako członka Ra-

dy powiatowej by przeprowadził uchwałę Koła Włościańskiego Rady powiatowej, by wszyscy członkowie tego Koła podzieli pracę w powiecie między siebie i aby Koło to utworzyło w każdej gminie odrębny komitet a zaś komitety te wybiorą komitet powiatowy, który ma się zająć wszelkimi sprawami ogólnej ludności powiatu Tarnobrzskiego. Rezolucja ta została jednogłośnie z okrzykiem na cześć posła Stapińskiego uchwalona, poczem przystąpiono do punktu trzeciego.

Nad tym punktem nie przyszło do żadnej dyskusji, albowiem obaj mówcy posłowie Stapiński i Krempa na jedno się zgodzili a mianowicie aby z wszelkimi sprawami powiatu Tarnobrzskiego udawano się do posła tegoż powiatu hr. Tarnowskiego a na wniosek posła Stapińskiego uchwalono rezolucję, aby z wszelkimi sprawami powiatu Tarnobrzskiego udać się do hr. Tarnowskiego i wezwać go jako posła tego powiatu, aby należycie wszelkie sprawy czy to pojedyncze lub ogólne jako poseł włościański dla dobra tego stanu popierał.

Następnie przystąpiono do punktu czwartego o potrzebach ludności powiatu, przy którym to punkcie powzięte zostały następujące uchwały. 1. Wniosek ks. Marka: postanowiono agitować za utworzeniem po gminach lub parafiach kas Rajffajsenowskich. Wniosek ks. Marka aby wystarać się o utworzenie składów zbożowych z powodu że to obecnie jest nie wykonalne, odrzucono. 2. Wniosek nauczyciela p. Nowaka o utworzenie Kółek rolniczych uchwalono z następującą poprawką posła Krempy, aby pod wyrazem Kółka rolnicze nie rozumiano tylko sklepy, które dla Towarzystwa Kółka rolniczego nie są korzystne, gdyż przez sklepy rozsiewane zostają nienawiści między ludem i aby pod wyrazem Kółko rolnicze rozumiano takie Towarzystwo, które się wyłącznie sprawami rolniczymi odnosnej gminy zajmować będzie, a zaś co do sklepów, aby w każdej gminie wynaleść kogoś, któryby pod kontrolą Kółka sklep taki prowadził. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zgromadzenie a po złożeniu podziękowania posłom zaśpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła“;

„Boże Ojczy Twoje dzieci“; „Serdeczna Matko“, a nareszcie „Gdy naród do boju wyruszył z orężem.“

Po zgromadzeniu zebrali się włościanie w około obydwóch posłów i każdy swoje potrzeby, żale, życzenia im powiedział. Posłowie przyrzekli o ile możliwości sprawy włościan bronić i przedkładać.

Przebieg całego zgromadzenia był dosyć spokojny; wprowadzie trochę z początku włościanie stronnictwa Chrześcijańsko - ludowego, którzy dość licznie na zgromadzenie się z jawili, zaczęli obradom przeskakać, lecz gdy usłyszeli mowców tak sympatycznie i korzystnie dla ludu mówiących, przestali hałasować i przeskakać.

„Vater unser“.

Przed Two ołtarze idziemy Boże
I na kolanach o rannej porze
Chwalimy Ciebie po wszystkich czas,
Jako rodzice uczyli nas.

A gdy z wieczora do snu idziemy
I kornie Tobie klonić się chcemy,
Ojciec i matka pospołu znów
Uczą nas świętej modlitwy słów.

My z wieki wieków w rodzinne głosy
Podnosim ducha w Twoje niebiosy,
Nie znając innych do Ciebie mów
Nad czysty akord ojczystych słów!

A dziś, pod krzyżem w chwili pogromu,
Każą nam Ciebie, tu, w naszym domu,
Chwalić modlitwą nieznaną nam,
Której byś od nas nieprzyjął sam,
Bo ta modlitwa do Ciebie Boże
Z serca, ni z ducha płynąć nie może.

My z Tobą Ojczy rozmawiać chcemy,
Lecz Vater unser nie zrozumiemy,
I nikt nie zmusi nas Ciebie zwać
Słowem którego nie chcemy znać!

Bo ojciec, matka, mimo pogromu,
Uczyć nas będą w rodzinnym domu,
Że Ty o słowo ojczyste dbasz,
Boś Ty nie Vater, lecz Ojciec nasz!

O nawozach sztucznych.

(Dokończenie)

Najstósowniej rozsiewać kajnit w jesieni lub w zimie, a na wiosnę bronowaniem, radleniem lub płytkiem oraniem dobrze z ziemią wymieszać. Od biedy, to można rozsiać go i na wiosnę, ale najmniej na dwa tygodnie przed siewem, aby zawarta w nim sól miała czas w ziemi się rozpuścić, inaczej może szkodzić młodym kielkom zasianego zboża. Samą tomasówkę można rozsiewać i przed samym siewem, ale zawsze najlepiej w jesieni.

Jeszcze więcej jak role, potrzebują łąki nawozu sztucznego, bo roli wraca się część z gnojem, choć nie wszystko, cośmy z niej zebrali, ale łące nigdy się nic nie wraca, tylko się zbiera siano z niej już gorsze, więc coraz mniej dają siana. I w łąkach tak samo jak w roli, najpierw zaczyna brakować fosforu i potasu, to też ta sama tomasówka i kajnit, użyte na łąki, zadziwiająco skutkują i nie raz zamiast jednej fury zbiera się trzy fur siana. Na móg łąki potrzeba 3 worki po sto kilo tomasówki a kajnit 4 do 6 worków tj. im łąka więcej piaszczysta i sucha, tem więcej potrzebuje kajnit. Tak kajnit jak i tomasówkę należy rozsiewać po łące w jesieni i zaraz łąkę dobrze zbronować w podłuż i poprzek. Jeżeli łąka jest choć trochę zamszona, to trzeba koniecznie także i przed siewem bronować ażeby mech wydrzeć i z łąki usunąć; także i różne krzaki, stare kretowiska i wszystko, co trawy nie daje i na łące zawadza, uprzątnąć. Do bronowania używać bron z ostremi zębami i jeździć wolno, bronny stare, z wytartymi zębami są do łąki nie zdadne. Jeżeliby z powodu mrozu lub jakiej innej przyczyny, nie można było zbronować łąki w jesieni, to należy to zrobić na wiosnę, najlepiej w tedy, kiedy ziemia rośnie już po wierzchu, a w spodzie jest jeszcze zmarznięta, to konie jej niezadeptają i zabronuje się bardzo dobrze. W ogóle bron nie trzeba żałować i łąka po zbronowaniu powinna wyglądać prawie tak jak rola, bo w tedy tomasówka i kajnit dostanie się do korzonków traw, a tego właśnie potrzeba. Chociaż się gdzie niedzie

powyrywają stare kępy traw, to na ich miejsce wyrosną nowe, jeszcze silniejsze, więc łąka się niejako odmłodzi i wyrówna, więc i kosić będzie lepiej. Jedynie łąki mokre tj. takie, na których do św. Jana woda stoi, nawozów sztucznych nie opłacają, trzeba je pierwszej, jeżeli można, osuszyć. —

W. Grzywacz.

Nawozy sztuczne podnoszą rzeczywiście plony zbóż i innych roślin. Dlatego też radzimy przynajmniej na małym kawałeczku wypróbować, jak nawóz sztuczny będzie działał, a dopiero przekonawszy się, że zboże lub trawa lepiej rzeczywiście rośnie użyć go na większych przestrzeniach. Żeby nawozy dobrze działały, trzeba je odpowiednio zastosować, dla tego też dobrze jest próby z temi nawozami robić, do czego mogą pomódz próby z książeczki n. p. prof. Godlewskiego: „O pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych, która tylko 30 ct. kosztuje. Redakcja chętnie będzie pośredniczyć w nabywaniu tej książeczki.

Również zalecamy książeczki: Walentego Tomaszewskiego „O uprawie roli i zasilaniu nawozami“ tudzież Bolesława Gurskiego „O użyciu nawozów sztucznych“

Na łąki można zawsze użyć nawozów sztucznych bez próby i obawy, jest zaś obowiązkiem sumienia każdej Związności gminnej poprawić nawozami sztucznymi pastwiska gminne, zwłaszcza na piaskowej glebie.

Redakcja.

Sprawy krajowe.

SPRAWOZDANIE z posiedzenia Komisji krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 13 Października 1901 r.

Pan A. NAWRATIL zdał sprawę z lustracji, dokonanej w szkole szewskiej w Witkowie, P. Z. Gorgolewski z lustracji szkoły stolarskiej w Kalwarii-zebrzydowskiej a Sekretarz J. STARKEL z lustracji szkół koszykarskich w kraju. Sprawozdania te przyjęte do wiadomości.

Uchwalono: aby przyznać następujące pożyczki:

Jednej z pracowni krawatek we Lwowie 1000 kor. Warsztatowi wytwórczemu powroźniczemu w Stryju 1600 kor. Tkalni kilimów w Tarnopolu 2000 kor. Wytwórcy zegarów wieżowych w Krośnie 3000 kor. Spółce wytwórczo-handlowej

dla przyborów szkolnych we Lwowie 10.000 kr. Pracowni stolarskiej we Lwowie 10.000 koron. Zakładowi koszykarskiemu w Samborskiem 15.000 kor. Jednej z fabryk tkackich w Kętach 20.000 kor. Fabryce czekolady i pieczywek we Lwowie 20.000 kor. Fabryce papieru w Sasowie 30.000 Jednej z fabryk maszyn w Krakowie 30.000 kr. razem 142.600 koron.

Komisja zgodziła się aby zakładania szkół rzemieślniczych nie doradzać, jako nie przynoszących spodziewanych usług. Uchwaliła Komisja przedłożyć Wydziałowi krajowemu żądanie wypłaty na rok 1902 na szkoły zawodowe, pożyczki i inne wydatki kwotę 454.144 koron.

PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH z dnia 1-go grudnia br. (Nr. 22) wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Zawodowe stowarzyszenia rolników. — Wskazówki dla włościan w sprawach spadkowych i opiekuńczych: Zarządzanie osobą sieroty. — Żywnienie zwierząt w gospodarstwie. — Jakich bydła ma małorolny gospodarz używać do obróbki swego pola. — Głosy ze wsi (w sprawie opręganania krów) Przeszczepianie drzew owocowych. — Przechowywanie suchych śliwek przez dłuższy czas. — Spółki oszczędności i pożyczek. — Sprawy Towarzystwa. Sprawozdanie ze zgromadzenia Kółek roln. powiatu gorlickiego. — Rocznicą Kółka roln. w Sokołowie. — Prosimy o pamięć. — Kronika. — Informacje handlowe. — Ogłoszenia. —

Z numerem tym rozesłano broszurkę zawierającą tłumaczenie ustawy „o zawodowych stowarzyszeniach rolników“, poprzedzone memoriałem Zarządu głównego Kółek rolniczych do Koła polskiego w Wiedniu w sprawie zawodowych stowarzyszeń. —

Zdziczenie Berlina.

Nie Paryż dzisiaj jest najbardziej zepsutym miastem na kontynencie europejskim. Palmę pierwszeństwa co do zbrodni i wyuzdania zabrał mu Berlin, przytem godzi się zauważyć, iż owe zbrodnie i to wyuzdanie noszą na sobie piętno zdziczenia, znamię barbarzyństwa, co w Paryżu nigdy nie miało miejsca.

W pierwszym rzędzie dowodem owego zdziczenia jest przerażająca ilość zbrodni, popełnianych przez wyrostków, przez nieledwie dzieci, do których prawo nie pozwala stosować kary śmierci, a nawet dożywotniego więzienia. Dzie-

sięcioletni, ba! ośmioletni chłopcy dopuszczają się takich zbrodni, jak rabunek połączony z włamaniem. Nóż jest ciągle w ręku owych rozbestwionych dzieciaków; pijaństwo należy wśród nich do zjawisk codziennych, nie wywołując niczyjzego zgorszenia. Na ósmym kongresie między narodowym antialkoholicznym w Wiedniu dr. Kassowitz przytoczył cyfry i fakta, oświetlające jaskrawo spustoszenia, które alkoholizm szerzy wśród dzieci i młodzieży berlińskiej.

Taką jest młodzież męska. O młodzieży żeńskiej wystarczyłoby zacytować zdanie jednego z pastorów, wypowiedziane na synodzie prowincjonalnym berlińskim.

Gdy się owo oświadczenie pastora ma na pamięci, można będzie łatwiej zrozumieć ohydny proces Sternberga. Takich Sternbergów hulają po Berlinie dziesiątki tysięcy, tylko niestety, rzadko który wpada w ręce policyi, ponieważ i ową policyę toczy jad zepsucia. Dyrektor policyi kryminalnej Meerscheidt Huellesem otrut się za pomocą cyankali, gdy wyszło na jaw podczas procesu Sternberga, że stał na żołdzie oskarżonego. Do liczby przekupionych należał i jeden z jego komisarzy.

We wszystkich dzielnicach miasta pełno tak zwanych „cafe-chantants“; tu i owdzie znajdziecie po dwa i trzy tuż w sąsiedztwie. I śpiew i taniec i obrazy mimiczne w repertuarze owych scen są obliczone na podniesienie zmysłowości w widzach, wśród których, niestety, nie brakuje wyrostków płci obojga, przyprowadzonych tam przez rodziców niebacznych. Rubaszny ordynarny dowcip, poza zmysłową, zachowanie się nietrzeźwej publiczności, — wszystko to wpija się na zawsze w dusze chłopców i dziewcząt, wywołując tam rozkład moralny.

Nierząd ordynarny, sprośny króluje wszędzie

W wielkich kawiarniach Pod Lipami, na Friedrichstrasse, koło placu Poczdamskiego, zwłaszcza na pierwszym piętrze, już po południu niepodobna zasiąść przyzwoitemu człowiekowi.

Gdzie tu kultura niemiecka?!

Berlin należał do najporządniejszych miast na świecie, dopóki zwycięstwa nieprzewróciły Niemcom w głowach i dopóki pycha i buta pruska w połączeniu z wrodzoną rasie germańskiej brutalnością nie przerobiły narodu poetów i filozofów na naród awanturników i hakatystów.

Z ziem polskich.

Przystępując do podania Czytelnikom przeglądu ze spraw polskich nie możemy dziś rozdzielać tych spraw na trzy zabory, tak są w obecnej chwili jednolite. — Sprawa gwałtów pruskich we Wrześni wstrząsnęła narodem całym, poculiśmy swoją jedność i siłę, tak, jakieśmy jej już dawno nie odczuwali. Jeden krzyk oburzenia poszedł po Polsce całej, a następnie na wezwanie naszego znakomitego pisarza Henryka Sienkiewicza posypały się składki ze wszystkich stron. Suma ich dochodzi już obecnie do 100.000 koron. — Jednocześnie oburzenie przeciw Prusakom znalazło swój wyraz w demonstracjach przed konsulatami niemieckimi w Warszawie i we Lwowie. W Warszawie tłum publiczności wybił okna w konsulacie, obrzucił cały front domu błotem, zdarł orła pruskiego z nad bramy, podeptał go i oplwał. We Lwowie doszło do starcia z policyą. —

Polscy posłowie wnieśli interpelację w parlamencie wiedeńskim i berlińskim, gazety wszystkich krajów europejskich piszą o Polsce z powodu zajść we Wrześni. Sprawa nasza stała się głośną w Europie, echo ucisku i gwałtów nad nami spełnianych obito się o uszy narodów europejskich, poculiśmy moc swoją jedność i siłę, wreszcie lud polski we Wrześni wykazał jak cierpieć i walczyć potrafi w obronie swej polskości oto jasne strony całej sprawy.

Ale nie brak i ciemnych, i o tych chcemy z Czytelnikami pomówić nieco dłużej. Cierpienia biednych dzieci wrześnińskich i szlachetny zapal całego narodu jest wyzyskiwany przez pewnych ludzi w celach zbrodniczych. Stronnictwo ugodowe, w zaborze rosyjskim złożone z wielkich panów i wielkich kapitalistów i karyerowiczów wszelkiego gatunku zamieniło się w stronnictwo pracujące na korzyść Rosyi, znalazło przytem chętnych współpracowników wśród ugodowców w Poznańskim i wśród stańczyków w Galicyi i rzucono hasło, że przeciw gwałtom pruskim jedyna obrona w Rosyi. Tak jak niegdyś przywódcy Targowicy przywołali na pomoc w obronie rzekomych swobód imperatorkę rosyjską przeciw braci własnej, tak teraz Nowa Targowica chce rzucić naród polski w objęcia Rosyi. Szerzy się moskalofilstwo wśród mieszkańców zaboru pruskiego i w Galicyi. Trzeba więc

wszystkich ostrzegać przed zdrajcami sprawy narodowej. — Hola Szanowni Panowie! czy nie słyszeliście nic o tych setkach ludzi siedzących bez Sądu i wyroku w cytadeli warszawskiej czy zapomnieliście już o powieszeniu kilku robotników w Warszawie, czy zapomnieliście o prześladowaniu unitów i gwałtownym przymuszaniu ich do wyrzeczenia się wiary ojców, czy niewiedzą wam, że w szkołach na Litwie wszędzie dzieci polskie muszą się uczyć religii po moskiewsku. Nie wolno więc przeciw jednemu najeźdźcy wzywać pomocy drugiego: Gwałt i przemoc stosuje przeciw nam zarówno Moskal jak i Prusak, a bronić się musimy przeciwko obydwom i na własnych tylko siłach polegać! — Ostrzegajcie więc wszystkich przed niebezpieczeństwami, na które Nowa Targowica naród polski narażać może! Należy rzecz tłumaczyć nie świadomym, którzy dzięki moskalofilskiej robocie ks. Stojłowskiego skłonni są naszego odwiecznego wroga Moskala za przyjaciela uważać.

Pamięć męczenników, których kości rozsiane są po śnieżnych pustyniach Sybiru, niech nas chronią od wejścia na fałszywe drogi! Nie na obcej nam polegać pomocy lecz nad sobą pracować należy, ażeby siłę odpowiednią pozyskać, któraby nam pozwoliła praw swoich bronić, a wroga naszej ziemi wygonić! Niech każdy gwałt każda łza przez dzieci nasze, przez matki nasze przelana, będzie jedną pobudką więcej do pracy nad sobą. Każde takie drgnienie narodu, jak ostatnie, wywołane sprawą wrzesińską obudzi miłość Ojczyzny w wielu sercach, dotychczas obojętnych, i będą stawać do szeregu obrony sprawy narodowej. Dzieci ludu polskiego we Wrzesni mężnie stanęły w obronie swej polskości znak to widomy, że sprawa Polski w dobrych spoczęła rękach. Lud ją bierze w krzepkie swe dłonie i poprowadzi naród do zwycięstwa. —

Zmiana konstytucyi.

Körber, prezydent ministrów zagroził posłom, że jeżeli się nie poprawią, przystąpi do zmiany konstytucyi. Groźby ministra wywołały w Izbie popłoch; wkrótce jednak uspokojono się, gdy otrzymano zapewnienie, że wszystko będzie dobrze, jeżeli posłowie uchwalą budżet bez dys-

kusyi, ugodę węgierską, traktaty handlowe, wydatki na nowe armaty i nowe bataliony i wogóle wszystko, czego zapagnie p. Körber. Oprócz tego nie będą posłowie wnosili żadnych interpelacyj, żadnych wniosków; zmieniają się w maszynę, poruszające głowami..

Nie ulega wątpliwości, że rząd rozpoczął walkę do upadłego z parlamentem i że chce wmówić w ludność, że przyczyną całego zastoju jest nie biurokracja, lecz reprezentacja ludności. Parlament zaś, oparty na ciasnych przywilejach wyborczych i kastowych nie ma odwagi, ani siły, aby zaprotestować przeciw jawnym groźbom.

Zamachy stanu nie należały zresztą do rzadkości w Austrii, jak to trafnie zauważył minister Körber. Mielśmy w Austrii powszechne i równe prawo głosowania!

Dnia 15 maja 1848 r. urządzili robotnicy i studenci demonstrację przed zamkiem cesarskim we Wiedniu i zmusili rząd do udzielenia powszechnego głosowania. Nie trwało to jednak długo. Już 7 marca 1849 roku postanowił cesarz znieść dotychczasową konstytucję i zaprowadzić nową, wedle której mieli prawo głosu tylko płacący przynajmniej 5 złr. podatku. W r. 1851 zniósł cesarz i tę konstytucję i rządził przez 8 lat jako samowładca. Dopiero w roku 1860, z powodu klęsk we Włoszech i złych finansów, uznał za stosowne ustanowić parlament, którego członków sam mianował.

Dziennikom nie wolno było podawać sprawozdań z posiedzeń tego „parlamentu“! W r. 1861 następuje znowu zmiana. Ministerium Schmerlinga nadaje konstytucję taką, jaką mamy teraz z kuryami, cenzusami i innemi, podziwianemi do dziś dnia mądrościami, z tą różnicą, że wybory odbywały się nie bezpośrednio, lecz przez sejmy krajowe. To ostatnie rozporządzenie zniesiono w r. 1873. A całą tę wspaniałą, podziwianą w całej Europie konstytucję austriacką, uwieńczyła piąta kurya Badenięgo...

W jakim kierunku chce pójść p. Körber, niewiedzą. Lud pracujący nie zapłaci z pewnością po utracie parlamentu, w którym nie mógł uwydatnić swojej woli. Ale i czasy, w których można było rządzić biurokracją i absolutyzmem minęły już bezpowrotnie. Do ustanowienia zaś powszechnego i równego prawa wyborczego zabraknie zapewne czynnikom miarodajnym odwagi i zrozumienia sytuacji.

Cokolwiek się stanie lud nasz jest przygotowany na wszelkie ewentualności. Zdaje się jednak, że wszystkie zamiary p. Körbera redukują się tylko do gorącej chęci przebicowania budżetu i ugody węgierskiej. Innych ambicji nie ma obecny prezydent ministrów.

Od Redakcyi.

Nr. noworoczny Głosu ziemi sandomierskiej wyjdzie w kilku tysiącach egzemplarzy, dlatego też nadaje się dobra sposobność dla p. p. kupców do umieszczeń swoich handlowych ogłoszeń.

Panu Rogozińskiemu, rewizorowi bydła w Grębowie za tak wielkie staranie i zebranie na pomnik Bartosza 15 kor. 50 h. i na dzieci polskie w Prusach 21 koron zasyłamy imieniem ludu Polskiego serdeczne podziękowanie!.

Łaskawych ofiarodawców na pomnik Bartosza przepraszamy że w obecnym numerze ich nie umieściliśmy a to z powodu braku miejsca; w następnym numerze będą wszyscy wykazani, na teraz podajemy listę łask. ofiarodawców na polskie dzieci męczone przez Prusaków.

Redakcyja.

RADA PAŃSTWA.

WIEDEN 30 listopada Poseł Wolf Niemiec z Czech, nieprzyjaciół Polaków a zwolennik Prusaków oprócz mandatu do Rady państwa, złożył także mandat do Sejmu, zmuszony do tego wskutek brudnych sprawek. Ten Wolf miał pojedynek z był. ministr. hr. Badenim.

Poseł Olszewski i tow. wnieśli interpelację do kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych i do ministerstwa sprawiedliwości w sprawie zachowania się starosty w Jasle hr. Michałowskiego przy wyborach.

WIEDEN Poseł Krempa i tow. wnieśli szereg interpelacji o karanie rezerwistów za mówienie „jestem“ podczas kontroli, tudzież o używanie w wojsku kary „anbinden“ (przywiązanie do słupa)

WIEDEN Poseł Fr. Krempa, wniósł interpelację w sprawie rewizyj celnych na stacyach celnych Oświęcim i Szczakowa.

WIEDEN Poseł Krempa i tow. zainterpelowali ministra rolnictwa, w sprawie postępowania

urzędu przy urządzaniu budowli ochronnych na rzegach Wisły i Sanu w okręgu Tarnobrzieskiego powiatu.

KRONIKA.

SEJM GALICYJSKI ma być zwołany z końcem roku na trzy dni tj. na 28., 30. i 31. grudnia. Na tej trzydniowej sesji załatwi Sejm prowizoryum budżetowe na trzy miesiące t. j. do 31. marca 1902, a prócz tego wybierze nowy Wydział krajowy.

PRUSY, Rząd pruski wniósł do parlamentu projekt do ustaw o cłach zbożowych w obronie interesu pruskich dworów. Przeciw temu projektowi wniesiono olbrzymią petycję, zaopatrzoną w kilka milionów podpisów.

Petycja ta spisana na kilkunastu tysiącach arkuszy, waży 50 ctnr. metr.

ALFREDÓWKA dnia 4 grudn. Napotkano dziewczynę przywiązaną do dwóch drzew w lesie w Alfredówce, na jej krzyk nadszedł pewien gospodarz i odwiązał ją, gdyż stała w koszuli całą noc przywiązana, dochodzenie w toku.

ZARZĄD KOŁA WŁOŚCIAŃSKIEGO Towarzystwa Szkoły ludowej w Tarnobrzegu, składa Pannie Maryi Fiedlerówniej za ofiarowane książki dla Czytelni Szkoły ludowej najserdeczniejsze staropolskie BÓG ZAPŁAĆ!.

Drugie Koło włościańskie Tow. „Szkoły ludowej“ Lud polski budzi się ze snu, w którym go pogrążyła praca Targowiczana, staje do pracy nad oświatą w jednym szeregu z wszystkimi warstwami społeczeństwa, zgrupowanemi około „Tow. Szkoły ludowej“. Oto na wiosnę tego roku zawiązało się w Tarnobrzegu pierwsze włościańskie Koło „Szkoły ludowej“, a ubiegłej niedzieli zawiązało się drugie takie Koło w Sołkownikach pod Lwowem.

MIJANIE SIĘ! Ile to wypadków nieszczęśliwych towarzyszy nierozsądnej bucie furmanów. Za przykład niech nam posłuży wypadek, jaki zdarzył się we wtorek tj. 3go b. m. na przewozie u Sanu obok Radomyśla. Kilku fernali dworskich, tudzież kilkunastu chłopów woziło w wielkich kufach okowitę z gorzelni w Chwałowicach na stację kolejową Zbydniów. Jeden z nich nazwiskiem Jan Konefał, 45 lat liczący, ojciec rodziny - człowiek trzeźwy i oszczędny, postanowił wyprzedzić innych fernali jadących na przodzie. —

Wyprzedził jednego, następnie drugiego, ale trzeci podciął konie i wyminąć mu się niedozwolił. Konefał miał konie w galopie i nie mógł ich powstrzymać - a zjeżdżając w bok, wjechał na pagórek.

Tutaj wóz stracił równowagę i wywracając się, przytłukł Konefała, miażdżąc mu część policzka i oko. Kuta z wódką stoczyła się później na niego łamiąc mu żebra i prawą rękę. Co za okropny los czeka żonę i drobne dzieci!

Szczęście też jest i to dla Konefała że w do brach p. Kanarka służył, ponieważ ten zawsze opiekował się biednymi i sierotami, mamy też nadzieję, że i tym razem biednej rodziny nie opuści — lecz jej dopomoże!

Ustawy nakazują tak jechać, żeby fury mogły się mijać na prawo, i zjeżdżać z drogi, gdy fura z tyłu jadąca chce furę przed sobą wyprzedzić. Kto zajeżdża drogę i nie pozwala się wyprzedzić, winien być do odpowiedzialności pociągnięty

REDAKCJA.

OŚWIATA NA KREDYT Nowa Reforma pisze. —

Dnia 1 lipca b. r. po południu zjawił się w biurze c. k. starosty w Przeworsku p. Jan Markiewski, nauczyciel z Krzeczowic, prosząc o udzielenie karty, uprawniającej go do zebrania z powodu zamknięcia płacy. P. Markiewski jest nauczycielem trzeci rok na podstawie świadectwa dojrzałości seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie; od obowiązków nauczycielskich nie został uwolniony, uczy, gdyż rok szkolny w Krzeczowicach kończy się dnia 15 lipca. Nie jest to sporadyczny wypadek, gdyż w bieżącym roku szkolnym i p. Maryi Chmurównie wstrzymano płacę, tak, że przez 3 miesiące uczyła na kredyt, skutkiem czego kupcowa odgrażała się obedrzyć ją do koszuli, i gdyby nie pomoc nauczycielowej ze wsi sąsiedniej, byłaby może z głodu umarła pod opieką p. Mazanka, tam, gdzie dnia 4 czerwca b. r. p. Aniela Misiewiczowa, żona chorego nauczyciela, spensjonowanego w drodze służbowej w załatwieniu prośby o urlop, przed widmem nędzy usiłowała odebrać sobie życie przez powieszenie, gdyż 39 koron miesięcznie trudno leczyć męża, wyżyć i okryć siebie i 4 dzieci!

Trudno przypuścić, aby nawet w Galicji żądano od nauczycieli oświaty na kredyt, dlatego może władze zbadają, co jest przyczyną tak smutnych wypadków; lekceważenie obowiązków, czy.. zemsta?

KSIEGI GRUNTOWE z Tarnobrzega zostały posłane do oprawy do Rzeszowa, zamiast co intro-ligator powinien przyjechać do Tarnobrzega; przeto byli mieszkańcy narażeni na wielką niedogodność a zresztą księga hipoteczna nie powinna być nigdy zabierana ze sądu.

DROGA od Majdanu do Rozwadowa ukończona przy samym torze kolejowym. Obecnie toczą się narady czy ma prowadzić ta droga popod Klasztor O. O. Kapucynów, czy starą drogą koło karczmy. Oczywiście porządanym jest aby prowadziła koło Klasztoru, czemu się dwór sprzeciwia.

ZARZĄD MIASTA TARNOBRZEGA nabył grunt koło targowicy, która jest już rozszerzona i bardzo dogodna. Zarządowi należy się wielkie uznanie.

DROGA we Wrzawach na przestrzeni jednego kilometra od wału przy Sanie ukończona, dalsze roboty rozpoczną się wczesnie z wiosną.

SKŁADNICE POCZTOWE otwarte zostały w gminach Stale i Mokrzeszów.

ROBOTY PUBLICZNE. Minister spraw wewnętrznych rozporządził ażeby wszystkie roboty publiczne były wczesnie z wiosną rozpoczęte. Dlatego też pozwolimy się przypomnąć Namiestnictwu że dla dania możliwości zarobku dla ludności naszego powiatu należałoby jaknajwczesniej z wiosną rozpocząć wszelkie budowy publiczne a szczególnie budowę portu który da możność zarobkowania kilkaset biednym robotnikom.

Zarząd KOŁA WŁOŚCIAŃSKIEGO Towarzystwa „Szkół ludowej“ w Tarnobrzegu, uprasza najuprzejmiej Szanownych Panów Czytelników „Głosu“ o łaskawe darowanie jakich książek powieściowych lub historycznych zbytecznych w domu, gdyż Towarzystwo utrzymuje czytelnie a książki które ma nie wystarczają dla wszystkich 300 członków włościan, którzy dotąd należą.

ODWAGA CYWILNA: Wydział powiatowy w Nowym Targu uchwalił na rzecz dzieci wrzesińskich kwotę 50 kor. nie obawiając się prusaka. — (A nasz Wydział powiatowy boi się dać na dzieci wrzesińskie. Przyp. zec.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
WOJCIECH WIĄCEK.

PRACA I KAPITAŁ.

Praca.—Ostatnia statystyka dowiodła, iż we Francji połowa przeszło kobiet sama zarabia na swe utrzymanie. Istnieje tam: 450 doktorów, 519 literatów, 3600 malarek i rzeźbiarek, 3500 artystek teatralnych, 12,000 akuserek, 30,000 modystek, 50,000 urzędniczek państwowych, 95,000 zakonnych, 100,000 nauczycielek, 245,000 pracujących w handlu, 500,000 utrzymujących się z własnych funduszy, 570,000 robotnic fabrycznych, 650,000 służących, 950,000 krawcowych i — 2,700,000 kobiet zajmujących się gospodarką na wsi.

Polacy na obczyźnie!

OSTRZEŻENIE DLA EMIGRANTÓW.

Pewien robotnik polski, zamieszkały w Buenos Ayres, ogłasza następujący list:

„Buenos Ayres, jak też i w całej republice Argentyńskiej, anuje obecnie straszny zastój. W samem mieście Buenos Ayres liczą obecnie 50,000 robotników bez pracy. Niedawno urządzili robotnicy bez pracy wielką manifestację, w której wzięły udział dziesiątki tysięcy robotników. Szczęśliwi, którzy tu przybywszy, mają za co powrócić, gdyż brak pracy, a przytem drożyzna nadzwyczajna środków do życia, jak również brak znajomości języka krajowego, czynią pobyt nowoprzybyłym nieznośnym. Z początkiem września przybyło tu kilku Polaków z Wiednia, z których ci, co mieli czem powrót zapłacić, natychmiast wrócili, poznawszy tutejsze stosunki i ceny.“

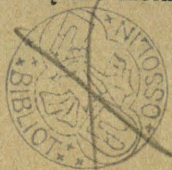
Rokosz wojskowy.

Podczas ćwiczeń na polach mokotowskich w Warszawie cały pułk odmówił posłuszeństwa. Pułk żalił się już od dawna na niemożliwość dozniesienia wikt. Pułkownik składa winę na podoficerów, którzy mieli brać łapówki od dostawców, sądzą jednak, że i pułkownik nie jest wolnym od winy. Oficerowie wystąpili przeciwko żołnierzom, którzy nie chcieli odbywać ćwiczeń, ale żołnierze powitali ich strzałami. Kilku oficerów ma być rannych, a jeden nawet już zmarł. 300 żołnierzy stanie przed nadzwyczajnym sądem wojennym. —

Zarząd Kółka rolniczego
w Sobowie.

ma do sprzedania dobrą MŁOCARNIĘ ręczną, wymłaca 8 kóp dziennie. Bliżej można się dowiedzieć w Zarządzie Kółka Sobów p. Tarnobrzeg.

1-3



Drukiem W. Skrzyniarza w Tarnobrzegu

PRACOWNIA

obóvia damskiego i męskiego
Władysława Wiśniowskiego z Warszawy

nagrodzona dyplomem uznania na wystawie rolniczo-przemysłowej w Wielowsi w r. 1899.

Bogato zaopatrzony skład modnego obuwia wszelkiego rodzaju jako: obuwie salonowe, spacerowe, gospodarskie i myśliwskie znane dobrze Szanownej klienteli z wygody, dobroci a przytem i trwałości. Z prowincyi najlepiej nadsyłać stary bucik na miarę.

Tamże potrzebny jest jeden uczeń do nauki kroju, pochodzący z pocziwej rodziny z ukończeniem przynajmniej 4 klas zwyczajnych. Listy uprasza się nadsyłać:

Władysław Wiśniowski w Tarnobrzegu.

4—5

P. SCHNALL

poleca Szan. Publiczności

swój skład doborowych mundurków studenckich, płaszców zimowych, nadto skład ubiorów męskich i okryć damskich stosownie do życzenia — moda najnowsza, ceny najtańsze, za gotówkę i na raty miesięczne.

Polecając się Szan. Publiczności, zamieszkuje w Rynku, obok „Bazaru“.

9—12

Handel

Stanisława Giżyńskiego

poszukuje

praktykanta.

Donoszę przytem, że z dniem 20 listopada br. otworzyłem

Gospodę Chrześciańską,

w której można dostać ciepłych i zimnych przekąsek, wódek, rumu, wina, herbaty.

Wszystko po najniższych cenach.

Tarnobrzeg, w listopadzie 1901.

Wyrób betonowy

Rury na studnie 75 ctm. wysokie, średnicy 85 ctm., grubości 10 ctm. — Posadzki najtrwalsze w różnych kolorach po najprzystępniejszych cenach poleca

BEER MÜNZBERG

w Tarnobrzegu.

2—3

